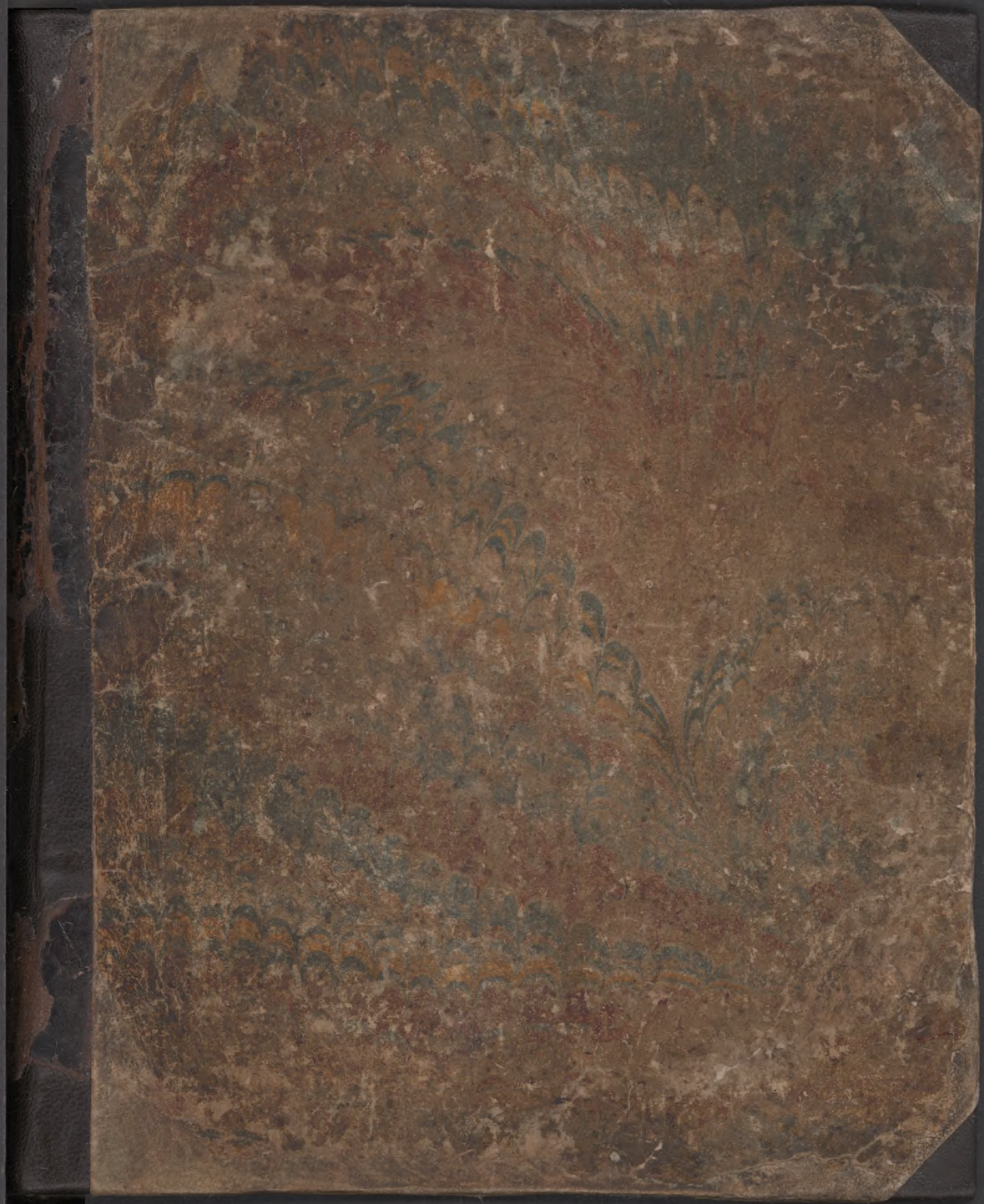
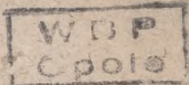




Chimier Et ailladenosele

Lacines Tarto searossion

De oifen



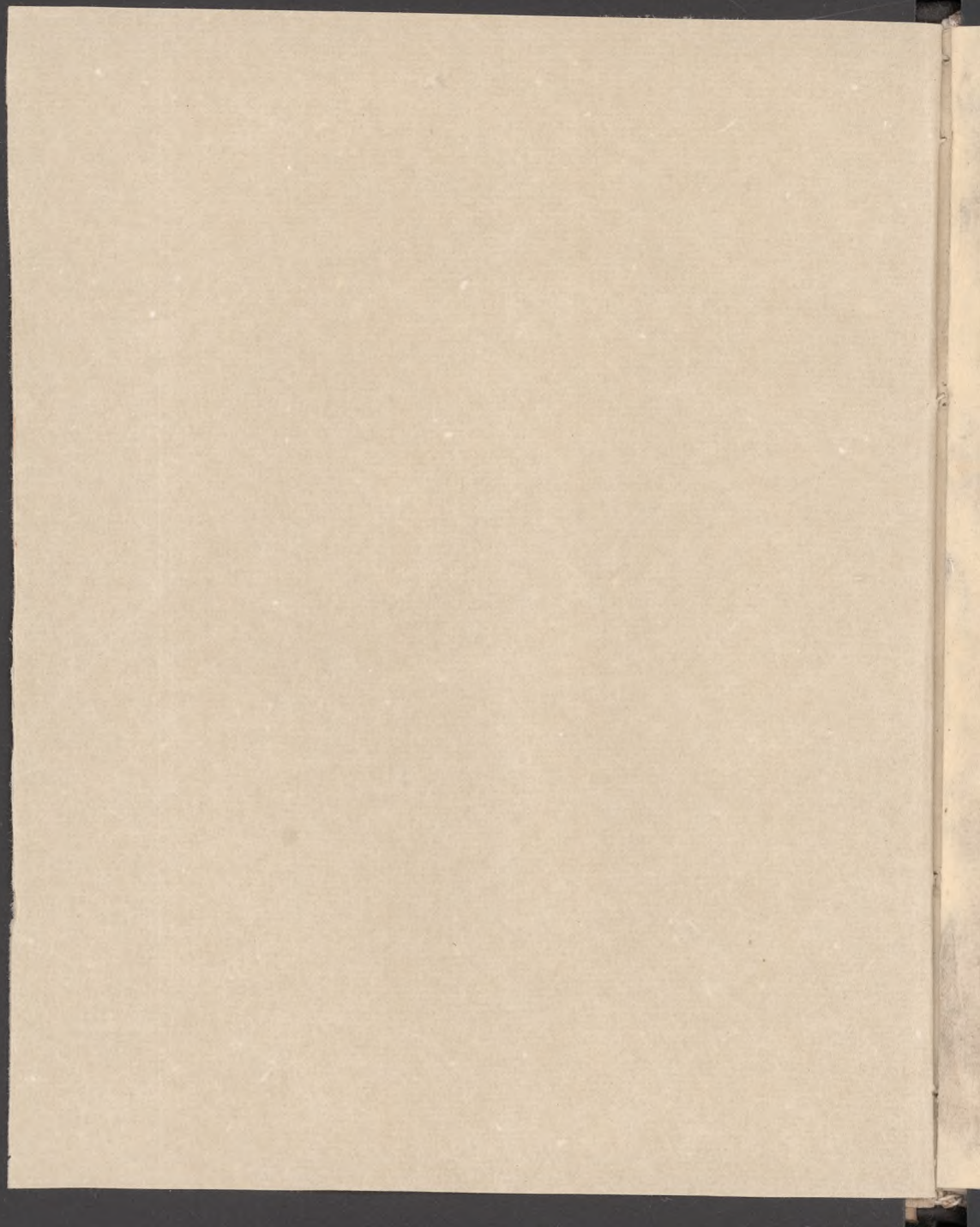
2633

Prochickian adnie romere
adnie Anna Jarr



Es. Franciszek Jaworski





Zyie ✠ IEZVS.

JASNA POCHODNIA
ZYWOTA WIELKIEGO SŁUGI BOZEGO,
S. FRANCISZKA
SALEZYUSZA,

Xiążęcią y Biskupá Genewęńskiego,
FVNDATORA y PATRYARCHY
ZAKONNIC NAWIEDZENIA
NAYSWIĘTSZEY PANNY,

Przednieyszymi cnotami y akcyami tego heroicznemi
ZARLIWIE PAŁAIAÇA;

Z Fráncuskiego języka, na Polski przetłumaczona:
Dla pożytku y konsolácii Wszystkich Wiernych,
Pod Wielkim Imieniem

Jasnie Oświeconego XIAZECIA I. Mości
Prymasa, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego,

Przez Córki Tegoż Świętego OYCIA,
Konwentu Krakowskiego, na Biskupiu będące;

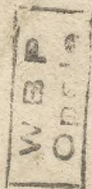
W Roku Páńskim 1718.

DO DRUKV PODANA.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Fránciszka Cezárego, I. K. M. y I. O. Xiążęcią
tego Mości X. Biskupa Krakowskiego, Xcia Siewierskiego, także
Przesławney Akadémiey Krakow: Ordynaryinego Typografá.

Ná Herbowny Kleynot
JASNIE OSWIECONEGO
XIAZĘCIA I. M.



2639



JAk pięknie kwitna w Polszcze *Szembekonskie* Roże,
Oczywiſty dokument, ztąd każdy brąc może;
Iuż Oyczyzne y Senát, y Tron uwieńczyły,
Gdy naypierwsze w Koronie Krzeſłá ozdobiły:
Náwet, żeby y Niebo ukoronowały,
SALEZEMV potomney, wija bukiet chwały.

JASNIE OSWIECONEMU XIĄZECIU,
Nayprzewielebnieysmu lego Mości Xiędzu
STANISŁAWOWI

na Słupowie
SZEMBEKOWI,

Z Łąski Bożej, y S. Stolicy Apostolskiej,
ARCYBISKVPOWI GNIEZNIENSKIEMU,

Legato Naro, Prymąsowi y XIĄZĘCIV

Pierwшему Krolestwá Polskiego, y Wiel-

kiego Xięstwá Litewskiego,

OPATOWI TYNIECKIEMU,

Pánu, y Dobrodziejowi Nášzemu Miłościwemu,



*K*iedy się cały Koronny Świát, na ozdobę wiel-
kich Waszey Xiążęcey Mości záslug wy-
iskrzył, y przy dorocznym S. Pátrona, Infu-
tátá Krakowskiego powinśowaniu, zá nay-
droższe wiazanie, szczerożyczliwe W. X. Mości pre-
zentuie dfekty, y náśá téż Zakonnym przyuczona cie-

niom obligacya, do tey przychodzi rezolucyi, że się z
łasna Pochodnia życia S. Pátryarchy swego, przez ręce
Márki Násey, á Rodzoney Krwie W. X. Mości, przy
tak poważnych popisach odważyła światłach. Kędyż
bowiem ten Wielki Kościół Świętego Luminarz, go-
dnieyszy Lustr mieć może, iako pod Protekcyą Imie-
nia Wielkiego W. X. Mości, gdzie wszytkich Łask Bo-
skich splendory, natury, y fortuny apparencyę, iako na
drugim iśnienie Niebie. Nie mogłyśmy w przemyślnęj
życzliwości násey inwencyách, ani pozorniejszy, ani
droższego Waszey Xiażęcey Mości obmyślić wiazania,
iako kiedy ofiaruiemy życie Tego, który iest największym
skarbem dusz nászych, osobliwym Kościoła Tryumfuiace-
go Kleynotem, Naysácownieysza Infuty Genewen-
skiej Perła, nieprzebrany najprzedniejszy Cnot y
doskonłość Depozytem. Nieomylna dobrej nadzieie,
formuie sobie konseqwencya uniżoność nászą, że znaydzie
w Oczách Waszey Xiażęcey Mości pewny respekt, y miła
akceptacya, prezentowany w Żywocie swoim Święty Oy-
ciec Náś Pátryarcha, ktorego wszytkie przymiory, y
Tytuły, iako z Oryginátu na swoim W. X. Mość prze-
kopijował umyśle.

Oddáiemy tedy iako pierwszemu Krolestwu Polskiego
Xiażęciu, y wszytkich Infut Koronnych Głowie, Purpurá-
ta, Xiażęciá, y Biskupa Genewenckiego; iako Wielkiemu
cater Korony Polskiej Prymasowi, Zakonu nászego Pá-
tryarchę y Prymasá; iako niespracowanemu Kościoła
Świe-

Świętego Zelátorowi, Apostolskiego Wiary S. Obrońcy:
iako osobliwemu Dobrodźcieiowi y Protektorowi naszemu,
Świętego Oycá naszego y Zakonodawcy: przyznaś się
W. X. Mość, iako do swego, Ktoregoś Cnot y honorow,
tak punktualna sobie przywłaśczył expressya, że choć-
by Historyczne piora, drukárskie do humoru zforco-
wały się prąsy, nigdy mu doskonałszego nie wystarcza
wystawić Exemplarza nad ten, ktoryś W. X. M. swoim
wykonterfektował życiem; wszystkie bowiem słowa y a-
kcye W. X. Mości tchna Duchem tego, wszystkie wieku
W. X. Mości procedery, osobliwa do życia Tego Świętego
maia konjunkturę y proporcya. leżeli przysła w Cno-
cie, Honorach, y świątobliwości Tego Pátryarchy Świę-
tego wielkość, różne godnych u światá ludzi obwieścić-
ty niegdy Prognostyki; miałeś y W. X. Mość tak w go-
dnych S. P. łásnie Wielmożnych Rodzicach, iako y
w Osobie swojej podobne od wielkich u Pána B O G A
ludzi, Prorockie o swoim podwyższeniu ogłosi, kiedy
znaczny w Kościele Bożym Káptan, Xiadz Słowiko-
wski, Pleban Moráwicki, gościem prośbony od łásnie
Wielmożnych Rodziców W. X. Mości, przy Káptan-
skiej swojej benedykcyi, uważając, że we trzech lát W.
X. Mość, ieszcze niemowlęctwem skrzępowane miałeś
ustá, te Prorockie o W. X. Mości wyrzekł słowa: Nie
dziwować się; długo myśli co będzie miał mówić, bo to
dziecię czasu swego będzie wielkim Pralátem w Koście-
le Bożym, Zákupił sobie już był od onego czasu, obficie

u Majestátu Boskiego błogosławieństwá ná dola W. X. Mości wielkimi Donátymami, Wielki Polskiego światá Iálmużnik, Iásnie Wielmożny Rodzic W. X. Mości, Kásztelan Kámieniecki, ktorego szczegulny był Cel, Honoru Boskiego niendruśsona konserwácýá ; á gdy inne lego Senátorskie Cnoty, głębokim tylko veneruiemy milczeniem, wie o nich BOG, y iuż ie całým ukoronował Firmámentem. Widzi nád to całá Polska, y codzienna kommemoracya ná wzbudzenie podobney w sercách Pańskich rezolucyi otrębuie ; wołáia hoyne w Krákovskim Lorecie fundusze, w Zielenieckim Nayswiętsey M A T K I Párthenopolu ścian Kościelnych kámienie, y znówu w Krákovskim Wielebnych Oycow Reformátow fundowanych w Assyżu. Głóssa Rożáńcove Nayswiętsey M A T K I Braćwá, do Moráwice y Zielenic wprowadzone ; opowíadaia szczodroblivość Iásnie Wielmożnych S. P. Rodzicow W. X. Mości, hoyne ná ubogich y špitále expensá, utrzymané w życiu Zakonnym ubóstwo, y inne niezliczone Iásnie Wielmożnego Domu SZEMBEKOWSKIEGO Dobrodzieystwá. Niech przewidowane vivánda pod czás głodu y powietrzá znędzionych ludzi orśáki, Iásnym hoyności lego dokumentem slána : nie skurczyły mu nigdy ráz do ubogich wyćiągnionej ręki, publiczne przy Senátorskiej godności, y wrodzonej ludzkości expensá ; nie tánował troskliny, ná liczne w kwitnacych iešcze látách Potomštvo, rešpekt, y owštem chcać byđz wieku nášzego Abráhámem

wszystkich ubogich, za serdecznych sobie przysposobił synów, aby w Pánu B O G V stał się Oycem wielu Narodów, y gdy mu ktoś niedyskretna na Iásnie Wielmożne Potomstwo czynił reflexya; ta wszystkich zbijał odpowiedzia: nie turbuycie się, będzie B O G miał staranie o Potomstwie moim, y nie zawiodł się na swoiey nadziei, która y sam B O G, Prorockim S. P. X. Fránciszka Rychłowskiego, znaczney światobliwości Reformátá wyrokiem, w przedsięwziętych konfirmował intencyách; który gościem w Domu, á Domowym w áfekcie lego będąc, dał ássekuracya; że za te lego ku Duchowieństwu ludzkość y obserwancya, za szczodrobliva ku ubogim, przychylność, pierwsze Iásnie Wielmożnemu Domowi SZEMBEKOW, B O G destynował w Oyczyźnie Honory. Tenże Iásnie Wielmożny Rodzic, chcąc pięknym doświadczoney Młodości talentem, obserwney do dalszey perfekcyi Waszey X. Mości otworzyć pole, do Dworu Nayiásnieyszego Mondrchy Polskiego MICHAŁA, W. X. Mość ádresował. Tým parágonuiaca z Anielska skromney komplexyi ukladność, w mowie przezor, w pozyskaniu áfektów ákkommodacya, w konwersacyi ostrożność y powaga; iednym słowem, wśelka niewinności, y przykładnego życia ozdoba, już na on czas świeciła w W. X. Mości. Od Dworu, o Duchownym zámyśliwszy Stanie, gdy z woli Iásnie Wielmożnych Rodziców, już po przyjętym Vrzędzie y Chárakterze Káptáńskim, do Nayprzednieyszego Wiary, y prawdzi-
wey

wey doskonałości oraculum, do Rzymu przeniosłeś się
W. X. Mość. Naypiernwsza W. X. Mości z tajemnych
ordynansow Boskich statywa, Seminarium Sanctæ Cru-
cis potkają, na dowód; że w tym znaku, po zdeptanych
pompach światá, miałeś większą Polski świat napętnić
sława, aniżeli kiedyś wielki Konstantyn. Krzyż S iako
rodowity znak Wybranych, w klar to całemu pokazał Rzy-
mowi, że W. X. Mość, za nayooblwśszego w Prowidencyi
Boskiej byłeś Elektá; którego życie, już iednym było
Cnot SS. Seminarium, ile gáy z godna uważał admira-
cya, dojrzała w kwitnacych W. X. Mości lądach skro-
mność, pałający w służbie Boskiej afekt, częste mieysce
zdrumienionych krwia SS. Páńskich wizyty, w samym
Seminarium, punktualna ustaw obserwancya, ostrych
postow y mortyfikácii appetyt, y częste odprawianie.
Trudná bardzo w postronnym Kráiu, by naywiększey
Cnocie zaśluzyc na respekt y pochwałę: W. X. Mość,
tyle Pánegirycznych ogłosow, ile wiadomych życiá miałeś
Spektátorow. Iak wielki dák niendruszoney sumnienia
niewinności dawał W. X. Mości na on czas Pater Col-
loredo, S. P. Iásnie Oświecony, nie dávno zmarły Kár-
dynał, iakie pochwały przykładney ze wszytkiemni kon-
wersácii głosił Pater Marchesi, wielkiey przed B O-
G I E M zasługi Pratót, niech będą świadkami różni
Narodu nášego znaczni Peregrynanci. Godna nie-
śmiertelney pamięci przy nąwiedzaniu Szpitálow, usłu-
dze chorych, przykładna W. X. Mości z miłościa cier-
pliwosc, -

plliwość, choć podczas za ofiarowane do gustu chorym
potrawy, dysgustem od niecierpliwego chorego, kontento-
wać się musiała W. X. Mości stałość y skromność. O
iż wiele innych Heroicznych doskonałych Cnoty Aktom
napatrzył się Rzym! dotad y na potomne czasy w ży-
wa ich sobie wpił pamięć. Powróciwszy z Rzymu, w
Warszawskim Przewielebnych Ich Mościom Xięży
Misyonarzom stanawszy Konwencie, drugim a pra-
wdziwym nad wszelkie pojęcie pokazałeś się Misyonar-
zem, postanym od BOGA, żebyś nie tylko dał świad-
ectwo o świetle, ale bardziej, żebyś w pięknych niez-
czmionego życia swojego splendorach, wyraził owo światło,
które przyszło na obiadnienie narodów, y chwałę ludu swo-
iego. Widzieli tu pobożni Kaptani w Osobie W. X.
Mości punktualna statutow swoich obserwancya, nie-
nasycona, w pozyskaniu dusz ludzkich żarliwość, nieo-
żębla w zachowaniu Kościelnych Ceremonij pilność,
nie zfatygowana do rozśiewania słowa Boskiego inkli-
nancya. Naypierwsza Katedra Káznodziejska W. X.
Mości Prymicyom destynowana była, w Warszawskim
Siostr naszych Zakonnic Nawiedzenia Kościele, tam oczy-
wiście dałeś experiment W. X. Mość, iż dziedzic-
cznym S. Pátrvárchy naszego żarliwości stałeś się Suk-
cessorem. A tu już rozgłoszonemi po całej Polsce wiel-
kiemi W. X. Mości talentami, ujęte różne o W. X.
Mość konkurrować poczęły Prelatury; z naypierwszym
honorem poddała się W. X. Mości Przemyskiej Káthe-
dry

dry i Kánonia, ná ktorey wśyſtkie W. X. Mości ſpráwy
Kánonem iednym byty doſkonátęgo Páſterzã. Ledwie
ſię tá Oſoby y głoſnych Cnot W. X. Mości Stawã, o uſſy
obitã Iáſnie Oſwieconemu S. P. Xiażęciu ANDRZE-
IOWI TRZEBICKIEMV, Biſkupowi Krákowskiemu,
zdrãz W. X. Mość ná Kánonia Krákovſkay Archidya-
konia Zãwichoſiſka wokowãt, żebyſ mu w Łabęćim wieku,
wielkiemi zã Boſkiy Oyczyſty honor pracãmi znużonemu,
około wizytowãnia Koſciółow dopomagãt, w ktorey fun-
cyi iãkã W. X. Mości wynikãtã żãrliwóſć, niechay powie-
dza w Koſciółach zruinowãnych, w zãniedbãnych Páſter
ſkich obowiazkãch uczynione reſtaurãcy y reformy. Stã-
natęſ potym W. X. Mość zã ſzczegulnã wyſokich Cnot ſwo-
ich promocyã ná Trybunãt Koronny Deputatem, z iãkã
Dyecezyi ozdoba, ſprãwiedliwóſci zãlececiem, wyćien-
czonych ná fortunie przez dtugoletnie remiſſij poćiecha,
z iãkã Imienia ſwego ſtawã, cãtã Oyczyznã nãſã niech da
ſwiadectwo. Nie miãtã w głębokiey W. X. Mości truty-
nie waloru, żadnã bogãtã ſprãwã, ãle ſprãwiedliwã, boſ do
centrum ſłuſnoſci wſzelkã rozzadnych decyzyi, pilnych
adwertencyi zmierzãt ãpplikãcyã. Wyniknãtã z żięmie
zã Deputãcyi W. X. Mości, iãkã zã cudotwornego dru-
giego STANISŁAWA, prawdã, gdyż W. X. Mość by
też z pod żięmi ukrzywdzonych ubogich niewinnóſć
wſkrzeſãt, y ná nogi ſtãwiał. Nie mogł zãtym
Iáſnie Oſwiecony S. P. Xiażę, IAN MAŁACHO-
WSKI, Biſkup Krákovſki, Fundator y Dobrodziey nãſ
Mito-

*Mitościwy, Herbowney swoiey zadržymdć Natęczy, d-
 żeby nia iako dobroczynnym związkiem, potrzebna O-
 wieczkom swoim W. X. Mości nie obowiązai sobie
 zeloży. Widział bowiem iásnie Oświecony świę-
 tey pámieći Fundátor y Dobrodziey nasz, znaczne
 W. X. Mości przeciwko Kościołowi Bożemu zasługi, y
 onych wielkością uięty, naprzod im zgodna u S. Stoli-
 ce Apostolskiey wyiednat Koronę, Dionizyńska Infułę,
 a potym Suffragánem y Officyatem Generalnym Krá-
 kowskim uczynit, ktorego sam w Wársawie u Siostr na-
 szych Náviedzenia konfekrowat. Potym nam W. X. Mość
 za Oycá Duchownego oddat, z iaka núsza pociecha y po-
 żytkiem? choćbyśmy tego (nie wázac się wielkiey W. X.
 Mości urázić modestyi,) wyiáwić nie chćidły, powie-
 Seraficzna, a prawie rzeczywistá S. Oycá nášego ku
 Zakonowi mitość, utrzymána Zakonnego honoru w Osobie
 lego powagá, patáiaci nieodmienney obserwancyi żárli-
 wość, niezliczone y nieporownane nam świádczone do-
 brodzieystwa. Dopiero tu ná Suffraganię widzieć było,
 iak świętne ná cáta Diecezyna rzucáteś W. X. Mość nie-
 wygastych Cnot promienie, zapaliteś pobożnością ostrygłe
 sercá do Religij, ciągnáteś ku Niebu światobliwemi przy-
 kładami swoiemi, iak Mágnesem želásne umysły, utrzy-
 mywáteś w Sferze náleżytey cáta Káthedrę, wycień-
 czáteś fortunę twoię, y z własnych wygod uyma, abyś gło-
 dem zwędzonych, w żimnie krzepnacych żebrákom, w
 zdrowiu, y náleżytey pokármu y odżięży providencyi,*

łaskawie konserwować; którym nad to miła prezencja,
łagodnym wyczuciem, gotowa zawsze do datności mi-
na, wsłakie słodziłeś W. X. Mość nędze, cukrowałeś
melankolie. Iak wiele wysypałeś złota, (a wszystko pod
niedyspensowanym nigdy sekretem) drugi wieku naszego
Mireński MIKOŁAJ IV, aby Pánienska niewinność oso-
bliwie krewia szlachecka znaczniejszy, nie płonęła od
wstydu, żebrzac: y nie dosyć, żeś ich wczesnym pokry-
wał opatrzeniem, aleś y te Dobrodziejstwa, pokrywał
kortyna głębokiego przed wszystkim utajenia. Nie cho-
wałeś W. X. Mość, kształtem inśnych, pod subtelny
przezornej na potym opatrności pretextem w gotowi-
źnie pieniędzy, ktoreby nie gotowe były na ubogich suble-
wacza; y owsem zgromadziwszy raz na pokoy kilku zna-
cznych Theologow, prosiłeś o gruntowna na ubezpiecze-
nie sumnienia decyzja, wiele też W. X. Mość mogłeś sum-
my chować w gotowiznie; a gdy zgodnie rezolwowano,
żeś mogł y sto tysięcy mieć w skątu bez skrupułu, pa-
miętnym na cała wieczność zbiteś to zdaniem, mowiac:
a czyniś to Xiadz Filipes, Scholastyk Wiślicki? ktorego
te były godne złotego druku, y wiecznych nieśmiertelno-
ści kronik słowá: Vbogich ręce, tá jest skątuła mo-
iá. Miałeś iuż wielki, a skryty wieku naszego łatmu-
mużniku, na to wysádzonych ludzi sekretem obowiąz-
nych, ktorzy szukali osob potrzebuiacych, Sam zaś W.
X. Mość u siebie ich trzymałeś, y trzymaś Regestr,
abyś tájac się oczom ludzkim codziennie ich ratował.

Sáme.

*Sámemu tylko BOGV załug swoich komput w Księgi
 wieczności zapisuiac: Stoł W. X. Mości iaki był, y iest
 w codzienney refekcyi skromny, zámśe Heroicznym
 áppetytu swego z ubogiemi podziałem przypráwiony, kie-
 dyś podlejše sobie rezermuiac co naylepsze dla Bráctwa
 Miłosierdzia posyłał potráwy. Tomowby cátych po-
 trzebá, ktoby chciał wszystkie Práckie W. X. Mości
 wyliczyć Cnoty, y one nieuspiona z Madremi Pánnámi
 czułość, ktora w Niedziele, w Świętá, w Wigilie, y inše
 dni po pułnocy ná Wychwalenie BOGA przerywáta od-
 poczynek, owę nieporównana ná Officyálstwie ostrożność,
 w Sadách spráwiedliwość, owe ściste ná Chlebie tylko
 w Wigilie M ATK I Boskiey Posty, y w teź dni, bojne
 ná Szpitale y ná ubogich iátmużny: obszernieyszym to pio-
 rem w Księdze Żywota MARYEY sa zápisane, ani-
 żeli my ie w kilku tych kártách możemy skoncentrować.
 Zásłużyteś iuż był W. X. Mość tak wielkiemi dosko-
 nátych Cnot stopniámi ná Senatorskie postąpić Krzestoi;
 lecz wrodzona modestya, y wzmianki o tym cierpieć nie
 chciała, y gdy ieden godny Prátať z życzliwości swoiey
 ku W. X. Mości o Biskupiey wrożył Purpurze, peten
 pokory, resentyment swoy własnemi wyráziłes słowy:
 Nie stoię o żadna godność, gdyby mię Bráćia moi
 nie promowowáli; proszę tylko Páná BOGA z Sálo-
 monem, żeby áni bogáctwá, áni ubóstwá nie dopu-
 szczał ná mnie: áleć zá tak chwalebna przed hono-
 rámi ućieczka, gonil w te tropy obowiązány honor, w ten*

na Biskupstwie Kujawskim, iako na Lichtarzu za ie-
den doskonałego życia wystawiony byłeś Exemplarz Du-
chowiestwu y Senatowi. Ytu widzieć było, iako z wy-
soka godności, acz już w doskonałej porze będącej,
nowy inkrement wzięły Cnoty W. X. Mości, iako im-
więcej przybywało powagi, tym liczniejsza obroczyłeś
się przykłádných dzieł assistencya, z większą Intrat au-
kcyą; przybyło zaráz większey na ubogie kommizeracyi,
która zawsze dziwnego milczenia ukrywałeś zaślona. Pię-
knyż to był szukający cienia szczodroblivości dowód y
inwencya, kiedy W. X. Mość nieznacznie między żebrá-
ctwem z kieszenie rzucasz pieniądze, a gdy za to dzię-
kowali (bo im sam Pan BOG indygitował swego Dobro-
dzieciá) niby się dziwowałeś, za co dziękuia. A że dłu-
żnikiem czyni BOGA, kto fortuny swoje w ręce ubogich
składa, zapłaciła tę wielką ku nim szczodroblivość,
destynacyá Boska W. X. Mości, najwyższa Senatu Pol-
skiego Purpura, bo Prymacyalna y Prymasa Iatmużnikow
Prymasem uczyniła Senatorow. Nie wyniosł ten Nay-
wyższy w Koronie honor bynamniey, poważnie státeczne-
go W. X. Mości sercá, y owšem im w świetnieyszym bo
Xiażęcym przewyższyłeś inszych tytułem, tym bardziey
trzymaś się przed BOGIEM w głębokiey pokorze, przed
ludźmi w otworzystey miłości, y łagodności: iednym
słowem; wsyiskim stałeś się wsyisko, żebyś wsyiskich
w BOGV ukontentował, y w klar pokazał, że nie pier-
wsym tylko Xiażęciem y Prymasem, ale naypierwszym
zosta.

zostałeś Ojczyzny y całego świata Oycem. Alboż nie
uznają Ojczyznę naszą, iako W. X. Mość w naywię-
kszych iey zawnichrzeniach nigdy zdolnego nie umknął
rámienia, żebyś ia z ostatniey na beśpieczny ład wy-
dźwignął toni; wszystkie na to y wielkiego rozumu, y
nieoszczędnych kosztów tożyłeś siły, aby utrzymać Inte-
ressą Chwały Bożej, oswobodzić z zelaznych káydan
Ojczyśła wolność, obronić od nieznosnych tyrow, dą-
wno uprzywileiowana Duchowieństwu exempcya, uspo-
koić powąryowane Rzeczypospolitey Stány y Geniusze.
Iak wiele żarliwych W. X. Mość pisał w tych Interes-
sach Listów, do Nayaśnieyszego Máiestatu, iak czę-
ste gorzkiey pełne kompássyi, a szczerze około publi-
cznego dobra, około wolności Kościelney utrzymánia
z innemi Iásnie Wielmożnymi Biskupámi miałeś kon-
ferencye, te same Listy nie zgłuzowanym nigdy chára-
kterem Polskiemu światu żarliwość W. X. Mości będą
prezentować. Przewyższa wszelka estymę, niezro-
wnana owá o Duchowieństwie zelozya, kiedyś W. X.
Mość, na przestym Seymie Wárszawskim koniecznie
domagájacemu się Woysku, choć dáchu części w dziedzi-
elwie Boskim, to jest w dobrách Duchownych, nieprze-
párta zaślawiłeś się rezolucya, mowiac: Mnie pierwey
na części niech dzieła zelazá wásze, niż na to dam-
się nákłonić. Tepicie pamięć y na rememoracya o-
wych podrożnych za gránice fátvg, ktoreś W. X. Mość,
tak wiele odprawił, żebyś przed chćiwym záuśzonego

Lwá

Lwa pazurem uwiozł najdroższy Młiestatu y Oyczyzny Kleynot, choć y nieprzyjaćielskie zaścępy, y zbrojne zapamiętanych Oyczyzny Synow poganie z sprzysięgły się byty na zgubę tego, który Skárby Oyczyste od zguby tak usilnie przerznował, swobody Oyczyste niezmordowana dzielnością, iuż prawie ginace bronił y piastował.

A że niepodobna było, razem bitacych fal na Łodkę Oyczyzny, za iednym uspokoić zabiegiem, zebrsł W. X. Mość tym prędzey miał od Wszechmocności Boskiej sukces, znowu iak na nowe obfuszemi uymowateś go sobie na Kościoły y ubogich expensami. Ktoryż w Archidiecezyi groził upadkiem Kościoł, ktorego byś W. X. Mość Pańska swoia nie restaurował szczodrośliwością. W Kluczu Słupskim z dawną Swiatnicę Pańska zruinowana, záraz złotym hojności Twoiej kluczem otworzyteś, nowy z fundamentow wystawuiac Kościoł. Obrocił w ostygły popiół pożerdiacy ogień Dom Boski w Skawinie, ale z tego popiołu, iako nowy Fenix, nowa za dobroczynnym W. X. Mości kosztem odradza się Bazyliká. Wynrocił w Brzozowie nadwatłona od stárości, poświęcona BOGV Fábrykę gwałtowny wichér, áleś ia W. X. Mość niewypártemi záraz podpárt filarami. Certuięś W. X. Mość nie iako z dobroczynnością Boska, ktora im więcey W. X. Mości przyczynia honorow y fortun, tym hojniey W. X. Mość na Domy Boskie zleważ Łask y Dobroczynności, y z tych samych kreścencyi, ktore coroczna defluidacya do Gdańska prowadzi,

dzi, naypierwey odártego w Swiatnicách swoich przyo-
dziewaś BOGA, bogate roskazuieś na Apparat Ko-
ścielny kupować máterye: za niegodna rzecz poczyta-
iac, żebyś miał świecić od Purpury, á Oblubienice Bo-
skie, Kościoły zubożać, bez splendoru widzieć. Nie
przerobia nigdy Złotnice ręce, na ozdobę Kościelna Ar-
genteryi, bo złota W.X. Mści ręká, chciałyby wssyskie
w szczerozłote przemienić Kościoły. Będzie kwitnęła
w nieprzeżyte wieki między Herbownemi Gnieźnieńskiey
Káthedry Liliámi pámiętna W.X. Mści szczodroblliwość,
kilku ofiarowanych szczerozłotych Kielichow, y wyborne
od inwencyi y dostátku wystáwione Tabernaculum, na
które zápatruiac się postronny ieden Generat, spytawszy
ktoby to sprawił, sławny záraz W. X. Mści krotkiemi
słowy dał Pánegiryk: O iáko to dobry Oćiec! Niechay
wytáwia rózne rózných Instytutow w Krákanie, w Wár-
sáwie, Łowiczu, y po inszych tak wielu mieyscach Kla-
story, Szpitale y Vbodzy, iák wieleś ná nich pod te że-
lázne czasy wysáfował złotá, ieśli tylko wiedza o swo-
im Dobroczyńcy, boć naywiększa W.X. Mści w tym iest
industrya, żebyś iák nayskryćiey swoje czynił látmużny.
Niech opowie, tę szczodrobliwie skryta uczynność, y Wár-
sáwski Siostr Nászych Konwent, ktorych tak wiele rázy
boynie postánemi wspártes látmużnámi, á długo doyść
nie mogły, ktoby dobroczynnym był ich Prowizorem, do-
piero kiedy struczna inwencya nieznácznie, wypráwio-
nego kazáły tropić Postáná, dokadby pomrócił, doćiektys;

że Pałac W. X. Mści był ta skryta odebranych Łask Skarbnica. My same w Krakowskim Konwencie naszym, iak nieustanne W. X. Mści odbieraliśmy y do tad odbieramy Dobrodziejstwa, iak znaczna y nieśmiertelney godna pamięci Protekcyja, kiedy pod czas Kontrybucyi y Dymowego, Wioski nasze w ieden z swoiemi kładł Regestr, iak pieśzone, a więcej niż Oycomskie o nas staranie, kiedy w każdej okazyi pod Prymacyalna W. X. Mści Purpura skuteczna zawsze mamy obronę; y mało to jeszcze na nieograniczona W. X. Mści szczodroblivość, że w Koronie tak wiele Xiażęcey Łaski odbieramy dowodom; y do Litewskiego w Wilnie Siostr naszych Konwentu, dobroczynna swoje wyciągaś rękę: iak wielkie tam ruiny zastała za Przetóżeństwa swego Matka naszą FRANCISZKA TERESA, Siostrą W. X. Mści, same tylko pozostałe mury okropna z całego Kłostoru czyniły latarnia, przez która ciężka nasze iásniey widziatyśmy dezolacya, która w krotkim czasie restaurowała, y w ostatnich prawie terminach będące ubóstwo, należyćie opatrzyła, za hojną W. X. Mści providencya. Kto wyrażi wysokie, a prawie od Oycd światłości pochodzące Máxymy, ktoremi W. X. Mość Metropolitańska swoje rządzis Archidiecezya, iak piękny w Duchowieństwie porządek, iak dozorna wśryklich Nabożeństw expedycya, która żeby nigdy nie ustawała, częściciey (iako żaden Arcybiskup) swoia nawiedzais Diecezya: nie wiele święćis Káptánów, nie łacno rozdaies beneficya, wazys wprzod ktore godne y zgodne

дне subjectum, żebyś Owieczek Chrystusowych nie da-
wał naiemnikom, ale dobrym Pasterzom w opiekę, nie re-
spektuieś na to, żeby wielkością Kaptánom, gromadna
kwota nápełnić Dyecezya, choć liczne w obserności,
zdádza się tego wyciągać Párásie, bo w Kaptánach nie
Chárakter, ale Cnoty uważaś, ta odpowiedzia wszytkie
w tey máteryi zbijáiac expostulácy: wolę máto, á do-
brych y pobożnych. Dwor W.X. Mći nie Dworem, ale
Klasztorem názwąć się może, żaden u boku W.X. Mći
mieyscá nie ma, któryby dawno opisanych á sobie przeczy-
tanych nie obligował się punktuálne zachować ustaw,
żaden długo miru mieć nie może, który ná zwyczajne
w destynowaney ná to Káplicy codzienne ráno y w wie-
czor nie uczęszcza nabożeństwu, bo byle do trzeciego rá-
zu gnuśna ábsentował się niebytnościá, zaráz odpráwio-
ny musi się álienować; y dlatego tak wiele godnych w
Rzeczypospolitey Rodziców kwitnacych swoich wiekiem y
nádżicia wielka Synow do Boku W.X. M. oddáia, bo wie-
dza że Dwor W.X. Mći jest sedna pobożności Akadémia,
y bitym do naywyższych Promocyi torem. A coż dopiero
mówić się może o Prymacyálney, bo nie táčno zrowná-
ney W.X. Mći w tak wielkim publicznych Interessow ná-
ćisku, życia światobliwości, nikt icy dostátecznie nie wy-
rázi. Naypierwsze y ostatnie káżdego dnia godziny we-
wnętrzney poświęcaś modlitwie ná dokument, że práwa
będac Polskiego Orłá zrzenica, naypierwey powiekę do
Świáttá niestworzonego obracaś, insze zaś czasy godzi-

namí rozporządzone: iedne duchownym zabawnom, in-
sę publicznym Interessom oddać, bo na najwyższej Pry-
macyalnego honoru wieży chceś być całej Korony Ze-
garem, z ktoreyby wszysej modelus przedziwnego na
Dworach swoich mieli porzadku: codzién niepoięta Mszy
S. Tajemnicę albo sam celebruieś, albo ley extarycznym
áfektem asysluieś, dobrego na sobie wyrażać Pasle-
rza, ktorego największe maia być deliecy, z Sakramē-
talnym pieścić się Bawankiem. Każda Sobotę na uwa-
żaniu końca ostatcznego trawiś, iakoby maiać za to,
że nie maś do gmachu dobrej wieczności, szczęśliwszej
bramy, iako Bramą zbawienia naszego MARYA. Ale
te wszytkie y inne niezliczone Cnoty, ktoremi w oczách
wszytkich W.X. Mć iásnieieś, umbra sa iedna przyro-
wnane do doskonałości owego Heroicznego aktu miłości,
ktoryś na oko Polskiemu reprezentował światu, kiedyś
w Łowiczu pod czas wálnego powietrza, nie maiać re-
spektu na własne życie, na którym catość nadwerezó-
ney polegała Oyczyzny, sam w Osobie swojej spowiedzi
słuchał zapowietrzonych, sam ręka swoia ostatni dawał
im Wiatyk, na tysiąc śmierci gotowe niosąc za owieczki
swoie życie. O dzieło! dla niezgluzowanej pamięci go-
dne na nieskruszonych rysowane być Dyamentach. Te
zkoncentrowane w punkcie prawie W.X. Mć prerogá-
tyny y Heroiczne Cnoty, niech obśernieyszym piorem
Historyczna w potomność rozwdzi praca, do ktorych
funkcy y to godnie kwádrue, że ziedney W.X. Mć Fá-
milij,

miłij; ma Koronę trzech Iásnie Wielmożnych Bisku-
pow, wszytkich wielkością zasług sobie równych, wszy-
tkich wysokością Cnot nieporównanych. Ktoreyże Ci
Senatu Duchownego Infułaści, Krolestwa naszego Prowin-
cyi, nie nápełnili zasługami swoimi? w których labirynt-
tach uwikłaney Oyczyźnie szczeróżyyczliwa rada ná po-
moc nie przybyli? Gdzie za Honor Boski Eliaszowym Du-
chem nie stánęli? Niech kto chce rzucić okiem po Du-
chowienstwie w Kościelnych obrzędach reformowanym;
niech waży mężne o Kościelna wolność z Heretykami
Woiny, niech przeczyta szczęśliwie záczone, mądrze
prowadzone, z wielką skończone pochwałą, odpráwione
po Dyecezyach Synody; kto chce wiedzieć, iak wielką
za Honor Boski pałáia żarliwością, choćby Zakonna,
nászą zámilczecé chciáta obligácyą, nie będa milczecé
rozne ná wieczny światu Polskiemu pożytek wystáwione
po różnych miejscách fundácyę. Będzie głósiła nie-
śmiertelna iednego, á práwie więcey niż Oycowska mi-
łość przeciwko wszytkim ósieróconym y ubogim Pácyen-
tom znáczna fundácyą Siostr Charitatis w Krákovie,
o których, żeby głównego stáránia w głównym tym Mie-
ście nigdy nie skłádał, nie zprácowáne te Siostry ná wie-
czną ich fundowat kurátelę. Będa opowádáły inszych
boyna ku dobru pospolitemu rozrútność iuż to erygowá-
ny, znáczny w Wársáwie przy Lázárecie fundus C-
ekaus prawdżiwy, przeciw młodych swynoli, Cekaus y
insze Swiatnice Páńskie, álbo z wielkiey części restauro-

wáne, albo nádane bogátemi, dla więkſzey Domow Bo-
żych powagi, Appáratami. Nikędy więcey ná oſtode-
nie gorzkości ſwoich nie zbiora dobroczynnego miodu,
tutátace ſię ubogich roie, iáko ná Herbownych I. W.
Domu W.X.Méi Rożách. A iáko wielka ozdobe nie-
zwiądztemi po wſytkie wieki Cnotámi, Duchowney Pur-
purze Szembekowskie przynoſſa Roże, ták y w ſwie-
ckich Krzeſtách iáko Kwiaty podobnemi przed ſwiad-
tem kwitna zaſługámi. Ktoż nie wie, iák mocny Ante-
murał Oyczyzna iák niezłámána Tarcza Májestat, iák
ſilne Kolumny Oyczyſta wolność miátá y mieć będzie
w láśnie Wielm: Rodzonych W.X.Méi Kánclerzu y
Stolniku Koronnych, y całego Domu tego Fámilij, kto-
rych nienáruſſona ku Májestatowi wierność, ſámych w
podziwienie zábierátá nieprzyiaćiół, ktorych nie poru-
ſſone Męſtwo żadnemi przeciwney ſtrony tryumfámi
zwyciężone bydz nie mogło, ktorych madre rády od
zbroyney ndoſtátek Potencyi, Tron y Koronę ſzczęſli-
wie oſwobodziły. A ieżeli wſzędzie męźnie wſpieraia
Oyczyznę, niemniey wyſoka życia buduia przykádno-
ſćia. Ieżeli Koronnych Synow do ſćiſley prowadzi ie-
dności, nie mniey ſćiſta zpoieni między ſoba zachowuia
zgode. Ieżeli publiczne dobro wielkimi wſpieraia ko-
ſtámi, nie mniey z ſkárbow ſwcich bojne ná ubogie y
funduſe ſypia látmużny. Krákovſkí ſwieżo od láśnie
Wielm: Kánclerzá Koronnego ná Weſotey záłożony
Kármel, gdzie áżeby weſote záwſſe Májestatowi Bo-
ſkiemu

skiemu brzmiały melodye, Seráficzne Corki TERESY
Świętey funduie Kármeliuki. Niechay wyświadczy żár-
liwa ich dla pozyskánia herezy szczodroblivość, Stote-
czne Xiażat Sáskich Miásto Drezno, gdzie żeby obu-
márta w nápojonych Heretycka trucizna sercách ożyła
pobożność, ná wystawienie grobu umártemu w náturze
ludzkiej BOGV, znaczna się przyłożyli kwota. Nie-
chay náostátek boyna ich przeciwko zmártemu Iásnie
Wielmożnemu S. P. Rodźicowi ogłosi usługę Lore-
táńska Nayświętszey PANNY Káplića, kędy za Du-
sę iego, konformuiac się do ostániey według Testámentu
woli, ná Msze SS. fundusz, y ná doroczne spólnym ná-
kładem uczynili exequie. A iáko trudno ná szczupley
kárćie wsystkie Wiekopomne całego Iásnie Wielmo-
żnego Domu Szembekowskiego podłym, y niepozor-
nym stylem opisać zacności, zasługi y Cnoty, tak y li-
cznych Iásnie Oświeconych, Iásnie Wielmożnych
z Domem tym komputować fámilię, dopieroß káżdego
z osobná myrążyć Prerogátyny, w Iásnie Oświeconych
Xiażat Wisniowieckich, Lubomierskich, Osolinskich,
I. W. Lefzczyńskich, Pieniążkow, Rupniowskich, Tar-
łow, Mnizzkow, Brzoštowskich, Lingiezow, Rzeczy-
ckich, &c. &c. Czego że rozum náß przy ducha pro-
stoćie zadržymáney klauzurze opisać nie potráfi, inszym
to Pánegirycznym zostáwuiemy piorom; á gdybśmy ie-
scze chćiały wielkie owe iuż błogostáwioney Wieczno-
ści oddáne wspomnieć Imioná, dopieroby wielkich po-
chwał

chwał stworzyło się pole, y tu dość dla nas namienić, że
mamy z nich przed P. BOGIE M Przyczyncom, iakoś-
my tu na ziemi mieli Dobrodzieiow. Do W.X. Mści obli-
gowana nasza znowu składamy obserwancya, y ten nay-
droższy Kleynot nasz, dar naykosztownieyszy, nam z Opá-
trznosci Boskiej konferowany, nieporównane Cnoty y ży-
cie Świętego Oycá y Pátryarchy naszego, na dokument
nieśmiertelney wdzięczności, z powinna przy tym do-
rocznym Feście Świętego Pátrona W.X. Mści prezentu-
jemy submissya, przy którym z.ta się zapisuiemy asse-
kuracya, że Zywot Świętego Fundatora y Zakonoda-
mcy naszego W.X. Mści ofiaruiac, całym lego y naszym
życiem, wiecznie iesteśmy obligowane

Wáśzey Xiążęcey Mości Pána
y
Dobrodzieiá naszego,

Niegodne Bogomolce y nayniższe
w Chryście sługi,


Franz Horzella
Rudl-Makar.

Zakonnice Náviedzenia Nayswiętfzey
PANNY Kłafztoru Krákovskiego.

ZYIE ✠ FEZUS.

P R Z E M O W A.

Nayprzewielebniejszego Iego Mości Xiędzá
HENRYKA de MAMPA DATAR,
Biskupá du Puy, Graffá de Welle, nayprzedniejszego
z tych, ktorzy pisali Zywoť Świętego
FRANCISZKA SALEZYVSZA, Autorá:
Do Pobożnego Czytelniká,

ZAmysliwšy ia wydać ná widok láśna Pochodnia, y
opisać życie światobliwe slugi Bożego, S. FRAN-
CISZKA SALEZYVSZA, Wielkiego náśzego
Apostoła; obracam mowę moję do tych szczęśliwych Piel-
grzymow, ktorzy w tej niniejszego życia podroży, do sa-
mego tylko zmierzają Niebá; pozwól mi tu pobożny
Czytelniku táśkawego uchá, gdyż y sercá samego nie bę-
dziesz mi mogł odmówić, chce bowiem wykráść ie tobie,
y BOGV sámemu prezentować; ále co mówię, nie mo-
ich to sił dzieło; jestem bowiem zbyt słaby do tak wy-
bornego zamyślu, iest to korzyść przyzwoitá, y godná.
Osoby Wielkiego Biskupá Genewieńskiego, ktoremu ia
poświęcam własny moy żywot, ábym iego Święty spisać
mogł: więc ieżeli kochaš żywot twoy, kocháy go tak,
iako ten Święty; to iest dla Niebá, y dla wieczności, czy-
tay czego naucza, obacz pilno co czynił, bierz po ytek
z iego náuk, naśláduy cnot, ktorych ci przyktád zosta-
wł. Wiele bowiem ná tym náleży, bydź biegłym w ná-

Przemowa

uce Świętych, y doskonałości Chrześcijańskiej, siła bardzo znaydowało się takich Osob, którzy dla dostapienia wysokiey cnoty, opuszczali Domy własne, Krewnych, Przyjaciół, Oyczyznę, w głębokie y skryte kryli się Puśynie. Insi nie mając odwagi udać się na żywot takowy, do ostrych wstępowali Zakonow, y tam z wielkim okrucieństwem, z ciałem się swoim obchodzili; znaydowali się, y znaduią tacy, którzy iako drudzy Eliášowie w płomieniach miłości, zniszczyć y zgorzeć uśiłowali, insi starali się życie swoje tak prowadzić, iakby już błogostawioney zażywali wieczności, trapiąc ciało swoje różnemi pokutami przez posty, y inśe umartwienia, y pod moc ducha one podbijać. Byli y tacy, którzy różnemi obowiązywali się ślubami; aby ich żadna rzecz nie mogła oddalić od miłości Pana B O G A. I tak Święci przez różne sposoby postępowali w drodze doskonałości, y wielkiemi zostali Świętymi.

Znayduie tu inśy sposob życia Święty nasz Biskup, przez który łatwo każdy przyiść może do Portu szczęśliwey wieczności; miłość bowiem iego roztropność, y wielka łaskawość ten wynalazł sekret wselakiey światobliwości; prawda że troche przedtym IGNACY S. de Iolola, już nam był takowy pokazał gościniec, y wiele Synow tego S. Oycą, idąc torem iego, utorowali nam te drogi. Trzeba iednak było, aby Iozue nastąpił na miejsce Mojżesza. Oto masz Czytelniku miły S. Práta-
td,

do Czytelniká.

td, maś człowieká ná świecie żyacego, obcuiacego, y konwersuiacego; który te wśytkim dáie náukę Stanom, że y życie ná świecie pospolite, może w sobie zawierać doskonałą światobliwość, y że nie iest rzecz potrzebná dla dostapienia doskonałości temu, który chce zostać Świętym, aby miał stronić od konwersacyey z ludźmi, álbo się zamknąć w klauzurze Zakonney, lub w głęboka uciekać pustynia, bo y ná świecie żyac, dostąpić iey może. To prawda, że trudná rzecz iest bárdzo bydź między náwatnościami, á nie utonać; przy ogniu, á nie zgorzeć; ále y to przyznać się musi, że cnota w okazyách wydaiacá się, tym większy y chwalebniejszy Tryumf zwycięstwa odnosi. Błogosławiony Biskup złączył pięknie doskonałość Zakonná, z życiem pospolitym, wystáwił w oczách całego świata, żywy Obraz Cnot Chrześciáńskich, które sam wprzód wyczerpnał z żywota Chrystusowego, y Apostołow SS. ktorzy nie maiac nic osobliwszego nád inśyich w odzieży, w konwersacyách, y inśyich ákcyách, byli iednak doskonałi y wielcy Święci.

Ieżeli tedy najmilszy Czytelniku, szukáš drogi zbawienney, on wie wśytkie doskonałości, y będziec wozem pewnym w tey, która iść zamyślasz. Ieżeli prágniejsz złączyć się z BOGIEM, nie obawiaj się żadney trudności w drodze, byleś dobrze zázyszał pomocy kćrać łaskawość lego podáie do ulacnienia: nie mów, że pracowniá iest drogá w przeysćiu od Máxym świeckich, do ná-

Przemowa

uk Ewangeliiy świętey, ponieważ w drodze do życia pobożnego podał ci sposób łatwy, przyjemny, y Duchą Bożkiego pełny, aby cię szczęśliwie prowadził we wszystkich ścieżkach do pobożności służących: chceś miltować P. BOGA, przepatrzyć się w Księdze o miłości Bożej od niego wydanej, a złacz tę lekcya, z drogą do życia pobożnego; sa bowiem te obie Księgi pewnym dowodem wielkiej iego nauki, żarliwości, y gorącości ku P. BOG V miłości; które naysubtelniejszye do ich czytania pociągaly rozumy, y wiele godnych wieku naszego nawrocily Osob. Obacziakie o Pismach Wielkiego FRANCISZKA SALEZYVSZA dacie zdanie, Naywyższy Kościół Bożego Pasterz ALEXANDER Osmi, który mowi: leżeli maś czas do czytania, czytay listy iego, y żażyway tey lekcyei pożytecznie, teželi nie maś czasu czytać wśytkich ksiąg iego, czytay to, com napisał o wysokiey tego S. Apostoła nauce, obacz wizerunk życia iego, któryć przed oczy stawiam.

Prezentuięć tedy pobożny Czytelniku to krotkie zebranie Świętego Zywota iego, które w pracowitym życiu znaczna dąć może folgę, dochodziemy tego z obrotow, które słońce codziennie odprawuie w szerokim biegu swoim, przez kompás skazuiacy, który rozmierza bieg iego, y wśytkie rozdziela godziny. Tymże właśnie sposobem obaczysz w Zywocie tego Świętego przednieysze nauki y praktykę naygruntownieyszych y Heroicznych Cnot życia

do Czytelniká.

cia iego, nie obawiaj że się tedy czasu długości dni przy-
krzych, drogi wysokiey, kiedyć przyidzie wstępować na
wysoki stopień doskonałości, ponieważ tu masz przewo-
dniká, y poprzedzicielá, który toruje przed tobą te wszy-
stkie trudności, masz w osobie iego drugiego Grzegorza
Cudotworce, przenośącego naywiększe gory, aż na samą
głębokość morská, pokazująca ci krolewska drogę do Nie-
bá, w pośrodek burzliwości y zamieszania życia niniey-
szego. Przeszedł bowiem on sam wprzód przykre krá-
ie, mieszkánia nie wygodne, obiegi drogi ciężkie, prze-
byt gory y págorki nieprzystępne, zwiedził skały, y bez-
denne przepaści, zwiedził wszystkie niebezpieczne miej-
scá, á żadnych się nie ulakł, był w wielkich nawałno-
ściach, iednak do szczęśliwego przyptynał portu, wszy-
stkie prace satygi y niebezpieczeństwa nie mogły nigdy
zfatygować wspaniałego serca iego, ieżeli tedy y ciebie po-
kusa przyćiska, oto miłosierny lekarz, który wyborne y
skuteczne na uzdrowienie chorob dusznych daie lekarstwa,
chcesz mieć y znaleźć objaśnienie Prawd Ewangelicznych,
oto madyr náuczyciel, Posel ożywiony duchem Apostol-
skim, który gáni y potępia wszelki bład, bierze na się stá-
ranie o wszystkich Kościołach, praeuie okolo náwrocenia
niewiernych, zgromadza do Owczárnie Chrystusowey
tyśiacami dusz obtakanych, poddaie się dobrowolnie ná-
gniew y záiadłość heretykom, żadnego niebezpieczeń-
stwa śmierci się nie boiac, ani uchodząc, aby im wespół

Przemowa

z wiadra święta dał prawdziwy żywot. Podźcieś tedy
wy wszyscy ktorzy usiłuecie do Niebá, oto droga pewna
dla wszystkich káżdey płci, wieku y kondycyey. leżeli sta-
ba kompleksa przy utomney płci twoiey stráśy cie Kál-
waryjskim ciernię, idź że zbierać wonne kwiaty Krzyżá
IEZVSOWEGO, w społeczności Zakonnicy Náviedzenia
Pánny MARYEY, przez tego wielkiego Biskupa w Ko-
ściele Bożym Fundowánym, kędy cnota pokory, y miło-
ści, iáko obiema rękami przytuláia, y mile przyimuia
najsłábsze osoby, byle miały mocne y odważne postanowie-
nie oddać się całé BOGV. leżeli w życiu światowym,
wigor młodych lat twoich, żywość natury, y płocha mło-
dość, stráśy cie niebeśpieczeństem rożnych okázyi, w
których potyczká częsta, zwycięstwo rzadkie y nie pewne
bywá, náśladuy odwagi iego, w pilnym chronienia się oká-
zyi, ćwicz się iáko on czynił w pokucie, w czynności nád
sobá, w modlitwie, w ucześćczaniu do Sakrámentow SS.
w ufności y w zwyczajney ucieczce do Protekcyey Nay-
świętśzey PANNY. leżeli dla dobra dusze twoiey su-
kaś madrego Dyrektora, tak bárdzo w życiu ducho-
wnym potrzebnego, znaydziesz w nim wszystko czego za-
dáś, on dał przestrogi y náuki przedziwne, naygodniey-
szym swego wieku Osobom: świadkiem tego iest Wiele-
lebna Mátká de Szántal, wielkie światło wieku ná-
szego: ktorey żywot niegodne pióro moje piśáło, wedlug
memoryátow wziętych od iej godnych Corek Návie-
dzenia.

Nośiśli

do Czytelniká.

Nośiśli ná sobie obowiazek stanu Matżenskiego, pokazując iásnie powinności y obligácy; ktore zachować maś w tym stanie, dáiac záraz y pomoc potrzebna do znośeniá wśelkich trudności, wypetńienia obowiazkow, ktoreś ná Chrście S. przyiętá, iáko znaki przeznaczeniá twego do szczęśliwey wieczności. A ieżeli ieścze ieśteś ná wolności obrania sobie stanu, chce tego ábyć sam Pan B O G w tey okazyey dodał rády wśechnmocna swoia Opatrzności, kieruiac zámyśły twoie, y los twoy w rękách swoich Boskich trzymáiac.

Ieżeli zámyślaś uddć się do stanu Káptáńskiego, álbo iuż Káptánem zostałeś, oto maś zwierciádtó Káptanow, iásne stońce Biskupow; znaydzieś w żywocie iego wśelkie porzadki, ktore Kánonj Kościelne opisuiá o życiu y godności Káptáńskiej, bo wśytkie w życiu swoim doskonále zachcwał. Iednym słowem, cokolwiek, KAROL Święty, godnego pochwały czynił w Kościele Medyoláńskim, przez chwalebny bieg życia swojego: w tym wśytkim náś Błogostáwiony Biskup wiernie go náśládownał. Węc tedy, ieżeli ieśteś powołány do rzádzienia trzody Owieczek Chryśtusowych, maś od niego przestrogi y náuki zbáwienne, dáne godnym Prárátom, nauczáiac ich sposóbu rzádzienia duś sobie powierzonych, co GRZEGORZ Święty názywa naywyższą umiejętnóścíá.

Iednym słowem, ktokolwiek zabawiá się czytaniem
Ksiąg

Przemowa

Książ duchownych, niechże tu będzie Czytelnikiem, moim, młodzi y starzy, płeć męska y białogłowska, stan Matrzeński, y wstrzemięźliwy, zabawny y wysoce urodzony Kawaler, szkolny, y zakonny młodzieniąsek, Akademiści, lirydyki y S. Theologię słuchacze, skromni y pobożni przy wysokiej nauce, umiejętność świecka y duchowna Xięża, Kapłani, Prataci, Zakony y Kłasy, Ldik y Zakonnik, uczony y nieumiejętny student, mądry Doktor, Czytelnik y Pisarz Książ. Ten który przystępuje do Sakramentów SS. y który się od nich oddala, miłośnik B O G A, y ten co go obraża, niewdzięczny, y dobroczyńca, Przeciwnik y ten co go nie nawiądzi, prawdziwy syn Kościoła Świętego, y Heretyk złośliwy: Ten który się stara o poprawę obyczajów swoich, y ten który postępować chce w drodze doskonałości, Mária y Mária, pracowity y bogomyślny żywot, spokojny y zabawny, odważny y bojaźliwy, skąpy y rozrutny, Xiażę y rzemieślnik, każdy znajdzie naukę przyzwoita stanowi swemu.

Nakoniec, jest to żywot Człowieka na przykład wszystkim wystawionego, y zda się, że wszechmocna takska Boska, obraca go na wykonanie w nim największych dzieł swoich, y najsławniejszych zwycięstw. Iakoż ten Święty stosować się we wszystkim, do woli Najwyższego B O G A, zwycięży żarliwością chwały jego, zda się, że cały Kościół Chrystusów ma za swoją Dycezyą, miłość kładzie na różne funkcje dla usługi bliźniego, y słusnie
mówić

do Czytelniká.

możemy, że dni iego były zupełne, y wszystkie godziny życia iego, światobliwym rozporządzone porządkiem; prace iego były bez odpoczynku, starania bez terminu, a wszystko dla miłości P. BOGA y bliźniego.

Ale podobno rzecześ mi najmilszy Czytelniku, że już nie ieden Autor wydał ten Żywot, tym lepiej; bo się przez to pokazuje, że rzecz samá musi być piękna; wdzięczniejszy jest bowiem zawsze Echo, które kilka razy iedenże dać słyszeć dźwięk, y nigdy się lepiej nie wydadzie, iako na ten czas, kiedy często powtarza wdzięczny swój odgłos, y słońce rozdzielać światłość swoją, w każdym promyczku pokazuje jasność. Więc y ty, jeżeli kochaś Świętego, poważaj sobie światobliwe życie iego; bywa to często, że nie ieden nie mogąc ugasić pragnienia swego, z wynikłacych źródeł iakiego strumyczkow, łatwiej ie ugasi zupełnie płynąca rzeka. Więc może to być, żeś y ty nie wielki odniósł pożytek z przestego czytania żywota iego; podobno teraz Pan BOG z łaską swoją czeka cię, przy której tej Księgi karcie, czytając ie z uwaga: a jeżeliś już iaki uczynił w cności postępek, pamiętaj iednak o tym, że podróżny, lubo już połowę odprawił drogi przy lutrzenie porannej, y przy upale południowym nie utyskuje, iednak lubo jeszcze przy dokończeniu podróży, słońce mu nieco upałem swoim dokucza? Wiele godnych Autorów pisało żywot iego Wielkiego Świętego, iam ten zebrał z
b wta.

Przemowá do Czytelniká.

własnych memoriatow Zakonnice Náviedzenia; wieś
dobrze Czytelniku moy, że każda Fámilia, lepiej wie
swoie dochody, intráty, y száfunki, niżeli kto obcy, y
dobre dźiátki naylepiej znáta Cnoty Oycá swego; tymże
właśnie sposobem Zakonnice Náviedzenia zebrawszy
wiernie ákcye heroiczne, cnot żywotá S. Oycá swego,
mnie ie podały, ia zaś spisátem wszytko swoim porząd-
kiem. Wiemy dobrze, że Dawid zamyslał wystáwić
Pánu przybytek, potrzebá iednak było, áby go był spo-
korny dokończył Sálomon. Więc Czytelniku miły pre-
zentuięć powtore żywot Tego slugi Bożego, dałby nam to
P. BOG, ábyśmy naśladowali Cnot iego, y otrzymáli u-
częstnictwo tey Korony, która ten Święty otrzymał w
Krolestwie Niebieskim, czegoć z serca życza te, które
dla większego twego pożytku y konsolácyi, żywot ten ná
Oyczysty ięzyk przetłumáczymyśy, do Druku
podały; y prosza cię o Pozdrowienie An-
jelskie ná swoię intencya.



APPRO-



APPROBACYA.

Pod Tytułem *Jasna Pochodnia*, święta, S.
FRANCISZKA SALEZYVSZA,
Biskupá y Xiążęciá Genewńskiego; życia, w
miłości BOGA y bliźniego, z Fráncuskiego
ná Polski ięzyk przetłumaczoną Historią, do
druku, dnia 20. Grudniá, Roku Páńskiego
1717. ápprobiuję.

*M. Basilius Pläszczeni, Sa-
cre Theol. in Alma Universitate
Cracoviensi Doctor & Professor,
Ecclesiarũ, Cathedralis Cracov.
Canonicus, Collegiate SS. Omnium
Crac. Prepositus, Lętkowicensis
Curatus, S. R. M. Secret. Libro-
rum Diœcesis Cracov. Censor.*
m. pp.





S. Franciszek Salezy, Biskup Genawęński.

ROZDZIAŁ I.

O Przednieyszych Osobách Prześacnego Domu Sálezyskiego.



Tárożytny Dom Sálezyschow, iest ieden z nayzacnieyszych w Sábaudyey, wiele wysokich urzędow y godności w naywyższym Párlámenście ozdobiony, y do Káwáleryey Máltánskiey, dla Heroicznych zasług, á nie z faworu przypuszczony. Mogłbym tu szerzyć się, wyliczáiac wiele zacnych Osob z Oyco-wskiey y Máćierzyńskiey liniey pochodzących, lecz chcąc uchronić się obszerności, niektóre tylko wieku nášzego bliźsze tey Fámilij námienię Osoby. Zá czáfow *Ludwiká XI.* Krolá Fráncuskiego, *Ian Sálezys*, Syn *lordaná Sálezysá*, tak się mężnie sprawował ná Woynách, tak znáczne y wspániáte dzielności swoiey zostáwił dowody, że będąc Cudzoziemcem, záslużył sobie u tegoż Monárchy bydz Koniuszym Nadwornym. Tenże miał Syná, ktoremu dał Imię swoje, *Ian Sálezys*, ten z *Augnotty de Forax* miał Syná *IANA* tegoż Imienia, Mężá záiste wielkiego rozumu y powagi, ktory przy trudnościách y zábáwách świeckich, ná káždy dzień siedmkroć, oso-

bnemi godzinami część oddawał BOGV, y w drodze noſił przy ſobie umyſlnie Zegárek, który ſkoro tylko náznáczona uderzył godzinę, zarázem zſtępował ná ziemię, y padſzy ná koláná pokornie zwyczajną odprawował modlitwę. Przez co ſtał ſię godnym byđź Działem ták wielkiego Świętego, ktorego tu Żywot opiſuiemy.

Ten *Ian Sálezynſ*, Dział tego Wielkiego Sługi Bożego, wziął zá Małżonkę *Klaudia de Charanſonay*, z która miał Synów Czterech, Pierwſzy był *Ludwik Graff de Brens*, który naypierwſzy ſtánowił Małżeńſtwo *Małgorzaty*, Corki *Frąciſka* Pierwſzego, Sioſtry *Henryka* drugiego, Krolow Fráncuskich z *Emánuelem Filibertem*, Xiażęciem Sábaudyſkim. Drugi Syn był *Frąciſek Sálezynſ de Boiſij*, *Graff de Villaroget*, Oćiec Náſzego S. Biskupa, który w różnych okázyách wyſwiádczył ſwoię pobożność y Męſtwo, oſobliwa záś Oyczyźnie ſwoiey uczynił przysługę; kiedy wſzedſzy do *Anneſſyum*, obronił go od zrábowánia, którym zbuntowane przez *Grafá de Raconis*, Woysko Miáſtu temu groziło. Trzeci Syn był *Piotr*, Káwáler Ierozolimſki S. IANA, ten umárl w Málcie, Komenda Geneweńſka ſławny, zoſtáwiwſzy wiele przykádow chwalebney dzielności ſwoiey. Czwarty Syn był *Ian*, który wſtąpił do Zakonu S. BENEDYKTA w Konwenćie Tá-

loreńskim. Ale wracając się do wtorego Syna, który był Rodzicem Naszego S. Biskupa, ten poiat w stan Małżeński *Frąnciškę de Syonnaz* zacney y stárożytney Fámiley, z ktorey wiele dzielnych wychodziło Káwalerow, z nią miał trzynaście dźiatek męskiey y bialey płci, z tych; pięćioro ieszcze prawie w kolebce pomarło, a ná świecie ośm tylko zostało. Z tych tedy wszystkich naypierwszy był **FRANCISZEK SALEZYVSZ**, światá wszytkiego światło, Biskup y Xiazę Genewęńskie, Wielki Fundator Zakonu Náviedzenia, Wtóry był *Gáwiel*, który wziął dźiałem Pánstwo Boysowe y Villaroget, a będąc człowiekiem wielkiey pobożności, osobliwą miał u wszytkich powagę. Trzeci *Ludwik*, ktoremu się dostało dźiałem Pánstwo *de la Thuille*, Pan rzadkiemi Cnotami obdárzony. Czwarty *Ian Frąncišek*, ten był naprzód Kánovníkiem Káthedrálnym Genewęńskim, potym tegoż Biskupstwá Wikáryuszem y Koádiutorem, a po śmierci kochanego Brátá swego został Biskupem Genewęńskim. Piąty był *Bernard*, odważny Rycerz w boiu. Szósty *Ianusz*, Káwaler Ierozolimski S. IANA. Siodme mieysce w tym Regestrze ma *Gáspára Sálezyusówná de Cornillon*, Páni wielkiey cnoty y pobożności. Ośma Corká była *Ioánná*, która zmarła w Pánieńskim stanie, dawszy wielką światobliwość otuchę. Między temi wszytkimi, Nasz

FRANCISZEK świecił, iásniał, y wydawał się, iá-
ko Słońce między gwiazdami.

R O Z D Z I A Ł II.

O Szczęśliwym Narodzeniu tego Świętego
Męża.

GDy do *Annessyum* przyiechala Xiężna Nemur-
ska, Xiężna Gwizyulzowa y z Lotharyńskim
Gwizyulzem Kárdynałem, ná ten czas do pomie-
nionego Miastá przyniesione było z *Chámberyum*
Święte Prześcierádło, k woliták wielkim y zacnym
Osobom, widzenia iego wielce prágnacym. Pod
tenże czas *Frdńczyka de Syonnaz*, będąc brzemiem-
na Synem swym naystárszym, Nászym FRANTI-
SZKIEM SALEZYVSZEM, iechala do *Annes-*
sium dla powitania Xiężney Nemurskiej ; á wie-
dzac, że Święte Zbawiciela światá Prześcierádło
złożone było w Kościele Panny MARYI, szła tam,
chcac godnie uczcić tak zacna Relikwia. Tam
nabożnie padszy ná kolána, wylała serce swoje w
Boskiey przytomności, á załtanowiwszy zewne-
trzne dusze swojej oczy nád tym drogim Skar-
bem, z wielka ducha goracością, ofiarowała Stwo-
rzycielowi swemu, pierwszy owoc, ktory w żywo-
cie swoim nośila, proszac pokornie, aby go P. BOG
szczodrze łaskami swemi nápełnić raczył, y w świę-
tey

tey zǎwsze miał opiece. Wysłuchał Dobrotliwy BOG goracǎ prośbę tey pobożney Páni, poniewǎż tę Błogosiławionǎ Dziećcinę powiła prętko potym; to iest dnia 21. Mieśiǎcǎ Sierpniǎ, Roku P. 1567. między dziewiǎta y dzieśiǎta godzina wieczorna, ná Zamku Sálezyiskim, w Prowincyi Geneweńskiey, w Pokoiu nǎzwanym od S. FRANCISZKA z Asyzu, co było poniekad przyczyna, że był miǎnowány FRANCISZKIEM. Wyszedł ná świǎt siodmego Mieśiǎcǎ poczęcia swego bǎrdo málenkim, słabiuchnym, y subtelnym, tǎk dǎlece; że przez cǎły pierwszy Rok, musiǎno go pod pieluszki obwijǎc w bǎwełnę.

Bez odwłoki był ochrzczony w Kościele S. MAVRYCEGO w Tornyie, gdzie odbierǎiac tę Boskǎ Łaskę, miał zǎ Oycǎ Krzesnego *De la Hechere* Przeorǎ Sálengyskiego, ǎ zǎ Mǎtkę Pǎniǎ *de Chivronoville*, włǎsna z Domu Mǎcierzyńskiego Bǎbkę. A tǎk żywot Łaski był wlany w iego duszǎ, zǎ obmyciem y wypędzeniem grzechu pierwotnego przez tę Mistycznǎ Chrztu S. Łǎźnia.

R O Z D Z I A Ł III.

O Pierwszym wychowaniu S. FRANCISZKA
S A L E Z Y V S Z A.

TA przedziwnǎ Dziećcinǎ, zǎrǎzem od pie. si Mǎ-
cie-

cierzyńskich wielkie wydawała znaki tego; czym
 na potym bydź miała, wydając z siebie wszelkier
 dobroci Dowody, naypierwsze iego były słowa.
 B O G moy, y Mátka moiá, bárdzo mię kocháia.
 Nie miał ieszcze spełná czterech lat, á iuż znác
 było, dokąd z swemi zmierzał Inklinacyámi; wszy-
 tká iego zábawá była ubierać Ołtarze, wystáwiać
 Oratoria, uczyć się Funkcyi Kápłáńskich y Cere-
 moniy Kościelnych, klęczac z niewymownym Na-
 bożeństwem pod czás Młzy S. y Godzin, z skro-
 mnością Anielską, ręce máiac złożone, oczy wle-
 pione w Ołtarz, z nádzwyczajná Duchá Rekole-
 kcyá. Obdárzył go był B O G Wszechnogacy
 cudowná pięknością, skromnością niewymowná, y
 powaga tak wspaniała, że niepodobná go było wi-
 dzieć bez pobudzenia się do osobliwego Osoby ie-
 go Respektu; oraz y podziwienia; á gdy rośł wle-
 ćciech, rosły oraz w nim náture łáski y dáry. Zdał
 się młodym w lećciech, iednák był stárym y doy-
 rzałym w rozsádku.

Rodzicy iego uznawáiac to wszystko, wielka o
 nim mieli z tych tak dobrych przymiotow nádzieię,
 y z swoier strony pilnie stárac się poczęli około ie-
 go ćwiczenia, áby zarázem z dziećinných lat do
 wszystkiego się dobrego náklániał, z pilnością mu
 przykazáli, áby z osobámi przystoynemi przesta-
 wał,

wał, ktoreby przy obecności iego, słow niepoczę-
wych y gorzacych, ani fáme mowiły, ani mowić
dopuszczwały. A dlatego w kázdey Okázyey zá-
czynáli przy nim przyſtoyne y ſtáteczne rozmo-
wy, ktoreby go do chronienia ſię grzechu, á do ná-
ſladowánia cnoty prowadzić mogły. A lubo był
náder ſubtelnym y delikátnym, iednák Rodzicy
iego nie chcieli mu pieſzczonego dáwać wychowa-
nia, bo nie tylko mu nie pozwaláli żadney w po-
trávách oſobliwoſci, ále też podawáno mu do zro-
zumienia, że go chciáno mieć wſzelkich Cnot mi-
łoſnikiem. Tym ſpoſobem do tákiey przyſzedł
ſkromnoſci, cichoſci, poſлуſzeńſtwá y madroſci,
że ſię prawdziwie to o nim mowić mogło; że nie
był dziećięciem, tylko niewinnoſciá; lepiono z nie-
go co chciáno, obracáno nim iáko rozumiano,
rzekłby był káždý, że w dziećinnych lećiech, iuż
mu był Anioł Stroż nápiſał lekcyá, z ktorey ſię
náuczył poddawác wolá ſwoię.

Y to wiedzieć należy, że Rodzicy dóſć roſtro-
pnie w wychowánium iego ſobie poſtępowáli, ſzre-
dniey trzymáiąc ſię drogi, między láſkáwoſciá á
ſurowoſciá, bo lubo prágnęli, áby był woli ich bez
ſprzećiwianía ſię podlegał, przecię iednák nie by-
ła ich intencya uczynić go boiázliwym, ſmutnym y
melánkolicznym; dla tegoż pozwaláli mu potro-
ſze

sze wolności, y przytrzymywali go ostrożnie; dopuszczając mu przystoynę konwersacyi, chcieli aby się z rowiennikami swemi skromnie zabawiał, roskazywali mu dawać y pieniądze; ale ná te tylko gry, w którychby chyżość sámá wygawiała, y w którychby się rostopność Duchá wydawać mogła: kostek, kart, tych mu było cále zakazáno; ponieważ takowe zabawy, bárdziej fátyguia, aniżeli uweseláia, człowieká skrzętnym y frásobliwym czyniac.

ROZDZIAŁ IV.

Jako był posłany ná Náuki do Annessyum.

Podraślał FRANCISZEK wleciech, im mu więcej przybywało wieku, tym więkzce wydawał znaki dowcipu y mądrości swoiey, iż Iásnie Przewielebny *Angelus Iustinianus*, Biskup ná ten czas Genewski, tak o nim mówił. Jeśli to Dziecię lat dalszych doydzie, będzie wielkim człowiekiem, y swego czasu, świata dziwowiskiem. Sam Rodzic jego, który ustáwiczne miał ná niego oko, uważając wszystkie Syná swojego postępkí, wielka sobie o nim czynił nádzieję, y pilnego przykładá stárania, aby się iák naydoskonáley w náukách ćwiczył, y dla tegoż ná mieřzkánie posłał go do Kolegium Annessyiskiego, gdy dopiero w szóstym był Roku wieku swego.

Tám

Tám on pierwſze lęzyká Łácińskiego biorac poczatki, w krotkim czáſie, wielki w náukách wyzwoionych uczynił poſtępek; miał dowcip byſtry, dobry rozſadek y pámięć ſzczęśliwa. Pilnował uſtáwicznie náuki, ſtráty czáſu bárdzo ſię wyſtrzegáł, ráno bárdzo wſtáwał, á do wczáſu późno ſię brał. Wymowić niepodobna iákie Miſtrzom ſwoim dawał ukontentowanie ſwoia ſkłonnoſcia y poſłufzeńſtwem.

Nie był nigdy ciekawym áni zdrádlwym; ále w tákiey ſię obierał ſkromnoſci y przyſtoynoſci między Studentámi, że káždy go kochał, y nim ſię cieszył, wſpółuczniowie iego ubiegáli ſię za nim, áby ſię go nápatrzyli, y wdzięczną lego ciężyli ſpołecznoſcia, przy ktorey od dziecinnych záztrzymywáli ſię lekkoſci y igraſzek; y lubo ſię tráfiło ſiedm álbó óſm w kupie igraiących dzieci, iák go tylko z dáleká poſtrzegły, zarázem ſwoich ſwowlunieyſzych poniechywały zabáwek, á náde- wſzytko pilnie ſię wyſtrzegály przy nim, naymnieyſzey nieprzyſtoynoſci y ſłowa nieprzyſtoynego nie ſmieiąc wymowić, wiédzac dobrze, iák był wſtydliwym, y wielkim wſzelákiey czyſtoſci miłoſnikiem.

Nád to ieſzcze zaráz od dziecinnſtwá ſwego wielce ſię kochał w ochędſtwie, nigdy nie mógl ſcierpieć,

aby co ná nim pomięto było; ábo nie dobrze le-
żało, chciał záfwe, aby szaty iego przy wszelá-
kiey skromności, ochędoźnie y uczciwie ná nim
ulożone były; cokolwiek też wdział ná się, zá-
wfe mu przystało.

A cóż rzeczem y o dobroci umysłu iego y mi-
łości ku bliźniemu, nie mógł pátrzyć ná smutne-
go álbo żałosnego, ofobliwie kiedy chciáno bić
ktoregokolwiek z iego współuczniów, tak się za-
lem rozrzewniało serce iego, że z wielkiego po-
litowania, częstokroć ofiarował się, aby był bitym
zá drugich. W czym nam dáie świádectwo *Ká-
ssper Salezyusz de Brens*, Brát Stryieczny y współuczeń
Nászego FRANCISZKA, który nie raz powie-
dał, iáko ten miłosierny Brát iego częstokroć się zá nie-
gó ofiarował ná plagi, y dług ktorego nie był wi-
nien, płacił dobrowolnie.

Záraz z młodych lat stał się obrońcą y opie-
kunem ubogich, udzielaíac im tego co sam mieć
mógł, á nád to inszych ráda y przykładem swym,
záchęcaíac do láłmużny y uczynków miłosiernych,
tym záś, którzy mu iákakolwiek oddawali usługę,
wszelka wdzięczność y serdeczną oświadczał mi-
łość. Dnia iednego będąc w kompánij krewnych
swoich, postrzegł, że niechciáno zapłacić promia-
rzom od przewózu; ná co westchnawszy serdecznie
rzekł:

rzekł: ách ci ubodzy ludzie ták wiele podięli prace y fátygi dla nas, czy nie słuśnasz ich ukontentować? y ták uśilnie zá niemi prośił, że mu tego odmowić nie možono.

ROZDZIAŁ V.

Jáko był do Páryżá ná Náuki posłány.

FRANCISZEK Sálezysus skóńczywszy niższe Szkoły w Kolegium Annessyiskim, posłány był od Rodziców do Páryżá dla náuk wyzwolonych, y wyższej mądrości. Pożegnawszy tedy przyjaciół swoich, puścił się szczęśliwie z Mistrzem swoim Pánem *Deage*, przyiechawszy do Páryżá, wszedł do *Collegium* Wielebnych Oyców Iezuitów, obrał sobie zá Przewodniká w drodze zbáwiennej, godnego bárdzo człowieka y biegłego w życiu duchownym Mistrzá, znaczny w krotkim czasie pod jego dyrekcyą czyniac postępek. Záledwie bowiem obaczył się bydz w liczbie Sług Przenayś: *MARYI* Pánny, przez przyięcie Bráctwá zástawiania się zá iey Święte y Niepokaláne Poczęcie, áż zaráz uczuwa w sobie niewymowne prágnienie uczynić ślub Czystości. Pod ten czas, dáno mu kilká urzędów, ieden po drugim, to iest Assystentá, Práfektá &c. ktore odpráwiał z ták wielką łaskáwością y pokorą, że niepodobna było zápátrywác się ná postę-

pki iego, á nie wzbudzić w łobie ołobliwey ku niemu estymy y prągnienia do náśladowania, ták doskonałego, wfzelkiey pobożności przykłádu.

Może się mowić, że iuż był podbił náturę y namiętności swoie pod rząd rozumu, y pod władza Wfzechmocney Łáski Boskiej, ktora nim bez żadney kierowała przeciwności; nie zaniechał iednák dla tego cwiczyć się w ustawicznym umartwieniu; trzy rázy w tydzień nośił Cylicyum, y insze ostrey Pokuty czyniac umartwienia. Z wielką pilnością bywał ná Godzinách Kápłańskich, Kazániách, y konwersacyách Osob Duchownych; máiac osobliwą poćiechę z rozmowy Wielebnego Oycá Anioła *de Ioyeuse* Kápucyná, y iego Anielskiemu bárdziej, niż ludzkiemu przypátrował się życiu. O iáki przykład pogárdy świata dáie nam ten Święty Człowiek, (mowił do iednego z Towarzyszow swoich) ktory będąc Xiażęciem z urodzenia, w roskoszách wychowany, ná Krolewskim Dworze zostáiacy, w zwycięstwie y chwalebnych dziełách swoich náder znákomity, przyoblokł ubogi Hábit Zakonny; y niby worem podłym okrył się, obrawszy sobie bárdziej bydz wzgárdzonym w Domu Páńskim, ániżeli mieřzkác w przybytkách grzeszników. Ach zda mi się Naymilsi Brácia, że nam iest od BOGA zá przykład wystáwiony. Ták tedy

dy Miłość Boska wprowadzáiac do serca iego te święte myśli, záraz w nim wzbudzála Nabozeństwo nie iákiekolwiek, ále prawdziwe y żywe, nie tylko bowiem we wszytkich swoich zabáwách Duchownych był pilny, ále też y gorliwy, míanowicie w Modlitwie, odbieráiac tám osobliwe światło, gust zewnętrzny, y tak częste komunikácy Boskie, że mu tá Święta zabáwká w zwyczajnym, á prawie ustáwicznym była używaniu, podnoszac się Duchem y sercem do BOGA swego ná kázda godzinę, ná ktorego się bezprzeštánnie zápátrýwał, wszytkie swoje pociechy základáiac ná poufaley z nim rozmowie, lub zewnątrznie, lub przez Ksiąg Duchownych czytanie, álbo też przez zárlive dyskursy z rowiennikámi swemi, prowadzac ich do záczęcia światobliwszego życia. Vezmy się záwczásu, mawia! im słowy ognistemi, uczmy się służyć BOGV y Najswiętszey Mátcie Iego, wzywamy miłosierdzia y pomocy ich, poki mamy czas y sposobność do tego. Ieden z nich da! to świadectwo, że będąc z nim w Padwi, y prowadzac przy iego obecności dyskurs nieprzystóyny, w którym się przechwala! z iákis rozpusty swoiey, rzek! mu głosem surowym, lubo oraz z miłościá Bráterská złączonym: á cóž éi BOG takiego uczyni! ? żebyś się tym sposobem z nim obchodzić mia!, y ow!zem

czegoż ci nie uczynił, áżebyś go lepiej szánował. Ia zówlze. ile rázy sobie ná tę święta wspomnie prze-
stroę, (przydał ten Młodzian) mam pobudkę do
Nabożeństwá y serdecznego zá grzechy moje za-
lu, luż tedy zaczyna szczęśliwie náuki S. Theolo-
giey, zamysłem dáleko rożnym od tego, który nád
nim miáno, luboć dla ukontentowania Rodziców
swoich nie zaniechywał áplikacyi do ćwiczenia się
w należytych wysoce urodzonemu Káwálerowi za-
bávách; á iednak z tych wszytych zábaw prze-
chodził do iedney naypotrzebnieyszey, to iest; mi-
łowania iedynie BOGA, y zwykł był mawiác: im
bárdziej uważam Prawdy wieczne, tym więk-
sze czuję prágnienie, udác się zá niemi: to w nim wzbu-
dzało wielką pilność do bywania ná Dysputách sła-
wnych, które się w Sorbonie odpráwiały, y do spi-
sowania znácznieyszych Qwestyi y Argumentow,
ták dálece; że Mistrzowie iego zdumiewaiac się nád
progressámi tego Młodzieniaśzká, który dopiero w
szesnastym był Roku, upewniali; iż w krotce miał
bydź bárdzo wielkim y madrym człowiekiem,

Iuż przystápmy do uważania rzadko widziáne-
go Nabożeństwá, w którym się zápráwiał ku Prze-
nayśw: SAKRAMENTOWI Euchárystyey, zwykł
był przystępować do Spowiedzi y Komuniey S.
ná każdy tydzień, áby tym bárdziej złączyć się
mógł

mógł z naydroższym sercá swoiego Obiektem,
 á to z rák wielkim miłości upałem, że przy tey
 Świętey Akcyi, zdał się wszytek bydz zátopiony
 y ponurzony w záżywaniu naywyższego Dobrá swe-
 go. A że miłość Boska nie umie próżnować, prze-
 toż nie kontentował się tym, że miłował, y był
 miłowány, ále też świętych swoich płomieni uży-
 czał nayoziębleyszym sercóm, spráwuiać to przy-
 kładem swoim, że ci, ktorzy przedtym bez przy-
 gotowania uczęszczáli do tego Przenayświętszego
 Stołu, pobudzeni przykładem iego, náleżyte ná
 potym w sercách swoich przynóšili dyspozycye.

Ieden z iego Towáryszow náwiedzáiac go,
 był zaráz przez niego záprowódzony do Kościo-
 ła z ušilná prosbą, áby wespoł z nim, tego Nie-
 bieskiego záżył pokármu; á powracáiac z Kościo-
 ła, rzekł: podźmysz naymilšzy Brácie do Obiádu,
 kiedyc się podobác będzie, iužem ia tobie nay-
 pierwšy y naykofsztownieyszý spráwił Báńkiet.
 Potym z nim rozmawiał o pożytku y skutkách czę-
 Ńtey Kommuniéy, kiedy iest z náležitým przygo-
 tówaniem odprawioná, mowiać mu; że trzebá do
 tey Akcyi przyštěpowác z wiára żywą, nádzieia
 grúntowná, y miłościá czyšlá y pokorná.

R O Z D Z I A Ł VI.

*Jako czystość swoię oddał w Opiekę PANNY
Przenajświętszey, y o wielkim iego, ku tey
Krolovey Niebieskiej, Nabożeństwie.*

TEn Święty Młodzieniaszek, ieszcze Philozofij
słuchał między siedmnaścym á ośminaścym
wieku swego Rokiem, kiedy uczuwszy się niezwy-
czaynie od DVCHA S. nátnionym, biegał do Ko-
ścioła S. STEFANA *de Greis*, gdzie przed iednym
Obrázem Naychwalebnieyszey PANNY, pokornie
padłszy ná koláná, ślubem się obowiazał, czystość
Panięską zachować aż do śmierci, cále się odda-
jąc w Opiekę Nayświętszey Mátki, ktorey osobli-
wiey zalecił ten ślub swoy, goraco suplikuiac, á-
by go w fczegulney swoiey mieć raczyła straży,
y była iego czystości Opiekunką. Pokorna iego
prozbá cále y skutecznie wysłuchána była, álbo-
wiem pod szczęśliwym, tey naysiębniejszey Pá-
nięskiej Krolovey Pánowaniem, przez cały ży-
wot swoy, piękna czystości Liliá nienaruszenie
zachował, lubo częstokroć znáydował się między
przykrym y kolacym wielu okázyi cierniem.

Odpráwiał różne Nabożeństwa ku czci Krolo-
wey Niebieskiej, miánowicie Litánię Loretáńską,

z kto-

z której brał okazyja do rozważania godności tey
nayukochánszej Páni swoiey: á dla ukontento-
wania nabożeństwa swego ku niey, zchraniał się
ná mieyscá odległe od ludzi, kędy z Towáryszá-
mi swemi wyśpiewywał chwały iey, stáráiac się ile
mógł, byđz im do tego pobudką y okazyja. Kie-
dy Koronkę odmawiał, czynił to z wielkim nabo-
żeństwem, y pilnym rozważaniem Cnot iey. Przez
lat czterdzieści záwsze przy sobie Paćiorki nośił,
á kiedy iuż Kápłánem, á nawet y Biskupem zo-
stał, nośił ie záwieszzone u pásá, ná oświádczenie
tego, iż był sługa tey kocháney Mátki. Gdy mu
dzień nie wystarczał do odmowienia Koronki, bę-
dac zabáwny usługá bliźniego, znaczną część no-
cy ná usługę Nayświétszey Páni swoiey obracał,
á lubo częstokroć blisko puł nocy było, kiedy go
náwiedzájący ludzie odchodzili; iednák on dla te-
go nie poniechywał brác w rękę Koronki, y ná od-
mawianiu iey, blisko godziny trawić, z kad pocho-
dziło, że słudzy iego záwsze się o to nabożeń-
stwo troskáli, codziennie doświadczáiac, że lubo
wszyscy odchodzili, ieszcze się nie wszystko koń-
czyło. Wybudował był ná część Przenayświé-
tszey Mátki, w sercu swoim Ołtarz z wystáwionym
ná umyśle, twarzy iey Pánieńskiey wizerunkiem,
przed którym często siebie samego ośiárował, od-
dawał,

dawał, y ná wieczną część y usługę w zupełney siebie sãмого poświęcał pokorze.

R O Z D Z I A Ł VII.

O iedney gwałtowney pokusie, z ktorey był uwolniony za pomocą Przenayś: MARYI Panny.

Poſpolity zbãwienia ludzkiego nieprzyjaciel wi-
dzac, iako ten młody Żołnierz mężnie y od-
ważnie w drodze cnoty zaczął postępować, zá-
wział przeciwko niemu wielkã nienawiść, y umy-
ślił żadnego nie poniechywać sposobu, którymby
go w tym biegu zatrzymać y zátamować mógł.
Otoż mu iuż mięsza fántazyã, przywodzi ná pá-
mięć wielkie zbãwienia trudności, szturmie mo-
cno do sercã boiãżniã, że miał bydz z liczby po-
tępionych. Tá troskliwa nawãłność szátãnska,
pod ten czãś ná niego uderzyłã, kiedy słuchoł Fi-
lozofij w Páryżu, w Roku siedmnaſtym wieku swo-
iego; strapiłã cięſzko tá pokusã młodego Studen-
tã, nie wiedzac co z sobã czynić, wpada w tak
wielki smutek y melãnkolia, iż wszystko ciało ie-
go żółta opãnowałã chorobã, z ktorey przyczy-
ny, w krotkim czãſie poczał ſchnãć, słãbieć, y
prãwie umierãiacym, stał ſię iuż do oſtãtniey przy-
wiedziony cięſzkoſci, która gdyby byłã oſobli-
wzey z Niebã nie odebrałã pomocy, musiałby był
koniec

konieczynie umrzeć; tak go było to ciężkie umysłu zamieszanie zmordowało, zemdleło, y wyćieńczyło, gwałtowna tych myśli natárczywość, odigła mu smák w iedzeniu y w pićiu, áni snu ná oczy dopuściło. Mistrz iego záterowány słabością zdrowia tak miłey y ukocháney Osoby, nie wiedzac przyczyny choroby, áni iákichby mu dáć záżywać lekarstw. Doktorzy náwet sámí doćiec nie mogli, bo sámemu tylko wiadoma BOGV przyczyna iego słabości: což tedy nákoniec czynić będzie ten strapiony Chrystusow Zółnierz, oto w naywiększey swoiey ciężkości, udáie się do Przenaysz; *MARYI* Pánný, iáko miłosierney ućieczki wszytkich strapionych. Tym tedy umysłem idzie do Kościoła S. SZCZEPANA; á pokłękawszy przed Obrazem tej Nayiásnieyszey Krolowey Niebieskiey, będąc ná on czas przyćśniony stráśzną rozpaczá, z tym się w obecności Przenayswiétszey Mátki Boskiey protestuie, że poniewaz ná támtym świećie miał bydz ná wieki oddalony od widzenia y miłowánia BOGA, dobrego y godnego wszelkiey miłości, przynamniey żyiac tu ná ziemi chciał usilnie się o to stáráć, áby go ze wszytkich síł dusze swoiey, y cáłym sercá swego áffektem iedynie miłował. Zátym odmowił modlitwę, która się poczyňa przez te słowá: *Memorare o pýssima*

Virgo MARIA &c. y ſlubem ſię obowiązał od-
mawiać przez cały żywot Koronkę ná część nay-
kochánſzey ſwoiey Wybáwiicielki, záledwie to od-
práwił Nabożeńſtvo, ſlub ſwoy ſkończył, áz zá-
raz tá Mátká litoſci pełná przychylna będąc tym
wſzytkim, ktorzy iey wzywáią, dáła mu uczuć sku-
tek potężney ſwey do B O G A Interceſſyi, oraz
y Máćierzyńſkiey dobroci, á tak w wiednym mo-
mencie zoſtał całé uwolniony od tey pokuſy,
zdrowie mu było przywroczone, cerá dobra ná twa-
rzy ſię pokazała, y duch miłego poczał záżywać
odpoczynku. Po odebráney tak nádzwyczáyney
láski, powiedział w konfidencyi niektórym Oſo-
bom, że nátychmiał kiedy był uwolniony od tych
gwałtownych Nieprzyaciela ſzturmow, zdało ſię
mu, że z ciáta iego opádły skorupy iákies ſzpe-
tnego tradu.

Zmieszkwawſzy lat ſześć w Páryżu, y ſkończy-
wſzy ſzczęśliwie Filozofia, powrócił do Sábaudyi,
záchowuiąc w ſercu ſwoim oſobliwą wdzięczność zá
ſwiežo odebráną láskę; dla czego często powtarzał
te Dawidá Świętego ſłowa: *Błogostaw Duſſo mo-
iá Páná, y wſzytko co we mnie ieſt, niech wychwala
Święte Imię iego, bo pokazał nádemna wielkość mi-
ſierdžia ſwego.*

R O Z D Z I A Ł VIII.

Jáko był posłány do Padwi, áby się tám Prává uczył: nápomnienie zbáwienne Mátki iego, o ciężkim śturmie, którym; ná czystość iego uderzono; ćwiczenie duchowne, które sobie pod ten czas spisał, y o ciężkiej chorobie, która był złożony.

PO skończoney w Páryżu Filozofij, do Sábaudyi powtore wybiera się, wypráwuia w tę podróżá miłego Syná pobożni Rodzicy, którzy bárdziej pobożności, niż wysokiey náuki życzac mu, ośbliwie pełná cnot wszelkich Mátká, takowe ná pożegnánie dáie mu nápomnienie. Synu moy, świádkiem mi iest sam BOG, iáko cię kocham, y iák mi iesteś miły, wolę iednáć widzieć cię umárłym w oczách moich, niż żebyś kiedy miał obrázić Páná BOGA, choć iednym grzechem śmiertelnym, nośiłam cię wprawdzie raz w wnętrzościách moich, álem ci życia nie dáł; sam BOG iest Stworcą życia twoiego, który dáł mi cię zá Syná, y mnie, tobie zá Mátkę; sam B O G cię uczynił tym, czym iesteś; iemu tedy sámemu służyć, iego ná dewszystko miłować powinienes.

Pożegnawszy Rodzicow swoich, do Sábaudyi powraca, gdzie czas nie máł zabáwiwszy, do Aká-

demiey Pádewskiey pułzcza się ná náukę Prává, kędy w krotkim czásie, znáczny uczynił pónępek, ále że te náuki ozdobe tylko dobr náaturalnych odkrywáia, prágnać uśilnie iák naydoskonáley poznáć P. BOGA, y dobrá duchowne y wieczne, náuczywszy się Ięzyká Hebráyskiego y Greckiego, umyślił udáć się ná słuchánie Theologij Świętey, do ktorey go pobudził Duchowny iego ná ten czás Dyrektor, Wielebny Oćiec Pozwen *Societatis IESV*, rádzáć mu, áby się pilnie áplikował do rzeczy Duchownych, y sposobił się do dyrekcyi Dusz, y rzádenia Diecezýa, wruzáć mu ná ten czás, że miał bydz Biskupem Genewenskim; co mu tákże ieden z iego przyaciół, przedtym będącemu w Páryżu, przepowiedział; mowiac, że go widział we śnie trzymáiacego szpadę gołą wręku, która uderzył z impetem ná smoká okrutnego, wychodzącego z leżiorá Genewenskiego.

Iuż tedy serce iego poczyná się áplikowáć do miłey sobie náuki Theologiey S. z ktorey nowe czerpa światłości y pobudki do życia doskonálszego, ktory sobie przez tę zbáwienná opisuie reflexyá, ná cóż práwi rodziłem się ná ten świat, dni życia ludzkiego, o iáko są krotkie! iednym práwie zdádza się cieniem y momentem. O BOZE moy! iák obligowáni iesteśmy dobrze ie trawić:
zázy-

zżywaymysz tedy duszo moiá dobra czasu tak
drogiego, ktorego nam BOG użycza. O! iáki żal
miałbym w ostatnią śmierci moiej godzinę, gdy-
bym zániedbał tak wielá okázyi podáiacych się do
pobożnego y światobliwego życia: dla czegoż mi
BOG tak częste, á prawie ustawiczne posyła z Nie-
bá nátnienia, ieżeli nie dla tego; áby mię zá-
chęcił, pobudził, y przywiodł do wiernego im kor-
respondowania; iednym słowem dobroć iego chce
po mnie, ábym szedł, y spieszo bieżał po dro-
dze Mándatow Páńskich. Przybrał sobie znowu
zá Wodzá Duchownego iednego z Oycow *Socie-*
tatis IESV, ktory był wielkim Sługą Bożym, á zá
iego zdániem spisał sobie sposób życia taki, iáki
się tu opisuie.

Ráno obudziwszy się, oddam dzięki BOGV, re-
mi Dawidá Świętego słowy: *od świtania myśleć bę-*
dę o Tobie, albowiem states się pomocnikiem moim.
Potym rozmyśláiac iáką Táiemnicę, która Kościół
Święty obchodzić będzie, zakończę tym postáno-
wieniem. Tobie się BOZE wszelka nieprawość nie
podoba, przetoż wszytkimi siłami uchodzić iey
będę. Nie omięszkam codzień słuchać Mszy S.
w tey myśli Psalmisty Páńskiego: *Podźcie, ogladay-*
cie sprawy Páńskie, ktory pokazał cudá ná ziemi. Ie-
żeli przez cały dzień nie będę mógł mieć iákiego
mo-

momentu do Modlitwy, wezmę sobie czas w nocy, z reflexyą na owe słowa: Oto Oblubieniec przychodzi, wychodźcie przeciw niemu. W Modlitwach strzeliłszy wzywać będę pomocy BOGA moiego, mowiac mu: *leżeli Panie strzedz nie będziesz Duszy moiej, daremno czuie ten, który iey strzeże; Podnosiłem serce moje do Ciebie, naucz mię czynić woli twoiej; ponieważś ty jest BOGiem moim; Duch twoy dobry niech mię naprowadzi na drogę prostą.*

Wspominać sobie często będę święte natchnienia, ktore od Boskiego odbiorę Máiestatu, przy uważaniu Táiemnic Świętych; uznaiac, że to jest rzecz nikczemna, y wielkiey nágány godná, zle czynić przeciwko miłości y prágnienu Stworce swoiego, dla iákiey perswazyi, respektu ludzkiego, albo dla własnego interesu nienawiści, albo boiázni stworzenia iákiegokolwiek. Czemuż mam przestępować Święte iego Przykazania, dla uchronienia się doczesney szkody, lub niewygody ciała, utraty honoru y dobr ziemskich. Ach coż nam mizerne stworzenie uczynić może! niech się zli ludzie usádzá na mnie iak chcą, Pan jest dosyć mocny na potłumienie ich. Niech cały świat przeciwko mnie powstanie, naymniej o to nie dbam, gdyż ten jest obrońca moim, który się na sámych wspiera Cherubinách.

Oddaę się całe w ręce nieskończoney iego do-
broci, składając na nie zupełnie wszystko staranie,
o tym czym jestem, y czym chcę, abym był. Tak
BOZE Zbawicielu moy, tak niech będzie, proszę
cię powtornie o tę łaskę, abym po wszystkie dni ży-
wota moiego pełnił doskonale wola twoię Boską;
niech proszę Duszą moją, rozum, serce, pamięć,
myśl y wola moją służą tobie, y ciebie na wieki
czczą y miłują.

Konwersując z bliźnim, nie uczynię nic, coby
się Tobie BOZE moy sprzeciwiło; ale chcąc się
oczom twoim jedynie podobać, będę się uśilnie
starał, abym był skromny bez rozpusty, wolny w
tym co czynić będę. bez lekkomyślności, łaskawy
bez próżney áffektacyi, powolny bez oporu, u-
przejmy bez pokrywki, zgoła przyiązny wszystkim,
ale nie wielom poufały, mało mówiąc; á zawsze
światobliwie y pożytecznie. Oprócz tey świętey
praktyki, trawił ieszcze cztery godziny codziennie na
słuchaniu Theologii, y tyłóż na lurydyce; co
dało okazyja swawolney młodzie do posadzania ży-
cia iego, perswadowali sobie, że te zabawy tak ro-
sporządzone, znakiem były nieiakię słabości du-
chą, albo małości serca, umysłili założyć niebe-
spieczne sidła na iego niewinność, y spróbować
Cnoty iego szkodliwą sztuka złośliwego zamysłu;

zaprorowadzony tedy od nich iest do domu iedney
 nierządnicę, udawszy, że go zaprowadzić mieli
 do iednego bárdzo sławnego w Náukách Professo-
 ra. Więc przyszedszy do tego szatańskiego mie-
 szkánia, poczęli wychodzić ieden po drugim, chcąc
 go zostawić sáмого, z tą nieszczęśliwą sługą Czár-
 towska, áby utracił drogi kleynot czystości świę-
 tey; lecz łaská, która w tym niewinnym krolowá-
 ła sercu, á do tego y Pomoc Przenayśw: *MARYI*
 Pánny, była nád sámo piekło mocniejszy: álbo-
 wiem odpędził od siebie wszetecznicę, y ostro ją
 zgromiwszy dla iey bezecności, rzucił głównią ná
 tę głowę, która piekielne w sobie zawierała zamy-
 sły, do tego ieszcze plunął iey w twarz, y odszedł;
 co widząc nierządnicá, chcąc się zemścić wzgárdy
 swoiey, zawałała głosem wielkim złodziey, zło-
 dziey, zbiegło się wiele osob, gonia niewinnego
 Młodzieniázká, do więzienia prowadzić chcą, co-
 by byli wykonáli, gdyby go byli Towárfyże iego
 zbiegłszy się ná rátunek, z rak ich nie wyrwali,
 którym Święty podziękowawszy, pokazał; że się
 znał dobrze ná ich figlách, y chronił się ná potym
 ich Towárfystwá.

Lecz Nieprzyiaciel dufny rozgniewány, wi-
 dząc się bydz zwyciężonym od iednego Młodzie-
 niazká, zaśtawia drugie ná niego sídło: Xię-
 żná

žna iedná bárdzo bogáta, uwiodszy się nierząd-
nym ku niemu áfektom, značzną obiecuie rekomp-
penſę, iednemu z Towárzyſzow FRANCISZKA
Sálezego, ieſliby go przyprowadził do iey domu,
szukał ſpoſobow rożnych przenáięty, żeby mogł
ſwego dokazać, náprawia niewinná Duſzę, która
nie mogąc dłużej zcierpieć złoſliwego ich zamy-
ſłu, z wielką ſwoją żárliwoſcią y żalem ſerdecznym
rzecze im: podźcie precz ſprawcy niepráwoſci, czy
nie wſtydźcie się prowadzić mię do takiego wy-
ſtępku, z ktorego powinniſcie mię ſurowie zgromić,
gdybym nieſzczęſliwie weń wpáść miał; pro-
ſcie BOGA o odpuszczenie, który wam rák wie-
le czyni dobrego, á wy go obrażacie, powiedźcie
Xięźnie, niech się ſchowa z prezentámi ſwemi, bo
co do mnie, choćbym do oſtátniego przyſzedł ubo-
ſtwa, y byłem naymizernieyſzym żebrakiem,
nigdy iedná za pomocą łáski BOGA mego nie-
chcę przekłádác doczeſnych bogactw, nád wieczne
Duſze moiey zbáwienie. Niechże iuż od was wię-
cey nie ſłyſzę podobnych dyskurſow, idźcie, á
więcey nie grzeſzcie.

Tu odważny Zołnierz Chryſtuſow, widząc co-
dźienne upadki Towárzyſzow ſwoich, y uznáiac
iák ſłuſzna miał przyczynę nie ufáć ſobie, y bydź
záwsze oſtrożnym, przyczynia więcej oſtroſci, po-

kut, postow, krwawych dyscyplin, y innych mortyfikacyi, trapiac ciało swoje włósiennicami, czuściem, modlitwa, tak dalece; że przy różnych umartwie-
niach zmieniony na cerze, wyschł, y w niebescie-
czną wpadł chorobę. Przychodzą Doktorzy kon-
sultę czynią, *remedia* dają; te żadnego nie sprawu-
ją w chorym polepszenia, wszyscy w żalu, widząc
tak prętko umierającego w kwiecie młodości swo-
jej młodzianą, tak wielkie nadzieie w Kráiu Cu-
dzym y oddalonym od własnych Rodziców y kre-
wnych swoich. Będąc już prawie u drzwi grobo-
wych, spytany od Mistrza swego, ieżeliby niechciał
stośować się do woli Boskiej, tak w życiu, iako y
w śmierci? Tak jest, odpowiedział nasz konający:
nie pragnę nic więcej, tylko złączyć się z BOGIEM
moim; gotow jestem na to wszystko, co z woli
swojej świętej zemna uczynić zechce, lub żyć,
lub umierać, iego zawsze jestem. Jedynę szczę-
ście moje na tym zakładam, żyć, albo umrzeć z nim:
Pan jest oświeceniem moim, czegoż się obawiać
mam, choćby uszykowane Woyska stąnęły prze-
ciwko mnie, ufać w nim zawsze będę.

Jedynę tylko uśilnie pragnę rzeczy, która w
tym ostatnim punkcie życia mego przyniesie mi
niewymowna radość; a ta jest, żeby iak tylko Du-
chą mego BOGV oddam, dalszcie ciało moje Do-

kto-

ktorom y Cerulikom ná Anáthomia; bo ponieważ w życiu moim nie byłem użyteczny Oyczyźnie, niechże przynamniey po śmierci moiej, tę małą oddam im usługę, zabraniając dobrowolną ciáła mego dárowizną zaboystwá, ktore się często dzieie między pokrewnymi świeżo zmárłych, y Studentámi Anáthomiej, ktorzy wykopuiá y wykradáia ciáła zmárłych, áby ie ná to obracáli. Zátym, złożywszy Duszę, serce, y życie swoje w Ręce tego, od ktorego ie był odebrał, pełen wiáry, nádzieie y miłości, przyał ostátanie Sákrámentá z święta y prawdziwie Chrześciáńską Dyspozycyá, pobudzoná z obecności Vkrzyżowánego Zbáwicielá; y zdáło się, że mu iuż więcej nie zostawáło życia, tylko ná wymowienie tych Apostolá S. słow; (iákoż często ie bárdzo powtarzał) *Prágne byđż rozwiązánym z tym ciálem, á żyć z Chrystusem.* Nie boi się śmierci, áni prágne żywotá; ále uśilnym żięty iest prágnieniem, złączyć się ściśle z BOGIEM swoim w czasie y w wieczności.

R O Z D Z I A Ł IX.

Jáko do pierwszego przyśedśy zdrowia, był promowováný ná Doktorstwo, y o niewymownym

Nabożeństwie, ktore pokazał w Rzymie, y w Lorecie, powracając do Sabaudyey.

GDy tedy ten Święty Młodzieniak, już prawie w ostatek wchodzi konanie; mając na ten czas lat dwadzieścia y cztery wieku swego, aliści prześila się chorobą, uśtąia przenikające bole, ferce się krzepi, powracają siły, y iakoby ze snu śmierci obudzony, przychodzi do zdrowia. Powstawszy z łóżka, idzie zaraz do Kościoła na oddanie dzięki, iedynemu swemu y naywyższemu Medykowi, poświęcąc wszystkie momenta nowego życia swego świętey iego miłości; a to przez rezolucyą y przedsięwzięcie obróć sobie stan Duchowny, y słosować na większą Chwałę Boską wszystkie swoje akcy, prace, y fátugi. Prętko potym iak przyszedł do pierwszego zdrowia, był promowowany na Doktorską godność, za zdaniem Professorow swoich, którzy uznawszy wielką iego sposobność, y sprobawwszy wiele sposobow znacz nego w naukach postępku, dali mu Biret Doktorski, na znak niezwyčajney iego umiejętności. Tá Akcya odprawiła się z nákomitym wszystkich ukontentowaniem, y radością niewymowną. Co on chcąc odwdzieczyc, y za tak wielkie podziękować applauzy, miał do wszystkich tam obecnych krotka prze-
mo-

mowę, z przedziwną roztropnością, y z wielką ser-
 cą uniżonością.

Po tey tedy tak sławnie odprawioney Akcyi,
 przy ktorey zkąptował sobie sercá wśytkich, był
 z wielkim powinshawaniem prowadzony aż do do-
 mu swego; á odieżdżając z tego Miastá do Rzy-
 mu, zoltáwił wielką sławę Náuki y Madrości swo-
 iey, tak dálece; że wiele było takich, którzy iá-
 wnie głóśli, iż ozdobna umiejętność, y piękna Cno-
 tá nie máło w Padwi utrácić miály splendoru swe-
 go, zá odiazdem tego, który niemi nád wśytkich
 inśych naybárdziej był udárowány.

Przyiechawszy do Rzymu, á máiąc záuże ser-
 ce swoje tám, kędy był skarb iego, zabawiał się
 ofobliwie náwiedzaniem grobow, w których tak
 wiele ciał Męczennikow Świętych złożone są. Tám
 zięty będąc miłością y kompássyą; mówił z świę-
 tey zazdrości: O naydobrotliwśy Pánie moy, Mę-
 czeństwo, iest to potráwá zbyt dla mnie roskoszna,
 nikt iey nie kosztuie, tylko twoi szczegulni miło-
 śnicy: nie przynależy bowiem, tylko ofobliwym
 twoim faworytom, zá ciebie życie swe łóżyć. Więc
 przynamniey uczyn mi tę łáskę, ábym ochotna
 wola był Męczennikiem, ponieważ skutkiem są-
 mym bydz nim nie mogę. Może bydz że Miecz
 odeymuiący życie Męczennikom Świętym, dáleko
 ode-

odemnie będzie; ále ia chcę z łáská twoiá, blisko niego przez uśilne zostawáć prágnienie. O z iák wielká rádością odebrałbym ten raz śmiertelny, gdybym przychylná nápadł okázya: A poniewaz nie mogę sám ćierpieć, to nád ćierpiacemi ubolewáć będę, rozmyśláiac często (o chwalebny Krolu Męczennikow) excés ćierpienia twoiego, y Kochánkow twoich, ábym nie tylko zdumiewał się, miłość ich rozważáiac, y męstwo; ále też oraz y náśláadował przykłádu mnie zostáwionego. Niechże iuż szczęśliwie y odważnie umieráią Wybráni Twoi Słudzy, y od wiekow do tey zwycięskiejey destynowáni Korony; co do mnie, kontentowáć się będę, żyć miłościá, w miłości, y dla miłości twoiey, po wszytkie dni życia moiego.

Vwáżywszy z áttencya groby Męczennikow SS. zástánowił się także y ná uwážaniu stárodawnych Potentatow Rzymskich, mowiac z wielkim podziwieniem: O! iáko dziełá ludźi śmiertelnych dárne sa, kiedy się ku większey czći y chwale Boskiej nie ściągáią. Oto práwi ci nierozumni ludzie Imioná swoje rysowáli ná mocnych skálách, y twárdych mármurách, pretenduiac záołożyć nieśmiertelność swoię, ná ozdobie tey wspániáłyey struktury, szukáli miłey ućiechy w obiektách pełnych próżności: záożyli tryumf swoy w Wozách y Konιάch,

niach, a nam chwalebnego trzebá szukać zwycięstwá w Imieniu Pána BOGA nášzego.

Boska Prowidencya, ktora ząwŹsze czuie nád Wybránemi Źwemi, dopuŹciła; że Gospodarz, u ktorego náš S. Peregrynánt miał mieć stánca, zerwał umowę z nim uczynioną, w nádźzieię więkŹŹego z kim inŹym pożytku; stáło Źię tedy, że teyŹe włásnie nocy strąŹzny wichér, cáły on Dom wywrocił áŹ do sámych fundámentow. Co widzac nášz poboŹny Peregrynánt, obrocił serce y Dufę swoię ku Niebu, mowiac z pokornym dziekczynieniem: o Pánie tyŹ ieŹ BOGIEM moim! y los moy w ręku twoich zostáie.

Wyiechał zátym z Rzymu, zięty Źwięta niecierpliwoŹcią, widzieć Źię iák nayprędey w Lorecie, dokąd przyiáchawŹzy, ofiarował Źię znowu Synowi y Mátcie iego NayŹwiętszey zá wiecznego miłóŹci ich niewolniká, temi áffektu pełnemi słowy. O! Źwięta wiecznego Krolá Oblubienico, widzę tu w tym ubogim Domeczku, wysokie Cedry cnot twoich SS. y Cyprys żielenieciacy, státeczney ząwŹŹe ku Twoiemu wiecznemu Oblubieńcowi, miłóŹci: przy tychci to Źciánách, o Źwięta Boska MiłóŹci zástánawiasz Źię, pátrzac ná swoich tu przychodzących sług y słuŹebnic, przez okná y przez Źzpáry; ná tym tu Źwiętym mieyscu, páŹiesz Źię mię-

E dzy

WBP
Opole

dzy liliámi, áż się dzień náchyli y mrok nádeydzie. Tu dobrotliwy Pánie stałeś się Brátem moim! ách ktoż mi uczyni tę łáskę! ábym Cię znalazł ná dworze pożywáiacego pierśi Mátki moiey, ábym Cię tám ucáłował. O BOZE uczyłeś mię z młodych lat moich, nie ustawayże uczyć mię y ná tym mieyscu.

Ták tedy wylewáiac serce y áffekty swoje, oddał się cále wręce Boskiey dobroći, ktora go y ná on czás, ták potężnie wewnętrznym do stanu Duchownego pociągała náchnieniem; że nie mogąc więcey o wyrážney woli Boskiey powatpiwác, postanowił u siebie nieodmiennie zostać Káplánem, ochotnie y dobrowolnie wola swoię poddáiac, y stósuiac do woli y dyspozycyi Boskiej nád soba; y zaráz sobie opisał sposób życia Apostolskiego, ktore miał ná potym prowadzić; iáko się miał áplikowác do przepowiadána Ewángelij S. do náuki bliźniego, do ćierpliwego z miłością znoszenia prac, ubóstwa, y wszelkich przeciwności, ktore mu się trącić moga, w dálszym tego pobożnego zamysłu wykonaniu.

Doznał y powtornie skutkiem sámym będąc iefzcze w Rzymie, iáko BOG nie opuszcza nigdy tych, ktorzy w nim ufáia, y ktorzy iemu sámemu we wszystkim prágna się upodobác. Powracáiac raz zfatygowany
z ob-

z obchodow mieysc swiętych, chciał się schronić do jednego domu, nie daleko Rzeki Tyber, y posłał ludzi swoich przed sobą, żeby mu tam Gospodę na noc zamówili; w tym, gdy sam nadchodzi, znayduie umawiających się ludzi swoich, z gospodarzem Domu onego, który pozwoliwszy już komu inszemu stancyi, niechciał przyiać naszego FRANCISZKA, y ludzi jego znieważył, co widząc Święty, bez żadney pąssyi, sercem pełnym uprzejmości y łaskawości, odchodzi; gdzie indziej szuka schronienia, y zaledwie co się oddalił, aż ow wszyttek Dom w oczach jego został zatopiony, bo natychmiast deszcz frogi spadł, który całą noc szedł, Rzeką Tyber ze wszytkim Dom ten zatopiła, że żaden z niego żywo nie uszedł.

Smiele y tu przyznać możemy Niebieską nad tym Świętym opątrność, w tym trzecim przypadku, kiedy wyjeżdżając z Loretu, y chcąc wsiść w pewny Okręt, Páni iedną wielkiej kondycyi, która już była ten Okręt zamówiła dla siebie y dla Dworu swego, niechciała żadną miarą pozwolić, aby tam kto więcej zostawać miał: lecz Naywyższy Rządzcą włzech rzeczy dopuścił, że w oczach naszego Świętego, z nagłą wielką powstała nawałność y Okręt on zatopiła, tak dalece; że nikt od śmierci nie został wolnym.

Wylzedzſzy z tego trzeciego niebeſpieczeńſtwá, wpada w czwarte; záledwie bowiem wſiadł w drugi Okręt, áż záraz wiátry froga ná Morzu ſpráwuia burza, y Styryniká do gniewu wzbudziá, który ták wielká unieſiony niecierpliwoſciá, nie wiedząc kogo w tym winowác miał, że gniew ſwoy obrocił przeciw niewinnemu náſzemu Peregrynántowi, który ná Modlitwie z Preceptorem ſwoim zoſtawá, poczáł z ich Modlitwy zártę ſtroić, tę nieſzczęſliwoſć z ich okázyi przypisuiąc, mowiac; że Xięża y nabożnicy naywiększego częſtokróć ſá przyczyná nieſzczęſcia, z Okrętu FRANCISZKA niewinnego ledwie nie zpycha, łáie, ſzkáluie, lubo bez watpienia nie był onym Ionathá, dla ktorego niegdy burzliwa ná Morzu powſtáá nawáłnoſć; y owſzem Modlitwa ſwoia przywrocił y ziednáł uciſzenie, y zágniewány bez przyczyny Styryniká poſkromił umyſł. Lecz Preceptor iego będąc bárdo uráżony niewinna napáſciá, y zniewaga Panięciá ſwoiego, chciał ſię uiać zá niego, y zláiać Styryniká; ále FRANCISZEK S. niechciał ná to zezwolić, mowiac mu: poczekay trochę, bo teraz nie ieſt czás ſpoſobny do nápomnienia, niech ſię wprzod obaczy w páſſyi ſwoiey, áby lepszý z korekcyi náſzey odnieſć mógł pożytek. Gdy tedy tá ſtráſzna uſtáá nawáłnoſć, odwiódł człowieká onego

na stronę, mówiac mu: Styrniku miły, coż za przy-
czyną była gniewu twego? Elementa były na nas
zagniewane, groziły widomym zguby naszey niebe-
spiecznictwem y boiáznia śmierci, iákosz y słusznie
nas zastrąszyły; á ty iednak pod ten czas miásto
Modlitwy, udałeś się do przekłectw y bluźnierstw,
przeszkadzaiac nam do wzywánia Boskiey pomo-
cy, od ktorego miałeś się iedynie spodziewać zbá-
wienia; trzebá tedy, ábys od tad lepiey nád Páf-
syami swemi pánował, niżeliś czynił przedtym;
áza niewiesz? że B O G iest naywyższym Pánem
wszytkich rzeczy, ktory rządzi morzem y wszel-
kiemi náwałnościami; ná iego bowiem głos wiá-
try, pogody, y burze, stáia się ochotnie posłuszne-
mi. Tá krotka rozmowa była złączona z tak wiel-
ką łaskáwością y miłością, że ten człowiek był
znacznie zmiękczony, y stał się ná potym łaská-
wszy.

Ieden z kompanow iego, idac ná pewne miey-
sce rospusty pełne, sam tylko BOG wie, iákim ser-
ce nášzego FRANCISZKA wtey okázyi zięte było
żalem. Nápomina y przestrzega Młodzieńcá one-
go, pokázuie mu opłákány stan dusze iego, y ko-
niec nieszczęśliwy tych bezecnych zamysłów; á
to z taką potężną perswázją y szczęśliwym sku-
tkiem, że zaráz odstąpił rospusty swoiey, udał się

droga cnoty, przez szczerą pokutę y wyznanie występku przeszłego życia swego; które potym nagrodił prawdziwym y doskonałym do BOGA nawroceniem.

R O Z D Z I A Ł X.

O Powrocie iego do Sabaudyey, o pomieśkaniu w Ziambery, kedy Rodzicy zámyślali ożenic go; on zámyśla udąć się do Stanu Duchownego, przyjmuie Probostwo Káthedry Genewenskiey, ktore mu bez żadnego z iego strony stárania ofiarowane było.

NAsz Święty Peregrynant, powrociwszy szczęśliwie do Domu Rodziców swoich, przynosi sercom ich wesele niewymowne y ukontentowanie tak wielkie, że się zdało, iż odnowił iáko Orlą, młodość ich. Zápatrowáli się bowiem ná niego, iáko ná podporę, ozdobę, y mocny Filar całej Fámilij swoiey, sercá ich miály w nim iedyne upodobanie, wszystkie swoię w nim pokládaiac pociechę. Wszyscy krewni y przyiaciele uprzeymie im takiego winzowali Syná; sam náwet Biskup Genewenski, ktory taki gust uczuł w słodkości ducha iego, gdy mu Wizytę oddawał, że ućieszony będąc miłą iego konwersacyą y dobrocią, tak skłony

ney

ney náтуры, nie mógł go bez żalu od siebie puścić; á będąc obligowany bydź przy Exáminie Xięży niektórych przyjmuiących Kościelne *Beneficia*, prosił nášzego Świętego, áby swoią przytomnością ozdobił tę funkcyą, zátym gdy proponowane punkta nie były zgodnie przyięte, ci, ktorzy tám zgromádeni byli Doktorowie, rózne między sobą máiac zdánia, w głęboka zászli dysputę, bez żadney w proponowanych punktách determinácyey. Co widząc Biskup Genewński, prosi nášzego nowego Theologá, áby też y on dał zdánie swoje, z czego się pokornie wymowił, nie rozumieciac; áby młode lata iego pozwoliły mu mowić przy tak wielu sławnych Theologij S. Doktorách, y przy Prezencyi Biskupá swego; do tego, że tá Máterya była nád iego siły; ále widząc się bydź przymuszonym, musiałá pokorá ułtapić posłuszeństwu; krotkiemi tedy słowy, tak roztropnie y mądrze objaśnił y wywiodł wszytkie trudności, że zgromádeni Práłaci z chęcią przystáli ná iego zdánie, w wielkim zostáiac podziwieniu; iáko mógł tak łatwie y rzetelnie solwować nayskrytsze y naytáiemniejszy Theologij S. Questye. Co uwažíac Biskup Genewski, rzekł z radością, oraz y z podziwieniem. Coż się wam zda naymilsí Bráćia o tym młodym Theologu? bez watpienia będzie Wielkim Świętym, y
ná-

náſtapi po mnie ná Biskupſtvo. A coż rzeczemý o dálſzych iego w madroſci progrefſách, ktorego uſtá pełne były miodu gładkiey wymowy, y ſwiętey náuki. Tym czáſem od Oycá ſwego, do inſzych deſtynowány ieſt zabaw, y tym umyſłem poſtány do Kámberyáku, áby był przyięty do Káncelláryi práwney, kędy przybywſzy, ſtał ſię podziwieniem tym wſzytkim, ktorzy go ſłyſzeli, ták przy exáminie, iáko y przy podziękowánium cátemu Senátowi zá przyięcie ſwoie. Tá m dowodził grunto-wnemi rácyámi, że ſpráwiedliwość ieſt naywybor-nieyſza Cnota między inſzemi, do tego ieſt rzeczá niezwyćiężona, ktora z ſamego wyſzła Niebá, z BOGA ſię zrodziła; oná ſpráwuie pokoy mię-
 dzy ludem, ubieſpiecza Oyczyznę od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwá, ieſt dziedzictwem Synów Kro-
 leſtwá Niebieſkiego, y nádzieią przyſzłego Błogo-
 ſláwieńſtwá, dla tych, ktorzy w funkcyách ſwoich, y wykonánium urzędów ſobie zleconych onę pilnie y nienáruſzenie záchowuia; krotko mowiac, ták im dobrze y ſzczęſliwie pokazał, iák záwſze trze-
 bá ſię trzymać cnoty ſpráwiedliwości, że wſzyſcy nie rozumieli lepiej iá wykonać, iáko gdy publi-
 cznie należyta Cnocie iego dádza pochwałę, iá-
 koż ták uczynili. Prezydent Bobel zeznał, że ni-
 gdy ieſzcze nie przyiał do pomienionej funkcyi za-
 dne-

dnego, któryby miał tak głęboką naukę, rozum tak wysoki, y tak wiele inszych przymiotówłączonych z wysokim urodzeniem, iako nasz FRANCISZEK.

Puścił się zátym w drogę y powraca do Domu Oycowskiego; zá Boskim zrzadzeniem, koń ná którym siedział, trzy rázy, raz po raz pod nim upadł; á zá káżdym rázem, Szpadá od boku iego odpadłszy, ná Krzyż z pochwą ná ziemię upadálá; tak dálece, że widzac tę szpadę zá káżdym rázem ná Krzyż padáiacá, á iuż od dawnego czasu oczekiwáiac ná káždy moment głosu ulubionego swego, rzekł do swego Dyrektora: widzę dobrze, że mię BOG nie powoływa do Stanu świeckiego, ále mię prędzey destynnuie ná drogę Krzyżową, to iest do Stanu Duchownego. Iakoż od onego zaráz momentu ádorował Krzyż Zbawicielá swego, y oblápił go wnątrznie, ofiaruiac się z odwagą, poność te wszystkie, ktore nań Boska włożył będzie chciálá Ręká.

Záledwie wchodzi w Dom Oycowski, áż zaráz mówią o iego ożenieniu, o czym gdy się dowiedział, rzekł do iednego z przyaciół swoich; widziałem tę Dámę, która mi Oćiec moy proponuie, godná iest kogo zacnieyszego nádemnie, bo ia się z tego tylko cieszę, że mi B O G moy tak

często wewnętrznie mowi: *Poydziemy do Domu Páńskiego, tam mieścić będę, bom go sobie obrał, BOG jest iedyna częśćka moja na wieki; Wierze mi najmilszy Brácie, żem nigdy nie miał woli do ziemskiego spowinowácenia, áni intencyi odprawić in-sze Gody, krom tych, które się znáyduia w Stanie Duchownym, w gorzkości Gory Kálwáryi, y w ziednoczeniu ze wšytkiemi przykrościami, znáyduiacemi się w Táiemnicy Zbáwićielá Vkrzyżowánego. Więc wziawszy iuż przed się tę Rezolucya, Niebo tym częsem sporządza z Rzymu prętka expedycya, Bulle Probostwá Genewéńskiego, które ná on czas wákowáło, ieden bowiem z krewnych iego, nic mu o tym nie mowiac, otrzymał dla niego to *Beneficium*, z czego náš Święty wziął okázya, opowiedzieć Oycu swemu Boską nád sobą dyspozycya, terminem pełnym wielkiego respektu, według zwyczáiu swego temi słowy: czy pozwolisz mi kochány Oycze (rzekł ten najmilszy Syn) iedney łáski, nád która iuż niczego więcey od twoiej Oycowskiej dobroći pretendowác nie będę; á tá jest, ábym sobie obrał Stan Duchowny, ponieważ kochány Brát moy, y Pan N. wyjednáli mi z Rzymu bez moiej wiadomości *Bulle*, którać prezentuję, w niey Oćiec Święty dáie mi Probstwo Kościoła Genewenskiego S. Piotrá, która godność idzie*

zaráz

zaraz po Biskupie: takowy niespodziany dykurs za-
 trwozył wielce Stáruszká tego, y wskroź przeráził,
 tak dálece; że ledwie nie zemdlał; przyszedszy
 potym trochę do siebie, rzekł: ktoż ci to Synu moy
 taka do sercá podał rádę? Iam się spodziewałem, żeś
 ty miał bydź poćiechą y podpora stárości moiey;
 á ty tak prętko odemnie się oddalasz: oto masz
 Bráćia młodszą, ktorým chcę, ábyś był Oycem po-
 śmierci moiey; ile gdy widzisz, że ia iuż co go-
 dżiná, ostátniego mego oczekiwam końca, wierz
 mi Synu moy, że obránie sobie takiego życia, po-
 trzebuie czasu do rozmysłu. Ná te słowa FRAN-
 CISZEK S. odpowiedział: Oycze moy kochány,
 chcę do samego skonu życia mego służyć tobie,
 y należyty świadczyć respekt, nie wymawiam się
 y z usługi Bráci moich; ále co do pierwszey mo-
 iej rezolucyi, obránia sobie Stanu Duchownego,
 z młodych lat miałem ząwsze skłonność do tego
 Stanu; wziąwszy pierwszą tonsurę, postanowiłem
 to u siebie, zá nieodmienną rezolucyą w Páryżu,
 odnowiłem ją w Padwi, potwierdziłem w Lorecie.
 w czym gdy mi dobrotliwy BOG, różnemi spo-
 sobámi wyráža swoię pokázuie wola, proszę cię
 uniżenie o pozwolenie, ábym zá Boską w tey wo-
 kácii moiey szedł inspiracyą; iuż nád to niczego
 więcey nie prągnę. Zátym Oćiec iego, uważaiac

w słowach Syna swego prawdziwe słowa Boskie, rzekł mu, we łzach wżytok topniejąc: czyńże już, czyn Synu mój, to, coć BOG do serca podać raczył, bo trudna jest rzecz, Boskiey iego sprzeciwić się inspiracyi, niechże dobrotliwy BOG, za którego náchnieniem obieraśz sobie ten sposób życia, tysiącne swoje wyleje ná cię Błogosławieństwo, y ia Imieniem iego, daię ci także Oycowskie moje Błogosławieństwo. Páni *de Sales* Rodzicielka iego, do tak pobożnego zamysłu, dała mu pozwolenie zupełne wespół z Mácieryńskim swoim Błogosławieństwem. Tu wszyscy krewni, obfitemi zalewając się łzami, sam tylko FRANCISZEK S. w niewymowney zostając radości; pada ná ziemię, y obracając mowę swoją do BOGA, mowi: *podargales Pánie pęta moje, ofiarować Ci będę ofiarę chwały*, już mam to, czegom od tak dawnego czasu żądał, nikt mię więcęcy z dobrotliwey twoiey nie wyrwie Ręki.

Zaráz od onego czasu, przyoblekł Xięskie Suknie, serce iego będąc nápełnione niewymowna radością, że już porzucił łzając stárego człowieka, dla przyobleczenia się w nowego, nie mając więcęcy żadney inšzey pretensyi, tylko ogłaszać coraz, to bárdziey Imię Naywyższego BOGA, przymnażać Krolestwá iego, y pełnić ząwsze Nayświętszalego

Iego wola. Pokazał Bullę swoię całej Kápitule Kościoła S. Piotra, y był od niey przyięty, z tak wielkim áffektem, iáko godność iego wyciągała.

ROZDZIAŁ XI.

O Poświęceniu iego ná Káplánstwo, o pierwszym Kazaniu, y postanowieniu Bráctwa Penitentow KRZYŻA Swietego.

BEdac FRANCISZEK S. obrány od B O G A, dla udzielania ludziom Skárbow Łáski iego, chciał się przysposobić do tey posługi, przez przyięcie święcenia ná Sub-Dyákoný: á chcąc uczynić zupełne obnażenie ze wšytkich rzeczy stworzonych, wymawia się z urzędu Senatorskiego, który mu Sábaudyiski Xiażę, bez żadney oto prózby ofiaruje. Znalázło się takich wiele, którzy mu perswádowali, áby ten urząd przyiał ná się, gdyż najmniey nie był przeciwny kondycyi iego: záczy miałby go z chęcią ákceptować dla honoru całej fámilij swoiey. On iednak mocno się opiera wšelkim perswázynom, odpowiedáiac; że nie trzebá łączyc rzeczy świętych z świeckimi, nie może (práwi) żaden dwiemá Pánom służyć: poświęciwszy się ia iuż ná usługę Kościoła, chcę mu się cále oddać, o niczym więcey nie myślać, tylko ábym

nauczał drogi zbawiennej, y opowiadał ludziom Słowo Boże, ponieważ ten, który opuścił wszystko dla BOGA, nie ma nic czynić, tylko dla samej jego miłości, nie powinien nawet większego o ciebie swoim mieć stąrania, nąd wola y upodobanie jego, to jest ták, áby ciało duchowi posłuszne było; nie ma się tákże uczyć, tylko co mu jest potrzebnego, dla pomocy y ratunku bliźniego, y własney dusze swoiey zbawienia, áni też ćwiczyc się w Cnotách świętych, według własney swoiey Inclinácyej, ále według tego, iáko BOG chce y prágnie po nas.

Biskup Genewski widzac táką w nim biegłość, y nądzwyczajną mądrość, pobudzał go, áby w pośród Przybytku Páńskiego otworzył usta swoje, ná opowiadanie ludziom Krolestwa Bożego. Pokorny Kościoła świętego Syn, przyiał ten rozkaz sposobem prawdziwie Apostolskim, mowiac z Piotrem Świętym, z doskonałą submissyą: *ná słowo Twoje Pánie zápuścę sieć*; Gotował się do tey funkcyey przez częste modlitwy, y wiele inszych áktow Cnot świętych, náznáczono dzień pierwszemu jego Kazaniu, Vroczyść Bożego Ciála; á gdy naymniey o odmiánie nie myślono, wielki ieden Káznodzieiá przyiechał, ktorego Biskup Genewski bárdzo prágnał słyszeć: O czym pokorny FRANCISZEK wiedzac dobrze, bez zwłoki idzie

idzie z zwykła swoią uniżonością prosić go, áby ná iego mieysce kazác raczył. Więc iáko Posłuszeństwo otworzyło mu było ustá, tak pokorá zámknęła mu ie ná on dzień, odłożono Kazanie iego ná Vroczystość Świętego IANA Chrzćcielá, która przypadála w Oktawę Bożego Ciála; záczyń przyiawszy ná się Missya Apostolska, w ten właśnie czas, gdy Kościół S. pámiatkę iey obchodził, czytáiac w Ewángelij te Chrystusa Páná słowá : *idźcieś tedy, á náuczaycie wszytkie narody, pokázuiac im iáko zachowywáć máia to wszytko, com wam przykazał.* Záłożył máterya Kazania swego, áby pokazał prawdziwá Ciála Páńskiego w Przenayśw: Euchárystyj przytomność, czego tak mocno dowodził, że wszyscy tám obecni, pobudzeni byli wielkim prágnieniem zbliżác się do tego Nayswiętszego Stołu z pokorá, miłościá, y respektem zázwiązým z dyskursu tak przedziwnego, że prędzey Niebieskim, niżeli ziemskim názwáć się mógł.

Trzy między inshemi Osoby wielkiey kondycyi, tak były tehnione y przerázone tym Kazaniem, że w krotkim petym czásié zbudowály cáte Miásto, prawdziwym swoim do B O G A náwrocciem. Więktza część tych, co go słydzeli kazacego, nabożnemi zálewáli się łzami, y głośnie czynili dzięki BOGV, że im dał tak zárliwego Kázno-
dzie-

dzieię, ktorego żarliwe słowá, wielkie pożytki sprawowały w sercach ich, ále naywiększey uwagi godne iest zdanie Biskupa Genewskiego: ten łzami się zalewając, mówił tam obecnym: coż się wam zda, o tym Synu moim? áżasz nie dosyć wyſoko traktował o dziwnych sprawách y dziełách Boſkich, czyliſz w oſobie iego nie mamy Proroká mocnego w ſłowie y w uczynku, który ludowi ſwemu pokázuie umiejętność zbáwienna, y odpuszczenie grzechow ich ogłasza.

Nie dziwotá; że zá przyięciem pierwſzego ná Káplánſtwo ſwięcenia, odebrał był od Pána BOGA pryncypálná łaskę żarliwey ku niemu miłości, y oſobliwey ku bliźniemu dobroci y łaskáwości. Od tego tedy czáſu uchodził, ile mógł od konverſacyi mniey potrzebney, uciekał przed pochwałą od ludzi, sámemu P. BOGV wſzytko dobre przypisując, rzadko kázywał w Miáſtách, ále go często widziano chodzącego od Domu do Domu, po Wſiách, náuczającego niezliczoną moc ludzi ubogich, którzy żyli między Chrzeſciány bez znáomości Wiáry Świętey; poćiechá iego naywiększa y ukontentowanie przykłádem Zbáwiciela Pána było, konverſować z ubogimi, Proſtakámi, opowiedać im Słowo Boże, y ná drogę zbáwienná ich náwracać.

Poſtánawia zátym Bráctwo Penitentow, nákſztałt
Rzym-

Rzymskiey Konfraternij KRZYŻA S. y te ná wszystkie w to Bráctwo wpisuiących się kładzie obligácyę. Naprzód częstá ádorácyá KRZYŻA S. z pilná reflexya y uwaga, co Zbáwiciel nasz cierpiał zá nas ná Krzyżu umieráiąc: *Druga*, náuczać nieumiejętnych, y pokazać im drogę do Cnoty: *Trzecia*, náviedzać chorych, y im zbáwienná dáwać pobudkę, áby choroby y boleści swoje cierpliwie znošili, y w pożytek Duchowny náviedzenie Boskie obracáli: *Czwarta*, náviedzać Więźniów y Niewolników, y im miłosierdzie pokázywać y ráutować: *Piata*, ubogich iáłmużná wspomagać: *Szosta*, strzedz się wszelkich kłótni práwnych, iáko źródlá, ktore naywięcey niszczą miłość Chrześciáńską: *Siodma*, ná Officyách Kościelnych, y ná Instrukcyách, Kátechizmách, y inszych powinnościách, ile we Świętá y Niedziele, áby wiernie bywać, od powierzchownych zábow uwalniáiąc się: *Osma*, nabożne y częste przystępowanie do Sákrámentów świętych, Spowiedzi y Kommunii S.: *Dziwiata*, zálecił Pošty, ile od Kościoła poštánowane, áby wiernie záchowáne były, nie dyspensuiac się od nich, procz samey potrzeby, zá ráda Spowiedniká, y zá licencyá Biskupá: *Nákoniec*, sposobi ich y nápomina do zgody, miłości zobopólney, y do pojednania rozroznionych z sobą Osób, przeproszenia zágnie-

wanych; zátłumienia wszelkich nienawiści y niechęci; á ná to mieysce wzniecenia w fercách ludzkich świętego ognia miłości Boskiej, y bliźniego. Sam tedy naprzód zaczyna szczęśliwie zachowywać opisané temu Bráctwu Obligácy, álbowiem dowiedziawszy się, że ná pewnych mieyscách *w Annesyum*, znáydowały się srogie nienawiści między niektórymi Osobámi, ktore się żadnym sposobem poiednać nie chciáły, poszedł sam do nich, y rzekł im: czy nie wiećiesz tego, że nam B O G roskázuie miłować nieprzyjaciół nászych, toć nie powinniśmy mieć żadney przeciwko bliźniemu nienawiści. A iákosz proszę zwáć się możecie Chrześcianinámi? á nie miłować się wzáiemnie? powiedacie, że wam krzywdę uczyniono: á ia odpowiadam, żeby to nie byłá rzecz trudná odpuścić tym, ktorzy nas nigdy w niczym nie urázili: ále to heroiczny y prawdziwie Chrześciański jest Akt, trzymać zá pewne; że nikt nie może mieć żadney krzywdy, tylko od samego siebie. Nie człowiek to bowiem, ále Czárt przekłéty, czyni rozróznienie w Domách y Fámiliách, ná nim się tedy zemścić trzebá, y iego się wyrzekáć przyiázni, á nie spółkowania z brátem y bliźnim twoim, ktoryć jest dány zá wiernego w tym życiu Towáryszá, á w przyszłym, zá wspułodziedzicá Chwały nieogárnioney:

ten

ten ktory chce, áby mu BOG odpuścił grzechy, á tym czásém w fercu swoim záchowuie gniew, y złe formuie zamysły przeciwko rownemu sobie; zálęmuie y psuie dobrowolnie Most, po ktorym przeysć ma bystre życia tego wody, obaczćiesz tedy, czy táki obiecować sobie może brzeg szczęśliwey Wieczności: iest to niesłuszne do BOGA wnośić próby, gdy go prosimy o to, czego innym odmawiamy; záczyń wierzcie temu zápe-
wne; że ci ktorzy ten wyraźny Testáment, y ostá-
tnią Odkupicielá nášzego przestępuia wola, nie poy-
da w podział z prawdziwemi Krolestwá Niebieskie-
go dziedzicámi, áni wiecznego pretendowác zbá-
wienia. Te słowá, tak wielką w tych Osobách uczy-
niły odmiánę, że się zaráz z sobą szczerze poie-
dnáły.

Więc Bráćia y Siostry tey Świętey Konfrater-
nij, czynią zádosyc Obligácyom swoim, náviedzá-
niem, ćieszeniem, náuczáním, wspomagáním, nie
tylko iáłmużná, ále też y zbáwienná ráda, chorych,
Więźniow, y wszytkich potrzebuíacych: widzieć
ich było idácych z niewymownym Nabożeństvem
zá Nayświętšzym SAKRAMÉNTEM wszédzie,
gdziekolwiek go nieśli; krotko mowiac, świato-
bliwym funkcyi swoich odpráwiáním, dawáli znác
o powinnościách y ustáwách tego Świętego Bráctwá,

zachowując je z ścisłością y miłością niewymowną. Święty ich Zakonodawcą, nie wielką miał pracę w ćwiczeniu, które im podawał, albowiem przykład jego poprzedzał słowa, będąc zawsze pierwszym w praktyce Cnot, które im radą swą zalecał.

R O Z D Z I A Ł XII.

Jako przyjmuje Káplánstwo, y gotuje się do pierwszey Mszy Świętęy.

NAsz ziemski Anioł, iáko iásna Pochodnia, która cały świat oświecać miała, był wysadzony ná firmamencie Kościoła S. przez godność Káplánską, którą tak bárdzo sobie poważał, że swoje sentymentá temi explikował słowy: w tym (mawiał) słowku, iednym Káplánem bydz; wszytká godność się zamyka. Káplánem bydz więcey iest, niż krolować; iest to tytuł naywyższy; gdyby mi BOG Wszchemogacy ofiarował godność Anielską, nie miałbym iey z tak wielkim przyimować respektem, iákiego używać powinienem do poświęcania Ciała y Krwie iedynego Syná Iego. Trzebá mi tu dobrej y gruntowney uwagi, áżebym w tym Kielichu zbáwiennym nie znalazł potępienia mego. Dziwuję się moiey śmiałości, z którą do Ołtarzá przystępuię, uważając; że tak wiele Świętych nie śmie-

śmieli się go dotknąć, ani nawet nań spojrzeć. Ta godność jest tak wielka, że Aniołowie Święci uważać nie mogą, bez zádumienia się iey zacności.

Mowił także y to, że będąc Káplánem, jest od BOGA obrány y odłączony od światá, áżeby słowem y przykładem swoim prowadził dusze ludzkie do Cnoty, y że trzebá, áby Káplán był w pracách niezwyćieżony, w postępkách bez nagány, y mą-iający duszę tak pełną wszelkíey światobliwósci, żeby się to y po wierzchu wydawało, tak dálece; áby samo ná niego spojzrenie, zachęcało do dobrego, á od złego oddalało, gdyż wszyscy ludzie obracáia oczy swoje ná niego, y zwykli stosować sprawy swoje y postępkí, ná wzór spraw y postępkow Kápláńskich.

W tey tedy świętey dyspozycyi celebrował pierwszą Mszá S. przy ktorey widziáno twarz iego iáśnieiącą, y miłością Boską zápaloną, potym záwfsze przy tey Nayświętszey Ofierze zdało mu się, że gorzał upałami czystey miłości, ktora go oddalała doskonále od miłości stworzonych obiektow, tak dálece; że się przyznał iednemu z konfidentow swoich, iż iák się tylko obrocił do Ołtarzá, záraz uwolniony zostawał od wszelkich myśli ziemskich y obiektow stworzonych.

ROZDZIAŁ XIII.

*Jako był posłany do Sábaudy na nawracanie
Heretykow.*

Młosc Boska nie mogac zostawac prożnujaca w sercu FRANCISZKA S. przymuszala go nieiako, aby sie byl wydal na niebezpieczenstwo smierci, dla dania wiecznego zycia duszom Krwia Pana IEZVSOWA odkupionym. W tymze wlasnie czasie, Boska Opaczność sporadzila okazya do tego sposobna: Xiazę Sábaudyjskie pisze do Biskupa Geneweńskiego, proszac aby zarliwych przyslal do iego Panstwa robotnikow, od dawnego bowiem czasu Kray ten zarazon byl, y prawie zniszczony zlosliwa Herezya Kálwinska, Biskup Geneweński daie te Missya FRANCISZKOWI Swietemu, ktora aby z wiekszym przyial respektem, pada do nog Pastorza swojego; y mowi iako drugi Izaiasz. Oto ja gotow iestem, posliy mię Oy-cze y Pasterzu moy, gdzie chcesz. Takowa odwaga iego y rezolucya niewymownie Biskup zostal ucieszony, lecz Rodzice y krewni FRANCISZKA Swietego zaloscia zięci, chcieli wszelkim usilowaniem przeszkodzic tey pracowitey na niego wlozoney Missyi; ale ten ktory go od wiekow obral,

y prze-

y przeznaczył ná przepowiadanie Ewángelij Swiętey, umocnił go łaską swoią przeciwno wszelkim ciáłá y krwi nátrczywościom, dodał sercu potężney mocy y słowom szczęśliwego skutku, dla dánia piękney Oycu swemu odpowiedzi, perswád iac mu, że to było dzieło Naywyższego Pán' - tak dobrze náklonił Stáruszká onego, że się więcey sprzećiwić niechciał mocnym Syná swiego perswázyom. Zátym obfitemi zálewáiac się łzami, z Oycowskim Błogosłáwienstwem dáie mu pozwolenie, ná tę przykrá y niebepieczná drogę: wyieżdza tedy bez żadney zwłoki, w towarzyštwie iednego Káplána krewnego swego. Stánawszy ná Gránicách Prowincyi Kábláínskiey, wezwał pomocy Aniołow Swiętych Strožow, udał się pod ich opiekę, y uczynił Generálná Exorcyzmę nád ludem w okolicy będącym, áby wypędził Czártow z onych Kráíow, w ktorych od tak dawnego zostawali czásu. Ten sposob bárdzo mu dobrze służył ná potym, przeciwno niewidomym Mocárštwom; á miánowicie w okázyách Dysputy z Ministrámi Heretyckimi.

To odpráwiwszy, poszedł do Gubernatorá oneyże Prowincyi, pokázuiac mu listy od Biskupá swego, zniósł się z nim o nayprzyzwoitszych sposobách do záczcécia spráwy tak po-

trzebney, w ktorey, przestrzegać było trzebá, y dobrze uważać, áby nie irytować z naglą owych ludzi; y owszem że postępować z nimi trzebá z wielką bárdzo dyskrecya: zátym pomieniony Gubernator, należyty mu oddawszy honor, rzekł; możesz kazác, ále nie celebrowác Mszy Świętey, áby z tad pręka iáka nie powstała Sedycya. Lecz ten żarliwy Słowá Bożego Káznodzieića, nie kontentował się pożytkiem, ktory w sercách ludzkich sprawowały Kazánia, y częste náuki iego przeciwko Heretykom; záżywał wszelkich sposobow, áby ná tym tám mieyscu celebrowác mógł Mszá Świętá. Celebrował tedy Najswiętszą Ofiarę w Zamku *des Alinges*, z niewymowną sercá swego konsolácya, á Nabożeństwem niektórych słuchających, świeżo z rozpustnego życia nawroconych: Zamek ten w ktorym mieřkał o dwie mili, był o podal od Miásta *Thonau*, kędy iednak żarliwy obłakanych Owieczek Pásterz, chodził codziennie pieřzo, dla náuczánia y przepowiadánia Prawdy Ewángelij Świętey, z takim Miłości Bożey upałem, że złe drogi, przykre gory, lody, śniegi, áni ostra zímá, nie mogły mu żadney w tym uczynić przeszkody, ták dálece; że od wielkiego zímná, nogi mu nád zwyczaj były popuchły, dziury się frogie y rány porobiły, z ktorych ták obficie krew się lała,

lała, że po śniegu krwawe stop iego zostawiały ślady: gdy go napominano, że życie swoje podawał w oczywiste niebezpieczeństwo taka fityga przykrey drogi, y względem okrucieństwa owych niewiernych, ktorzy o śmierci iego już zamyśliwali; odpowiedział na to; miłość prawdziwa własney swey nie uważa pracy, jeżeli na pleurę umrę, albo z inszego przypadku, przedzey do Niebá poydę; jeżeli też zaś żyć będę, znaydę w sumnieniu moim tę satysfakcyę, zem nie uważałem prace dla wielkiej słodkości, ktora za nią idzie.

Taka zágrzany miłością, zápala się nieugąszonym prágnieniem ustáwicznego wychwalania Boskiego Máieřtatu, á dla wykonania świętych swoich zamysłów, każe naypierwszy raz w Kościele *d'alinger*: W prawdzieć miała bárdzo miał gromadkę słuchaczow, iednak żarliwość iego zaśzła pewnie przed sam Thron Naywyższego BOGA; między tą gromadką słuchaczow, znalazła się pewna Osoba świeżo nawrócona, ktora ieszcze nie całę była wyszła z błędu swego, ále kiedy nasz święty Káznodzieia, Duchem Boskim náchniony, pokazał w dyskursie swoim pożytek, y potrzebę wzywania Świętych Páńskich, ktorzy się za námi do BOGA przyczyniaia, nátychmiał zaraz tak szczęśliwy nástał skutek, że tá Duszá została całę wolna od

niedowiaństwá swego, y była potwierdzona w Wierze Świętey, w ktorey ná potym aż do śmierci żyła.

Ten szczęśliwy sukces sprawił to ; że nasz Święty postanowił to u siebie, iż nie miał nigdy, by też dla najmniejszey liczby słuchaczow, omiejszkąć przepowiadania Słowa Bożego, ponieważ y iedną Duszá, zá ktora Zbáwiciel Pan własná Krew y życie swoje łóżył, godná iest, áby słudzy lego, wszelkie dla niey podeymowali prace.

ROZDZIAŁ XIV.

*Jáko z wielkiey żarliwości podáie życie swoje
w niebespieczeństwo, y o niewygodách,
które ponośi ná Missyách.*

ZAledwie Cnotá od złych postrzeżona ludzi, záraz złośliwą ich napásćia bywa prześladowána. Ták y Obywátele Thononscy, miásto podziękowania y wdzięczności przeciwko temu nowemu Apostołowi, zá iego prace y fátyni lża, fzkáluia go, dáia mu tytuł Czarnoxieźniká, Bálwochwalce, y fałszywego Proroká ; on tym czásem, wszystko swe łóży stáranie, áby ich ná zbáwienná náprowadził drogę, z takim áfektem kazał y náuczał ich prawdy, Wiáry Kátholickiey, że dni cáte zbyt krotkie były ná funkcyę żarliwey iego miłóści ;

ści; mowi, chodźi, práciu wieku nášzego Apostoł, serce iego pełne będąc prágнення pozyskiwac Duszę BOGV, nie pozwala mu żadnym inszym zabawiać się stáraníem, nie myśli o pomieszkańiu, o żywności, y odzieniu, zapomina cále o tym wszystkim, co należy do konserwacyi doczesnego życia iego, bo mu miłość, insze do serca podáie myśli; á nawet słusznego ciała odpoczynku záżywac nie pozwala. Trafiło się dnia iednego, iż gdy go noc zaszła w drodze, musiał schronić się do iednego spustoszonego Domu ná odpoczynek, gdzie usiadłszy ná iednym kámienu, y uważaiac, że znać było, iż ná onym mieyscu był niegdy wystawiony Kościół ná chwałę nieśmiertelnego BOGA, rzekł te słowa: o Przybytku Pánski! iákiemuszkolwiek byleś oddány Świętemu, ádoruię w tych spustoszonych ściánách twoich BOGA ná wieki wiekow żyjącego, y Syná Iego IEZVSA Chrystusa, który tak wiele dla mnie ucierpiawszy, dáie mi przykład, ábym też y ia cokolwiek cierpiął dla niego.

Myślac czasu iednego o ubóstwie Zbáwiciela Pána, tak we żłobie leżącego, iáko też y wiszacego ná Krzyżu, uskarżającego się, że nie miał nawet áni mieysca dla skłónienia głowy swojej, cieszył się, że mu przyszło często cále nocy przepędzić pod iednym stárym dáchem, bez wsparcia się

y żadney wygody pod czas gwałtownego dzdżu.

Innego zaś czasu, przyiechawszy samym wieczorem do iedney Wsi, gdy mu nikt drzwi swoich otworzyć nie chciał, zchronił się wespół z Towarzyszem swoim do iednego piecá wapiennego, który ieszcze był trochę ciepły, gdyby nie to, podobno obádwa od zimná pomárliby byli.

Te wszystkie prace y fátysi, za nic u niego były względem niewymowney konsolácii, ktorey mu BOG pozwolił z wielu Osob, z błędu Herezyi do náśláadowania Prawdy, Ewángelij S. náwroconych. Piekło wszystkie swoje wywarło moc, aby nową burzliwością, zturbować y zmieszać mogło spokojność ducha lego. Ministrowie bowiem Heretycy, wściekłym będąc záiuszeni iádem, z umniejszenia kredytu y reputácii swoiey między ludźmi, usiłowali perswádować im, że się trzeba było iákimżekolwiek sposobem zbyć FRANCISZKA Sálezego, że godzien iest ognia, iáko zwodźiciel pospolstwa, y ręká, ktoraby mu śmierć zadála, uczyniłyby BOG V wdzięczna; á Oyczyźnie bárdzo pożyteczna przysługę. Ażeby tym skuteczniey złosliwe swoje wypełnić mogli zamysły, náprawili ná to niektorych rospuśtników, y z niemi się o nagrodę zgodzili; ktorzy z taką pilnością upátrowáli okázy, że zástawy go w iedney máley chátpie

pie ná Modlitwie wieczorney, iużby było po iego życiu, gdyby BOG Wszechmogacy, który ukrywa sprawiedliwych w skrytości oblicza swego, nie zakrył go był od oczu ich, tak dálece: że się im te złośliwe rády w ten czas nie powiodły, á nie wiedząc co mieli czynić od gniewu, który ich opánował, mniemáli go Kuglarzem y Czarownikiem, twierdząc to z tak wielkim bezpieczenstwem, iż ieden z nich upewniał, że go widział w zgromá-dzeniu y społeczności Czárowników. Gdy mu powiedáno, że go o pewny oskárżono kryminał, uśmiechnawszy się, uczynił znak Krzyża Świętego, y odpowiedział, że nie mam inszych czarów, o-
procz tych, ktore Zbáwiciel náš Chrystus IEZVS przywiazal do Krzyża swego S., tym bowiem Duchownym Orężem rozpędzał wszelkie burze y ná-wálności, podbijał Czártostwo pod moc swoię, y bezpiecznie chodził w pośrodku samych ciemno-
ści okropney nocy.

Lubo się tá sztuka nie powiodła tym sługom Czártowskim, iednak ich to nie odráziło od przed-
sięwziętych zamysłów, y owszem umysłili z wię-
ksza ieszcze sprawy iego obserwowác pilnością, ná-
pádli raz ná niego w nocy w puł drogi, gołe w rę-
ku trzymáiąc Szpady, chcieli mu życie odiać, strá-
szone do tego przydawszy szkálowanie, lecz od-

ważne ſerce więcey w ſobie mężney pokázuie ſtá-
teczności, ániżeli ci Zaboycy gniewu y złoſci, y
przykładem Zbáwiciela Pána, proſi niektorych oſob
zá niego ſię záſtáwiacych, áby temu dáli pokoy,
co tak wielká w tych złoſliwych ſercách uczyniło
odmiánę, że nátychmiaſt pádli u nog lego, pro-
ſzac odpuszczenia, y proteſtuiac ſię, że w nagrodę
wyſtępku ſwego chcieli mu ná potym wierne od-
dáwać uſługi.

Niektorzy z przyiaćioł iego dáli mu znác, że
Miniftrowie Kálwińſcy złe o nim głóſili wieſci,
ktorych on dla uczciwoſci urzędu ſwego ćierpieć
nie miał: ná to odpowiedział, połoźcie ſię ná miey-
ſcu ich; á obaczycie, że gdyby wam zgłodzoným
odeymował kto Chleb od gęby, bárdzobyſcie wo-
łáli: cóż ſię wam tedy zda, czyli nie máia ſłu-
ſzney przyczyny ſzkálować ſpráwy moie; ponie-
wałz niemi odeymuię im ich korzyſć, y do wiel-
kiego przyprowadzam ich uboſtwa. Proſmy BO-
GA zá nich; á daymy im okázya ieſzcze więcey
mowić o nas.

Tákim tedy ſpoſobem znióſł tę kálumnia, ále
ieden z krewnych lego, nie mogac zćierpieć, áby
Heretycy tak wiele złoſci przeciw niemu wymy-
ſłáli, chciał ſię koniecznie ná nich oburzyć. Zá-
niechay tego, (rzekł mu ten miłoſnik KRZYŻA

Chry-

Chrystusowego,) nie rozumiey naymilszy Brácie, że Páweł S. dla tego iest námálowány z Mieczem podle Piotrá S. áby go bronił, poność nágánę od Ministrá Kálwinskigo, iest to pochwała u dobrych y cnotliwych Osob. Dáia mu zátym znáć, że dwóch Káwálerow wyzwáli się ná pojedynek, záledwie tę usłyszał nowinę, bieży zaráz prętko, á prawie leći ná skrzydłách miłości, y przybywa właśnie ná czas, stawa między niemi, łzczęśliwie ich rozłącza, y ták skurecznie pobudza, áby zaniecháli urázy swoiey, że się wzáiemnie przeprosiwszy, powrócili do pierwszey przyiáźni y zobopolney miłości.

Tym czásem wonny zápách, Heroicznych Cnot iego roschodził się po wszytkiey okoliczy, y zgromadzał zewszad lud dla słuchánia Kazań iego, widzenia, y wzięcia zbáwienney rády w wątpliwościách swoich, wszyscy od niego odchodzili z zupełnym ukontentowánim, ták dálece; że zá pierwszym Kazánim, pięć álbo sześć set Osob do prawdziwey náwróciło się Wiáry: ták bowiem żarliwie pracował około ich zbáwienia, y náwracánia, że częstokroć zostawał bez pićia, iedzenia, y spánia; zábáwiony będąc rozmowa z Heretykám, słuchánim Spowiedzi nowo náwróconych, y utwierdżaniem słábych w Wierze S., o iákich nie ucierpiał przy-

przykrości przez całą zimę! kiedy musiał codzień przechodzić po iedney deszce obmárzłej, dla przebycia Rzeki pewney, która bystrością swoją Mosty zrywala. Przez tę tedy Rzekę przechodził codzień do Kościoła, dla odprawowania Przenaydosłowniejszey Ofiary, nie máiąc ieścze ná ten czas pozwolenia odprawić iey w samym Mieście; Heretycy iednak y inśi ludzie, widząc że się rękami y nogami czołgał po owey deszce, nie dbając ná lody y ciężkie mrozy, dziwowali się odwadze iego, że się w tak wielkie podawał niebezpieczeństwo.

R O Z D Z I A Ł X V.

O drodze iego do Thuryngu, gdzie traktuje o utwierdzeniu Wiary S. y nápráwieniu Kościoła w Thurynie, dla odprawowania Mśy S.

GDy tedy tym sposobem żarliwy nasz Apostoł pracuje w Winnicy Páńskiej, Xiążę Sábaudyjskie wielką mu swoją listownie oświadcza wdzięczność, chcąc mu dodać pomocy swojej, y prosić, áby do niego zjechał, dla rozmowienia się z nim o sposobie, którymby mogli szczęśliwy uczynić progres, w tak wielkiej sprawie náwróćania niewiernych.

Ktoż tu wypowiedzieć może radość naszego
Swię-

Świętego, gdy ták miła odebrał nowinę. błogostá-
wi po sto kroć rázy Boskie Miłóśierdzie, że inspi-
rował temu pobożnemu Xiażęćiu ták święte zamy-
sły. Wyieżdza zaráz y momentu nie odkłádáiac,
przebywa gorę *Moria*, y gorę *Cenis* podczas frogiey
zawieruchy y ostrey zimy. Wicher stráśzny ták
był pozáwiewał drogi śniegiem, że trzebá było le-
cieć w przepáść, y od zimná ledwo nie umárł, y
ták był z ziańbł, iż się nie mógł z mieyscá ruszyć,
y zdał się bydz prawie iák człowiek iuż nie ży-
iacy.

Nátráfił w drodze ná ieden pewny Klasztor;
Zakonnicy ták mieszkáiacy, chcieli go u siebie zá-
trzymać, powiedáiac, że codziennie znáydowno
po drogách ludzi od mrozu umárłych, ále miłóść
jego nád śmierć mocniejszy, przymusza go, áby
daley iechał. Przybywa tedy łzczęśliwie do Thu-
rynu, gdzie mile przyięty od Xiażęćią Sábáudyi-
skiego, który z nim w osobności, przez kilká go-
dzin rozmawiał z wielkim oświádczeniem áffektu
swego, dał mu ieszcze Xiażę Audyencya przy obe-
cności Nuncyuszá Papieskiego, y nayprzedniey-
szych Pánów, którym nasz Święty proponował, co
mu się zdało bydz potrzebnego, dla doskonáłego
zmocnienia y ugruntowania Wiary S. Katholickiey
po wszytkim Państwie iego, zturbowało to wielce

przednieyszych Heretykow, którzy zelżywemi słowy szkálowali tego czulego Pasterzá, pobudzając nayuporczywlych do buntu, y zemsty; którzy do oręża porywają się, słabsi z kámiénmi y z kiyimi stawiają przy Kościele, który náprawić kazał, Kátholicy też prętko spieszą ná obronę tego, á chcąc się sprzeciwić tym, którzy ieszcze w błędach swoich zostawali, grożą gárdem temu, któryby się naymniey chciał ná ich dobrotliwego porwać Pasterzá; on z niewymowną łagodnością rzekł im, widzę was porywczemi, ále nie dziw, bo dopiero Nowicyuszami iesteście w naszej Wierze, w ktorey zá cząsem obaczycie y náuczycie się, że nie mamy większego prágniénia, iáko umrzeć dla bliźniego; á wy o zaboystwie myślicie, pokażcie; że iesteście prawdziwymi Synami Chrystusa cierpiącego y umierającego zá nas ná Krzyżu zelżywie. Tak tedy idźcie z odwagą w oczy Nieprzyjaciół swoich, którzy zátrożeni będąc iego męstwem, zaraz pouciekáli; á że takowe osoby nie zaraz się mogą upamiętać w złośliwych zamysłach swoich, Mágistrat y Rádni Pánowie widząc, że Náš Święty dálej postępował w przedsięwziętey sprawie, chcieli go gwałtem wygnąć, y wszytek lud iego: oponują się, protestują przeciwko tej Kościoła repáracyi, lecz Náš Święty, iáko nieporuszona skała mocno stoi,

pro-

protestuiac się także, że to był kryminal Máiestatu, y rebellia podniesiona przeciwko samemu Xiażęciu, y z tym się deklárował, że oczekiwaiac oštátniey decyzyi rozroźnienia ich, nie zaniecha tym czasem popráwiác Kościoła, y w nim celebrowác Przenay-świętszey Ofiary Mszy Świętey.

Ministrowie widzac go w takiey Rezolucyi, rzekli mu: przechwalasz się tą nádzieia, że Wiára twoia tryumfowác będzie w tych Kráiách, y że Kátholicy będą tu pánowác, podobnoć to Dyabeł Konfident twoy powiedział. Jestżes ty Carnoxięźnikiem álbo Prorokiem? zá Boskim Miłosierdziem (odpowiedział pokorny uczeń Chrystusow) nigdym nie był Czárównikiem, áni też nim bydź chcę; á tym bárdziey Prorokiem, bom nie godzien iest tego Dáru Bożego, záchowuie go BOG dufszom godnieyszym nádemnie, iednak wam powiadam, że w krotkim czasie Herezya Kálwinska ustapi cále Wierze Kátholickiey, Apostolskiey y Rzymskiej, moc Boska to spráwi, y BOG sam będzie tu Pánem.

Potym obrociwszy się do nowo návroconych, rzekł; ufaycie w BOGV, á nie opoźni przyiść ná pomoc wászę; prácuymy dla tego Páná, ktory záchowuie dla nas wielką nagrodę, przetoż sobie nie przykrzmy; bo Wieczność nie może bydź z czasem porównána, á zá te momentálne utrapienia, wieczna nas czeka nagrodá w Niebie.

Po-

Pobłogosławił BOG Wszechmogący żarliwym
 pracom jego, Kościół Świętego Hipolita był w krot-
 kim czasie restaurowany y sporządzony, aby słu-
 żył za miły złobek Zbawicielowi na świat przy-
 chodzącemu, oraz y na pociechę naszemu Święte-
 mu, który tam Przenaydosłowniejszą Ofiarę cele-
 brował o pułnocy Bożego Narodzenia, Sakramen-
 ta Święte administrował ośmiom set nowo nawro-
 conym: na świtanie drugą Mszę S. odprawił, trze-
 cia około dziesiątey godziny, po której wszedł na
 Ambonę dla ogłaszania Chwały Pańskiej, y tak bār-
 dzo zapalił sercá świeżo nawroconych Kátholikow,
 y tych, ktorzy aż dotąd nie śmieli się deklárować,
 że trzy całe Wioski, to jest, *Melinges*, *Alinges* y
Brens, z niewymownym weselem przyjęły Wiarę S.
 Ktoż tu dostátecznie wypowie one ustáwiczne czu-
 cia, rozmowy, konferencye, Kátechizmy, Spowie-
 dź, y częste Kazania, ktore bez przestánku odprá-
 wiał, z podziwieniem się na to zapátrowáno, wszy-
 tkie Osoby wszelkiey kondycyi, płci, y lat, wolny
 do niego záfwe miały przystęp, żadnemu niechciał
 odmówić tey satysfakcyi, lubo wiele inszych powa-
 żnych y pilnych miał zábaw, ktore bez wątpienia
 zfatygowałyby były słábszy, niżeli jego umysł.

Ieszcze nie tu koniec żarliwości lego, nie máiac
 Plebaná do swoiey pomocy, musi odpráwiać wszy-
 tkie

tkie funkcyje iemu przynależyte. Celebruje Msze Święte wielkie, czyni zapowiedzi, exorcyzmy, afysytuje ná pogrzebách zmártych, administruje Sakramentá SS. Chrztu, Małżeństwa, y ostatniego pomázania, uczy mále dźiatki Paćierzá, y Bożego Przykazánia, obiega cále wsi, áby ie zgromádził do iedności Wiáry S. żadnego sobie przez dzień nie dáiąc spoczynku, ieszcze y cáła noc Spowiedzi słucha, nágradza mu te pódjęte fatygi BOG Wszemchmogacy, wylał ná Duszę lego tak wielką zupełność łask swoich pod čás nocy poprzedzájacey Vroczystość Bożego Ciáła, że nie mogąc znieść ich obfityści, padł ná ziemię wołájąc do B O G A. Ach Pánie záhámu y wielkość faworow Twoich, odehydź odemnie, bo iuż więcey znieść nie mogę nádzwyczajney počlechy Twoiey, y zbyteczney słodyczy, ktorey mi udzieliłś.

Po tym świętym od siebie odeściu, poszedł Msza S. odprawić, po ktorey wszedł ná Ambonę z tak wielką żarliwością, że się zdał bydź iednym Serafinem, pokázuiącym się oczom śmiertelnym. Słucháczce zeznawali ná ten čás, że widzieli twarz lego iásnieniáca, y że tak gruntownym sposobem dowodził o reálney bytności Ciáła y Krwie Pána Chrystusowego w Náyswiętszym SAKRAMENCIE, iż kázde słowo lego zdało się bydź niby promie-

niem, osobliwá iásnoř z řiebie wydawáiacym.

R O Z D Z I A Ł XVI.

*Odbiera Roskaz od Oycá Swietego, áby pracował
w náwracániu Theodorá de Beze.*

NAsz Spráwiedliwy Sługá Boski poprzedzony osobliwym od B O G A Błogosłáwienstwem, odebrał roskaz od Naywyřszego Pásterzá Kořćiolá Bořzego, áby pracował około náwrocenia *Theodorá de Beze* Archiminiřtrá Genewenskiego. Przyjeřdza tedy do Genewy, kędy zaráz zwykła swoia łaskáwořćią Wizytę oddáie temu sławnemu Heretykowi, y wdawszy się z nim w rozmowę, spytał go, czyli się może kto zbáwić w Kořćiele Rzym-skim: ná ktore pytánie bárdzo się zdumiawszy, prořił o trochę czasu ná odpowiedz, y schroniwszy się do Pokoiu swego, słyřzano go chodzacego, iáko człowiek myřlacy y zturbowány, z kad w kwádráns potym wyszedřszy odpowiedział Nářzemu S., ře bez watpienia może się zbáwić w Kořćiele Rzym-skim, poniewař on ieřł Mátká wřzytkich wiernych y prawdziwym Kořćiołem. Ná co Swięty odpowiedział, dla czegoř tedy wystáwiliřcie we Fráncyi, y ná wielu inřszych mieyřcách swoię wymyřlná Sectę, z ták wielkim krwie ludzkiej wylaniem. Ná co
pro:

proszę te zámieszánia, pułtoszenie Kościołow, obál-
lenie Ołtarzow, Woyny, y Sedycye, ktore czyni-
cie dla ugruntowánia Wiáry wászey. Co usłysz-
wszy mizerny Herezyárchá, serdecznie westchná-
wszy odpowiedział głosem trwożliwym y drżącym.
Wiárá wászá frogi ná człowieká kładzie ciężar,
bo rozumiecie że dobre uczynki są do zbáwienia
potrzebne; my zaś mamy ie tylko do przystoino-
ści służące, záczyń dla tego obligu, ktory ná lud
kładzicie, wiele się przytráfia złego, gdyż rozu-
mieia; że według náuki wászey są koniecznie obli-
gowáni ćwiczyc się w nich; á nie czyniac tego,
przeciwko sumnieniu łwemu czynia, y wiecznie się
potępiaia; dla tey tedy przyczyny postanowiliśmy
Wiárę naszą, ktora czyni łatwą drogę do Niebá.

Ná to nasz od BOGA wyuczony Mistrz od-
powiedział, nie upátruiesz tego, że takowá Wiára
wpadaś w stráśzne Lábirynthá, z ktorych z pracą
będziesz mógł wyniść, negowác bowiem potrzeby
dobrych uczynkow do zbáwienia, nie iest nic in-
szego, tylko cńcieć wywroćić wszystkie práwá ná-
turalne, ludzkie y Boskie; ktore przewrotnym y
niewiernym, okrutnemi grożą mękámi, niesmier-
telne zaś gotuiá Korony záchowuiącym ie; zaśte
prawdziwa iest rzecz, że miłość nie spráwuiaca do-
brych uczynkow, stosuiących się do Wiáry, w kto-
rey

rey zostać, umarła jest, niepodobna bowiem aby się w uczynkach dobrych okazywać nie miała w Duszy tey, w ktorey została. Wiesz dobrze naukę, która Chrystus Pan dał Apostołom swoim w Ewangelij o Sądzie ostatecznym, kiedy żadney nie czyni wzmianki o grzechach popełnionych, ale tylko mowi, że potępi złych, iż nie czynili uczynków dobrych: Otoż text Ewangelij S. *Matth:* w *Rozdz:* 25. *Idźcie przekłęci do ognia wiecznego, który jest zgotowany Diabłu y Aniołom jego, albowiem taknatem, a nie daliśmy mi iść, pragnatem, a nie daliśmy mi pić, byłem gościem, a nie przyjęliście mię, byłem nędzim, a nie odzialisście mię, byłem chorym y w Więzieniu, a nie nawiedziliście mię, tak dalece, że dla niedostatku uczynków dobrych następuje wieczne potępienie, gdyby tylko dla przystoyności praktykowane były, czy mielibyśmy byź tak surowie karani dla opuszczenia ich. Zátym ten zátwardziały Heretyk widząc się byź przekonánym, został bez odpowiedzi, y tak frogim uwiodł się gniewem, że nie pomniac ná winny respekt ku Osobie naszego Świętego, począł mowić przeciw niemu wiele słów zelżywych; poniosł to z wielką łaskawością y mężną statecznością Święty nasz Apostoł, co widząc, wszedł nieco sam w siebie, y począł się wymawiać, że Wiary jego żarliwość była przyczyna*
do

do wykroczenia przeciwko polityce, ušilnie go poprzyšięgájac, áby nie litował pracy ſwoiey, bydź ieſzcze kiedy u niego.

Tym czátem FRANCISZEK S. nie opuſzcza nigdy do oſwiádczenia bliźniemu miłóſci ſwoiey, iák ſię tylko dowiedział, że w Mieſcie był ieden Kátholik bárdzo chory, teyże ráraz godziny, bárdziey ſię rádzac ſwoiey žárlivoſci, niżeli widomego upátruiać niebeſpieczeńſtwá, wydać ſię práwie ná ſmierć: idzie ſmieie, niczego ſię nie obawiaiac, áby tylko dáć mogł żywot tey Duſzy, przez Adminiſtrowanie Sákrámentow SS. ſłucha tedy Spowiedzi chorego, dyſponuie go ná ſmierć, y odchodzi z dźiękczynieniem Boſkiey dobroci, że mu podała ták ſpoſobná okázya, gdyż ináczey ten ubogi człowiek, byłby zoſtawał bez wſzelkiey pomocy. Záleďwie náſz Święty powraca do Thurnu, záraz Oycu S. czyni relácyá o powodzeniu drogi ſwoiey, iáko w liſcie náſtępuiać obaczemy.

Oycze S. według roſkazu Waſſey Światobliwoſci, byłem w oſlátnie Święto Wielkanocne u Theodorá de Beze, ktorego przy pierwſzym potkaniu, znalazłem doſć tádwego; ále gdy ſię uſilnie ſtárał wyćiągnąć zdánie iego, obaczyłem, że ſerce iego ieſt iáko kámiień twárdy, záſtárzał ſię iuż bowiem w zákámiénoſci ſwoiey dłuگوſcia przeżytych lat; gdyby iednak można zá

licencya Wąssey Swiatobliwości postanowić w Genewie Dyssputę z Ministrami, może bydź, żeby się nawrócił. Zaisze Oycze S. w rzeczach trudnych y bardzo poważnych potrzeba czasem y życie ażarować; a ile że ten Rok chwalebnie jest udarowany Boskim Błogosławieństwem, w który lud Heretycki w sąsiectwie tego Miasta rebelizuiącego zostaiacy, spiesno się ciśnie do Owczarnie Kościoła S. ktorego Ty iestes Najwyższym Pasterzem. O iakie w nim dzieia się cuda! ślepi widza, chrami prosto chodza, głuszy styssa, trędowności bywają oczyszczeni, opętani uwolnieni, umarli wskrzeszeni, ubodzy y nieumiejętni nauczeni, Ionaassowie wychodza z Brzuchą Wielorybowego, Izraelitowie Aegype opuszczają, Danielowie ze Lwiy idąy zdrowo sa wybawieni, Piekło wraca tych, ktorych w bezdenney swojej trzymało Pászczęce, iednym słowem Mislyczni Hebráyczycowie sucha noga przechodza Morze Czerwone. Tak tedy Oycze S., Swiatobliwość Wąsá ma mieć konsolácyę, że się to wszystko za iego wykonywaczasow, dla tego uniżenie uprasamy, abyś powaga swoia dodał waloru tej Nássey prawdźiwie Chrześciáńskiey Funkcyi, dając Apostolskie swoje Błogosławieństwo.

Ten List sprawił w sercu Oycá S. nowa powage Osoby Nászego FRANCISZKA, iako się łatwo obaczyć może z Responsu nań dánego, który tu położemy.

Ko-

Kochány Synu uználišmy v listách Tvoich žárlivost' y áfekt, který mašš do záchování v catošci Wiáry S., zbávení Dušš, y přyprowadzenia do Owczárnie owieczki zgubioney, obierašš się widzę godnie, v Funkcýách Stugi Božego, wezwánego do czastki y podziálu dziedziectwa iego; á lubo tá správa (ktorey šczęśliwego sukcesu ušilnie prágniemy) iest, iáko mi pišesš bárdzo trudná, že to iednák iest dítěto Wšechmocného BOGA, ná ktorego mišosierdziu wspiera-my się, przetošš y Ciebie záchęcamy, ábyš iey z stárání swego nie wypušczát, y omšsem chćiev ia z žywym pieczolowát áfektem. Co się záš tycze ludu tego rák ušilnie prágnącego wprowadzenia Wiáry S. w ich Oycyznie, nápišemy co potrzeba. Tym czássem gdy wedlug možnošci swoiey pracowát tám z táška Boská będziess, dáiemyc ná to Oycowskie Nášše Błogostáwienšwo. Data 29. Máíá, Roku 1597.

Zátym Nášz poslušný FRANCISZEK, ten odebrawšy rozkaz, powrócił do swego Herezyárchy Theodora de Beze, y przywitawszy się z nim, otworzył ználežioná Xięgę Pismá Augustyná S. o ktorey ten Heretyk powiedział mu; že w máley u niego bylá štymie, á ia (odpowiedział Šwięty) bárdzo ia sobie považám, iákož cudowná Boskiey Opátrnošci Dyspozycya nápadł ná Tráktat o Lášce y uspráwiedliwieniu, co bylo okázya do Dy-

spuły, Herezyarchá negował tego; áby człowiek korrespondować mógł nátnieniom pobożnym, ktoremi BOG wzywa y pociąga lercá ludzkie do siebie. Ale FRANCISZEK S. wiedząc dobrze własnym swoim doświadczeniem, iáko pociągi Łáski Boskiej są miłe y słodkie, przeciwnie twierdził y dowodził. Herezyarchá bárdzo się zdziwił, y zkonfundował z gruntowney náuki Nászego S.; á choćaiy zástárzały we złości swoiey, to iednák wymówił słowa: co do mnie, uznáię, że nie iestem w prawdziwym Kościele, proszę codziennie BOGA, áby mię do niego wprowadził.

Po tey rozmowie, Ministrowie Genewieńscy, widząc się w ostatniey oppresyi przy tak potężnym boiu, zgromádźili się, y umysłili wśzytkich swoich záżyć fortelow, dla osłáwienia Kátholikow, przez publiczną konferencyą, mieysce náznáczone było w Turynie: ále gdy dzień przyszedł, w który się było trzebá stáwić, żaden nie miał tyle odwagi przysć ná Dysputę, tak dálece; że nasz odważny Rycerz, dał im słowo, że poydźcie zá niemi z potyczką, aż do własnego ich Miásta, kędy powrócił ieszcze po czwarty raz do swego nieszczęsnego stárcá, taki do niego máiac żarliwy Dyskurs; że ten nędzny Herezyarchá bárdzo się w Wierze swoiey záchwiał: ále ná koniec przytrzymány re-

spe-

spektámi ludzkiemi, umiera w grzechu y zátwár-
dżałości swoiey, mowiac terminem Augustyná S.
żelázny lánecuch uporczywey woli uczynił go nie-
wolnikiem grzechu, y wprowadził w męki wieczno-
ści nieszczęśliwey.

ROZDZIAŁ XVII.

*Jáko FRANCISZEK S. osadza Plebanow,
y nie ustáie w nawracaniu niewiernych.*

TEn Dobrotliwy Pásterz widzac, że odedniá do
dnia przybywało mu Owieczek do Owczárnie
Páná Chrystusoweý, chciał ie dobremi opátrzyć
Pásterzámi, prosi Biskupá Genewenskiego o Xię-
ży tak Swieckich, iáko y Zakonnych, áby iednych
zá Plebanow, drugich zá Káznodźciow postáno-
wić mógł, co otrzymał; á że lud zaślepiony w błę-
dách swoich nie mógł pátrzyć ná iásny dzień Ewán-
gelij S. tak dálece; że nie mogąc zcierpieć áni Ko-
ściołow, áni Plebanow, nie chcieli im dodawać rze-
czy dó życia potrzebnych; y różnemi sposobámi
nowo nawróconych Kátholikow prześladowáli,
z czego nasz Święty cieszy się, że ma podobieństwo
do pierwszych Kościoła S. Chrześcian, mógł mo-
wić z wielkim Károlem Świętym, jestem iáko Pie-
sek w Domu Páná mego, ktory nie ie, tylko troche

Chlebá, nie pije, tylko trochę wody, y ná trosze słomy przesypia się, z tym wszystkim iednąk osadza sześciu Plebanow, Kościoły naprawia, restaurue, Káznodzieiow náznacza, onym Instrukcyedáie, y ostátek funkcyi swoich szczęśliwie wykonywa. A zátym w cięszką znowu západa chorobę, ále Pan Naywyższy chcąc go záżyć do pomnożenia Chwały swoiey, w prętce mu pierwsze przywrócił siły, ktorých on zaráz ná nową záżywa praca, y inszego nie ma zamysłu, tylko zápowietrzonym służyć, lecz Biskup Genewénski chcąc iák naydłużey konserwować ták drogie życie, zakázuię mu tey podeymować się prace. Tym czáslem náwraca Páná iednego znaczney Kondycyi, Hełtmáná Regimentu Chábláńskiego.

Stawił go zátym Pan B O G wielkim cudem, Białogłowá iedną Heretyczką upárta w swoim błędzie, około ktorey náwrocenia, Nášz Święty wiele prace podiał bez żadnego ná ten czás skutku, dopiero po wydáníu Syná ná świat, który z żywotá Mátki przeniesiony był do grobu, gdyż iák się tylko urodził, zaráz umárł. W tym swoim frąsfunku idzie do Świętego, upada do Nog, upor swoy wyznáie, y obiecuie náwrócić się, ieżeliby iey Syná wskrzesił, ná táká propozycya żarliwy zbáwieńia Dusz ludzkich Apostoł, wysyła prózby swoje do

do Niebá z tak wielkim áfektem, że przywrócił żywot zmarłemu; ochrzcił dziecię, Mátká y z całą fámilią wchodzi do prawdziwey Owczárnie Kościoła Świętego, toż y wiele inszych uczyniło zakámiálych przedtym Heretykow.

Iádac do Miásta Thurnu, lud słucháiaci Kazań iego, tak był zmiękczony do prawdziwego nawrocenia, (nie z Herezyi, gdyż byli Kátholikámi, ále z ich przewrotności) większa część odpráwiáła przed nim Spowiedzi Generálne z wielką skrucą y nabożeństwem; co w nich tak wielką wzbudziło odmiánę, że z zwyczajney rozpusty Zołnierskiey, przenieśli się do pobożności y ścisłości Chrześciáńskiej. Miał ten Święty wrodzoną dobroć tak skłonna do łaskáwości y miłości bliźniego, że nie mógł widzieć nikogo frásobliwego; raz nápotkał jednego Zołnierzá świeżo nawroconego, który z nieuwagi y z niewiádomości przyiáwwszy Nayświętszą Komunią po śniadaniu, tak bárdzo tym był zturbowány, że ledwie nie wpadł w desperacyą, rozumieiac, że nie było dosyć wody w Morzu Pokuty Świętey, ná obmycie grzechu iego, z ktorego wielkim żalem y obfitemi łzami oskarżał się, tak dálece; że był w niebezpieczeństwie utráty życia: coż czyni nasz łaskáwy Pásterz, cieszy człowieka onego, ázaż nie wielz, mowi mu; że BOG jest nie-

skoń-

skończenie miłościerny, y że iedną łezką skruzonego szczerze sercá, bierze mu oręż z ręku, y czyni go sobie łaskawym, ná coż z iednego grzechu powszedniego, chcesz popełnić śmiertelny, z prętká to y z niewiádomości uczyniłeś, nie z deliberácyá, záczyń pociesz się Synu moy, zmow *Pater noster* zá Pokutę: człowiek ten będąc bárdzo zdumiały rzekł; że grzech jego nie był tak lekki, áby ta máła Pokutá miał zań należyta uczynić sátyśfakcyá; ná to náš mądry Spowiednik odpowiedział: idź miłe dziecię, idź wykonay z pokorą coć roskázuję, á náucz się, że Wiárá naszą iest taka, iż gdy się kto poddaie Dyrekcyey Spowiednikow swoich, większá wykonywa Pokutę, niżeli gdyby przez cały żywot swoy włościennicę nośli, y wszystkie ktorekolwiek się pomyślić mogą, czynił ostrości, z własney woli swoiey, nic bowiem więcej nie zástugujemy, tylko iáko przełamiemy naszą wola y inklinácyę. A ktokolwiek iest pełen własney swoiey woli, ten precz od siebie oddala łaski, ktorých mu łaskáwe Niebo užyczyc chce; y tak ten człowiek został uspokoiiony, á Náš Święty Apostoł, łaskáwością swoią y dobrocią, codziennie do Owczárnie CHRYSTVSOWEY náprawdzał nie máło Owieczek,

ROZDZIAŁ XVIII.

*Wita Kárdynałá de Medicis, kaze przez Post w Mieście Tononie, cierpi wiele prześladowá-
nia, Nabożeństwo Czterdzieści godzin, do
ktorego był powodem, y náwraca wiele
Heretykow do Wiáry Świętey.*

W Roku 1598. skończywszy szczęśliwie Legácyá swoję we Fráncyi Kárdynał *de Medicis* Ablegat Papiezki, gdy iuż náзад do Rzymu powracáć ma, odbiera wiadomośc, że powietrze ciężkie we Włoszech się pokazało, nie mogąc tedy zwyczajną y prostą iácháć drogá, musiał udáć się do Sábaudyi przez Miásto Turyn, do ktorego z wielką pompą y ludzkością był przyięty; sam Xiążę Sábaudyiskie wyieżdżał przeciw niemu, Nász pokorny FRANCISZEK przybył też y z inszemi do powitánia Kárdynałá, nie przodkuiąc, bo mu tego pokorá iego nie dopuścila, (ále między gminem ludu znáyduiacy się) á że Cnotá im więcey chce się ukryć, tym bárdziey się wydáie, Xiążę sam szuka między ludem Świętego, ználáwszy, prowadzi przed Kárdynałá, y mowi: otoż Apostól Szábláński, Człowiek od B O G A y od ludzi ubłogostáwiony, z Niebá zesłány, ktory niewymowna pałá-

iac żarliwością zbawienia dusz, przyszedł najpierw do tej tu Prowincyi przepowiadać Słowo Boże, y szczepić Wiarę Kátholicką, która od lat siednidziesiąt była wykorzeniona y wycięta piekielnym Orężem złośliwych Heretykow. Iam też tu przybył z mieczem moim, abym mu w tym Świętym dopomagał przedsięwzięciu, ale każdy przyznać musi, że wszytká pochwałá tej wielkiej sprawy iemu przynależy.

Ná te słowa Xiażęce pokorny Nász FRANCISZEK, upada ná koláná do pocałowania suknie Kárdynała, którego podnosząc mile y obłápiáiac, rzekł mu: obowięzuje cię z całego serca mego, abyś kończył to, coś tak szczęśliwie zaczął, o czym obfzerna uczynię relacya Oycu S. ofiarował mu łaskę Oycá Świętego, obiecuiac służyć mu w Rzymie, w czym tylko będzie áfektował. Spodziewał się bowiem ten Kárdynał, że miał przez niego interessá swoje promowować; ale Święty zapomniawszy całé o sobie, pełen żarliwości pomnożenia Wiary Świętej w sercach niewiernych, począł mu przekładać potrzeby Kościoła nowo szczepionego w tej Prowincyi.

Przed przyjazdem Kárdynała, y przy iego obecności, Xiażę y Biskup Genewski naznaczyli Nabożństwo przez Czterdzieści godzin, z Wystawie-

wieniem Nayświętszego SAKRAMENTV, z Processyámi, y z Supplikácyámi, przytym Kazánia, Exorty, Instrukcye, ráno y w wieczor, pod čás Suplikácyi sam Biskup z Xięża leżeli Krzyżem ná ziemi, lud wszytek klęczał, odpowiadáiac ná wier-
sze, do tych Suplikácyi przyłączono Pośty, láłmu-
żny, náviedzanie chorych y Więźniow, poiedná-
nie rozroznionych, y w niechęciách iednych ku
drugim żyiacych. To wszytko dźiało się zá po-
wodem Nászego Apostoła ná przebláganie Pána
BOGA, y uproszenie návrocenia zátwárdziáłyh He-
retykow.

Záczyna zátym wtymże Mieście Kazánia swo-
ie przez wielki Pośt, ktorego záledwie kilká Osob
ośmieliło się słuchác, dla boiázni Heretykow, kto-
rych nie máło zebrawszy się, umysłili Świętego po-
imác y do więźnienia wtrácić, zá głupiego y szalo-
nego máiac go, dla tego że Popielec święcił, y nim
głowy posypował tych, ktorzy Wiárę Świętą przy-
jęli, inśi chcieli go kámionowác, zabić, ále go BOG
z rak ich wybáwił.

Ieden Heretyk obiecawszy zabić Świętego, y
zanieść głowę Iego do Genewy, zeznał z przysię-
ga po swoim návroeniu, że się trzy rázy záfadzał
ná niego z pistoletámi nowemi dobrze nábitemi,
ugadzał ile mógł, chcąc kulá tráfic w Świętego, y

trupem ná mieyscu położyć, ále nie mógł doka-
 zác; niewidoma bowiem Ręká Boska, w inszą stro-
 nę kule unošić: y to ieszcze tenże zeznał, że
 po wszytkich mieyscách, ktoremi ten Święty cho-
 dził, porozsadzał ludzi swoich z różnemi orężámi,
 myślac sobie y tuszac, że ieżeli przed lednemi uy-
 dzie, wpádnie wręce drugich, ále y tu Wszechmo-
 gacy BOG zaślepił tych nieszczęśliwych napáśni-
 kow, Mężá Apostolskiego z rąk ich wybáwił, nie-
 widomym go przed ich oczymá uczynił, lubo te-
 miż drogámi, ná ktorych byli záfádzeni, ták wiele
 rázy przechodził.

Widzac tedy FRANCISZEK S. ták wielka ku
 sobie Heretykow záfűiętość, y obawiaiac się áby
 po odieždzie Xiażęćią, większych nie czynili mię-
 dzy Pospolstwem buntow, prosi go ušilnie, áby ie-
 szcze przez nieiáki czas zábáwił w Tononie, y do-
 pomogł zwierzchnością swoją, do cáłowitego He-
 rezyi wykorzenienia. Dla tey tedy przyczyny,
 z roskazania Xiażęćią kazáno zgromádzić się nay-
 przednieyszym Pánom Cháblńskim, y wszytkim
 Obywátelom Tonńńskim, ktorych Xiażę prawdzi-
 wie Chrześciáńskie, słowy żárliwemi y miłości peł-
 nemi nápominał, áby otworzyli oczy swe ná swiá-
 tło Prawdy Ewángelij Świętey, á zámknęli ie ná
 błędy Heretyckie. Tym zaś, ktorzy iuż w pra-
 wdzi-

wdziwym zostawali Kościele, więkły honor y áfekt swoy oświadczył, upewniaiac, że ich kochać y o nich pámiętać będzie, kiedy się poda okázya. Przeciwnym sposobem gromił surowo zátwardzia-
łych w ich błędách, wyrzuciac im ná oczy ich u-
por y zaślepienie gorsze nád Pháraóná, ách mi-
zerni! mówił im: dla których BOG był ukrzyžo-
wany, któż was náuczył sprzeciwiác się Prawdzie,
záiste poczuiecie dobrze, ieżeli się nie náwrócicie;
iák ciężka rzecz iest bydź w niełásce u BOGA y
u Xiążęcia Wászego. Rádzę wam odłaczcie się
od swoich błędów, chcę widzieć, którzy w uporze
swoim trwáia, niechay ci stána po lewey stronie,
nási záś wierni Chrystusowi, álbo którzy w ich li-
czbie bydź práгна, niech stána po prawey ręce
moiey. Tu zá Boskim náchnieniem y żarliwemi
słowámi Xiążęcia, wiele ich wyrzekło się błędu swe-
go, Wiaré Święta przyięli, inśi mocno rezytowali;
lecz Náš Święty ták skutecznie ich pobudzał, że
wielu náwrócił do prawdziwey Wiáry, z czego Xią-
żę niewymowna pokazało rádość; obrociwszy się
tedy do tych, którzy w uporze swoim trwáli, rzekł
im: Wy tedy nieszczęśni przeciwko BOGV Rebel-
lizántowie, doznacie nászey niełáski, idźcie precz
z tad, wy niegodni, áby was ziemiá nośiła, wy-
nidźcie z Pánstwa moiego, y zaráz kazał ich Zoł-
nierzom wygnąć precz od siebie. Ná

Ná te słowá; wielka liczbá tych nędznych ludzi bárdzo zátwożonych nawróciło się, niektorzy zaś woleli ponieść kárę, niżeli błędu swego odstąpić. Zátym Czárť przekłety wściekłym záu-
 łzony iádem, widzac się wygnánym z wielu mieysc, ktore od ták dawnego czasu w swoim trzymał ty-
 ráństwie, wzbudził Genewęńskich sług swoich, á-
 by uśilnego przyłożywszy stáránia, wyprawili po-
 słow do Xiazęciá, proszac áby im zostáwił
 wolność sumnienia, Xiazę zgromádziwszy rádę
 swoię rezolwował się dla pewnych rácyi Rzeczypo-
 spolitey, zostáwić tám kilku Ministrow, lecz nasz
 Święty pałájąc żárliwością Domu Bożego, oponu-
 ie się uśtánowioney rádzie, y żárliwością Apostol-
 ska mowi do Xiazęciá, ieżeli zostáwisz w tych
 Kráiách Ministrow, zgubisz Pánstwo twoie y Nie-
 bo, ktorego naymnieysza czástká więcey waży, ni-
 żeli cały świat wespoł, nie mász bowiem żadnego
 przymierza między Zbáwicielem Pánem y Belialem.
 Káždy Monárchá y Xiazę Chrześciáńskie powin-
 ni mocno utrzymywać Interesá y Dobro Kościoła,
 Wiárę Świętá krzewić, Herezyá wykorzeniać, iá-
 ko czynili oni sławni y godni wieczney pámiatki
 Monárchowie Theodozyusz, Konstánty Wielki, Ce-
 sárzowie, y wiele inszych, ściągáiąc przez to błó-
 gostáwienieństwo Boskie ná cále Pánstwo. Słowá te

ták żarliwe, szczęśliwy skutek otrzymały, bo natychmiast reflektuiac się Xiażę, takowa wydaie sentencya Chce aby wszyscy Ministrowie precz byli z Państwa mego wypędzeni, y niech mi więcej o nich nie wspominają.

ROZDZIAŁ XIX.

*Wielka czyni trudność w przyjęciu godności Ko-
adiutora, odbiera znak Woli Boskiej aby
zezwoił na to, wkrótce potym w cią-
ską zapada choroba.*

Zaledwie Náš Święty powrócił do Annessy, natychmiast Biskup Genewski wszelkich zażywa sposobow, aby go swoim uczynił Koadiutorem, widzac tedy że FRANCISZEK S. niechciał tey godności przyjąć, udał się do zwierzchności Xiażęcia Sábaudyjskiego, gdy y to nie pomogło, pisze do Pána de Sales Oycá iego, aby mu perswadował, lecz pokorny FRANCISZEK poważając sobie wzgardę; a gárdzac honorem, obrociwszy się do Biskupa swego, rzekł mu: Oyrze y Pásterzu moy, niewiem króć to do fercá podać, abyś mię mianował za swego Sukcessorá, gdyż ja żadnego przymiotu, ani cnoty nie mam należytey do tey godności, więcej dáleko niżelim mogł prágnać odbie-
ram

ram od BOGA y od Ciebie dobroczynnych łask, zączył, znąc się ząwſze będę zą wielce ſzczęśliwego, zoſtając tym, czym teraz ieſtem, nie dla tego, ábyłm uchodził przed pracą; álbowskiem ieżeli mi roſkażeſz, tedy z wielką ochotą obroćę czas y ſtárání ná usługę kilku Páráfiy, ále co do Biskupſtwá, wybaczyć mi że go ákceptować nie mogę; á náwet nie ſmiem podnieść oczu moich do tey godności, która godná ieſt kogo inſzego nie mnie; bo nie ieſtem tylko nędznym grzeſznikiem. Po-bożny Biskup tym bárdziej ná niego nálega, ná-mawia przez wſzytkich przyiaćiół ſwoich, Náſz Święty mocno się opiera, rzekł iednemu z przyiaćiół ſwoich. Ci, którzy wiedzą co to ieſt bydź Biskupem, drżą ná ſámo Imienia tego wſpomnienie; álbowskiem nie oſtátnią godność Koſcielną to Imię przeznacza, ále naypotrzebniejszy y naytrudniejszy wyraża funkcyą. Znáłazł się ná koniec ieden Kápłan nád inſzych ſzczęśliwszy, który Imieniem Páſterzá ſwego mocno mu to perſwádował, że rezyſtuiać woli Biskupá ſwego, rezyſtował woli Boſkiej, do ktorey duſzá iego byłá nierozzerwanie przywiązana, ná te ſłowá weſtchnawſzy, proſił go áby mogli rázem poyść odpráwić Mſzą S. Wprzód nim mu odpowiedzieć miał, pod czas ktorey wi-dziány był iák w záchwyceniu, twarz máiać zápa-loną

lona y wydáiacá z siebie iásność iákaś nádzwyczáyna; zátopiwszy się w głębokiey z BOGIEM rozmowie, w ktorey miał poznánie, że BOG chciał, áby tę przyiał godność. Więc spytány od tegoż Kápláná, ná co się rezolwował, odpowiedział, powiesz Pásterzowi memu, zem nigdy nie prágnał byđż Biskupem, ieżeli mi iednák roskaże nim byđż, będę posłuszny roskázowi iego, iákoby mi od sámego był uczyniony BOGA, spodźiewáiac się, że mi u niego otrzyma talentá przyzwoite, do godnego urzędu tego odpráwowánia. Tá nowiná Biskup niezmiernie poćieszony będąc, oraz y wszyscy iego życzliwi, rzekł do nich; nigdy w całym życiu moim nic nie uczynił dobrego, lecz w tey okázy rozumiem, zem pracował dla Chwały Boskiey, dla dobrá tey Dyecezyi, y pospolitego wśzytkich pożytku, prowiduiac Kościołowi S. tak godnego Biskupá.

Tym czásem náš pobożny Koádjutor wpada w tak ciężká chorobę, iż Doktorzy trácá wśzelká nádzieję, áby do pierwszego powrócić miał zdrowia. W tey tedy ciężkiey zostáiac niemocy, frogá czuł w sobie potyczkę, dla wielkiey Sadow Boskich boiázni, y inszych także niektorych pokus, co mu było okázya, że często te powtarzał słowa: *Puść mię Pánie, ábym trochę optákał boleść moję, wprzod nim poydę do źiemie ciemney, y pokrytey mgła*

řmierci, mowić będę w gorzkořci Duře moiej, rzekę BOGV, nie chćiey mię potępić, gdy przwidzieř řadzić ziemię, gdzie się skrwie przed twarzã gniewu twego, nie karz mię w zápalczywořci twoiej, zbaw Duřę moię, bo w řmierci nie mář, ktoby ná cię pámiętał. Potym odetchnawřzy mowił, nie řpodźiewam się zbáwienia mego, tylko od Pána, iednákařz mieć będę potrzebę miłoiřdžia iego ná potym, iáko y teraz. Czemuř ieřteř řmutna Duřo moia, y czemu mię trwożyř, ufay w BOGV, álbowiem teraz y ná zámře wyznawć będę, ře on ieř zbáwieniem moim, y BOGIEM moim.

Ták tedy odpędza kuřcićelá, przez iednořtáy-ná oboiętnoř žyć álbó umrzeć, iákoby było z więkřza Chwała Boska, w ktorey bárdziej Duřzá iego żyłá, niřeli w ćiele řwoim, odpowiedź ktora uczynił Doktorowi, iáwnie nam to pokázuie, kiedy widzac, ře gotował lekárřtwo, pytał go co robił, Doktor odpowiedział; nie wiesz teraz tego, ále będzieř potym wiedział, chory, ktorego Duch w zupełnym zolałwał zdrowiu, rzekł: nie trebá prořánować řłow Chryřtuřowych, áni záżywać Piřmá S. tylko w rzeczách řř. áni go przytaczać, tylko z wielkim bárdzo řpektem w rzeczách powařnych.

Cála Kápiruła Geneweńska, rozumieiac ře iuř był

był bliski oštátniego końca, przyszlá go pożegnác y ošwiadczyć mu žal niewymowny z utráty Ošoby tego, zá co im bárdzo dziékuiać, mówił: u Nog Zbáwiciela mego žegnam Was ukocháni Bráćia moi, proſzac ábyście wzywáli nádemná Boskiego miłošierdzia, ia teſ prošić go będę, żeby was láskámi ſwemi nápełnił w ſzczéśliwey Wiecznošci, ktorey ſię zá pomocá modlitw wáſzych ſpodzie-
wam. Potym wpadł w wielká ſlábošć, ktora by-
łá iákoby przešileniem choroby, tá gdy minęła, Wſzechmocny Pan przywraca mu pierwſzy wigor, zdrowie dobre, y ušmierza bolešci tego. Wſzy-
ſcy przypisuiá jednemu Cudowi to tego uzdrowie-
nie, tyšiaczne Boskiey dobroci oddawáiáć dziéki: ſam Biskup Geneweński, ktory tákſe z frálunku o niego západł był, dowiedziawſzy ſię o polepſzeniu zdrowia tego, zoštał bárdzo poćiešzony, y prętko ozdrowiał. Choroby tey okázya wedlug mniemá-
nia wſzytkich nie inſza była, tylko tá, że ſię trze-
bá było rezolwować ná przyięcie Koádjutoryi ná Biskupštwo Geneweńskie, przed ktora on godno-
šćia ták bárdzo uchodził.

W kilká dni potym iák do ſiebie przyſzedł, Kápitułá przyszlá z muzyka, tyšiaczne do Niebá záſyłáiáć dziéki zá przywrocenie iemu zdrowia, ošwiadczáiać mu rádošci ſwoie, y dla tego ducho-

wney konsolacyi y pragnienia, śpiewáli Psalm: *O jak miłe są przybytki twoje Pánie, Pánie Zastępów*, pod ten czas był wszytek w BOGV zatopiony, y zdało się, że lubo ciało Iego było na ziemi, Duch iednak iuż w kompanij Niebieskich zostawał Obywátelów.

R O Z D Z I A Ł XX.

O drodze Iego do Rzymu, przypadek ktory mu się tráfił w tej drodze, stawa w Rzymie, kedy był examinowany, odpowiada ná trzydzieści y pięć Kwestyi Theologicznych, ktore mu sam Oćiec Świety, y Kárdynali zádawali.

Nie mogąc tedy nász pokorny FRANCISZEK wyprosić się Biskupowi swemu od Koádjutorji ná Biskupstwo Genewęskie, wyjeżdża w drogę do Rzymu z przydánym sobie od Biskupa Towarzyszem, nie dowierzał bowiem Biskup Świętemu, bojąc się, áby sobie u Papieża nie wyiednał uwolnienia; wysyła z nim własnego Synowcá swego, Wikáryego y Officyalá generálneho Genewęskiego. Rzecz podziwienią y estymy wielkiej godná, odstępuie Biskup własnego Interesu, y przychylności ku własney krwi swoiey, lubo dla zasług y światobliwego życia godzien był Synowiec le-

go wielkiey estymy, ten iuż od dawnego czasu pod Imieniem Stryiá rzadził, cáła Dyecezya Genewénska, y ná wielka u wszystkich záslużył był sobie estymę, Biskup iednák nie rádźi się, áni ciáťá, áni krwi, fámeý tylko Chwały Bożey upátruie **FRANCISZKA S.** nád Synowcá swego przekłáda, godny y światobliwy Synowiec, o to się nie uráza, y o-wszem u Oycá S. pilnie się stára, áby Koádjutorya **FRANCISZKA** nie minęťá, y mogac pretendowác byđz iego Pásterzem, chce mu byđz poddánym; poniewaž táka byťá wola Boża.

Drogá tá byťá im bárdzo ciężka y przykra; dni niepogodne, co byťo okázya przypadku iednego, w którym Cnotá Świętego tym bárdziej záiaśniáťá; dojezdźiać do Míasteczka iednego włoskiego, koń padł z nim w błoto, ták; że się le-dwo mogł wywindowác wszytek ukalány, á nie máiać suknie ná odmiánę, musiał požyczyć u iednego Fráncuzá czarnych áxámitnych sukien, w których ze zwyczáyney modełtyi swoiey, nie chéiať się między drugimi w tákowým pokazać ubierze, zostať w gospodźie, y nie szedł z niemi ná Míá-řto, w tym iedná tám znáyduiaća się Dámá, po-strzegłszy Nářzego Młodźianá wielkiey skromnořci y piękney urody, rozumieiac że to był iáki świe-cki Káwáler, wdáie się z nim w dyskurs o rzeczách

potocznych, zátym nieporządna ku niemu zápal-
wſzy ſię miłością, bez wſtydu beſpiecznie ná grzech
námawia, co widzac Náſz czyſty y niewinny lo-
zeſ, ſurowie iá ſtrofować poczał, która gdy wżło-
ſliwey ſwoiey nie uſtáie żadzy, niehcac iey oſła-
wić, czym prędzey z owego ućieka mieyſcá, oná
zá nim, y we drzwiách go uchwyciwszy, trzymá-
ła mocno, w tym ieden z Towárzyſzow Świętego
nádszedł, niezmiernie ſię dżiwuiac takiemu tey bia-
łogłowy poſtępkowi, á widzac iá wſzytkę ſtru-
chláła y zturbowána, tym lepiey doſzedł, do cze-
go zmierzála, y chciał iá zkontundować; czego
mu Náſz Święty pełen duchá łáſkáwości y miło-
ſci bliźniego, czynić mu tego zábronil, y owſzem
proſił go, żeby tę Pánia do iey mieſzkánia zápro-
wádził, przydáiac; że zbłądziła ná to tu miey-
ſce, idac do ſwoiey goſpody, pokrywáiac ile mogł
iey wyſtępek; iednak on człowiek poznał dobrze,
ná co ſię było zánioſło, y z podziwieniem opowie-
dział Towárzyſzom ſwoim, co ſię ſtáło. Od one-
go dnia wſzytká ich w drodze rozmowá była o
niebeſpieczeńſtwie, które ſię znáyduie w częſtey
konwerſácii z białogłowami, które częſtokroc pod
pokrywka pobożności, ſá nayniebeſpieczniejſzym
ſidłem do ułowienia niewinności.

Przyiáchawſzy do Rzymu, oddał wizytę Kár-
dyna-

dynałowi *de Medicis*, ktorego nie dawno widział w Tononie, tám od wszystkich z wielką radością przyięty y prowadzony do Oycá S. przez tego Kárdynała, ktoremu prezentuiąc go opowiedział o nawroceniu wielu Heretykow do Wiary S. przez żarliwość y stáranie lego. Widzisz Oycze S. mówi Kárdynał: kończąc pochwałę Błogosławionego FRANCISZKA, widzisz Apostoła Chábláńskiego, podporę Chrześciaństwa w tym Kráiu poczynającego się, mocną Kolumnę Kościoła S. ktory pracą swoją szczepi nowe látorosłe w Winnicy Páńskiej, Biskup Geneweński bierze go sobie za swego Koádjutorá, y żada od Wálzey świątobliwości błogosławieństwa y konsensu, Oćiec Święty ucieiszony będąc wielce z rákowej FRANCISZKA nášzego ná Biskupstwo Geneweńskie promocyi, kazał mu się gotować ná *examen* zá trzy dni.

Nayprzednieysze tedy FRANCISZKA Świętego, do tey tak solemney Akcyi przygotowanie było. Przenaydosłownieysza Mszy S. Ofiárá, Post y Modlitwá; á gdy iuż dzień náznaczony przyszedł, przechodząc podle iednego Kościoła, miał inspi-rácyą wniść tám, kędy z wielką łez obfitością y głęboką pokorą tę odprawował do P. BOGA modlitwę, BOZE moy ieżeli mię nie powoływałś ná Biskupia godność, y ieślim nie ieś sposobny do
usłu-

uślugi dusz Krwia twoią odkupionych, nie dopuszczayże proszę, ábym tám należycie odpowiadał; ále raczey niech przed Wikaryuszem twoim okryty będę konfuzya, nie odnoszac tylko háńbę z tego Exáminu. W tey świętey y pokorney Dyspozycyi, wchodzi do Pokoju Papiezkiego, kędy Papeż zásiadł z ósmia przednieyszych Xiażat Duchownych, między ktoremi były trzy wielkie światła Kościoła Bożego, to iest Kárdynał *Boromeuß*, *Belarmin* y *Baroniuß* ze dwudziestu Arcybiskupow, Biskupow, y wielu Opátow, Generátow Zakonnych, y inszych sławnych Doktorow. Náš Święty przyzwyczajoným będąc do obecności TROYCE Przenaychwalebnieyszey, nie bárdzo był zátwożony, widzac tak sławne žiemskiey Hierozolimy zgromádenie, odpowiedział tedy ná 35. Kwestyi, ktore mu z naysubtelnieyszey Theologij zádáne były, sam Oćiec S. zádął mu pierwszą, Kárdynał *Baroniuß* pytał go o formálney przyczynie wiecznego Błogostáwieństwa, ná co, iáko y ná insze wszystkie subtelne *Argumenta*, ktore mu podáne były odpowiedział tak iásnie, mądrze y gruntownie, że Oćiec Święty, y wszyscy tám zgromádeni z podziwieniem go słucháli, Oćiec S. ktory go iuż pierwszą był uczcił Kwestyą, chciał ieszcze od niego mieć odpowiedź ná dwa ostatnie pytánia, y pytał go
nako.

nákoniec, ieżeli Biskupi mogą rozgrzeszać od Herzyi, ná co według *Concilium* Trydentskiego odpowiedział: że mogą, lecz Oćiec Święty, tak rzecz sáma, iáko y Imieniem *Clemens*, rzekł: Synu moy nie ták my to rozumiemy, gdyż ten Artykuł był rewokowány, więc Nász pobożny Koádjutor nisko się skłoniwszy, rzekł z submissyá prawdziwego Syná Kościoła Bożego, Oycze S. ponieważ świątobliwość Wász sá nie ták to rozumie, y ia też nie chcę ináczey rozumieć. Zátym Oćiec S. rzekł do zgromádzonych Prálatow, nigdyśmy od nikogo tákowey nie odebráli sátyśfákcyi, potym się do niego obroćiwszy, y dawszy mu miłe pocáłowanie pokoju, rzekł; piy Synu moy wody z cyłterny twoiey, y z czystego nápraway się źródła, ktore płynie z łudni fercá swoiego, stáray się o to, áby obfitość wod twoich wylewála strumyczki swoje, y udzielała się inszym po wszystkich gościnách; áby káždy náfyćić nia mógł prágnienie swoje.

Nie ták się dobrze powiodło iednemu Xiędzu z Hiszpánij, tákże nominowánemu ná Biskupstwo; ten miał bydzé exáminowány rázem z Nászym S., stáwił się rowno z nim ná mieysce ná to destynowane, nie schodziło mu ná cnoćie y ná náuce, mógł się spodziewać wynieść z honorem z tey ákcyi. Aż z Boskiey dyspozycyi ináczey się stáło, bo zá-

ledwie stanał przed Oycem Świętym, obaczywszy tak wiele Kárdynałów y Prálatów zgromadzonych, tak wielką boiáźnią y stráchem przeráżony, że upadł we mdłości ná ziemię, wzięto go do gospody, zániesiono; różne *remedia* zádawáno chcąc go otrzeźwić; Oćiec Święty posłał swoich Doktorów, kazał go upewnić, że bez exáminu podpisze mu *Bulle* ná Biskupstwo, nic nie pomogło, umarł tego dnia. Przypadek ten tráfił się właśnie w ten czas, kiedy záczerło zádawác kwestye Nászemu FRANCISZKOWI, ktorego Łáská Boska tak umocniła, że bez zátrowżenia żadnego, ná wszystkie Kwestye mądrze y godnie odpowiedział.

Pod czas bytności iego w Rzymie, tak wielką powagę káždy o nim zázwiázł, że większa część Kárdynałów, y infze znaczne Duchownego Senatu Osoby, tyśiaczne mu dawały pochwały: Kárdynał *Bároniusz* mówił, że Adam w nim nie zgrzeszył. Kárdynał *Burkiety*, który potym obrány był Papieżem, wziął Imię PAWŁA V. zwał go Świętym Biskupem.

Odebrawszy tedy od Papieża y Kárdynałów tak wiele dokumentów łáski y przyiázni, otrzymawszy co było potrzebá do odyskánia Beneficyi Kościelnych z rak Heretyckich y ugruntowánia Wiáry S. w Powiecie Chábláńskim, odebrał y błogósta-

gostáwienstwo od Oycá S. wyiechał z Rzymu bez promowowania naymnieyszego interessu swego własnego, náwet przyiáchałby był do *Annessyum* bez *Bulle* ná Koádjutorya, cále to ná Boska spuściwszy Prowidencya, gdyby mu iey był Synowiec Biskupá Genewenskiego, o którym się w zwysz námięniło, nie otrzymał. Z Rzymu przeiechał przez Loret, tám krotko zábáwiwszy ná Nabozeństwie, stawa w Tononie, y prezentuie Xiążęciu Sábaudyi *Breve* Oycá Świętego, prosi áby mu dopomagał do náwracánia Heretykow, y wykorzenienia tey Sekty z Páństwá iego.

ROZDZIAŁ XXI.

O śmierci Oycá iego, skutecznych Kazániách, y estymie o iego wielkiej Swiatobliwości.

Zaledwie z Rzymu przyiezdza do *Annessyum*, áż mu dáia znáć, że Oćiec iego już ná śmierć ciężko záchorowawszy. życzył bárdzo mieć go przy sobie. Tu FRANCISZEK widzi, że Boska Opátrznosc zálośna nowina, nowe mu gotuie zábáwy, spieszno iedzie do Oycá swego, który wielka powagę máiac o swiatobliwości Syná swego, obrał go sobie do uczynienia przed nim Spowiedzi Generálney, która odprawił z wielką skruczą

y łez wylaniem, chciał także z rąk jego przyjąć Komunię Świętą na Wiątyk, co się stało z wielką radością y pociechą dusze jego.

Tym czasem Sługą Boski, nie bawiąc dłużej przy osobie iemu tak bardzo miłej, powraca do *Annesyum*, mając od Doktorów uczynioną nadzieję, że chory miał jeszcze żyć iaki czas, iak tedy prętko przyjeżdża, zaczyna Kazania swoje z taką wielką szczęśliwością, że nieprzyjaciele z sobą się iednali ci, którzy niesłusznie dobrą cudzą trzymali, na ten czas oddawali je, lichwiarze wyrzekali się swojej chciwości, zgoła wszyscy o całkowitej zamysłali odmiianie. Gdy tedy Nasz Święty bezprześcannie pracował w pomnożeniu Chwały Boskiej, żałosną o śmierci Oycy swego odbiera nowinę, spieszno wyprawiony posłaniec, daie mu o tym znać, w ten czas właśnie, gdy na Ambonę wchodził; przyjął ten ciężki żal z takim, iako y inne przypadki sercem, poddaie się zupełnie wyrokowi Niebieskim, y w doskonałym zostaje uspokojeniu, nie zaniechał kazać w tenże czas o wskrzeszeniu Łazarza, z taką wielkim efektem, że się słuchacze jego zdumiali, gdy na końcu Kazania swego powiedział im, idac na Ambonę, dowiedziałem się o śmierci osoby, ktorej naybárdziej obligowany jestem, proszę Was o dwa albo trzy

dni czasu, abym poiachał oddać mu ostatnią usługę moję; chcieyćie się prosić za Duszę iego modlić; co powiedziawszy, kończył Kazanie swoje; po którym zaraz insza wiadomość zachodzi go, dając mu znać, że Heretycy osiedli dwie Wioski, wygnali z tamtąd Plebanow, a na to miejsce osadzili Ministrów swoich, na przepowiedanie tam ich sekty; za odebraniem tej nowiny wyjeżdża spieszno, y udając się do Hermána Regimentu Chábláńskiego, od ktorego otrzymuje Żołnierzow na rospędzenie Boskich nieprzyjaciół, wypędza ich Ministrów, przymusza, aby precz poszli, osadza obudwoch Plebanow, dodając im odwagi, potwierdza, cieszy, kaze, zmacnia sercá zátwożonych Kátholików, zaczyna wizytę w niektórych Wioskách Chábláńskich z niewymownym stárániem o tych Duszách, które był BOGV pozyskał, náćisk ludu był tak wielki na słuchanie człowieka Świętego, że y sami náwet Heretycy gwałtem się cisnęli; między innymi, Páni jedná nád wszytkich w Wierze swojej nayzátwárdziálsza, tak bárdzo Kazániámi iego była zmiękczone, że z całą gromádna fámilią swoią, solemne Wiáry S. uczyniła wyznánie, w czym iey zaráz náśládował dom cały *de Raonis*, y innych wiele, około ktorych Kárdynał *du Peron* nie náło podiał był prace, bez żadnego sku-

tku, czego gdy się dowiedział, rzekł do Krolá; zámyslałem wszystkie Księgi moje w ogień wrzucić, kiedy mię doszła wiadomość, że cała Fámilia *de Raconis*, około ktorey náwrocenia tak wiele á dáremnie strawiłem czáśu, wyrzekła się ná koniec Herezyi swoiey w Ręku Biskupá Geneweńskiego. Ile rázy potym prezentowano mu iákich Heretykow, mówił; záprowadźcie ich do Sługi Bożego, (tak bowiem zwał FRANCISZKA SALEZYVSZA,) bo ten Święty człowiek ma Łáskę náwracánia Dusz, y pozyskiwánia serc ich BOGV. Pánná iedná Heretyczka, tak bárdzo Kazániámi iego była przekonána, że przyszlá wkrótce do niego dla wyrzeczenia się Wiáry swoiey, zátym Święty przyznał się, że zá osobliwą Boską Inspirácyą odmienił Máteryá Kazánia swego; áby był o kontrowersyách tráktował, co postrzegszy iedná Páni wielkiey kondycyi, głośno záwołała: iuż to nie Biskup Geneweński mowi, ále DVCH Święty przez niego, obaczycie wkrótce iáki nádzwyzáyny skutek mowy iego. Pod tenże czás Xiężná iedná, drogi mu przysłała prezent, ná záwdzięczenie podiętey prace w Kazániách Pořtnych, z wielkim uczynionych skutkiem, ktorego on przyiáć nie chciał, roskázuiáć z wielkim respektem powiedzieć tey Páni, że większy nád záslugi swoje
ode-

odebrał Honor, że słuchała Kazań iego, záczym iey uniżenie prośi, áby nie miała zá złe, że przy-iać nie mógł ták znacznego dowodu iey szczodrobliwości, nie pretenduiac inszey nadgrody, krom tey, która mu B O G w Niebie zgotował. Wsła-wił się także bárdzo przed Krolem Fráncuskim Henrykiem, kazac z Nabożeństwem, wymowa, y skromnością ták wielką, że záslużył otrzymać pochwałę od Krolá sámego temi słowy : éi, ktorzy mi chwalili tego Koádjutorá Genewéńskiego iáko Osobę znákomitą, nie oszukáli mię; bom nigdy nie słyshał godnieyszego y żárliwszego Káznodzie-ia nád niego. O záiste godzien więkfszey nád tę, która teraz ma Fortuny : od tego czásu Krol zá-wsze bywał ná iego Kazániách z niewymownym ukontentowaniem.

Między inszemi publicznemi Nászego Święte-go Kazániámi, ná ktorych ten Monárchá bywał przytomny, Kazanie ná Pogrzebie Xiażęćia *de Merkiur* odprawione w Kościele Pánny MARYI przy iego prezencyi y przed całym Dworem, y Párlamentem, y liczba niesłychaná ludzi, ktorzy wszyscy iednostáynym głósem nie mogli dostáecznie wychwalić Kazania tego. Nád to Krol nie kontentował się prostą pochwałą; ále ieszcze czynił, co mógł, áby go był zátrzymał we Fráncyi,
dla

dla tego przez wiele zacnych Osob opowiedział mu uśilne pragnienie, które miał przymusić go do mieszkania w Państwie iego; a gdy widział, że wszyscy, których w tym zażył, nie mogli perswazyą swoją nic sprawić, rzekł mu sam: Biskupie Genewski zostawaj tu z nami, opatrzę Cię najpierwszym, które wakuwać będzie Arcybiskupstwem, tym czasem dawać ci będę Pensya dwunastuset talerów bitych. Nasz Święty podziękował uniżenie Krolowi w ten sposob: Nayaśniejczy Krolu, nie zasłużyłem nigdy na taką wielką u Ciebie łaskę, powołany jestem na Genewskie Biskupstwo, iako do własney Oyczyzny moiey, tam BOG chce abym pracował, z tey odpowiedzi Krol został wielce zbudowany, że to przyznać musiał następującemi słowy: Biskup Genewski prawdziwie jest Świętym Człowiekiem, nie wie co to jest pochlebstwo, obchodzi się z wielką szczerością sercá, stosuje wszystko do BOGA, jest bardo skromny, nigdy się w niwczym nie potknie, y oddaie każdemu należyty honor, ma wszystkie Cnoty, a żadnego nie ma występku, uważaycie go dobrze, a uznacie że ma wszystkie doskonałości Anjelskie, bez najmniejszego defektu ludzkiego; a iako promienie roschodzacego się po różnych miejscach światła, są wszystkie w Słońcu
zgro:

zgormádzone, ták y iá rozumieím, że wszystkie doskonáłości, ktore kiedyszkolwiek w spráwiedliwych świeciły dufách, są w osobie iego zázarte; iest pobożny bez skrupułu, y nic nie czyni, tylko dla sámego BOGA. Osobá iedná znáczney kondycyi pyráłá Krolá, czemuby ták bárdzo kochał tego Biskupá Sábaudyiczyká, ná to Krol odpowiedziáł: bo nie znam nikogo godnieyszego y spofobnieyszego do przywrocenia Duchowienstwu nálezytego Chárákerowi ich splendoru, y zázbiezenia Herezyom nád niego, zda mi się, że on ma w doskonáłym stopniu umiejetność, pokorę, láskawość, miłość, y insze wszystkie przymioty potrzebne do utrzymánia interessow Wiáry S., y dobrá Páństwá cáłego: ále że u Dworu nie mogą bez zázdrości widzieć ozdobney enoty, przetoż kálumnia poczyňa się y tu okázывать, był udány przed Krolew, iákoby w iednymże konspirował zamyśle z Márzálkiem *de Biron*; dáia mu o tym znáć, gdy ná Ambonę wchodził w Páráfij S. Benedyktá, kędy przez całą Oktawę Bożego Ciálá kazał: czy wierzysz Czytelniku miły, iák wielká spokojność po sobie pokazał, iákoby wzwyż pomieniona nowiná naymniey fercá, áni uszu iego nie tykáłá, ten ktory mu iá doniosł zádumiony będąc, rzekł mu: y tákże się nie frásuiesz, oskarżáia Cię o kryminał przeciwko Krolowi popełnio-

ny; á ty o to nie ſtoisz, ná co Święty odpowie-
 dział: gdybym był winnym, grzech moy dawał-
 by mi ſámey oſoby moiey obrzydzenie, y pře-
 dzebym myślił uciekác y kryć ſię, ániżeli kazác,
 ále żem nie ieſt winien, uſam w BOGV moim, że
 mieć będzie ſtárání o moiey niewinnoſci, iáko y
 ia nie mam inſzego ſtárání, krom Chwały lego S.
 pomnażania: á miáſto tego, ábym ſię obawiać
 miał, poydę zaráz do Krolá; záledwie go Krol
 obaczył, rzekł mu Biskupie Genewſki nie maſz
 potrzeby uſpráwiedliwiác ſię, nigdym zle o tobie
 nie myślił; ná co Święty odpowiedział: Nayiá-
 ſnieyſzy Krolu nie ieſtem ták biegly y ſwiadomy
 w ſpráwách Rzeczypoſpolitey, ábym ſię miał w nie
 wdawác, ále gdybym ſię ná nich cokolwiek rozu-
 miał, álbo ſię rozumieć chciał, nie chciałbym ie-
 dnák záczać tey moiey náuki przez ták złoſliwy
 y niewdzięczny Akt, zá odebrane od ciebie łáski,
 z tad Krol wziął okázya więkſzego ieſzcze ku nie-
 mu áſektu, y mowił: nie znam Biskupá podobne-
 go Biskupowi Genewſkiemu, bo ieżeli niekto-
 rzy ſą ſláchetnie urodzeni, to nie máia umiejętno-
 ſci, ieżeli máia Szláhectwo y umiejętność, nie má-
 ia pobożnoſci y nabożeńſtwá, ten iednym ſłowem
 ma w ſobie wybornym ſpoſobem wſzytkie kondy-
 cye potrzebne doſkonálemu Práſatowi. Nád to
 Krol

Krol po dwa, álbo trzy rázy wypytywał się iednego Dworzániná swego, kogoby bárdziey kochał, czy Biskupá Geneweńskiego, czy iego sámego? ná co Dworzánin odpowiedział: Nayiásniejszy Krolu, chćiey mi proszę wybaczyć, ty iesteś Krolem y Pánem moim, á dla tego powinienem ci nád wszytkich innych szczegulny oddawác honor. Zaniechaymy tu powinności, rzekł Krol, ia mówię o áfekcie, y chcę ábyś szczerze wyznał to, o co cię pytam, ktorego z tych dwoch bárdziey kochasz FRANCISZKA SALEZEGO, czyli mnie, Nayiásniejszy Krolu, (odpowiedział Dworzánin) przyznáię szczerze, że ku Biskupowi Geneweńskiemu czuję większa miłość, y áfekt, ktory mam ku niemu, nie ma porównánia, bo ná naywyższym stopniu zostaie. Nie urazam się ia o to rzekł Krol, y owszem cieszę się; ále mu powiedz odemnie, że sobie życzę byđż trzecim w tey ścisley przyiáźni, ktorá z nim masz.

Ták Nášz Święty Biskup umiłowany od B O GA y od ludzi, sławá Iego wszędy szerzyłá się, lubo on przed nią ućiekał, ile tylko mógł. Kazać raz przez cały Pošt w *Annessyum*, Wielebny Oćiec *de la Rynier* Prowincyał Zakonu Bráci mneyfzych, gdy iuż ná ostatnim Kazaniu swoim zegnał słucháčzow swoich, rzekł do nich, będąc ia

obligowanym, zoſtawić wam iaką wonną Rowniankę Duchowną nie inna wam daię, tylko Świętego Biskupá Wáſzego ná przykład, ktorego Cnoty wydaia z ſiebie wonny zapách w całym Koſciele Bożym, tenże Káznodzieia będąc tego dnia ná obiedzie u Świętego, á widzac go nád zwyczaj milczacego, rzekł; zda mi ſię, iakby nie dni Wielkanoce były, tak cię widzę ſmutnego, prawdá moy Oycze odpowiedział Święty Biskup, żem ſię zaſmucił, ſłyſzac cię przez cały Poſt tak pożytecznie kazacego, żeś wſzytko dziś zepſował, pochlebiając mi, y chwalać mię z tak wielką exageracyą; DVCH S. nie każe człowieká chwalić zá żywota iego, poczekay naimiſzy Oycze aż umrę, dopiero mię chwalić będzieſz. Zakonnik ten wykonał roſkaz iego, y nayıerwſzy był, który po tym po śmierci iego nápiſał Zywot tego Świętego.

Záchorowála była raz ciężko Wielebna y pierwſza Náwiedzenia Nayſw: PANNY Mátká Ioánná Frąnciſká de Szántal, Náſz Święty dowiedziawſzy ſię wchodzi do Kłaſztoru Corek ſwoich, nioſac Reliquia S. BŁAZEIA Męczenniká, która po uczynionej przy łożku chorej modlitwie, położył ná iej głowie, y nátychmiaſt ozdrowiała, co widzac iedná Zakonnica, rzekła głóſem: záprawdę, nie trzeba było ſzukać po Armenij Świętego, náſz
Świę-

Święty Oćiec mógł sam uzdrowić Mátkę naszą, bez áplikowánia iey tych Świętych Reliquij. Pokorny Biskup nie mógł tego znieść, y obroćiwszy się do owey Zakonnice, surowie iá strofował przy obecności wszystkich, náznaczaíac iey zá Pokutę prośić odpuszczenia tego S. Męczenniká, kazał iey pościć przez lat trzy Wilia do świętá iego, potym miał piękna przemowę do Corek swoich, iáko nie trzebá nigdy umnieyszać P. BOGV Chwały, y czći Świętym iego, przez pochlebstwo stworzeniu, álbo iáką próżną ku niemu inklinácyą: tak ten Święty nie nawidził ludzkiey pochwały.

ROZDZIAŁ XXII.

O konsekrácii iego ná Biskupstwo, y o przygotowaniu, ktore do tey Akcyi czynił.

POwracáiac Náš Święty ze Fráncyi, iáśnieiacy w Cnotách, bogáty w zasługách, pełen Duchá Boskiego, y żárliwości pracowánia około zbáwienienia Dusz, dowiedział się w drodze o śmierci Biskupa Genewskiego, iedzie tedy prosto do *Salezu* dla przygotowania się tám do swojej konsekrácii, gdzie przez dni dwádzieścia odpráwiał rekolekcyę, uczynił Spowiedź generálna przed Wielebnym Oycem *Turjerem Societatis IESV*,

z pilnym sumnienia swego roztrząśnieniem, y z sercem tak skruszonym y uniżonym, że bez wątpienia zasłużył sobie łaskę skuteczną, którą Zbawiciel Pan zwykł dawać duszom szczerze pokutującym: był tak zatopiony y zanurzony w BOGV swoim, że y kilką godzin widziáno go klęczącego, iák nieporuszona statwę przed Nayświętzym SAKRAMENTEM, áni widział, áni słyszał co się koło niego działo, podczas aż do krwi kasały go muchy, on iák nie czuł nyaymniey się nie ruszył; á kto opitze iego mortyfikacye, pośty, dyscypliny, ściśłe milczenie, wszytek miłością Bożą zapalony, pełen duchá mocy y żarliwości zdał się nie żyć łobie, ále wszytek BOGV; oto co pisze do jedney łobie poufáley Osoby, przeyrzałem (mowi) sumnienie moje, y czuję w skrytości serca mego nowa ufność, że będę lepiey BOGV moiemu służył, w światobliwości y spráwiedliwości po wszytkie dni żywota meiego, miałem wielkie poznánie obligacyí, którą mam dobroci iego, y umysliłem poświęcić się mu z iák naywiększą wernością, trzymáiąc ustáwnie Duszę moję w Boskicy iego obecności; á to z nieiáką wesolostí, nie pierzchliwą y lekkomyślną, ále iáko mi się zda, skuteczną dla miłowania go zupełnie, álbowiem żadna rzecz nie jest godná miłości nászej, po-
trze-

trzebá iá zupełnie oddać Zbáwicielowi nášemu, który nam dał sámego siebie cále. Vpátruię wszytkie ziemskie sátyśfákcyé iáko iedno nic, w porównaniu z tą świętą miłością, dla ktorey chciałbym ochotnie śmierć podiać, ábo przynamniéy nie żyć, tylko dla niey samey. O iáko mié tęskno, że to serce mnie od BOGA dáne, ieszcze z nim nie iest wiecznie y nierozdzielnie złączone. Więć tędy kończę zabáwkę moię z wielkim prágnieniem pomnażać się codziennie w tey świętey miłości; á dla przygotowania się ná odebranie łáski skuteczney, uczynilem to u siebie postanowienie.

Naprzód ráno wstáiąc, wzywać będę pomocy Naywyższego BOGA, y onemu cále się oddawszy, odprawię godzinę Medytácii według przygotowanego sobie Punktu, przez dzień iáko najczęściej będę podnosił serce moje do BOGA; czynić będę wielką liczbę Aktow przez Modlitwy Strzeliste podług inspirácii DVCHA Przenayśw: á dla nabożniejszego celebrowania Mszy S. zabawię się poki do Ołtarzá nie przyśtapię, około wszytkich konfyderácii y áfektow, ktoremi wzbudzony może byđź respekt ku tak wielkiej Táiemnicy.

Odprawiąc co rok będę ósm áłbo dziesięć dni Rekolekcyi, exáminuiac postępek Dusze moiey, inklinácyé, trudności y defektá iey. Przez to áłbowiem

wiem święte ćwiczenie dowiadujemy się, ieżeli iáki w cności czyniemy postępek, ná ten czas bierzemy święte y gruntowne rezolucye, żyć według przykazania mądrości wieczney.

Dzień osmy Miesiácá Grudniá w Roku Páńskim 1601. ná iego konsekracya náznaczony, gdy iuż nádchodzi, Kościół ná przedmieściu Tonońskim blisko Zamku *Salez* był ná to destynowany. Święta Nászego Konsekratá Rodzicielká, nie záluie kosztu, nie lituie prace, stárání wielkie czyni, áby Akt ten z iák naywiększa mógł się odprawić Mágnicencya: schodzi się wielka liczba ludzi z *Annessyum*, y z mieysc poblížszych, ziezdzáia się nayprzedniejszy Pánowie z Xięstwá Sábaudyiskiego, káždy się ubiega do usługi y ássystencyi Świętemu, ktory wlytek w BOGV żyiacy, zápalony gorliwá ku niemu miłościá, záprasza z swoiey strony cáley Ierolimy Niebieskiey, áby się stáwili, ná te iego ták ściśle z Kościołem Bożym záslubienie. Przyiezdza zátym Arcybiskup Wiedeński y Pátryarchá Geneweński, I.M. Xiadz *Wespázyan Grybáldo* w ássystencyi dwóch Biskupow do tey konsekracyi záproszonych, ktorych Náz Święty przyiał ze wszelka ludzkością, ci Biskupi winszuiac mu przyłzley godności, rzekli; iż pewni iesteśmy, że przez poświęcenie Osoby Wáfzey godne.

dnego Kościołowi S. stáwiemy Biskupá, ná to pokorny FRANCISZEK odpowiedział, nie znacie mnie widzę ieszcze do tad dobrze, kiedy ták wiele o mnie rozumiecie, o! gdybyście mnie ználi iákim właśnie iest, prosiłibyscie bez wątpienia P. BOGA, áby tá moiá konsekrácyá nie wzięła skutku swego, w ktorey obawiam się, áby z niedościgłych y niepoiętych nigdy sadow swoich, nie karał mnie BOG zá skryte grzechy moje, obciążając mnie tym ciężarem ták wielkim, który iest nád siły moje, y pełen wielu niebezpieczeństw.

W tey tedy pokornej dyspozycyi, y głębokim przed Máiestatem Boskim uniżeniu, kończy rekolekcyę swoje, y do konsekrácyi przystępuje, podczas ktorey, sámá TROYCA Przenayświętsza, tákowe ná Duszy Iego sposobem rozumnym wyrażała skutki, iákie powierzchownie Biskupi odprawiáli. Przybyła do Assystencyi y Przenayświętsza MARYA PANNA, która go o swoiey upewniła protekcyi, byli przytomni y SS. Apostołowie PIOTR y PAWEŁ, y ci tákże przyobiecáli mu pomoc swoię. Zaczęły się Ceremonie konsekrácyi, Náz Święty odbiera od P. BOGA nowe światło, y objaśnienie ná każdą rzecz, z explikácyą wszytkich Ceremonij przy konsekrácyi Biskupá ocprawujących się, w ten sposób.

Křięgá Ewáγγελij, ktora mu ná rámioná kładzio-
no, obligowálá go bárdziey, niż kiedy do przepo-
wiadánia Słowá Bożego, náwracánia niewiernych,
y krzewienia Wiáry S. Zá impozycya Ręku Bi-
skupich, DVCH Przenáyswiętłzy nowym sposo-
bem komunikowál się Dufzy lego, y odnawiał
w niey dáry swoje. Zá pomászczaniem głowy ie-
go, Boská opátrznóř potwierdzálá go y wywyż-
szálá do tey godnořci, że tu ná ziemi miał w o-
sobie swoiey wyrażáć IEZVSA Páná życie, y ákcyę.
Przy pomászczeniu rák, dána mu byłá moc Ká-
plánow święćić, Odpuřty rozdawáć, mieć w swoiey
władzy klucze y Skárby Kořcielne, zasług Páná
Chryřtusowych. Infulá wyrażálá powinnořć, kto-
ra miał rzádzić y martwić zmysły swoje, y po-
winnořć w ápplikowánii się do wyrozumienia Pi-
řmá S. zámknionego w řtárym y nowym Testá-
menćie. Rękáwice przeznáczály, że się miał chro-
nić próžney chwały w wykonywánii dobrych u-
czynkow. Pięřćień dány mu był, áżeby stáley
dochowýwał wiernořci Kořćiołowi Geneweńskie-
mu, będąc státecznym w Wierze obřituiácy w po-
koii, y řzczerym w czyřtley miłóřci Boskiey. Ná-
koniec Pářtoráť Biskupi był mu ná to w rękę dá-
ny, áby wspierať słábych y ułomnych, karať grze-
řznikow, náprawdzáť błádzácych ná prořta dro-
gę

gę ich powinności. Przy tych uwagách będąc ni-
by w Duchu zachwycony, Asystentowie iego ro-
zumieli że chorował, y prezentowali mu, że chcie-
li mu skrócić tey Ceremonij, zá co im podzię-
kował, álbowskiem wielka zacność Biskupiey go-
dności, tak ná on czas była żywo w sercu iego
wyrážona, że naymnieysza do niey należąca oko-
liczność, wielce sobie szácował, miał wielki respekt
do Appáratow Biskupich, y Sukien Kápłáńskich,
y tá uwaga zábawiał się przez sześć Niedziel,
iáko to sam wyrażał temi słowy.

Po moiey práwi ná Biskupstwo Konsekrácyi,
odpráwiwszy Spowiedź generálna, y po skończoney
z Aniołámi y Świętymi Páńskiemu zábawce, nie
mówilem o rzeczách do swiátá należących, tyl-
ko iáko człowiek obcy, y z dálekiey przychodzą-
cy Kráiny; álbowskiem ná on czas BOG mię był
oderwał odemnie sámeego, áby mię do siebie zu-
pełnie pociągnął, potym mię ludowi swemu od-
dał, niechcac, ábym iuż żył sobie, ále wśzytek
im, to iest, żebym poświęcać się iemu, mocná
uczynił rezolucya służyć tym ukochánym Duszom,
bez żadney excepcyi życia álbo rzeczy iákiżkol-
wiek, tak dálece; że od tad nigdy to prágnienie
nie wyszło z myśli moiey.

ROZDZIAŁ XXIII.

Stánowi Porządek w domu swoim, y Dienne Akcye swoje rozporządza.

Nasz Święty Biskup opisałszy już dla siebie tak święte propozytá duchowne, rozporządza y Dom swoy. Naprzód wiedząc co S. THOMASZ mowi, że skromność odzienia służyć może do nábycia pokory. Postánawia mocno nigdy nie nosić lukien iedwabnych, áni koloru wysokiego, lub wysmieniście robionych, ále wełńiane prostą robotą, bo nie przez száty wysmienite ma bydz rozeznány Biskup od infzych Xięży, ále cnota y doskonałością.

Druga, w Kościele y ná mieyscach publicznych mieć záfwsze ná sobie Rokietę y Muczet, toż zachowywał y w własnym Domu swoim, stroy ten álbowiem mawiał, przypominác ma Biskupowi przystoynóść, skromność, y wstrzemięźliwość, w ktorey się trzymać powinien, záfwsze tak między swoiemi domowemi, iáko y gdzie indziey. Postánowił y to, nie rozmawiac nigdy sam bez świadká z Osobámi infzey Płci.

W Domu iego było porządnie, ále wszystko z prostą, bez okazałości żadney, w fábrycy, w málówá.

lowaniu, Obrázy tylko nabożne po ściánách wi-
siały, y to nie wiele y podłe, nie mógł cierpieć
naymnieyszey wspaniałości w sprzętach, záledwie
mógł znieść dwa Pokoje obite, ieden dla obcych
ná stáncya, drugi dla przyimowania gości: nie wi-
dác było u niego srebro żadnego ná kredensie,
áni ná stole, procz sámych łyżek, przykładem
Wielkiego Infułatá AVGVSTYNA S. który nigdy
inszego nie miał nád to srebro.

Do Poiázdu swego postanowił w podroża nie
záżywać Káryt, áni Wozkow, áni Lektyki, ále pie-
fzo záwsze chodził; náwet gdy odpráwił Wizy-
tę swoiey Dyecezyi, przez nayprzykrzeysze dro-
gi, procz w sáme záwieruchy, co musiał wsiadać
ná koniá, y w Miástách dla powagi Biskupiey, zrza-
dká używał Kárety, y to tylko po ulicách. Przy
Dworze swoim dwóch tylko Xięży chował, iedne-
go Kápelláná, który wszędy przy nim zostawał,
drugiemu zlecił stáranie o porzadku domowym, y
o swoich sługách.

Sług záś tylko dwóch chował, iednego dla
gości, drugiego dla siebie, przytym Lokáia y dwóch
chłopców do kuchni, którym nie wolno było
Szpady nosić, áni sukien inzego koloru, tylko
ciemno szare; skromność powinna być bydz zá-
chowána od wszystkich domownikow iego, z zbudó-

waniem káždego; przystępowali często do Sakramentow SS. gry żadney nie pozwolono, stáráno się iednąk zázwise o to, áby pożytecznie czas swoy trawili, nie báwiąc się próżnowaniem y grą izkolidiwa.

W wielkim mieli zálezeceniu oddawác poszánowanie, wszytkim Osobom Duchownym, osobliwie Kápłánom, do czego sam ten Święty Biskup był im przykładem y powodem, Dom iego zázwise im był otwarty, przykázuiac; áby ci wszyscy ktorzy przyjeżdżáli z dáleká, á nie mieli domu własnego w Mieście, nie stawáli gdzie indziey, tylko w domu iego własnym Biskupim.

Rozumiałby kto, że tak szczupła intratá, która ná ten czas miał z Biskupstwá swego (bo tylko Tysiąc Talerow) nie dopuści mu czynić Iáłmużny, miłość iednąk iego ku ubogim nie zániechywa rátowác ich, y przewidowác we wszytkich ich potrzebách. Co się zász tchnie tráktámentu Osoby iego, wielkiey wstrzemiężliwości przykład nam zostáwił; Stoł bowiem iego był według porzadku przez święte *Concilium* Trydentskie Biskupom opisánego, pospolitemi zástáwiony potrawámi, procz gdy respekt przybycia iákiey godney Osoby od zwyczajney uwalniał Reguły, ná ten czas tráktuiac gości, sam od potraw owych lepiej przygoto-

gotowanych, kształtnie y nieznácznie martwił się y wltrzymywał, Xięza ile bydz mogło záfwsze pierwſze mieyſcá u Stołu iego mieli. Czytáno księgi nabożne przez połowę Obiádu, oſtátek czáſu trawiono ná rozmowách pożytecznych.

Iednym ſłowem dobrze poymował y náuczył się, co S. Páweł mowi 1. *Tim. 6. 3.* *Ze ten ktory nie umie rzadzić Domem ſwoim, tym bárdziej nie ieſt ſpoſobny do rzadzenia Koſciółem Bożym;* záczył dobrawſzy ſobie ludzi ſtátecznych, bogoboynych y skromnych, nie kontentował się, że zlecił o nich ſtáranie iednemu z Xięzy, iáko się wyžey námieniło, ſam ich éwiczył w pobożnoſci Chrzeſciánſkiej, náuczał, éieſzył, y potrzeby ich opáttrywał, poſtępujac ſobie z niemi, iáko Oćiec z działkami ſwemi, y gdy iáki przypadek przeciwny tráfił się ktoremu éieſzył ich, y do poddánia woli Páná BOGA náſzego przywodził.

Miłość iego wydawała się rákże wielka, w przyimowaniu podrożnych, ſtáwiał się káżdemu z rák wielka láskáwoſciá y dobrociá, że wſzyſcy odchodzili od niego, ſwięta nápełnieni poćiechą y ukontentowaniem.

Nákoniec mocno u ſiebie ſtánowi, nigdy z nikim w práwne nie wchodzić terminy, prędzey ſzkodę y krzywdę ponoſić wolał, niż pozywać do ſádu,

du, y zwykł był więc mawiać z zwyczajna swoją uprzejmością; jeżeli PAWEŁ S. zakazuie prawować się wszystkim Chrześcianom, tym bardziej zabrania tego Biskupom, wyciągając tego po nich, aby się strzegli wszelkich kłotni, przydając te słowa: które potym były jedną z jego Máxym, że we stu czterech prawnych terminow, nie znajdzie się nigdy uncyki iedney miłości.

Vczyniwszy tak piękny w domu swoim porządek powierzchowny, do wewnętrznego dla Osoby swojej obraca się. Rosporządza y inne zabawy swoje: naprzód wstawać zawsze rano o czwartej godzinie, lubo częstokroć zabawy z miłości podjęte połowę mu zabierały nocy, po godzinie Medytacyi codzienn, y odprawić Paćierze Kąpłańskie, Paćierze z Domowemi, y czytanie Pisma Świętego aż do siódmej godziny. Od siódmej do dziewiatej zabawiał się nauką, zátym Msza Święta odprawiał, która codziennie bez omieszkania mieć postanowił, nawet y w drodze spowiadał się zawsze dwa razy w tydzień.

Po Mszy Świętej dawał audyencya przychodzącym, aplikuiac się do spraw y potrzeb Diecezji swojej aż do Obiádu.

Po Obiedzie zabawiał się godzinę na rozmowie z przytomnemi, po ktorej wracał się znowu do

do spraw y intereffow Diecezji swoiey, aż do wieczorá, od których ieśli mu co czasu zbywało, trawił go ná Modlitwie y ná náuce.

W wieczor po Wieczery, czytáno przez całą godzinę Księgi Duchowne, z których brał matéria do Medytácii ná przyszły dzień, zátym po odprawieniu z domowemi ráchunku sumnienia, Litánii, Paćierzy wieczornych, dawszy im błogosławieństwo swoje, ci się ná odpoczynek o dziesiatey godzinie rozchodzili, Święty lutrznią ná dzień przyszły odprawiał.

Procz Postow od Kościoła Bożego postanowionych, pościł wszystkie Piatki y Soboty, Wilie do Nayświętzey PANNY z wielką ścisłością y umartwieniem, do Postu przydawał dyscyplinę, która odprawiał z świętym nád soba okrucieństwem, y wielkim ferworem według świadectwá Spowiedniká iego.

W Niedziele, y w Świętá bywał záfwe przytomny ná godzinách Kościelnych, ná wielkiey Mszy, która w wielkie Świętá sam celebrował; zostáiac w Kościele aż do skończenia Nabożeństvá, Godzin, Kazań y infzych Ceremonii Kościelnych, áby przytomnością swoią pobudził Káplánow do nabożniejszego ich odprawowánia.

Ná rekolekcye, które był postanowił co rok odprá-

Q

wiać

wiać przez dzieſięć dni, obierał czas mieſopuſtny, áby iáko więc ſam mawiał, mógł ſię tym lepiey do Poſtu Świętego przygotować, lubo iego inten-
 cya w tym nayprzednieyſza była, áby mógł ná-
 grodzić Pánu BOGV tym ſpoſobem zá roſpuſtę y
 zbytki, w ktorych ludzie ſwiátowi zwykli te dni
 trawić; gdy iednák uznał, że iego przytomność
 była pomocna y potrzebna do ich poſkromienia,
 odkładał tę ſwiętą zabawę, do Swiat zeſłania Du-
 chá S. Ale któż tu wypowiedzieć może, z iák
 wielka żárliwoſcią pobudzał lud do Pokuty y wſtrze-
 mieżliwoſci, do zámilowánia ſię w Cnoty; przekła-
 dał im, iáko piekielne mocárſtwo, pod te ſwawol-
 ne czáſy mieſopuſtne, wielka odnoſi korzyſć, przez
 ſproſzne, ſzkodliwe, y niebeſpieczne zabawy, kto-
 re wypędzaią z duſz ludzkich DVCHA Przenay-
 ſwiętſzego, ruinuią Cnoty, złupiaią z dobrych u-
 czynkow, y z zaſług Páná Chryſtuſowych, y o-
 zgubę wieczną przypráwuią. Nie tylko bowiem
 Kazánien, exorta y inſzemí pobożnemí uczynká-
 mi woiował przeciw tym publicznym roſpuſtom,
 ále nád to rozmowámí uprzejmemí, ućiechą mi-
 ła y niewinną ſtárał ſię nie znácznie lud odwo-
 dzić od zwyczáyney ich ſwywoli, ieżeli podczas przy-
 ták żárliwych pracách iego, roſpuſtá iáka wiel-
 ka przerwála należyte ſkromnoſci brzegi; ná ten
 czas

čas žal iego był niepoięty, ktory sam wyraża tymi następuiacemi słowy.

Iuż się prawi zbliżyły dla mnie dni zapuśtne, dni łez krwawych godne, nád swawola y rozpuśta, zápamiętałych o BOGV więkšzey części; ludzi, ktore to dni poczawszy od trzech Krolo w aż do łámego Poštu, ciężki záfwe w sercu moim spráwuia y smutek; widzac ták wielki w Nabozen uszczerbek, uznáie záfwe, że przez te dwie Niedzieli oštárnie przed Poštem, połowa bywa zmnieyszona liczbá kommuniuiących y Kazania słucháiaczych, lubo ci, ktorzy się spowiedáli y kommunikowali, w te czasy nie stáia się złymi, przestáia iednák czynić dobrze, dla iedney nikczemney y próžności ućiechy, co mnie niezmiernie turbuie; Ach Pánie pokaż nam drogi, ktorými chcesz ábyśmy chodzili, náucz nas prośiemy, nigdy się nie oddalác od ściešek przykazań twoich.

Domowym iego słufznieysza káždy mogł dác pochwałę, niželi Krolowa Sába dawała sługom Sá-lomonowym, wszędzie się bowiem między niemi wydawała prawdziwa prostota, skromność y pobożność Chrześciáńska. Słuchywáli codzién Mszy Świętey, á raz w Mieśiac ná iego Mszy kommuni-kowali, w Niedziele y Świętá bywali ná Godzinách Kościelnych, tákże często y ná lutrzni: á w te dni

godziną rąniew wstawáli, strzegli się pilnie zwądy y zamięszńńń między sobą, byli bąrdzo łąskąwi, polityczni, skłonnii do wykonńńń roźnych áktow Cnot, ieden był destynowńńń nń przyimowńńńie gości, luboć wszyscy od ukochńńńego Pństerzńń swe go obligowńńńi byli oddawńńń kńżdemu nńleżyty honor, y we wśzytkim bliźniego kontentowńńń.

ROZDZIAŁ XXIV.

O świeceńńie Xieży, y odprńńńńńń pierwszego Synodu, nń którym wiele uczynił rosporzńńńńńń, osobliwie w tym co nńleży do Spowiedńńńńńń.

PO tńń pińńnym rosporzńńńńńń Domu swoiego, Nńsz Święty Biskup poczńń wykonywńńń funkcyę Vrzędu swego, przez świeceńńie Xieży nń Kńplńńństwo pod czńś suchych dńi, gotuińń ich nńleżyćie do tego Sńkrńmentu przez rekollekcyę y zbńwienne instrukcyę, znńłńż iednego między niemi, który widywał swego Aniołń Strożń, ten będac u drzwi Kościelnych, nie wszedł,ńle się trochę zństńnowił,ń będac pytńńy od Świętego, dla czegoby to czynił, odpowiedźńń; że zńwśze widywał Aniołń Strożń swego przed nim chodzńcego,ń nń ten czńś Duch Niebieski zństńnowił się, dńńń mu pierwsze miejsce respektem Chńrńkteru iego, z czego Nńsz

Swię-

Święty ták bárdzo był pocieszony, że záfwe tę Hiltoryá powieďał tym wfzytkim, ktorých święcił, dáiac im do zrozumienia, iák wielkiey czci y poźánowania goďzien ten Sákráment, stárał się uśilnie, áby nie wysadzał ná tę godność, tylko osoby żywotá światobliwego, ktorzyby się w swoich funkcyách należycie spráwować mogli, wprzod ich pilnie exáminował, ábo przy sobie exáminować kazał, nie dawał Beneficyi Kościelnych, tylko osobom godnym, o ktorých wieďiał, że do tey powołáni byli usługi, wywiáduiac się pilno, ieżeli chcieli żyć przykłaďnie w stanie Duchownym, gdy zaś w nich uznał naymnieyszą niechęć, oďtył ich precz, by teź krewni naywieksze zá niemi wnośili instáncye. Chciáno raz ziednać znáczne *Beneficium* Panięćiu iednemu przeciwno inklinácyi iego, ále Nász Święty będąc iáko skála nieporuszona w száfowaniu skárbámi Kościelnemi, nigdy ná to zezwolić niechciał, y lubo wielkie miał upodobánie poświęcać Dusze ná usługę Boskiego Máiestatu, strzegł się iednak pobłaźać w tym wyniosłym chęćiom krewnych ich.

Záchowywał ściśle Dekretá Świętego *Concilium* Trydentskiego, nie osadzał Plebanów bez exáminu y publicznych Dysput, ná ktorých sam bywał przytomny, áby tym sposobem *Beneficia* dawáne

były osobom godnym, y mającym sumnienie dobre; słuszna iest rzecz (mawiał Náš Święty) dąć urząd ten tákiemu, któryby go dobrze odpráwować mógł; gdybym miał kredyt u Krolow, Xiażat y Pánow ziemskich, prowadziłbym ich do tego, áby ná godności Kościelne wysadzali człowieká mającego dobre sumnienie y miernie uczonogo, przekładáiac go nád inszych więkſze umiejętności mających, á bez sumnienia. Chciałbym to spráwić, żeby nikt nie miał żadnego Duchownego urzędu, áżby się wprzód uwolnił od występku, w których mizernie leży. Mowię to; że bym nigdy nie dawał godności, Plebánij, Dochodow Kościelnych, tylko tym, którzy przed niemi uchodzą, á nie tym którzy ich szukáia. Ci wszyscy, którzy mówia, iż trzeba záſieść wákuiace w Kościele Bożym Krzesła, y tym umysłem dáia stopnie, honory, *Beneficia* Osobom uczonym, zacnym, nie dosyć czynia, ieżeli nie upátruia, że ie trzeba dáwać pokornym, żarliwym y BOGA się boiacym, álbowiem umiejętność nádyma, y nie powinna bydz szácowana, tylko według iáko służy do zbáwienia Wybranych Páńskich.

Wypisáć nie podobna iák wielu święcił ná Káplánſtwo, Dyákońſtwo, y Subdyákońſtwo różnemi czáſy, y ná różnych mieyscách, dawał im náuki

uki osobliwe względem tego co należało do ich kondycyi, urzędu y powinności; nie mógł bowiem ten Święty Biskup zcierpieć nieumiejętności między Duchowieństwem swoim, dla tego im mawiał: Naymilsi Bracia poprzyśięgam was, ábyście się gruntownie do náuki ápplikowali; bo umiejętność, iest to osmy Sákráment dla Kápłánów w Hierárchij Kościoła S. Tákci násza Genewá ná nas nápadła, kiedy postrzegszy nasze próżnowanie, y żeśmy nie mieli straży nád sobą, kontentuiąc się odmawiać tylko po prostu Brewiarz, bez przyłożenia pilności do więkzszey coraz náuki, oszukála prostotę Oyców y Antecessorów nászych, perswáduiac im, że dotąd nie znáno się ná Pismie Świętym. Ná ten czas kiedyśmy spáli, człowiek nieprzyiázny pośiał kakol ná polu Kościoła Świętego, ponieważ tedy Boska Opátrznóść, nie máiac względu ná nieposobność moję, postanowiła mię Biskupem wáżnym, nápominał was tedy do pilney náuki, áżeby będąc uczonemi, y dobrze żyiac, byliście nie-nágánionemi y gotowymi do odpowiedzi tym wszystkim, ktorzy was pytać będą o rzeczy do Wiáry Świętey należące.

Nász Święty Biskup nie kontentował się tymi náukámi, ále dla iáwniejszego intencyi swoiey deklárowania, wezwał wszystkich Opátów, Przeorów,

Ká-

Kánonikow, y Plebanow Dyecezyi swoiey, áby się zieżdzáli ná Synod, odpráwiwszy wprzod pilná w Páráfiách swoich Wizytę dla ádministrówániá Sákrámentow SS. chorym, y dla lepszego poznániá wszýrkich potrzeb, y niedostátkow ktore się tám znáyduia. Gdy się tedy ná czás determinowány wszýscy Práfaci zgromádzili, odpráwił solemnie Msza S. o Duchu Świętym, po niey Processya, generálna exortę o godności Stanu Kápláńskiego, y światobliwosci życia, o ktora się stáráć powinni, zátym zważywszy wšytkie rzeczy waga Swátnice, uczynił ordynánsy nástępuiace : miánował naprzod przednieyszych Biskupstwá swego Vrzędnikow, ktorym náznáczył pewne pensye, áżeby z tym większą pilnością expedyowáli *gratis* spráwy duchowne. Opátrzył wákuiace Plebánie Osobámi godnemi tey funkcyi, náznáczył w Synodzie dzieściáciu Inkwizytorow, dwunástu Deputatow z Duchowienstwá, dwudziestu Dziekanow uczonych, y przykádneho życia, ktorym dáł moc dyspensowác, rozgrzeszác z niektorych osobliwych grzechow, *à casibus reservatis*, y náznáczył pewná liczbę Páráfij, ktore Imieniem iego miáno dwá rázy do roku wizytowác; nie kazał nikogo przypuszczac do Exáminu ná Káplánstwo, ázby wprzod od Dziekanow Páráfij swoiey przyniosł áttestácyá, że jest dobrze

dobrze wiadomy wšytkich Ceremoniy Mszy S. według zwyczáiu S. *Concilium* Trydentskiego.

Tym ktorzy mieli stáranie o Duszách, przykazał; áby się nie oddaláli od swoich Páráfij pod utrátá *Beneficium*, chybá že słužna potrzebá tego wyćiągála, žeby áni iáwnie, áni potáiemnie, nie wyćiągáli żadney zapłaty od ádministrowánia Sákrámentow SS., á to pod surowá kárá: zábraniał stawánia w kárczmách, gdy mogło byđz mieysce insze przystoynieysze, á bárdziej ieszcze zákazywał uczęszczánia tám pod iákimkolwiek pretextem, áni do domow szynkowych, procz gdy tego włásna potrzebá wyćiągála dla usługi bliźniego. Po rynkách, ulicách, y inszych mieyscách, zákazał wšelkiey gry náwet pozwoloney, dowodzác, že zacność y powagá Chárákeru Kápłánskiego wyćiąga tego, áby się strzedz wšelkich lekkości. Polowánia z psámi, y z strzelbá kazał się strzedz bárdzo Kápłánom, y ná tych ktorzyby się łowem bawili, surowá náznaczył kárę, y ná tych, ktorzyby nárabiali gusłami iákiemi, záklinánien przeciw grzmotom, álbo przy exorcyzmách roskázywáliby opętánym wyiáwiác imioná Czárownikow y Czárownic, lub iákie insze grzechy ich: Białogłowy przy porodzeniu dźiatek bywájace, kazał pilnie exáminowác względem sposobu Krztu S.

w potrzebie, áby ieſli ſa niewiádomé, náuczone były: zázakał wſzytkim Duchownym, żeby nie mieli przy ſobie żadney Białogłowy, o ktorey mogłaby bydź ſłuſzná iáka ſuſpicya. Przykazał żeby mu dawáno znáć o Káplánách, ktorzyby ſię popráwiác nie chcieli, y o Páráfiánách, ktorzy Wielkonocney Komunij nie odpráwiali w Páráfij ſwoiey, nie máiac ná to Dyſpenſy, y nie przynioſzfy według powinnoſci, po oſmiu dni átteltácyi od Káplána, ktory ich komunikował, chciał żeby tácy miáni byli zá Heretykow. Zyczył ieſzcze, áżeby Plebani Dyecezyi iego poſtáráli ſię o *Tabernaculum* y Puſzkę do Koſciółow ſwoich dla chowánia Nayſwiętſzego SAKRAMENTV, z należytym reſpektem y uczciwoſciá przyzwoitá Boskiemu Máieſtatowi; ſam dawał Antepedya y Srebrá potrzebne do ubogich Páráfij, y do przyozdobienia Koſciółá ſwego Káthedralnego. Spiſał máła Kſiażeczke dla dánia náuki Spowiednikom, ktorá uznáno zá tak potrzebná, że po dziś dzień, nie tylko w iego Dyecezyi, ále y po wielu inſzych mieyſcách z wielkim ſłuży pożytkiem, y ná rózne ieſt tłumáczona ięzyki; dla czego námienię tu z niey cokolwiek.

Naymilſi Bráćia moi, mawiał im, ieſteſcie od BOGA poſtánowieni ná ſádzenie Dutz ludzkich,
z tak

z taką wielką władzą, że sentencye, które tu na ziemi słusznie na nich wydać, potwierdzone bywają w Niebie, uistą wásze są to, iako kánaty, z których spływa pokoy na ludźie dobrą wolą mające. Głosy wásze są traby Wszechmocnego BOGA, które obalają Mury, Miastá, Ierychá, to jest wszelkie nieprawości, honor to jest wielki dla nas grzesznych ludzi, bydź wywyższonymi na taką wysoką godności stopień, którego sami nawet Aniołowie nie mogą pretendować; bo któremuż prosię z Duchow Anielskich było rzeczono to, co Apostołom y Sukcesorom ich uistą Boskie ogłosiły temi słowy: *Przyimiyćie Ducha Świętego, tym którym odpuszcicie grzechy, będą im odpuszczone, którym zatrzymacie, będą zatrzymane.* Ioan: cap: 20.

Obierzcie sobie w Kościele mieysce poważne do słuchania Spowiedzi, mając Sutannę, Komżę, y Stulę, mieycie także Czapkę na głowie, albo Biret, twarz łaskawie wspólniła y poważna, którey nie trzeba odmieniać żadnemi iestami, albo ákcya pokázująca, że wam powiedą co uprzykrzonego, nie potrzebnego, albo nie przystóynego. A nądewszystko wystrzegaycie się używać przeciw Penitentom wászym słów ostrych; bo pod czas iesteśmy tak surowi w korekcyách naszych, że się u nas samych więcey znáyduie nágány, aniżeli winy w tych,

ktorych strofuiemy, łaskawy IEZVS, Pan y Miſtrz
 nález, nigdyby był ludzi nie náznaczył zá Spowie-
 dników, gdyby nie byli grzeſzni, iáko y inſi :
 zátym idzie ze Spowiednicy będąc ſámi grzeſznyi-
 mi, powinni bydz pokorni, dobrzy, y rownáć ſię
 z penitentámi ſwemi, przez łaskáwe nád nimi po-
 litowanie. Mágnies doskonałego Spowiedniká ieſt
 ten, áżeby był litościwym nád grzechámi ludzkie-
 mi, á ſurowym ku ſobie ſámemu, nie mowię ia
 tu iednák o tym politowániu, ktoreby poblázało
 wyſtępkom, á nie gániło grzechow, ále chcę mo-
 wić, ábyſmy ſię ſtoſowáli do ſpofobnoſci kázde-
 go Penitentá, pozwaláiac czegokolwiek nie zło-
 ſciom, ále ułomnoſci, pámiętaycie o tym, że Peni-
 tentowie wáſi zowiá was Oycámi ſwemi, dla te-
 go macie mieć ku nim ſerce cále Oycowskie, po-
 noſzac z miłoſcią grubijáńſtwo, nieumieiętność, nie-
 dołężnoſć, y inſze niedoskonałoſci ; ieżeli ich wi-
 dźcie wſtydliwych, upewniycie ich, że ſię nie dzi-
 wuiecie, iż ludzie grzeſza, bo przez Spowiedź S.
 więkſzego doſtępuia honoru, ániżeli poniżenia przez
 grzech, że przy Spowiedzi grzechy ludzkie cále
 w zápomnienie ida, y żadney o nich więcey nie
 będzie wzmianki.

Ieżeli ich záś widźcie bez wſty y áppre-
 henſyi żadney, podaycie im żywo do zrozumienia,

že przed sámym klęczá BOGIEM, že tu idzie o wieczne dusze ich zbáwienie, že w godzinę śmierci, B O G wyciągać będzie od nich ścisłego ráchunku, ze wfzytkich źle odpráwionych Spowiedzi, že przy Absolucyi áplikuia się nam nieoszacowane Męki y śmierci IEZVSOWEY zasługi.

Ieżeli są zięci boiáźnia, oćieżáłościá serca, y iáka watpliwością o zbáwieniu swoim, pokażcieśz im, iák wielkie dobrotliwy B O G ma upodobanie w pokucie, y náwroceniu naywiększych grzeszników: im bowiem nędzá násza iest większa, tym bárdziej się wślawia miłosierdzie iego ku nam, y choćbyśmy náwet y włásnemi rękámi nászemi Zbáwiciela Pána ukrzyżowáli, odpuszcíłby nam to, y modliłby się zá nas, iák czynił zá krzyżowniki swoje. Nie możemy niezym ták bárdzo obrazić Boskiey dobroci, y zábronić skutku Męki lego Przenaydroższej w nas, iáko gdy powatpiwamy o otrzymaniu odpuszczenia grzechow, przystępuiac do Sákrámentu Pokuty S., ktory dla tego końca iest postanowiony.

Ieżeli máia iákie watpliwości, álbo się wfydzá, nie wiedzac iáko się ráchować y spowiedać z niektorych okoliczności, upewniycie ich, že zá pomocá Łáski Boskiey dopomożecie im do odpráwienia doskonálej Spowiedzi, pokażcie się tákże

litościwymi y dyskretnymi względem grzechow, ktore wielka za sobą nioſa kontuzya, nie oſwiadczając żadnego delikáctwa, ani ſię temu dziwu-iac, ponieważ grzechy ná ten czas tylko ſa wſtydliwe, kiedy ich popełniamy, ále w oſkárzeniu ſię z nich nábywamy chwały, y ſtáią ſię nam drogimi kleynotami.

Ieżeli mieſzają w ſpowiedziách ſwoich *Prate-xtá* iákie, álbo długa wyprawuia Hiſtorya, miey-ćie ćierpliwość, áż wſzytko wypowiedza, áby ſię tym wyráźniey deklárować mogli w tym, co chcą powiedzieć, pokázując im iednak bez łáiania nie-doskonałość popełniona w wymawianiu ſię, pokry-waniu y koloryzowaniu defektow ſwoich.

Ieżeli máia trudność oſkarżać ſámi ſiebie, wypytywać ich trzebá o naymnieyſze okoliczno-ści grzechow, z ktorych chcećie áby ſię dekláro-wáli, iáko to, ieżeli mieli upodobanie ſłuchać ſłow ſzkodliwych, y nieprzyſtoynych, á tak iść powo-li od ſłuchu do myśli, potym do prágnienia, do zezwolenia, nákoniec do uczynku, według iáko ſię wyiáwiác będą, záchęćiac ich, áby dálej poſtę-powali, mowiac im podczás; o iáko ieſtećcie ſzczę-śliwi, że ſię dobrze ſpowiádaćie. DVCH Przenay-ſwiętſzy ſpráwuie to w ſercu wáſzym, mieyćieź te-
dy odwagę wyiáwiác wſzytkie defektá ſwoie, be-
dzie

dzie wam to wielka konfolácia w godzinę śmierci, żeście pokorna y skruszona odprawili Spowiedź; niech was BOG błogosławi, widząc że serce wá-
sze dobrze się sposobi do fczerego grzechow wá-
szych wyznania. Ci ktorzy w sprosnych żyli grze-
chách, iáko to są zaboystwa, cudzołóstwa, Czar-
noxięstwa, y tym podobne zbrodnie; znáyduia
się przerażeni boiáźnią wielką sądow Bożych, do-
dawaycie im fercá, y pobudzaycie do ufności w
nieskończonym miłosierdziu litościwego BOGA,
ktore dáleko iest większe ná odpuszczenie im wi-
ny, niżeli grzechy całego świata, ná zgubę y zá-
trácenie grzeszniká, obiecuycie im, że ich ráto-
wác będziecie w tym rázie według możności wá-
szey, pobudzaiac; áby się od wszelkich do grze-
chow chronili okázyi.

Tu notowác trzebá dwá Punktá, pierwszy iest;
żeby pocieszyć Penitentá, y iezeli mu dáć nie mo-
żecie Absolucyi, odesłac go łágodnie do tych,
ktorzy to uczynić moga; á tych iest dosyć w cá-
łej Dyecezyi nászey, ci lubo rozgrzeszac nie mo-
ga z niektorych grzechow, sámemu tylko Oycu
Świętemu zostáwionych, postáráia się iednak o to,
áby od teyże Stolicy S. Apostolskiey mogli bydz
rozzrzeszeni.

Drugi Punkt iest ten; że przy śmierci káždy

Ká-

Káplán, lub ná to iest wyłádzony, lubo nie, ma moc generálna, choremu dáć Absolucya, także gdyby chory prosił o Spowiedniká, á w tym strácił mowę, y zmysły, máia mu iednáć dáć Absolucya. Náostátek gdyby chory nie prosił o Xiędzá; á widzac go przed sobą, dał mu znak że prágnie Absolucyi, máia go rozgrzeszyć.

Spowiednicy powinni dáwać bárdzo mierne Pokuty, słowy łaskáwemi y pełnemi poćiechy, pytáiac się, czy możecie to łátwie uczynić, luboć wielkość grzechow wászych ná większá zástużyła Pokutę, ále BOG bárdziey pátrzy ná serce skrużzone y upokorzone. Nie trzebá mieszać róžnych Paćierzy, áni wielu Aktow, bo się to łátwo zápomni; dáwać trzebá Pokuty łátwie do pámiętania, iáko to kilká Paćierzy, kilká Psalmow ieden po drugim, żeby ich nie trzebá było szukać, bo to iest okázya dystrákcyi, może podczas náznaczyć pewná ksiábkę do czytania, która rozumiemy byđż im potrzebna y pożyteczna, spowiedać się co Mieśiac przez cały Rok, wpisać się wiákie Bráctwo; y tym podobne Akty Cnot náznaczać, które to słuža zá Pokutę, zá przeszłe występki, á od przyszłego w grzech upadku strzega.

Rády zaś naypożytecznieysze które się dáć mogą są te: spowiedać się y komunikować często,

obráć sobie dobrego Spowiedniká do zwyczajnych Spowiedzi swoich, bywać ná Kazániách, czytać Księgi Duchowne, chronić się złego Towárzystwa, przebywać z dobrá y pobożná Kompánia, modlić się często, odpráwiác wieczorny ráchunek sumnienia, myśleć często o czterech końcách człowieká, á te są Smierć, Sad, Chwałá Niebieska, y Piekło: Niedziele y Świętá pożytecznie trawić.

Nákoniec przed Absolucyá trzebá nápomnieć Penitentá, áby uczynił Akt skruchy serdeczney, y wyraźnie go mowił.

ROZDZIAŁ XXV.

O drodze iego do Powiátu de Gex, o Peregrynácii do Nayświeższej Pánny Litościwey w Thononie, y o Reformie Opáctwa de Six.

NAsz Święty Biskup pojechał do Powiátu *de Gex*, z Xiążęciem *de Bellegarde*, y z Stárostá *de Lux*, dla udzielenia támtym Kráiom świętego pokoju; zaczął kończy pierwszá swoję misiją, odzyskawszy wolność Dochodów Kościelnych, które Ministrowie Kálwínscy bráli z dobr Duchownych, udał się zátym do Dysput, konferencyi, y zwyczajnego Dusz náwráćania, z których oddał Kościołowi S. dwóch Szláhty, zostáiaczych ná dworze wzwyż

pomienionych Pánow, wespół z wielą innych nowo náwroconych: Predykánci zwatpiwszy o ſile ſwey dla tak ſzczęśliwych Wiáry Kátholickiey ſukceſſow, ktore iáwnie pokázywały fałsz Wiáry ich, zmieſzáli záiadłość ſwoię z trućizną, y te obádwa trunki wypić mu dáli, ále gorączká y inſze ciężkie Pároxizmy z tey Czártowskiey pochodzace potráwy, wyiáwiły iá Doktorom, ktorzy tak dobrze temu zábiegli, że ná ten czás uſzedł nieſzczęśliwego ſkutku tego okrutnego napoiu, iednák od onego czáſu komplexa, ktora miał mocná y ſilná znacznie oſłabiáá, y tá byá nayprzednieyſza przyczyná, ktora mu dni życia iego skróciá. W nayciężſzych bólách zoſtáiac w tey chorobie, uſtáwnie modlił ſię do BOGA zá nieprzyiaćioły ſwoie, co widzac dwáy znáczni Káwálerowie Xiażęciá *de Belgrad*, náwrócili ſię do Wiáry S. nie mogac więcej powatpiewać, áby Wiárá tego nie miałá byđz dobra, ktory był prawdziwym náſládowncá Pána Chryſtuſowym, zá ſwoich nieprzyiaćioł modlacy m ſię ná Krzyżu.

Powraca zátym do *Anneſſyum* dla pewnych ſpraw, z támtąd wybrał ſię pieſzo do *Thononu*, ſlub uczyniwszy iść do Pánny *MARYI* Litoſciwey w *Thononie*, proſzac tey Mátki Nayſwiętſzey, áby mu ſię pokazaá tak miłoſierna względem wykorzenienia
Here.

Herezyi, iáko go łáskáwie od trućizny wybáwi-
 łá; á odpráwiwszy pieśzo mil dwánaście, ktore czy-
 nia Fráncuskich 24. przyszedł wszytek w poćie,
 tak zfátygowány y zmordowány, że záledwie mogł
 ná nogách stać. Te wielkie fátygi wyćisnęły ob-
 fite łzy z oczu Obywátelów Miásta onego, którzy
 w krotkim czáście uználi, że Duch Boski nim rza-
 dzacy, umarzał go práwie w iednym momenćie,
 á w drugim go ożywiał. Szli tedy z nim do Ko-
 śćioła Pánný MARYI, kędy nátychmiast powziął
 pierwsze swoje siły; á zátym winszował im wy-
 trwánia w Wierze S. Kátholickiey, y stánowił nie-
 ktore Ceremonie Kościelne, poświęcił Cmyntarze,
 ádministrował Sákrámentá, osobliwie Sákráment
 Bierzmowánia, do ktorego więcey niżeli pięćset
 osob ná on czás przystąpiło: nie ustawał kazác,
 przez co náwrocił ieszcze wielką liczbę Heretykow,
 między ktoremi był ieden Szláchćić, ktory prosił
 Ministrow swoich, áby się przy nim dysputowali
 z tym uczonym Biskupem, czego gdy mu odmó-
 wili, uznał, że Wiárá ktorey popierác nie chćieli,
 musiáła byđz fáłszywa.

A iáko przedtym Obywátele Miásta *Thononu*,
 gdy tám był przybył nayspierwłzy raz, ná opowie-
 dání Wiáry S., zelżywie go y nieľudźko tráktó-
 wáli, nie raz wygnác, zabić, y do więźnienia wtrá-

ćie uſiłowali; tak teraz oſwieceni prawdą Ewangelij S. gdy ſię o iego powtornym przybyciu dowiedzieli, wſzyſcy y z okolicznych Prowincyi wſſi przeciw niemu, uſiłuiąc tyle mu oddać hono-
ru, poſzánowania, y uniżonoſci: ile go przedtym potkało od nich wzgard, y zelżywoſci; przyimować go chcieli z pompa wielką y okazałoſcią, lecz náſz pokorny FRANCISZEK wſzedł w Miáſto pieſzo, więkſzą ozdobę odbieraiąc z właſney Cnoty ſwoiey, niź wſpániały Káwálkáty, z która go prowadzić chcieli. Będac iuż ná ſámy wyiezdzie do *Anneſſum*, przychodza do niego dwóch Zakonnikow *Regularis* z Opáctwá *de Six*, proſzac uſilnie aby ziechał ná wizytę do nich: to Opáctwo ieſt fundowane ná wyſokich gorách, gdzie uſtáwiczna bez wioſny zima, ſniegámi okryte, y grubym lodem, który nigdy nie topnieie; mieysce to niedoſtępne y okropne, obráne było od kilku ſet lat przez nieiákiego *Ponſyuffá*, zacney fámilij *Graffá de Solini*. Ten ſwiątem y iego próżnoſciámi wzgardziwſzy, fundował ná tym táń mieyscu Opáctwo, nádał wielkiemi dobrámi y dochodámi, w którym kilká lat przeżywſzy, umarł w opinij ſwiatobliwoſci, zá życia iego, y potym przez długi czas kwitnęła w tym Opáctwie obſerwancya Zakonna, lecz że ułomnoſć y krewkoſć człowieka záwſze ieſt wiel-

wielka, przyszło do takiego rozwolnienia, że Zakonnicy Zwierzchności y Przełożonego nąd sobą znać nie chcieli, żyjąc w wielkim nieporządku y rozpuszcie. Náš Święty Biskup wyjeżdża zaraz, y spieszny ná wywindowanie dufz tych z ich występku, stawa w Opáctwie, zaczyna wizytę, znalazł wszystko w niefzczęśliwych terminách, Zakonników dyspozycya opłákánia godna, což czyni Náš łaskawy Páterz, dla przywiedzenia ich do swoiey powinności, zgromadza cały Konwent, wywiaduje się pilno o ich postępkách, widzi nieporządek y wiele występku; z wielką tedy żarliwością y łaskawością miał do wszystkich Exhortę, pobudzał do Pokuty y do nawrocenia. Lecz Opát zawnięty w swoim uporze, nápomnienia Świętego ákceptować nie chce, czuie y nie zaśypia w złym zamiśle swoim, różnych probuie sposobow do przesładowania Sługi Bożego; náš Święty umiał w tey okázyi tak dobrze złączyć łagodność FRANCISZKA SALEZYVSZA z stałością Biskupa Geneweńskiego, że pierwszym sposobem pociągnął do siebie fercá Zakonników; drugim chwalebne otrzymał zwycięstwo, pokazał różność, która czyni między godnością swoją Biskupią, á pokorą człowieka Duchownego, był álbowiem mocny iáko skála, kiedy szło o utrzymanie intereffow Chárakte-

rowi iego należytych, lecz oprócz tego wszelka po sobie pokazywał powolność, umiał doskonale łączyć sprawiedliwość z łaskawością, zdał się surowy względem respektu Infule Biskupiey należytego, co zaś do aktów łaskawości y pokory Sługi Bożego, nikt nie zrownał w poddaniu y submissyi.

Więc gdy tá sprawá w takowych zostaie terminách, zaśzły go infze różne zabawy, ktore były okazyá, że skutek zamysłów iego względem tey Reformy, w dalsza musiał puścić zwłokę, zaśledwie iednak znalazł moment wolnego czasu, puszcza się zaraz w drogę dla zakończenia przedsięwziętey prace; pod czas wielkiego goracá, że wszyscy zemdlony będąc od pragnienia, prosił o trochę Wina, nie znalazło się w oney gospodzie, tylko takie, ktorego nie podobna było pić, Náš Święty kazał przynieść owo Wino, á wziawszy ie w rękę, przywrócił mu pierwszą iego moc, kolor y smák, z pożytkiem gospodarzów, bo ie potym drożey sprzedawáno.

Przyiechawszy tedy powtornie do Opactwa *de Six*, przykładá ná nowe prace y stárání do reformowania Zakonników, pobudza z miłością niewymowną wszystkich do praktykowania Cnot SS. miłości, zgody, y ścisłej obserwancyi, áżeby praca iego gruntowna y trwała bydz mogła, rozpo-
rzą-

rządza, y ná Piśmie zostáwuie te nástępuiące Punk-
tá, áby nienáruszenie były záchowáne.

Konwent tuteyszy Kánonikow *Regularis*, bę-
dac pod władza y Iurysdykcyá násza, według świę-
tego postanowienia dawnego, práwá Duchownego,
á znáiac że Opát y Kánonicy uśilnie prágna do-
skonátého obserwáncyi Zakonney postanowienia,
powinniśmy y chcemy pracować około niey, y wszy-
tká síła násza stwierdzić zwyczajná zwierzchno-
ści nászej władza, ták sławne y chwalebne dzie-
ło; záczyńm przyzrawszy, zważywszy y rozstrza-
lnawszy dobrze wszystkie rzeczy, spisáliśmy ordy-
nánsę y ustáwy nástępuiące, ktore chcemy, áby
nienáruszenie były obserwowáne.

Naprzód tedy wyrażnie przykázuiemy, że-
by to wszystko cokolwiek się teraz nánotowáło w
Wizycie nászej, od Punktu do Punktu záchowáne
było.

2. Zakonnicy nie máia nigdy wychodzić z Kła-
sztoru bez dozwoienia swego Przeorá.

3. Aby nie wolno było pod iákimkolwiek pre-
textem Białogłowom wchodzić do Kłasztoru, co
bárdzo surowie obostrzył.

4. Ieżeli Nowicyuszowie, ktorzy odtąd wstępo-
wać do Zakonu będą, nie znáyda się ná końcu Ro-
ku sposobnymi do uczynienia Professyi, niechże
ich

ich precz odesła, chybá żeby dawáli nádzieię poprawy zá czásem, ná co im może dáć y cały drugi Rok, według iáko iest osádzono przez Kongregacyá Kárdynałow.

5. Ze odtąd postanowia iednego Zakonnika Professá tegoż Zakonu zá Przeorá, drugiego zá Wikáryuszá iego, ktoryby mógł należyćcie pierwsze trzymać mieysce, y ściśle Regułę zachowywác, będąc przykładem wszytkiey Bráci, ktorzy go iáko Oycá powinni będą słuchác, zleca także nayścisleyszemu w obserwancyi stárání o Nowicyuszách, codziennie im czytać będą Kátechism S. *Concilium* Trydentskiego, z ktorego oddawác máia Ráchu-nek, inszy zaś Zakonnik uczyć ich będzie Ceremonij do Obrzędow Kościelnych służących, także y w inszych powinnościách stanu ich, należyta im dáwać będzie informacya.

6. W każdá Sobotę Przeor, álbo Wikáryi w iego niebytności trzymać będzie Kápitułę, ná ktorey czytać máia ieden Artykuł Reguły, strofuiac defektrá przeciwko niey popelnione, lub pod czás *Officium*, lubo też w inszych sprawách y postępkách Zakonnych, náznaczaíac pokuty według słuszności, y wielkości występku.

7. Ieżeli będzie potrzebá uczynić álbo przykazać rzecz iáką poważną y potrzebná, á że zwłoká iey
żadne-

żadnego zá sobą nie prowadzi niebespieczeństwá. Przeor konferować o tym ma z całą Kápitułą, co się zá tycze trudności, ktore nie będą mogły bydz rezolwowáne przez Przeorá y Kápitułę, udádza się do Biskupá.

8. Wszyscy Zakonnicy iadác będą pospołu, czytác máia przez cały czas Refekcyi, głosem rzetelnym y wyraźnym, obserwuiac Pauzy, dla lepszego lekcyi zrozumienia.

9. Nie będącie w Klastorze żadney Książki bez licencyi Przeorá, ktory przestrzegác powinien, áby żadney nie przyimował z tych, ktore od Kościoła S. są zakázane, álbo też zámykáia w sobie ciekáwa y niepotrzebna umiejętność; ále mieć powinien dostátkiem Ksiąg Duchownych, náuczaiących o Spowiedzi, o áministracyi Sákrámentow SS. także y Theologią Świętą tráktuiących. Zakonnicy zá czytác y uczyc się máia codziennie w czasy od Reguły náznáczone.

10. Przestrzegác powinni, żeby wszystkie budynki stosowały się do obserwáncyi Zakonney, nákoniec upewniamy o Błogosławieństwie y Protekcyi Boskiey tych wszystkich, ktorzy z miłością záwezmá, y wykonywác będą te ustawy, do ktorych sámó własne prágnienie Krolestwá Boskiego y Chwały iego przymnozenie, obliguię wszystkich Was,

spodźiewáiac się, że zá ich záchowáním, tá Zakonna Fámilia powróci do pierwszey swoiey ozdoby, y wszędzie wyda wdzięczny zapách światobliwości, którym przeszłych czasów cała Oyczyznę nápełniała; tey łáski o B O Z E moy oczekiwam z miłosierney Dobroci Twoiey, prosząc Cię o nie całym sercá moiego áfektém dla tych Dusz, y innych, które po nich nástapia.

Tákim tedy sposobem Nášz Święty tę wielką zákończył spráwę, BOG mu dał oglądać szczęśliwe skutki podjętych prac, nád to; codziennie więcej niżeli 240. Osob żyli z tego Opáctwá, pod czas iego tám bytności; á iednak po iego odiezdzie mnieyše niż przedtym expensá były; bo Winá z Antału nie ubyło, áni też Chlebá z Spizárnie, co wszyscy Zakonnicy zeználi.

Pod ten czas kiedy zostawał w tym Opáctwie, każdy się ubiegał, żeby go mógł widzieć; między inřzemi Obywátele doliny iedney, o pułtory mile z támtąd, wypráwili Posłow swoich z suplika do niego, oznáymuiac mu cięższki *casus*, który się im nie dawno był tráfił, to jest; że ten Powiát będąc między gorámi niezmierney wysokości wierzch dwoch gor onych, záválił się, y lecac wiele poblížszych wiosek z ich obywatelámi przywálił y zruinował, stáda koni, bydło pozábijał,

pozo-

pozostálych zaś ludzi do ostatniego przyprowadził ten upadek ubóstwa, że żadna miara nie mogli wypłacić podatkow Xiażęciu swemu, od których Kommissarze iego uwolnić ich nie chcieli, y koniecznie do wypłacenia pociągáli. Prošili tedy S. Biskupá, áby tam do nich zešłá z rámienia swego, áby obaczywszy ich nędze y ubóstwo, doniošł Xiażęciu y uprošil uwolnienie od tych podatkow. Święty, ktorego serce záfwe było pełne politowania nád nędzą ludzká, serdecznemi zálał się łzami, chciał sam tam iść, áby ich poćieszył, y lubo ciż sami ludzie odradzáli, że nie tylko piešzo, ále y przeiechác wozem nie možná było, spytał się; á wy iák z támtad przyšliście, odpowiedzieli; że będąc przyzwyczajeni do prace, nogámi y rękámi czołgáli się, ná to Święty, kiedy wy moje Działki mogliście tu przyiść, la będąc wáfzym Oycem, powinienem wam dodać poćiechy y ráunku: poniewáž tedy wy przešliście, y la będę mogł przeysć, y nátychmiał piešzo pušcił się z niemi, cały dzień przykrey y ciężkíy drogi, o miłości iákoś iešt wielka! tam przyszędłszy znalazł ow lud w tak wielkíy biedzie, mizeryi, y ubóstwie, że záledwie ná sobie mieli figurę człowieká, áni żywności, áni odzieży nie mieli, záplákał serdecznie nád takowá ich mizeryá litości-

wy Pasterz, cieszył, do cierpliwości pobudzał, y co tylko mógł mieć pieniędzy przy sobie, rozdał między nich, każdego mile do siebie przytulając. Powróciwszy zamtad pisze zaraz do Xiążęcia, y wszystko otrzymuje, a ci ubodzy prostacy przytomnością Biskupa y Pasterza swojego, którego żadnego nigdy przedtym w swoiey Krainie nie widzieli, ani znali; tak byli rozweseleni y pocieszeni, że ich ubóstwo y nędza w radość się im obrociła, y cokolwiek tam wmieszało się było błędow w ich Wiarę, która z Kościołem Świętym trzymali, za przestroga y nápomnieniem Świętego, precz odrzucili.

ROZDZIAŁ XXVI.

Jedzie zátym kazác w Dyonie, pożytek drogi iego, wymawia się od przyięcia pewney godności, która mu Krol Frącuski ofiaruje, y z wielkim Sukcessem kaze w małym Miasteczku de la Roche.

NAsz Święty Biskup uważając pilnie słowá Zbawiciela Páná, który mówił do Vczniow swoich: *Idźcie, a przepowiadajcie wśelkiemu stworzeniu, to coście odemnie słyszeli, y czegom was náuczał:* Math: cap:

cap: 18. dla wypełnienia tedy tej náuki Chry-
 ſtusowey, zezwolił kazác przez cały Adwent *w Dy-*
onie, zá licencya Oycá Świętego, gdyż ſię nigdy
 z Dyecezyi ſwoiey nie oddalał choć y ná čás
 krotki bez pozwolenia iego, y bez rády Spo-
 wiedniká ſwego, y wielu inſzych uczonych y
 pobożnych Ofob, záczym zwykł był mawiác,
 nigdy nie wychodzę z Owczárni moiey bez áp-
 prehenſyi, y bárdzo ſię obawiam, ábym nie od-
 nioſł od B O G A nágány, zem karmił cudze
 Owieczki, ſwoie właſne głódnemi zoſtawuiac: nie
 wiem ieżeli czego prágne ná tym ſwiećie; ále ie-
 żelibym prágnał, tedy bárdzo pomiernie; chciał-
 bym iednák bydz uwolnionym od tego kłopotu,
 ktory urząd moy zá ſobá prowadzi, lecz ſię ſpo-
 dzievam, że ponieważ go ſam P. BOG ná rámio-
 ná moie włożył, uczyni mi też mióſierdzie, y
 da łáski potrzebne do wykonánia woli iego ſwie-
 tej; drzę przecię y boię ſię, widzac Dyecezya
 moię ták ludná; á z káżdey Duſze z oſobná będę
 muſiał BOGV oddác ſciſły ráchunek; ách czy-
 iáż więkſza liczbá będzie grzechow, czyli moich,
 czy też tych, ktorzy ſą oddáni ſtáraniu moiemu,
 co proſzę przeważy, czy zbytki złoſci moich, czy-
 li defektá ták wielu duſz, ktoreby ſię lepiey o zbá-
 wienie ſwoie ſtárały, máiac przykłąd lepszego Bi-
 sku-

skupá. Iáki iest Káptan, áki teŝ y lud iego bę-
 dzie; ách kiedyŝ będe dobry? y kiedy to sprá-
 wię, áżeby te Dusze, zá ktore Zbáwiciel moy ży-
 wot swoy położył, były lepsze, niewiem co mam
 sobie myśleć, gdy czytam liŝ Wielkiego AVGV-
 STYNA S. piśány do Wáleryusza, gdzie mowi: *że
 nie máś nic poważniejszego, y przed ludźmi ozdobniej-
 szego nád godnoś Biskupia, gdy ia należycie ná sobie
 reprezentuia*, niemáś teŝ nic miłszego Boskiemu
 Máieŝtatowi nád punktuálne wŝyŝtych funkcyi u-
 rzędu tego odpráwianie, ieŝeli w tym iest intencya
 pomnożenia więkŝzey Chwały Boskiey bez szuká-
 nia intereŝu włásnego, y uwodzenia ŝię ludzkimi
 reŝpektámi, czego káŝdy Biskup ma ŝię wielce
 ŝtrzedz, pámiętáiac ná słowá Páwła S. *leŝelibym
 ŝię ludziom podobał, nie będe ŝlugá Chrystusowym.*

Skóńczywŝy Święty Kazánia ŝwoie Adwen-
 towe w *Dyonie*, z ták wielkim Dufz wŝytkich po-
 żytkiem y ukontentowánim, cáły Párláment Miá-
 ŝtá onego podpadł pod Xiążęciá Sábaudyiskiego,
 proŝzac uŝilnie, áby y przez Wielki Poŝt mógł
 im ieŝcze kazáć, ná co Xiążę pozwoił. Wyie-
 zdŝa tedy do *Sálezu* gotowáć ŝię ná tę funkcyá,
 kędy czaŝu iednego będac ná Modlitwie, poŝedł
 w záchwycenie, w ktorym cudównie Táiemnice Bo-
 ŝkie były mu obiáwione. Ná ten czaŝ pokazał
 mu

mu P. BOG, że miał bytć Zakonodawcą y Fundatorem iednego Zakonu, który wielce w Kościele Świętym miał zaiásnić, Osobá obrána do záczenia tey Fundacyi, była mu w ten czas pokazána; ktora Historya że iest położona w żywoćie Mátki *de Szántal*, ktora słusznie názwać możemy Kámienniem fundamentálnym Budynku tego Duchownego, nic tu wiéccey o tym mowić nie będziemy; to tylko należy powiedzić, że ták godnie tę swoię odpráwił funkcyá, że się stał podziwieniem cáley Burgundyiskiey Prowincyi, nie tylko świętymi Exhortámi, y dokumentámi dobroći swoiey, ále teź y wonnym Cnot SS. zapáchem.

Miłość iego sprawowała to, że sobie żadnych w przedsięwzięciu swoim nie zákładał gránic, nie było Kłafztoru, Szpitalá, ubogich, więzienia, y żadnego ták podłego mieyscá, kędyby z ochotą nie szedł, gdy go proszono, był niezfatygowany w Spowiedziách, w konferencyách, y infzych pobożności Aktách, pociągáiąc ták mocno sercá ludzkie do BOGA, że wiele Osob náwróciło się do życia pobożnego, zá iego żarliwym stáraniem. Senator ieden zeznał, że wielką od tego Świętego odebrał łáskę, przez częste iego Kazánia, y że mu był okázya do wielkiego złego, od ktorego nie spodziewał się nigdy bytć ułeczonym, to iest, że
żadne-

žadnego mieć nie mógł w inřzych Kazániách guřtu. Arcybiskup Biturycenski prořł nášego Świętego, áby był obecny ná iego Prymicyách, spodziewáiac się, że sámá iego przytomność ziedna mu osobliwe Boskie Błogosławieństwo, iákoż nie był w nádziei swoiey omylony, Pan B O G który záfwe ieřt szczodry w udzielániu łaski y dárow Wybránym swoim, pokazał oczywiřcie przez rózne znáki řwiatobliwość wielká y pokorę řługi swojego, y miłość swoiey ku niemu dobroci, która go pieřczenie od żywotá Mátki iego umiřował. Prymicyánt nowy, wielká ná sercu odbiera poćiechę z iego przytomności, doznáje skutkow modlitwy iego Mátká *de Szántal*, záfiera z nim przyiaźń Duchowná, obiera go sobie zá Dyrektora, y składa w ręce iego cáłowite około Dusze swoiey řtáránie.

Ktoż tu dořtátecznie wyrázi wrodzoná tego Świętego dobroć, łaskáwość y miłość ku wszystkim bliźnim, nie mógł nigdy znieř bez żalu wielkiego obmawiáiacych, osobliwie Osob Duchownych; zwykł był mawiác tákowym: řadźicie, źle mowicie, zdźieracie z dobrej sławy tych, którzy řa ná řłużbę BOGA řywego pořwięcení. Ach gdzieź się podziały one czářsy, kiedy řámi Cefářzowie y Xiáźęta zdeymowali płaszcze swoje, dla pokrycia
nie-

niemi Káplánow, teraz nie tylko z suknie zdárli-
byście Sługę Bożego, ále y z dobrej sławy złu-
pić uśiłuiecie, z pogárda mowiac o ich życiu, y
ákcyách. Ieżeli grzech iest przeciwko polityczney
sprawiedliwości, wyiáwić wzgárdę y konfuzya Brá-
tá swego; toć musí bydz świętokrádztwo nákar-
mić konfuzya Osoby Duchowne, o iák niebaczni
ludzie! ktorzy śmieia tak bezpiecznie szperác w
Arce Przymierza.

Gdy po skończonych Kazániách Postnych,
iuz odiezdżać miał z *Dyonu*, Officyerowie y Prze-
dnieyši Miáštá onego Obywátele, ná znák wdzię-
czności swoiey, chcieli mu prezentowác bárdzo
piękny Kredens Srebrny, zá ktorý im Apostoł Náš
podziękował, przyjmuiac całym sercem y z wielką
uprzejmością áfekt, z którym mu go ofiárowáli.
Tákowiy Proceder, tym większą miłość y powagę
wzbudził w sercach ich ku niemu, tak dálece; że
gdy iuz z niemi żegnác się poczał, zbiegl się lud
wszytek ná odebranie Błogosławieństwá, proszac
z płaczem y wołaniem, áby ich ieszcze nie opu-
szczal, obiecowali nošić go ná rękú áż do *Annef-*
ryum, gdy tego potrzebá będzie. Páni iedná bę-
dac w tey liczbie záwołálá, o iák szczęśliwá Bi-
skup Genewénski popełnia kradziesz! oto zábie-
ra z sobá sercá y áfektá wszytkiego ludu. Pod

ten czas *Minister* ieden, nązwany *Kasgren*, przy-
szedſzy beſpiecznie do Świętego, wzywa go z so-
bą na Dyſputę, myśląc; że odiezdżając dla kro-
tkości czasu, miał mu ſię z tego wymowić. Ale
FRANCISZEK S. znając dobrze sztukę iego, od-
powiedział; wprawdzie lepiej było uczynić mi
tę propozycyę, gdym więcey mógł mieć na to
czasu, y kiedym tu kaząc lud nączał, podobno
rozumieſz, że iuż na koniá wſiadając nie podey-
mę ſię ukontentować proſby twoiey, y chceſz po-
dobno przez to tryumfować z moiey niemożności,
ale nie tak ſię bąrdo ſpieſzę, abym nie miał na
twoie odpowiedzieć Propozycye, y konferować o
tym, coć ſię podobać będzie, mówić ze mną. Nie
ieſt to intencya moia przeſzkodzić drodze two-
iey, rzekł *Minister*; ale weſ ſobie dzień wolny,
w który rozmowimy ſię w Genewie. Niechże tedy
(odpowiedział Nášz pokorny FRANCISZEK) Ge-
newą będzie mieyſcem nąſzey konferencyi, nie tylko
na to zezwalam, ale też y Páná *Baron de Lux* tu przy-
tomnego upraſzam, aby ſię powaga ſwoią do tey
przyłożył ſprawy, zátym obrociwſzy ſię do przy-
tomnych na ten czas Oſob, rzekł; biorę was wſzy-
tkich za ſwiądkow, że obiecuię Pánu *Kasgren* kon-
ferencyę y Dyſputę o Wierze S. w Genewſkim
odprawić Mieſcie: Stároſtá *de Lux* przyobiecał
wdąc

wdać się w to, y nie omieszkał iácháć tám dla proponowánia konferencyi. Ale *Minister* z swoiemi Pártyzántami, powatpiewáiąc o swoiey wierze y umiejetności, nie chcieli się stáwić ná Dysputę, mówiąc: że ich Wiárá, żadney nie potrzebuie kontrowersyi. Powziął zátym wiadomość, że był włożony w liczbę tych Osob, o ktorých do Rzymu pisáno proponowáných do Káthálogu ná Kárdynałstwo, á to zá Instáncya Krolá Henryká Czwartego, álbowskiem ten wielki Monárchá, myślił przez ten sposob, sprowadzić do Fráncyi Biskupá Geneweńskiego, iáko się z słow nástępuiących pokazać może. Bárdzo zazdroścżę mowi, powinowátemu memu Xiążęciu Sábaudyiskiemu, że w Páństwie swoim ma ták godnego Biskupá, roskázuię ci, (mówiąc do Páná *des Hayes*) ábys odemnie do niego nápisál, prosząc go sám do mnie; bo mu dáć chcę większą godność, niż tę, która teraz ma, y prezentowác go będę Oycu S. zá Kárdynałá. O czym Święty dowiedziawszy się, Krolowi podziękowál, upewniając; że intratá iego, lubo szczuplá, byłá jedná dosć dostáteczná ná iego obeyście, przydál y to, mówiąc do jednego z poufálych przyaciół swoich; proszę P. BOGA, áby tę godność odemnie oddalił, nie iestem iey godzien, wiem dobrze, zem powinien náleżyte Oycu S. oddawác posłuszeństwo,

gdyby jednak Kápelusz Kárdynałski, o trzy tylko był kroki odemnie, nie ruszyłbym się z miejsca dla podniesienia go, ale gdyby to mogło być, żeby Suknia moia była upurpurowana własną krwią moją dla nawrocenia Genewskich Heretyków, wież o Wszehmocny Boże, żebym ja z pociechafercą mego nosił, y życie moje chętnie na tołożył. Daremne tedy usiłowanie wszytkich, chcieć go na wyższe sadzać godności; albowiem Święty Náš żałuje codziennie tego, że iako mu się zdało, łatwo akceptował urząd Genewskiego Biskupstwa, oderwałem się, mowi sam od społeczności tych, którzy do Niebieskiej aspirują Chwały, zawszem pragnął nayspodleyzszego w Kościele Bożym miejsca; upodobąło się jednak Boskiej dobroci, że mi wyżej postąpić kazał, takem się bardzo dotąd obawiał Biskupstwa, aby mię nie poważali, żem wielką czuł pracę, będąc w iakiej kompanij, w ktorej nie było większego nademnie Prálatá. Przyznając szczerze BOŻE moy, że gdyby mię uważanie w tym Woli Twoiej Boskiej nie wspierało, woląlbym był wodę święconą nosić, y Chleb święcony rozdawać ludowi w Kościele, będąc prostym Xiędzem, y więcej pracować około zbawienia ubogiego ludu, aniżeli mieć ciężką na głowie Infułę, y nosić Pástorá Biskupi w ręku.

Smie-

Smieiac się zátym z intencyi krewnych swoich, że mu wyższego życzyli stopniá, mowił im bárdzo łagodnie: nie chcę żadney podlegać niewoli, by też naymilsza byłá, nigdy się drogiemi nie skrepuię kleynotámi, bo y te niewolnicze znáczą więzy. Intencye wásze nie są dobre same w sobie, á lubo rącye ktore macie, zdádza się bydz pozorne, nie máia iednak tylko cień iákiś dobroci: nie znacie mię dobrze, bo ia więcej w duchu moim mam próżności, niżeli rozumiecie, gdybym widział iáką korzyść w tych wszystkich propozy-
cyách, ktore mi czynicie, życząc mi wyższej godności, pewniebym się o nie starał, y nie uciekał-
bym przed nimi.

Oddaliwszy tedy precz od siebie te do Honorow propozycye, iedzie do máłego Miasteczka Dyecezyi swojey názwanego *de la Ross*, tám przez cały Czterdziestodniowy Post, obfite Kazániámi swemi czynił po Duszách pożytki, z tak wielkim ukontentowaniem, że mu się zdáło, iż sercu swemu spokoyne znalazł *centrum*, á to dla podłości mieysca onego, powolności ludu y chwalebnych dyspozycyi, ktore się pospolicie znáyduia w Osobách mierney kondycyi, uczynił tám wielki bárdzo pożytek, nie tylko między pospolitym ludem, ále też y między Duchownymi Osobámi, káždego

Czwartku nauczał Duchowieństwo w tym, co należy wiedzieć do godnego ludzi rozgrzeszenia, dając nauki potrzebne Stanowi ich. Kontent tedy będąc z ich powolności, widząc szczerłość serc ich, wyrzekł następujące słowa. Przychodzę z miejscą roskoszy moich, kędym nauczał lud powolny, pokorny y nabożny, zwyczajnie w wielkich Miastach nie widąc, tylko pychę y wyniosłość, mianowicie w Domach wielkich y możnych Pánów, którzy sobie pochlebiając, chcą áżeby im wszyscy we złym pobrażali, ten zaś ubogi lud pilnie słucha Słowa Bożego, który tak odkupiony jest drogą Krwią Zbawiciela Naszego, iáko y naywiękși światá tego Monárchowie, záczyń nie mogę między niemi żadney czynić różności, tylko według potrzeby kázdego, tak im służyć powinienem.

Pod ten czas, pewna iedná Osobá uczyniła relácia o życiu światobliwym ubogiej iedney wieśniaczki świeżo zmárłej, ná imię *Petronelle Bucyi*. Tá rzadko widziáney będąc urody y piękności, dána była zá Małżonkę iednemu człowiekowi rowney z nią kondycyi dobrze się mającemu. Ale w humorze nie zgodliwemu; był bowiem ten człowiek zápalczywy, skłonny do podeyzrenia y suspicyi uśławicznych, z okázyi urody tak piękney Zony swoiej, bojąc się áby się komu inszemu nie chćią-

chciała upodobać, trudno wyrazić; iakiego przez lat kilką nie wycierpiała męczeństwa, znosząc cierpliwie y łagodnie wszystkie iego fantazy; aż go nakoniec BOGV pozyskała, który poznawszy niewinność y Cnotę Zony swojej, odmienił swoją zapalczywość, y udał się wespół z nią, na uczynki miłosierne, dobrą swoje wszystkie na ratowanie ubogich obrocił, y światobliwie życie swoje skończył, po którym nie długo y ona pełna Cnot y załug, przeniosła się do wieczności szczęśliwej, wiedziała prawie godzinę śmierci swojej, y zostawiając po sobie wdzięczną Wonią Cnot SS. Błogosławiony nasz Biskup nie znał iey, tylko przez listy, które czasem do niego pisywała, dowiedziawszy się o iey zeyściu, serdecznemi żałował się łzami, y w światobliwym od siebie odeysciu, oczy swe do Niebá podniósłszy, rzekł te Zbawiciela Panna słowa. *Dziękuję Tobie Oycze Panie Niebá y Ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed madremi y rostopnemi u świadk, a objawiłeś ie małuczkiem, tak Oycze mój żeć się tak upodobało. Matth: w Rozdż: 11.*

Oznaymił o tym Pánicy *De Szántal* Corce swojej Duchowney, obiecuiąc posłać iey
Zywot tey Sługi Bożey, iak prętko
go będzie mógł dostać.

ROZDZIAŁ XXVII.

*Záczyna odpráwiáć Wizyte, kaze w Chámber-
ryum przez cály Post, y powraca do Anneřsyum,
kedy go Genewency podchwycić chcieli.*

PSalmiřtá Páński nápomina nas, že P. BOG ści-
sła całego okragu źemie czyni rewizya, á znáy-
duiac iá suchá, skrapia rosa niebieská, y czyni, že
się stáie płodná y rodzáyna. Nářz wierny Sługá
Boży iáko czuły Pásterz, z iednego ná drugie prze-
chodźi mieysce, nie zřatygowány w usłudze y pra-
cy około Owieczek swoich, stáwiáiac się przed
iego oczymá, przepáści mogłyby zátřwożyć sercá
mniey odważne, dla niego zá obszerne służyć bę-
dápólá, ná ktorych żárliwość y odwagá iego z chwa-
lebnym okaże się zwycięřstwem. postępuie tedy, y
owřzem Olbrzymřkim bieży krokiem po cáley Ge-
neweńskiey Diecezyi, kedy ná niektórych miey-
scách, ták řa nie przystępne drogi, trudne y za-
kręťne, že řámo tylko weyzrenie, řtrách w sercu
ludzkim spráwić może, ná iednych bowiem miey-
scách uřtáwiczná pánuie žimá, ná drugich goracá
niežnořne, ná końcu tych wysokich gor. znáydu-
ia się doliny, álbo raczey przepáści řtrářzne, ták
dálece; že kto tám chce przeysć, iáko robak po
ziemi

ziemi czołgáć się musí, y ciśnac się trzebá było
 przcz wyfokie y ciásne mieyscá, podczas schodzić
 w doliny ták niebezpieczne, że w ustáwicznym
 śmierci oczekiwániu zostawáć było trzebá. Tu
 Nášz S. iáwne ognia swóiego wydaie promienie,
 przechodzi pieszko te wszystkie drogi, kaze, náu-
 cza, strosfuie, z błędow róžnych wywodzi, nieprzy-
 iácioły iedna, zátłumia okázye do zwády, gási
 nieprzyiáźni, záończa spráwy Duchowne, dziś cie-
 fzy utrapionych, iutro wszystkim do siebie wolny
 dáie przystęp, y ku ich intereffom łáskáwego ná-
 kłania uchá, osobliwie ubogim ludźiom tę wyswiad-
 czáiac łáskę; prowadzi Plebanow y wszystko Du-
 chowienstwo do popráwy życia, poświęca Kościo-
 ły, stára się o napráwę Appáratow Kościelnych,
 administruie Sákrámentá SS. Pokuty, Euchárysty,
 Bierzmowánia, ták dálece, że dnia iednego wszy-
 tkie administrowáł Sákrámentá, wyiawszy oštátniego
 Oleiem S. pomázánia. Oto iáko sam te wszystkie pra-
 ce y funkcye swoie opisuie znáyduiace się (mowi ten
 S.) w tey Dyecezyi zábáwy, nie strumyczkami, ále
 wielkimi názwie się moga potokámi, szczerze
 mówię, że ná miárę w tey moiey wizycie záży-
 jem prace, ále mi tego nie žal, bo się wszystko ná-
 wałę sámego czyni BOGA, ktory jest ku mnie
 ták litościwy, że ná káždy wieczor nieiákie w li-

chey osobie moiey pokázuie cudo, bo gdy śpác idę. nie mogę áni ciátem, áni Duchem moim włádác, dla wielkiego przez dzień zmordowánia, ráno zász znáyduię się ták rzeski, iáko sobie kto pomyslić może. Ale iák dobry lud zástálem między temi wysokiemi gorámi, iáká część, iáki áfekt y obserwáncyá Biskupowi swemu oświádczyli. Dniá onegdáyszego przyiechálem sáмым wieczorem do jednego máłego Miasteczká, w którym Obywátele ták wiele pochodni pozápaláli, y ogniá nániećili ná przyście moie, że się zdał bydź iásny dzień. O iáko prawdźiwie godni byli inszego godniejszego nádemnie Biskupá!

Zátym wizytá iego przerwána bylá Kazániámi Postnemi, ktore miał w *Chámberyum*, wprzod nim záczał tę Apostolská funkcyá, ziechał ná kilká dni do pomienionego Miásta, dla odpráwienia Rekolekcyi u WW. OO. Iezuitow táiecznych, chcąc przez to Duchowne *exercitium* dowiedzieć się woli Boskiey, względem ták potrzebney y Duszom ludzkim zbáwienney usługi. Wyszedł z Rekolekcyi, wszytek miłościá Bożą zápalonv, niby drugi IAN S. z pustynie; záczał nieultánnie y dokóńczył funkcyá swoię słowámi żárliwemi, y ták pełnemi łágodności, że niektorzy z słucháczow mowili; nie Biskup to Genewénski kazał, ále DVCH

Świę-

Święty przez niego. Na końcu iednego Kazania, widziáno, że Krucyfix który był w tym Kościele, iásne z siebie na niego wydawał promienie; zdało się na ten czas iákoby Nász S. nie był przy sobie, tak dálece; że zdał się bydz prędzey Aniołem Niebieskim, niżeli człowiekiem ziemskim; zátym następuię na niego nowe prześladowanie, cały prawie Senat támcznego Miástá prosił go, aby roskazał Wikáryemu swemu Generálnemu, rzucąc klatwę dla wyiáwienia pewnego kryminału sekretnego, o którym się dowiedzieć chcieli, z czego się im wymowił, perswáduiac im, że się to bárdziey stosować będzie do prawá miłości, gdy milczeniem ten występpek pokryty zostánie, niż gdyby miał bydz wyiáwiony. W czym iáko y w drugiey podobney prośbie, nie odniořszy požádánego ukontentowania, tak wielkim się uwiedli przeciw niemu gniewem, że uczynili dwie protestácy, iedną po drugiey, chcąc ruinować dobrá iego, dáli mu o tym znác przez iednego Senatorá, ktorego do niego wypráwili z listem bárdzo szkáluiacym, ten Posel odpráwił swoię funkcyá według ich intencyi, nákarmił Świętego tak wielką obelgą, że mu się zdało zá rzecz słuszną przestrzedz tego hárdego człowieká, iż omięszkiwał powinnego respektu godności Biskupiey; odważnie przytym stojąc, do-

pominał się należytey sátyřfakcyi, ktora otrzymał. Co zaś względem odiećia mu Dobr doczesnych, błogosławił zá to P. BOGA, mowiac te słowá. Ten wyrok iest mi miły y pożyteczny, bo ieżeli doczesne moje odbiorá dochody, będzie to znákiem, że P. BOG chce, ábym odtąd był cále Duchownym. Potym zemścił się nád swemi ádwersarzami sposobem Apostołow SS. to iest, że dał Kánoniá Káthedrálná Synowcowi iednego z tych Komisarzow, ktory naybárdziej ná iego honor nástępował. Inřzym zaś wiele oświádczył łáski y usługi, przez co ták im otworzył oczy, á oraz y ferce, że padřzy u nog iego, poddáli się madrořci prawdziwey, ktora w iego pánowálá ferce, y poprzeřtáli swoiey zázwiřtořci.

Pod ten czás, kiedy ten Święty kazał w *Chámberyum*, dáiac wielkie dowody wysokiey Cnoty y świątobliwořci swoiey, dáia mu znáć, że Xiażę Nemurskie ciągnie z Woyskiem pod Miářto *Annesyiřkie*, poroźniwřzy się z Xiażęćiem Sábaudyiskim; skończywřzy tedy Kazánia swoie, wyiezdza spieszno dla póćieszenia swoich Owieczek, ktore w wielkim zástáie stráchu y boiázni, cieszy się tedy, ferca dodaie y odwagi, y z niemi wespół zámknáć się chce w Mieřćie, ktore żadney nie miáło fortece, y bárdzo łatwe było do wřzięćia, ále Owieczki
iego

iego niechcieli ná to zezwolić, áby ich kocháiacy Páterz, w ták oczywiste miał się wdąć niebespieczeństwo, podáiac mu do uwagi, że między tym Woyskiem, większa część, ile z Officyerow, znáydovála się Heretykow y Kálwinow, o których dobrze wiedział, iáko go nie náwidzili, Xiążę náwet sámó pewnieby mu nie folgował, wiedząc że był sprzyiáiacy Xiążęciu Sábaudyiskiemu, głównemu ięgo Nieprzyiácielowi. Proszá go tedy usilnie, áby z Miásta wyszedł, uspokoić się nie moga, poki go ná bezpiecznym nie obacza mieyscu; może to bydz, mowili mu; że nas P. BOG dla skrytych y ciężkich grzechow nászych zechce karać, y słuśnie. Ty niewinny Páterzu náš, nie chcemy ábyś tey podpadał karze, prosiemy nie zásmucay nas, á wynidz z Miásta, y sálwuy życie swoje ták potrzebne. Ná to im S. Biskup, sercem pełnym zárliwóści odpowiedział: nie usłucham tych rácyi wázych, odbieżeć was Owieczek moich nie mogę, áni żebym was miał wydać ná łup Wilkom drapieżnym, y podać Kościoły y mieyscá BOGV poświęcone ná profánácyá, tego nigdy nie uczynię, czegoż ja wáám bárdziej życzyć mogę, iáko tego ábym wylał krew moję zá Wiárę Swiętá y obronę Kościoła, á zátym wespół z wámi oczekiwáć będę co BOG z námi uczynić zechce, w kto-

rym mieycie mocna nadzieję, że nas nie opuści; o iako tu, ten S. Biskup doskonale pełni naukę Chrystusa Pána, który mowi: *Dobry Pasterz Duszę swoię daie za Owce swoje. Ioan: cap: 10.* Nie dba o życie, śmierci się nie lęka, przed niebezpieczeństwem nie uchodzi, aby cieszył y bronił swoje Owieczki.

Tym cząsem Xiażę Nemurskie podstąpiwszy pod Miasto obległ ie, zaciągi wielkie czyni, ze wszad lud zgromadza, rekrutuje, y aby tym więcej do siebie przyciągnąć mógł ludzi, wolność wiary iaka kto trzymać chce ogłaszać każe, swywoli wszelkiey dopuszcza, o czym gdy się Święty dowiedział, serdecznemi zalał się łzami, y do BOGA westchnawszy rzekł: ponieważ tak Xiażę odstępuje interessu Boskiego, y uwodzi się ambicya, opuści go BOG, y sprawi, że nigdy nie dokaże tego co zamysła, słowa te wzięto za pewne Proroctwo, y pokrzepieni ufnością w BOG, nieomylnego wygladają zwycięstwá, co się tak stało: albowiem Xiażę Pedemontskie pospieszył z swym Woyskiem ná sukkurs Miastu, o którym iak się tylko dowiedział Xiażę Nemurskie, bez dania Polá, od Miastá odstąpił, które natychmiast z tryumfem wielkim Xiażęcią przyięło, iako wybawiciela swego, y prosto do Pálacu S. Biskupa z wielką pro-
wá-

wádzili pómpa, ktorego Xiążę witáiac rzekł: Modlitwá wászá, iáko tarcz niezwyciężona poráziłá Nieprzyaciéla nášzego, słusznie z Psalmiſta Páńskim mowić możem: *ledni w oczách, drudzy w kóniách, my w Imięniu Páńskim ufáiac, wybáwieni ieſteſmy.* Psalm: 19.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Poczyna znowu Wizyte ſwoie, kaze przez Poſt w Anneſsyum, wykładáiac Boże Przykazánie, y odpowiada Oycu Świetemu ná zádána ſobie Kweſtya de Auxilijs.

A VGVSTYN S. uważa, że ſiódmy dzień, w który P. BOG odpoczął po ſtworzeniu ſwiátá, miał poránek, wieczorá nie miał, dáiac przez to znáć, że człowiek do doskonałości ciągnący, ma wprawdzie mieć początek ſwego do BOGA náwrocenia, ále nowy záwsze czyniac w cnoćie poſtępek, końcá mieć nie powinien.

Ták nie náſycone prágnieniem pomnożenia Chwały Bożej Náſzego S. Biskupá ſerce, praca do prace zgromadza, záledwie iedną skończy funkcyá, drugá záczyňa. Po odprawionych Kazániách w Chámberyum, znowu záczyňa Wizytę w Prowincyi de Fauſtyni, która temi opifuie ſłowy do iedney ſobie poufały Osoby.

Wi-

Widziałem w tych dniach straszne przepaści pokryte śniegiem, na dziesięć albo dwanaście sążni, dowiedziałem się, że ieden Pástuszká, szukając tam bydlatká swojego, wpadł wiedną przepaść, kędy umarł od zimná, y nie wiedzieliby byli, gdzie się podział, gdyby kápelusz iego na brzegu przepaści oney zostawiony, nie dał o nim znać; ieden z sąsiadow spuścił się tam po sznurze, y znalazł go nie tylko umarłym, ale y całę zkościatym, obłapia go tedy y woła, aby náзад był wyciągniony, inaczey sam od zimná umrze, o BOZE, y także to ten Pástuszká, (mowi ten Święty, z taką wielką áfektu goracością) szukał bydlatká swego, że się zimnego lodu naymniey nie bał. O iáka tu dla mnie pobudká, ten Pástuszká biegał po miejscách niebezpiecznych, aby tylko znaleźć mógł był zgubę swoię, w straszna wpadł przepaść szukając iey, y życie tracił, sąsiad iego z wielkiey ku niemu miłości, podał się w podobne niebezpieczeństwo, aby go z przepaści oney wyprowadził, te lody czyli nie są okazy, żebyni albo zkościat od boiáźni, albo miłością niszczał ku B.O.G.V. Widziałem tam dziwne rzeczy, doliny były napełnione západáiacemi się domámi, a gory przykryte śniegiem y lodem. Ach myślałem sobie, ubogie Wdowy, podłe Wieśniaczki, iáko niskie doliny, są

tak

ták urodzáyne y w cnoty bogáte, á my Biskupi ná wyfoki stopień w Kościele Bożym wysádzeni, zimnymi iesteśmy iák ná gorách lody. Ach czy nie znaydziesz się kiedy tak gorace Słońce, ktoreby lod sercá moiego rostopić mogło.

Látwo z tego listu poznać możemy, że prág-nienia miłować P. BOGA, y lody sáme nie ugá-sza, áni oziębic mogą goracości miłości iego, ták to miłóść spráwiłá, że odważnie przechodził przykre drogi, przez ktore było potrzebá iść do iednego Kościołá dla odpráwiánia Ofiáry Mśzy S, z ták wielką pracą, że sobie nogi y ręce ze skory poodzierał, zóstaíac w niewymowney słábości przez pięć álbo sześć dni, ták dálece; że o swoiey mocy iuż y stać nie mógł; lecz odwagá sercá iego záuwsze mocna y státeczna byłá, nie zániechał y pod czás tey swoiey słábości zábieżeć skárgom y supplikom, ktore mu Obywátele táme-cni czynili, względem róžnych swoich turbacyi, miánowicie, że nie mieli tylko iednego Plebaná ná dwie Páráfie, o mil dwie od siebie odległe, więc opuszcza dla sámeo P. BOGA, y blisko Postu Czterdziestodniowego ziedzá znowu do *Annesyum* dla dogodzenia prágnieniu Owieczek swoich, ktore życzyły sobie, z świętych ust iego słyszeć objaśnienie Przykazánia Bożego, iáko w nástępuiacey kárcie sam to opisuie.

Kazę tu przez ten Poßt ludowi memu ná Przykazanie Boże, ktorego prágnełi odemnie słyszeć z explikacyã, bárdzo mię pilno słuchają, iákoż z całego tercã do nich mówię. Dobrotliwy BOG z nieskończoney swoiey dobroci dał mi wielką miłość Chrześciańskich Máxym, radbym ie ryfował głęboko ná sercu káždego, co się iáwnie wydawało w láskách nádzwyczáynych, ktorých Dobroć Boska udzielała słuchaczom iego. Tłumáczac raz pierwsze Przykazanie Boże, obrocił ná końcu mówę swoję do Oycã Przedwiecznego, z goracã ku niemu próśba, pod czas ktorey w oczách wszystkich przytomnych twarz iego zaiásniała iáko Słońce, y ták wielką otoczony był iásnością, że go záledwie doyzreć mogli, álbowskiem Oćiec wszelkiey światłości, chciał mu pokazać, że wdzięcznie iego przyjmował pracã. Láski te nádzwyczáyne, częstokroć wiele sprawowały cudow, niektóre Osoby Duchowne świádczac o tey, któraśmy teraz opisałi lásce, upewniały y o inszych tym podobnych.

Postánawia zátym Bráctwo Nayświétszego **SAKRAMENTV** w *Turynie*, y záchęca nowych Kátolikow do wszelákiey pobożności, namawia, żeby odpráwili drogę do S. GLAVDYVSZA, lubo potrzebã było przez Genewęńskie przechodzić Miasto, do ktorego od Heretykow zakazány był przy-
stęp,

stęp, dodał im Święty ufności, mowiac; że się nie trzebá niczego obawiać, á dla dodánia im więkšzey ochoty, sam przeprowadził pieszo czterystá Osob przez iedną Rzekę głęboká y niebepieczná, z tryumfuiacá Chorągwiá Krzyżá S. wysoko wyniesiona, śpiewáiac Pieśni Chwały, y Hymny ku czci Zbáwiciela ná Krzyżu wiszacego, tymże znowu sposobem powrócił náзад z niemi. Zá powrotem Pána *de Sales* Brátá iego, ktorego Nász Święty posłał był do Rzymu, dla uczynienia relácyi Oycu Świętemu o porzadku Dyecezyi swoiey, więcey mu przybyło prace; bo oprócz listu przywiezionego od Kárdynała *Pamphilio*, który potym był Papieżem pod Imieniem *Innocencyusá* Dzięsiatego, cnotá iego uczyniła go pospolitym Sędziá wszytkich w Chrześciánstwie naytrudnieyszych spraw, do ktorych go z Rzymu uczyniono Kommissarzem, y wszelká władzá dáno, dla tego y sławna oná *Questya de Auxilijs*, nie mnieyszey będąc konsequencyi, była mu od Oycá S. podána, który chciał od niego wziąć rádę y odpowiedź, záżywszy do tego y Kárdynała *Andrázyusá Germonio*, potym Arcybiskupá Sáráfskiego, w czym Nász Święty nápiśał zdanie swoje z wielką bárdzo roztropnością, ktore pomieniony Kárdynał *Germonio* czytał Oycu Świętemu, Oćiec S. áprobował zdánia

iego, rozkazał, áżeby znowu ci Kárdynáli pisáli do niego, prosiac ieszcze powtornie o zdanie w reyże máteryi. Prawdziwy Tłumácz Táiemnic Boskich, w którym drogie talentá rozumu, umiętności y pobożności, w doskonałym znáydowały się stopniu, táki ná to dał Respons, że Dysputá rey Questyi, bárdzo była niebezpieczna, y zamýkała w sobie skrytym sposobem Herezya, przytym żadnego pożytku przynieść nie miała Chrześciánstwu, ále y owszem wielá złego mogła bydź okázya, ieszcze to szerzey opisał do Biskupá *de Saronne*, Nuncyuszá Papieskiego, zostáającego przy Xiażęciu Sábaudyiskim, tak dálece; że Namieśtnik Chrytufow KLEMENS Osmy, uważywszy dobrze te wszystkie rácy, ściśle w rey máteryi nákazał milczenie, przez co dał iásny dowód powagi, która miał o madrości y stałym rozsadku nášzego S. Respons nástępuiący Kárdynała *Pamphilio*, iásnie tego potwierdza, tak tedy pilze pomieniony Kárdynał.

Odebraliśmy piękna Relácia o Dyecezyi *Wássey*, nie podobna dostáteczniey y wyráźniey opisać tego, co się tyczy Duchowieństwa, zgromádzienia Zakonnego, *Parafij*, y inszych Kościołów, nikt lepiey nie potráfi tak dobrze wyráżyć błędów, zepsowania Herazyi, iáko y zabieżenia onym, ugruntowania prawáziwey Wiary Katolickiey, ná *Was*, widziemy wielką *Wasę* żarliwość

limość do podźwignienia upadłego porządku w Cere-
moniach Kościelnych, praca w wizytowaniu miejsc tak
przykrych y trudnych, nie zfatygowane pragnienie
w staraniu się o zbawienie Dusz, co nam wielka przy-
niosło konsolacya y S. Kongregacyi Kardyńatom, kto-
ra błogosławi BOGA, że tę czastkę Chrześcijaństwa,
lubo ieszcze bardzo słaba y chwieiaca się w Wierze
S., ale za Własnym staraniem iako Pasterza pobożnego,
żarliwego y czutego, pewni jesteśmy że Owieczki zdro-
we nie wpadną w chorobę, a słabo do prawdziwego
przyida zdrowia, powracając do Omczarnie Wiary S.
Katólickiey, przez pobożne Kazania, które im mie-
wacie. Dowiedziecie się z Expedycyi sobie poślanych, zid-
ka ochota Kardyńatowie donieśli nam prośby Wasze,
y one pilnym piastowali staraniem u Oycá S. a Pána
naszego, który za tak wielka w Winnicy Páńskiej pra-
ca, życzy wam obfitych łask y szczęśliwych a pomy-
ślnych sukcesow. Data 30. Aprila 1607. w Rzymie.

ROZDZIAŁ XXIX.

Kończy wizyty swoje, zezdza do Powiatu de Su-
isses, tam znalazł iedne doline, gdzie Obywá-
tele támczni bardzo się byli událi do gu-
słow y czarow, y niektóre Cudá iego.

Jezeli Czárói z tak wielkim okrucieństwem drę-

czą ciała ludzkie, iáko w dzieiách Apostolskich czytamy *Coloss. R. 2. w 15.* czegoż mowi S. Hieronim, nie dokázuia nád duszami, sobie przez grzech przywłaszczonemi. Náš Święty Biskup przywraca nam owe czasy *Antoniego* Pustelniká, ktorego sámó Imię ciemnościom piekielnym strách czyniło, y onych precz wypędzało. Wyiezdza tedy czwartego dnia Listopadá, y stawa w Powiećie *de Suisses*, gđzie iego niewinność stała się pogromem czartow przeklętych, y biczem ich wypędzającym. Większa część ludu onego zostawała w mocy y possełsyi Czártowskiey. Było straszne widowisko, pátrzać ná postawę opętanych, ná ich rzucanie y dręczenie okrutne, z wrzaskiem y wyćiem tak okropnym, że to mieysce zdało się przędzey byđż piekła wizerunkiem, niżeli pomieszkaniem ludzkim; była tám okázya do stráchu, oraz y do politowania, tak dálece; że Náš Święty Zwycięzca mocy piekielnych, widzac się otoczony wielką liczbą Dusz od Czártá dręczonych, exáminował káždego z osobná, uczynił nád nimi exorcyzmy, y dał im swoje święte Błogosławieństwo. Oręż, ktoremi wojował dla wybawienia z mocy Szátáńskiey Dusz BOGV ulubionych tak szczęśliwe, że iuż potym nigdy więcej Czárći do Obywátelów mieysca onego nie powracáli,

á wespół z niemi wszystkie gusá precz oddalone
zostały, y po odprawieniu generálney w ich Pára-
fiách exorcyzmy, y daniu náuki według ich po-
trzeby, wypędził nie tylko z ciáá, ále y z Dusz
ludzi onych Duchow przeklętych.

Pod tenże czas nocy iedney usłyszał wiel-
ki háłas w domu, w którym stał, dowiedziałwszy
się, że to była spráwá Czártowska, uczynił Exor-
cyzmę, y precz go wypędził. Sławá Cudow ie-
go wszędzie będąc ogłoszona, ustáwicznie (we-
dług powieści domowych iego) przyprowadzáli mu
chorych, utrapionych, niedołącznych, y inszych
tym podobnych, ktorých wszystkich uzdrawiał, cie-
sząc się, że w tych dzikich Kráíách, y między gru-
bijáńskim ludem znáydownáá się Chwałá Boska,
ták względem wykonanych przez niego spraw zná-
mienitych, iáko też y w łáskách niektórym Du-
szom od Boskiey dobroci udzielonych, o czym sam
ták pisze.

Wszędzie widzę B O G A ználeć możemy,
znalazłem go ia pełnego dobroci y łáskáwości mię-
dzy dzikiemi gorámi, kędy wiele prostych Dusz
kocháia go, y ádoruia we wszelákiey szczerości
y prawdzie. Zwierzętá biegáiac po okropnych
Pułstyniách, opowiedáia Chwałę iego, ieżeli tedy
nierozumne Bestye milczeniem swoim ogłaszaia
wiel-

wielkość iego Máiestatu, toć głos ludzki wybor-
nieyszym opowiedać go może sposobem. Mia-
łem wielką w tey drodze konsolacya, bo P. BOG
dał iey szczęśliwy sukces. O gdyby po całym
świecie był ádorowany, y święte Imię iego ná wieki
wychwaláne od wszyltkiego stworzenia.

Kończac wizytę swoię, y zbliżáiac się do *An-
nesyum*, wiele bárdzo cudow P. BOG przez niego
uczynił, przez co łatwo każdy poznać mógł, że
według miáry prac podiętych Dobroć Boska ob-
fitemi ubogacáła go dárámi. Stał się iedyna wszy-
tkich nędznych ućieczką, którym nigdy w potrze-
bách, swoiey nie odmawiał pomocy. Raz przy-
prowadzono mu dziewięciu, álbo dzieśiąciu utra-
pionych, których długo dobrze uważał, osobliwie
iednego, máiac poznánie, że nie był prawdziwie
opętánym, y powiedział mu to odwiodszy go ná
stronę. Nieborak zátrożony będąc, upewniał że
jest dręczony od Czártá, nie, odpowiedział Nášz
Święty, wyznay prawdę przedemną, y szczerze
wszystko powiedz, bo ia wiem dobrze, że ty nie
jesteś opętánym. W czym widzac się przymusz-
nym, przyznał szczerze, iż sobie zmyślał, dla
tego áby go nie pociągáno do ciężkiej roboty
w polu, z czego Święty strofuiac go łaskáwie, dał
mu nápomnienie, y náznaczył zbáwienną pokutę,

wysłuchawszy go Spowiedzi. Potym dał Błogosławieństwo wszystkim inszym, ktorzy zostáli całę uwolnieni, iáko tákże y wielka liczba inszych, ktorych mu przyprowadzono, álbo ktorych iádac potykał ná rożnych mieyscách, przy odprawianiu Wizyty swoiey, sámá álbowiem przytomność iego powolnymi ich czyniłá, y spokojnymi, lubo podczas byli ták dręczeni od Czártá, że ich utrzymać nie możono.

Pan ieden wielkiey kondycyi, máiac Corkę od dawnego czasu opętána, prosił S. Biskupá, áby do niey przyszedł, co uczyniwszy odprowadził ná stronę opętána, y woczách wszytkich przytomnych pytał iey o niektóre rzeczy, dotknął się iey szyie, dał Błogosławieństwo, y upewnił Rodzicow że nie byłá opętána, y że trzebá trzymać w tym sekret, ponieważ Pánná byłá bliska postánowienia, od onego czasu nie czuła więcej dręczenia takowego.

Inszego zaś czasu Białogłowá iedná będąc zgárbiona y potámána przez czary, stálá się wiedzonym mon. Nie bárdzo niespokoyna, nie mogac áni iść, áni pić, áni spáć. Maż iey zaprowadziłszy iá do nášego Świętego, rzekł mu, Biskupie święty, przyprowadziłem ci Zonę moię, ktora od trzech Niedziel w ták mizernym zostáie stanie,

powiadała że ty znasz takowe choroby, y one umiesz leczyć, proszę cię użyj miłosierdzia nad nią y uzdrow ją. Dobroliwy Biskup przyjmując prośbę jego, kazał tę Białogłową do Kościoła zaprowadzić, słuchał iey Spowiedzi, Bierzmował, która potym padała iak umarła na gradusach przy Ołtarzu, y tak zostawała przez *Ave Maria*, powstawszy zawołała: O iako pocieszona jestem z łaski BOGA mego y uzdrowiona. Pokorny iey Dobroczyńca chcąc pokryć ten cud, rzekł: podźże już w pokoju Corko moją, boj się BOGA, modl się mu, y spoczniy sobie, wkrótce do pierwszego powrócisz zdrowia.

Nigdybyśmy nie skończyli, gdybyśmy tu chcieli wypisać wszystkie tym podobne uleczenia przez tego Świętego uczynione, śmieie przyznać możemy, że iego przytomność, weyrzenie, Rokiety dotknięcie, na wszelkie choroby pomocne było, y doskonałe przywracało zdrowie.

Xiadz ieden z máligny oszalał, y stał się tak okrutnym, że go musiano wiązać y zamykać, po trzech Niedzielach uciekł z tamtad, biegając po górach y łąkach, biora go znowu y mocniej wiąza, lecz on po trzy razy najmocniejszy portargał pętą. Nasz Święty dowiedziawszy się tego, kazał go złapać y zamknąć w Więzieniu, gdzie
ten

ten nieborak strasznie wołał, á prawie iák bestya
wył, ták dálece; że Biskup Święty ulitowawszy się
nád nim, y odpráwiwszy Msza S. zá niego, po-
szedł do okná więzienia, záwołał go po Imieniu,
ktory poznał zaráz głos Páterzá swego, y w tym
momencie z okrutnego Lwá, stał się iákó pierwey
powolná Owieczka, y dobra swoię powziął nátu-
rę, przyszedłszy z wielka submissya do Świętego,
spytány był iák się miał; Biskup Święty głaszczac
go dotknął się twarzy iego, y pociągnawszy go zá
włosy rzekł mu: áżaz to przystoi Kápłánowi iá-
kim ty iestes, táké głupstwá czynić, dziękuy BO-
GV, álbowiem zá łáska iego iestes uzdrowiony; y
zaráz rozkazał otworzyć drzwi do Więżenia, lu-
dzie iego perswádowali mu, żeby ieszcze poczekać,
odpowiedział im; otwórzcie mu, będzie lepszym,
wierzcie mi, y naymniey o tym nie powatpiewaj-
cie. Ten nieborak upadł do nog Świętego, dzie-
kuiąc mu, przyznał to; że kiedy ten łaskáwy Le-
karz y litościwy iego Dobroczyncá pociągnął go
zá włosy, zdało się mu że z głowy iego zerwáno
czapkę pełná smóły. Nász S. obląpiwszy go y po-
dnioższy z radością niewymowná, záprowadził
z sobá ná Obiad. Toż się stało słudze iednego
Pána wielkiej kondycyi w podobnym szaleństwie
zostáiacemu.

W kilká dni potym przyprowadzono mu Młodzieniaszká Párálizem od urodzenia zaráżonego, bardzo połamánego, żyły w nim wszystkie były pokurczone. Biskup Święty dowiedziawłszy się o tym pod ten czas, kiedy się do Mszy Świętey gotował, kazał go sobie przyprowadzić y położyć ná gradusie Ołtarzá, słuchał go Spowiedzi; á po skończoney Ofierze S. rzekł mu; gotuy się moje Dziecię na przyięcie iutro Zbáwiciela twego, y przykazał, áby przez dwa dni następuiace przyniesiono go o teyże godzinie, á dnia trzeciego po Mszy Świętey uiał go zá rámioná, nátychmiast doskónale był uzdrowiony, y wszystkie członki iego rosprostowały się, iákoby nigdy nie chorował.

Náwiedzáiac raz iednego chorego opuſzczonego od Doktorow, zastał go bez pámieci y w ostatnim prawie zostáiacego konaniu, ktoremu dawſzy ſwoie błogosłáwienie, rzekł Zonie iego nie płacz, tylko się modl; á Mąż twoy zdrow będzie. O iáki cud! człowiek on przyszedł zaráz do siebie, y tak się stał mocnym, że w kilká dni potym do pierwszego powrócił zdrowia, toż się y z drugim stało w podobney okázyi, ktory będąc ciężony od miłóſiernego Lekárzá, pocałował z wielkim nabożeńſtwem Rokietę iego, z kad uznał táka ná zdrowiu popráwę, że w krotkim czáſie całę był uzdrowiony.

Potkał

Potkał czásu iednego Pánia iednę, ktora nio-
sła ná ręku swoich Coreczkę chora, cztery látá
máiacá, tá spytána będąc od Świętego, ná co to
dziecię chorowało, odpowiedziała, że iuż od trzech
Miešięcy goraczká iá codziennie trapi. Biskup S.
dał iey swoje Błogosławieństwo, y rzekł, niech Cię
P. BOG uzdrowi moia Corko, nátychmiast dzie-
cię zawołało, Mátko moia Biskup S. dotknął się
mnie, y uzdrowił mnie; tak tedy wiara, y ufność
iego zasłużyła, ná doskonałe wšytkich uczynkow
dobrych wypełnienie.

Gdy raz po odpráwionej Mszy S. wychodził
z Kościoła Zakonnicy Náviedzenia, iedná Białogło-
wá opętána przyszła do niego, mowiac mu: Do-
bry Pásterzu dayże mi spoczynek, y nátychmiast
rzucona była o ziemię od Czártá, S. Biskup ro-
skazał iey wstác, y mowić Modlitwę Páńską, y dał
iey swoje Błogosławieństwo, záraz Czárt z wielkim
háłasem wyšzedł z niey, y cále wolna została,
gdy się ten Cud rozšíedł po całym Miešcie, lu-
dzie chwalili P. BOGA, y coraz większy respekt zá-
bieráli ku Biskupowi Świętemu, drudzy zaś gánili
go z próžney chwały, mowiac: że mógł czynić
Cudá w skrytości, nie tak iáwnie przy oczách
wšytkich; y skomponowawszy ná to Páskwil bár-
dzo ušczypliwy, prezentowali mu go. Ná co

Święty odpowiedział; ci ludzie nie uważali, że ta Białogłowa zmowiła Modlitwę Pąską, y P. BOG ją wysłuchał, wybawiając ją od tak wielkiego nieszczęścia, aby nie była wiedźiona w pokuszenie od Czartá, który ją był opętał. Gdybyśmy y my mówili tę Modlitwę według Duchá y Intencyi Chrystusowej, znaleźlibyśmy w niej lekarstwo ná wszelkie dolegliwości; y przydał uśmiechać się, znaydując w tej Modlitwie lekarstwo ná ten Páskwil, mówiąc: *Panie odpuść nam nasze winy, iáko y my odpuszczamy naszym winowáycóm.*

ROZDZIAŁ XXX.

Podanie do Druku Xiege Drogi do życia pobożnego, zámysła o wydaniu Xiegi miłości Bożej, y reformuie niektóre Opáctwa.

OPisawszy tu niektóre cudowne sprawy tego wielkiego Sługi Bożego, nie możemy zámilczec skutków mowy jego Duchem Boskim ożywo-
ney. Ten miłościerny wszystkich nędznych ludzi Obrońcá skończywszy szczęśliwie wizyty swoje, po wykonaniu tak wielu Cudów, które on tu námienili, bierze przed się nową pracę dla uleczenia y zbawienia Dusz ludzkich, zámknął się w pewnym y spokojnym mieyscu w Mieście *Annesyiskim*,
gdzie

gdzie iako dowcipna pszczołka, bawił się robieniem słodkiego miodu Pisma swego. Wiele godnych Osob prowadziło go do wydania Xięgi nazwanej, Droga do życia pobożnego, z tych nayprzedniejszy był *Henryk Wielki IV.* tego Imienia Krol Francyjski, który od dawnego czasu życzył sobie, żeby Święty Biskup pracował w prowadzeniu Dusz do prawdziwey pobożności Chrześcijańskiej, do poznania y zamięłowania się B O G A, y przeczytawszy tę Książkę, rzekł; nasi ludzie nigdy prosto nie idą, ani się środka trzymają, iedni się na wszelkie udają złości, drudzy są pełni skrupułów y apprehensyi, lecz FRANCISZEK SALEZY, wydaniem świata Drogi do życia pobożnego, uczy poznania Pána B O G A, y sposob służenia podać, tudzież iako się uchronić możemy grzechow y występku, y być wolnemi od skrupułów.

Krolowa *Marya de Medicis*, dała tę Książkę po Kulędzie Krolowi Angielskiemu, który ją przez długi czas nośił w kieszeni, y często czytał, mówiac: ách gdybym był znał iey Authorá, bez wątpienia musiał być iakiś Wielki y godny Człowiek, (żaden z naszych Biskupow takim nie pisał stylem,) który prawdziwie w sobie zamyka Styl Niebieski y Anielski.

Arcybiskup Wiedeński *Piotr de Villars*, tak w tey
máte-

máteryi do S. Biskupá pisze; oto odszedzsy od siebie, czytałem tę książkę, która tak bárdzo mię zapala, że áni ięzykiem, áni piorem wyrázić nie mogę áfektu, który mam ku tobie, dla godney przysługi twoiey, takim písmem Máiestatowi Boskiemu oddáney, y pożytku niewymownego wszystkim one czytájącym z uwaga y pilnością: wiem dobrze, iż Księgi Kárdynała *Belárimina*, y inszych Autorow bárdzo uczonych, skutecznie służyły przeciwko Herezyom wieku teráznieyszego, iednak to przyznáię, że ci którzy tráktowali o pobożności y obyczáich, nie mnieyszy w Kościele Bożym uczynili pożytek, ty zaś Wielki Biskupie o tych obudwoch tráktuiac rzeczách, służyysz za instrument Boskiey madrości, nástępuiesz ná bład Heretycki uczonemi kontrowersyámi, y náprowadzasz zepsowána wola ludzka ná drogę cnoty písmámi swemi, o pobożności Chrześciáńskiej wydánymi. Bárdzom sobie poważał drogę do życia pobożnego przez ciebie wydána, y cieszyłem się, widząc iá iuż w wielkiey powadze u ludzi, która włásna swojá zdo bi się cena, wielka do siebie wszytkich záchęca słodycza, y włásnym swoim zászczycá się splendorem: ále czegoż proszę inszego spodziewać się było potrzeba od Geneweńskiego Biskupá, ile rákiego, iákim ty iestes, iézeli nie prostej y do-

y dobrze utorowáney drogi do Niebá, ktoráś nam
wszystkim ná widok wystáwił; świadectwo także
W. C. *land Fráncíská* Generálá Oycow Felánty-
now iest takie; książká tá prawie po całym
świecie ugruntowálá Chrześciańską doskonałość,
wszystkiemi bowiem ięzykami przetłumączona, po
wszystkich rozszedzsy się Prowincyách, przyniosłá
podziwienie we Włofzech, w Hiszpánij, w Niem-
czech, w Anglij, w Rzymie, pokazałá się łacińskim
y Polskim ięzykiem: iest to Księgá nád wszystkie
Księgi, y owszem naydoskonálsza nád wszystkie in-
ne, ktore kiedyszkolwiek przez rożnych Autorow
wydane były: kto nie iest prawdziwym Kátoli-
kiem, czytáiąc tę Księgę, stánie się nim, á kto iuż
dobrze iest w Wierze ugruntowány, postápi; y do
wysokiego doskonałości przyidzie stopniá: nigdy
się bowiem nikt nie násyć czytaniem oney, lecz
zawsze w sobie czuć będzie nową chęć do iey czy-
tania. Ze zaś nie káždy iednakowo sádzi y o nay-
lepszych rzeczách, znalazł się ieden Zakonnik pe-
wnego Zakonu bárdzo ostrego y surowego, kto-
ry wziął przed się szkálować tę tak zacną Księ-
gę, á co gorśza, wszedzsy ná Ambonę, w głos przed
wszystkiemi surowie ją gánił y censurował, uśilnie
nie stáráiąc ochydzić wszystkim, nákoniec wyia-
wży ją z swego rękawá, kazał sobie podać świe-

ce, y w oczách wszytkiego ludu spalił ją publicznie na Ambonie. Tákowy náder niesłuszny postępek, nie Świętemu Autorowi, áni Księdze iego, ále sámemu temu niebacznemu Káznodziei wielką niesławę przyniosł, záfwe bowiem wszyscy od początku poważali sobie tę Księgę, y iednakowym czytali ją gustem, do niey się wszyscy ubiegając.

Przyczyną zaś dla ktorey taką zelżywość uczynił Świętemu, była ta; iż mu się zdało za niesłuszną rzecz, że w niey pozwala uciech niewinnych, gry, tańcow, bántietow, według stanu y kondycyi káżdego, nie uważywšzy, że záfwe dokłada, áby tego rzadko używać, nie przywiczuiąc się do nich, áni wiele czásu na tym trawiac.

Przyjął tę takąwą zniewagę Księgi swoiey Święty Náš Biskup, z wielkim uspokojeniem Duchá, y łaskáwością swoią zwyczajną; relácia, która mu o tak hárdym postępku Zakonnika tego czyniono, naymniey fercá iego nie záterowała, nie pokazał po sobie naymnieyszego resentymentu, iákoby ta rzecz nie tykáła się osoby iego, rzekł tylko z twarzą łagodną, żeby był chętnie przyjął nápomnienie y rácyę tego Zakonnika w osobności proponowane, y pewnieby był na nich przestęp przydając; nie trzebá się temu dziwować, iestliż nikt do tad nic nie nápiśał takiego, coby się zároveň

wno wszystkim podobać miało, fántázye y rozfa-
dki ludzkie, będąc tak różne od siebie, rzecz nie-
podobna, áby káżdemu dogodzić y ukontento-
wać, y owszem bárdziej się temu dziwował, że się
więcey takich nie znáydowało Osob, ktoreby przy-
ganiały tey Księdze; á było bárdzo wiele takich,
ktorzy chcieli koniecznie przywieść go do tego,
áby był wyciągał sátyśfákcyi należytey od tego Za-
konniká, ieżeli nie dla Osoby swoiey, to przyna-
mniey dla Chárákeru, ktory ná sobie nośił; bo
tá zniewagá (mowili mu) byłá uczyniona przeci-
wko godności Biskupiey, że tak publicznie ieden
prosty Zakonnik ważył się szkálować y censuro-
wać písmá iego, żadney zá to nie odnoszac káry
od Zwierzchności y Przełożonych swoich, ktorzy
zdáli się bydź mu do tego powodem y faworyzo-
wać zdánie iego, co było okázya pogorszenia wszy-
tkim ludziom, te wszystkie rácye y wiele inszych
nie mogły naymniey poruszyć sercá ugruntowane-
go y uzbroionego świętá cierpliwością y łaskáwo-
ścią niewypowiedziáná, dárował to P. BOGV y
z sercá odpuścił.

A że Święty nie chciał się mścić krzywdy swo-
iey, wzbudził P. BOG inszego godnego y Święte-
go Prálatá, *Piórrá Kámuzyusá* Biskupá *de Belle*,
ktory zwyczajnym stylem swoim pełnym żarliwo-

ści y náuki dochodził tey krzywdy, y piśał przeciwnko temu, który tak zuchwale łżkálował tę Księgę, nigdyby był FRANCISZEK S. nie dopuścił mu tego, ále śmierć iego, te mu zostáwiła wolność.

Opisawszy tedy tak pożyteczną dla wszystkich Księgę o drugiey zámyśła, áby Seráficznym płomieniem miłości Boskiej zápalić mógł sercá ludzkie do kochánia y miłowania iedynie P. BOGA, y ten swoy zamysł w ten sposób wyraża, piśząc do Arcybiskupa Wiedeńskiego.

Myszę o Książce miłości Boskiej, nie dla tego, ábym o niey iákie opisać miał spekulácie, ale dla pokazánia wszytkim sposobu miłowania P. BOGA, przez wierne zachowanie pierwszego Przykazánia iego, które nam dał, wespół y z drugim, które zabawy teyże miłości Boskiej pokaże, w drugim Przykazaniu o miłości bliźniego; oboie te Przykazánia w iednę złożę Księgę. Pomieniony Prálat odpisał mu w ten sposób. Księga Miłości Boskiej przez Ciebie wydána, służyć będzie za stopnie y drábiny tym Dusiom, które będą tak szczęśliwe, że ia czytać, rozmyślać, y praktykować zechca, bo przez to przyida do najwyższego stopniá miłości, która wypełnia Przykazanie, y całowicie ludzkie kontentuje zadze. Iáko przeciwnym sposobem bez niey człowiek, by też najwyższym y naydoskonálszym zdał się bydź, ma mówić, niczym jestem.

Lubo Nášz S. Biskup był znákomity we wszy-
tkich Cnotách, iednák BOG Wszechmogacy zná-
mienicie obdárzył go nád inšze wielką łaska cier-
pliwości y státeczności, kiedy frogiemí będąc prze-
śládowný kálumníami, przytulał wszytkie te prze-
ciwności, iáko snopek Mirrhy do fercá swojego, y
iáko wdzięczną miłości równiánkę, gdy iednák
dáno mu znáć, że Oćiec S. był z niego nie kon-
tent dla fałszywych o nim powieści, iákoby w Dy-
ecezyi swoiey dopuszczał mieć Księgi Heretyckie,
z uszczerbkiem Wiáry S. Kátolickiey, przez co nie-
które Osoby ieszcze w Wierze słábe, nie tylko
były záchwiane, ále cále powtore w błędy Here-
zyi wpádły, bo tak było udáno przed Papieżem.
Biskup S. inszym się w tey okázyi nie zástawia
orężem, tylko szczerym prawdy wyznániem, iáko
obaczemy z własnego Listu iego do iednego Prá-
łatá piśanego.

*Skończywszy Generálna Dyecezyi moiey Wizytę,
by náydalejšego nie mijáiac mieyscá, Heretyká żadne-
go w niey nie znalazłem, áni żadney ich Księgi, wy-
iawšy niektóre z niedbálsťwá w śmieciách (co się ro-
zumie w tych Powiátách, w ktorych Genewenčyzkom
nie było) zostáwione. Kátolicy náši sa tak delikátne-
go sumnienia, że kiedy nápadna ná takowe Piśmá wat-
pliwość w sobie iáka zámieráiace, zaráz ie pala, ál-*

bo odnośsa do tego, komu ie widzieć należy. Proszę cię tedy abyś raczył być moim Protektorem w tym interesie, y rącz mi dać cokolwiek konsolacyi w tak kłopotliwym urzędzie moim, a tá zawisła ná upewnieniu mię, że Oćiec Święty żadnego z ákcyi moich nie odbiera nieukontentowania, y że mię w łasce swoiey konserwuje, która wśsytkim swoim poddánym zwykł świadczyć, a gdy o tym będę upewniony, więcej nic ná świecie nie prągnę. Wkrotce potym odebrał respons od tego Práfatá, który go upewnił, że Oćiec Święty całé inákszą miał o nim opiniá, przeciwná temu o co był do niego odnieśiony, zárowná záwsze máiac powagę, iáko dobrze wiadomy Cnoty iego, y talentow, ktoremi go BOG udárował. Ná to zlecił mu Reformę Opáctwá *du Puits d'orbe*, kędy záraz pojechał, zgodziwszy wprzod dwoch Pánów, w drodze się z sobą wádzących, w sprawie wielkiej konsekwencyi, która od dawnych czasow między sobą mieli; á przez naybiegleyszych w prawie Iurystów, przy wielkiej ná to łózoney pracy, żadnym sposobem nie mogła być uspokoiona.

Ziechawszy tedy do tego Opáctwá, zaczął funkcyá swoię według Świętego zwyczáiu, przez żarliwe exhorty, święte rozmowy, pożyteczne náuki, y rozsádné bárdzo ustáwy, ktore im opisał w ten sposób.

1. Naprzód żeby Klauzura ściśle była zachowana.

2. Przeoryszá aby bywała obierána przez Elekcyá Zgromádenia, y od Xięni potwierdzona, y tak dobrze wybrána, aby mogła godnie trzymać iej mieysce w iej niebytności.

3. Dochody Klasztorne aby zostawały w Dyspozycyi Xięni, która będzie bárdzo pilna opátrywác wszystkie potrzeby Zakonne, y mądrze dobrámi ich száfowác.

Xięni pomienionego Zakonu pytała go, iákiegoby też záżyć miała sposobu do dobrego Konwentem swoim rzádenia, chcesz rzecze Święty, ábym ci powiedział moje zdánie: oto pokorá, prostotá sercá, áfektu, y submissya Duchá, są ugrunтовánemi życia Zakonnego fundámentámi, wołałbym ja, żeby Klasztory były pełne wszelkich występkuw, nizeli obrzydłego grzechu pychy, y próżności; bo zá insze defekta może człowiek záłowác, y otrzymác odpuszczenie, ále Duszá pyśzna ma w sobie źródło wszelkich złości, y nigdy nie pokutuie, rozumieiac; że w dobrej zostánie dyspozycyi, gárdzi wszelką náuką, niepodobna wskorác z duchem nádętym y pyśznym, takowy bowiem y sobie, y drugim iest niepożyteczny. Ieszcze y to przydał, że pilność Przełożo-

zonych ma bydz bårdzo wielka, do zåbiegånia
 naymnieyszemu szemrånium Zgromådzienia; bo iåko
 wielkie grzmoty formuå się z niewidomych wapo-
 row, tåk y w Zakonåch wielkie bywåå zåmieszå-
 nia, z lekkiey pochodzåce przyczyny, y to wie-
 dzieć potrzebå, że nic bårdziej nie ruinuie Zako-
 now, iåko niepilność w exåminowånium Osob do Za-
 konu przychodzåcych, mowå pod czås, tå Oso-
 bå iest Domu zacnego, ma wielki rozum, trzebå
 å przyiåc, å o tym nic nie påmietåå, że z wiel-
 ka praca tåkowi poddawåc się zwykli Zakonnym
 uståwom, zåczym wprzod nim ich przyima, trze-
 bå im pokazåc prawdziwe umartwienie, y submis-
 sya, do ktorey życie Zakonne obliguie, y nie o-
 biecywåc im poćiech Duchownych, åle nåpominåc,
 åby się gotowåły nå Krzyże, y uståwiczne umar-
 twienie. Po tey funkcyi nåstapilå y druga podo-
 bna względem Zakonnicy S. KATARZYNy Zako-
 nu Cysterceyńskiego, ktorym tåkże z wielkå usłu-
 żył żårliwością, zåpåtruåc się iednoståynym okiem
 y iednåkowå miłościå nå wszystkie Dusze, droga
 krwiå Chrystusowa odkupione, co było okåzyå, że
 te nie raz mowil słowå: *Poświęcilem Duszę moję y
 żywot moy BOGV, y Kościółowi tego, coß zå škodå-
 że sobie w czym nie wygodzę, bylem w czymkolwiek
 pożytecznie usłużyć mogł Dusom, ktore så tak bår-
 dzo*

dzo drogíe, y míle Zbáwícíelowi nášemu: á wídzac
že wíeńsza część pomíeníonych Zakonńic ná Re-
formę zezwólíc nie chćíáťá, wíáť z támtęgo míc-
scá te wszyťkie, ktore szczerze chćíáťy BOGV słu-
żyć, y osáďíť w Dyecezyi swoiey w Míeśće názwá-
nym *Sessel*, pod tytulem Bernárdynek, dawšy ím
z roskazánia Stolicy Swiętey Apostolskiey Konsty-
tucye, ktore do tad śwíatoblíwie y z wíelkím zbu-
dowáníem obserwuíá. Po zákończonym w pomíe-
nionym Klastorze rosporzádzeníu, dáíá mu znáć,
že y w Opáctwie Tolóreyskim, wíele złęgo y z po-
goršzeníem lúďz íśwíeckích znáydownáťo síę; zie-
chať y táń bez omíeszkania, gďz ístáť Swíatńí-
cę Páńską zprofánowána, rospuśťá złých Zakonńí-
kow; chcąc tedy do tego poboźnego uczynku íák
nayskuteczńiey przyłóżyć ręki, otrzymať naprzod
lístý od Oycá S. y konsens od sámtęgo Opátá dla
reformowánia tego Konwentu; y tu íęgo wydáíe
síę pokorá, będac Biskupem stáíe síę w tęy funkcyi
Wikáryuszem tego Opátá, zgromadza cáťa Kápítu-
ťę, czyní ím exhortę żárliwá o obserwánycí ślubow
Zakonńych, roskázuíe áby przyśťępowáli do Elekcyi
nowęgo Przeorá, co nátychmíáśt uczyníono. Boska
Opátrźność spráwíťá, že obráno tego, ktorego Bi-
skup S. życzýť, y ták bárdzo wszyťkich zmíeszáťo
Zakónńíkow, že Przeor nowo obrány, nie mogac ím

rezytować, musiał się schronić: nązaiutrz trzech nayzuchwalszych przyszło go witac z nabitemi Pistoletami, y strzelili do niego, iednak z Boskiego zrzadzenia uchybiły kule, zkad wziął okazyja poyść do Świętego Biskupa, ktory iuż o tym wiedzac, rzekł do niego te słowa.

Oycze Przeorze, widzę że jesteście w ządumieniu z tego tak nądzwyczajnego was przywitania. Gdyby Pistolet był ugodził według intencyi tych ludzi, czy bylibyśmy byli gotowi umrzeć, odpuszczając Zaboycom waszym, y za nich się do P. BOGA modlac, nic to, nie boćcie się; przyszli tu do mnie obawiając się, aby ich wprzod nie oskárżono, karac ich nie trzeba, ale się miec na ostrożności, nie potrzebna jest rzecz szukać Męczeństwa między nieprzyjaciółami naszymi, luboć w dzień ostatniego sadu, ieżeli będą zbawieni, stana się naszymi Przyjaciółmi, y nie tak nam bąrdzo ząsskodza, iako się zda, y iakby chcieli. Nakoniec ząbraniać, aby iuż więcej tego nie czynili, przestrzegłem ich y nąpomniac, żeby dobrymi byli, inaczej, będą surowie karani, ciebie zaś proszę, nie chciey im pokazywać żadnego nieukontentowania, może bydz, że P. BOG tknie serca ich promyczkiem łaski swojej, y da im upamiętanie, że się nawroca y poprawi.

Tym czasem Nąsz Święty prącuiać z niewymowną rostopnością, osądził, że niesłuszna rzecz była

była zostawić dálej tę sprawę wtákowych terminách, obawiając się áby zbyteczne pobłażanie, nie było okázya więkſzey ruiny wſzytkiego, pokazał Przeorowi liſty Stólice S. Apoſtolskiej, y tą moca obligował roſpuſtnych, żeby ſię ięli obrzędów y uſtaw Zakonnych, álbo żeby we trzech Mieſiącách z Opáctwá wychodzili; co wielu z nich uczyniło, zóſtawuiąc pokoy ſługom Przykazánia Boſkiego, ktorých Náſz żarliwy *Reſtaurator* obłapiając do trwáłości w ſłużbie Bożey y w Zakonney obſerwáncyi pobudzał z miłością taką wielką, że ſię nie mogli wſtrzymać od płáczu, záchęcił ich do pracówania około wláſney doſkonáłości, poprzyſięgał Przeorá, żeby ich prowadził do wielkiej pokory, proſtoty, y miłości zobopolney; *Wyraż proſbę, mówił do niego, Oycze, wyraż głębokí w ſercu twoim mocny zamyſł, náprawić mury Ieroſolimskie; BOG ci Ręka ſwoia dopomoże, przeſtrzegay tego oſobliwie, żebyś udzielał mleka y miodu, to ieſt táſkáwoſci y miłości; bo inne potráwy nie mogłyby ieſzcze, bódź dobrze ſtrawione, przez te ſłabe Duſze, ſwieżo ná ſłużbę Boſka wezwáne; oddaway dzięki Dobroci Boſkiej za to, że ieſteſ iednym z liczby tych, ktorzy dokończa zbáwienie w Izráelu. Co zaś względem rad oſobliwych, ktore im maſſ dawać, zdánie moje takie ieſt, áby ſwięta trzoda twojá, była pilna nabo-*

żnie komunikować przynamniej raz w tydzień, y we wszystkie Święta. Niech się nauczy dobrze y należyte summienie swoje co wieczor examinować, y odprawić do-
brze Modlitwę wewnętrzną, według przeczytanego Punktu, nadewszystko, niech będą posłusznymi Dyrektorowi Prze-
łożonemu swemu dobrowolnie, ślaciecznie, y ustawicznie.

Niech Hábity stosują się do Benedyktynów re-
formowanych, tak w sposobie robienia ich, iako też y
w materji, także y łoska; a to wszystko w wielkim
niech będzie porządku, y z zachowaniem ubóstwa S.

Niech wchodzi do Choru, y tam niech zostają, y
wychodzą razem z godzin Kościelnych z iednostayną
postawą skromną, poważną, y z Ceremoniami należyte-
mi, albowiem powierzchowne ułożenie Zakonnika, lub
to w Chorze, lub między ludzmi, jest wielka pobudka
y zbudowaniem wszystkim do wielu dobrych uczynków.

Nie potrzeba przydawać żadney ábstynencyi, o-
procz Piatku y Soboty, chyba we Srodę, według ustaw
Zakonu Benedykta S. mitygowanego.

Oroś krótkie zdanie moje na ten początek, o-
baczymy da P. BOG potym iaki będzie skutek; niech
dobroć Boska dopomaga łaska swoja święta.

Tak tedy za ustawicznym stárániem nášzego
żarliwego Páterzjá, y oraz nowego Przeorá, w tym
Konwencie, porządek Zakonney obserwancyi by-
wprowadzony, tak dálece; że wkrótce ten refor-

mowány Zakon wonny wydał zapách Cnot SS. codziennie się w nich pomnażáiac, wiele Ołob do Zakonnego záchęcił życia, ktorzy wákuiace mieyscá świątobliwie nápełnili, y wzięli Koronę tych, ktorzy opuścili powołanie swoje.

Tym czásem B O G Wszechmogacy nádgradzáiac Świętemu Pásterzowi Nášzemu zá tak wiele prac podiętych, udárował go łaská osobliwa. Czásu iednego, gdy się przechadzał po swoim Pokoiu, pokazał się słup ognisty przed nim y zá nim postępujący, który kilká rázy w koło niego obszedzły, rozdzielił się ná dwie części, ognista z siebie wydáiac światłość, część iedná stánęła przy iego łóżku, druga ná mieyscu, kędy do Modlitwy klękał, potym obiedwie rázem zniknęły, zostáwuiac Biskupá S. zápalonego ogniem Boskiey Miłości, y dáiac mu nádzwyczajne prággnienie przymnożenia Krolestwá Bożego, iáko potym sam powiedział Spowiednikowi swoiemu.

ROZDZIAŁ XXXI.

Jedzie do Stárosty de Lux, nápráwuie niektore Párásie, odbiera wiadomość o śmierci Krolá Henryká, y dysponuie Mátkę swoje do ścześniey śmierci.

Zaledwie FRANCISZEK S. powraca do *Annesyum,*

sym, áž zázraz dáia mu znáć, že Stárostá *de Lux* czekał go w Mieřcie *de Gex*, w intereřlách do Wiáry S. naležácych, zázczym lubo z niebespieczeńřtwem utráty žyćia, umyřlił puřćić się w tę drogę, y przepráwić się przez Rzekę *le Rosne* názwána, nie máiac żadnego względu ná byřtrořć pomienioney Rzeki, y wielkořć wod, ktore ná on čás bárdzo były zebrály, y wielkim grožily niebespieczeńřtwem; gđzie przepráwuiać się łodzie y Okręty, widomie zátapiáľá, ták dálece; že zaledwie ktory zdrowo przyplýnał do brzegu, widzac tedy, že ěi ktorzy z nim byli, obawiaľi się przeiezdžáć przez Genewę, y przepráwić przez pomienioná Rzekę, á inřzey nád tę nie było drogi, rzekł do řług swoich, potrebá się nam udáć do Zbáwićielá Nářzego, áby nam podaľ do řercá, co czynić mamy, *idę teraz do Ořtarzá odpráwić Ořiáre Mřby řwiętey, y wzywáć pomocy DVCHA Przenayřwięřřego*, pod čás ktorey w řámę konřekrácyá zápátruiać się nabožnym okiem przez nieiaķi čás ná Nayřwięřřá Hořtya, poczuľ wewnętrznie moć skryta y odwagę niezwyčáyná, áby ná naywięřřze podaľ się trudy y niewczářy, dla dobrá Owieczek swoich, ěi tákže wřzyřcy, ktorzy z nim byli, ná tychmiaľ zostáľi ożywieni mocná odwaga y przedřięwžięćiem przeyřć przez Genewę, o to tylko řá-

mo szło, iáko go miánować mieli w Bramie mieyskiej, ieśliby spytáno kto idzie, lecz Święty záwsze prowadzony będąc naywyższą madrością z Niebá, kazał się názwać Biskupem tey Dyecezyi, y tak uczyniono; Odźwierny nápiśał w Księdze swoiey ten Tytuł, według iáko mu było powiedziáno: á że to bytá godziná Kazania Luterskiego, záraz Bramy pozámykáno y Mosty podnieśiono, dla czego musiał zostawác więcey niż godzinę w kaćiku domu iednego, z ktorego wyszedłszy, przešedł przez Miásto, nie będąc od nikogo poznány. Gdy przyiáchał do Miáltá Gex, Stárosta de Lux rzekł mu: gdyby Cię byli zátrzymáli Genewczykowie, áboć w czymkolwiek zášzkodzili, iuż byśmy y my nie pochybnie zginęli; *ná to mu Biskup S. odpowiedział, ufatem w BOGV y wybawił mię z rak ich, mam mocná nádziecie, że mi dodawác będączie tyle sposobow y odwagi, ile nam potrzeba dla zwyciężenia wszytkich trudności, tak dálece, że m kazał odpráwiác Officium w ośmiu Kościołach, kazę, náuczam, stofsuię, Dysputy odpráwiuie y konferencye, nic się nie boiac.* Západa zátym w cięszką goraczkę z prac y trudow wielkich, o czym gdy się Przyiáciele iego dowiedzieli, strapieni słabością tak potrzebnego zdrowia, piszą do niego, prosząc áby záżył odpoczynku, ná co im tak odpisuie.

Inte.

zds oznymuie Wásey swiatobliwosci, ze Kárdynat de Medicis Posel do Francyi, Roku 1598. moze powiedziec, iz u P. B O G A nie mäs nic niepodobnego, bo przeiezdzaiac ná ten czas przez Miasto Tonon, znalazł zá Boskim miłosierdziem liczbę niezliczona Osob, ktore się gárnęły do Owczárnie Pána Chrystusowey, wycierpiawšy wiele prac y przeciwnosci od zatwardzialych Heretykow, widzial ze w tym Mieście zaidšniatá nowa Wiosná, w ktorey ozdobne Krzyžá Swiętego drzewo, ze wsytkich stron zakwitlo, tak dalece: ze mowic śmieie moge, iz zá časow nášych ná žádnym mieyscu nie náwrocito się tak wiele Heretykow, w krotkim czasie do prawdziwey Wiary, iáko w Tononie. Jest temu dopiero lat 11. iáko náuczáno y przepowiadáno herezya w 65. Paráfiách, blisko Miasta Genewy, kedy záledwie sto Kátolikow znaleść się moglo, bytem tam sam ná ten czas przez lat trzy, kazac, náuczaiac, y przepowiedaiac Ewángelia S., teraz iuž ná wielu mieyscách Košciot S. rozkrzewil gálgęzie swoje, y wrákies zostáie żywosci, ze Sekta Kálwińska precz jest wygnána. A iáko przedtym nie znalazłby był w tym Mieście ślá Kátolikow, tak teraz nie znalazłoby się ślá Heretykow. Zostáie tylko ážeby Stolicá S. Apostolská stáraniem y táská swoia, w táskáwey tę spráwę-chciatá miec Protekcyi, ktora wprawdzie wielka y godná ásektu, z pokora tedy oczekiwam od swiatobli-

wości Wáſſey Błogoſławieństwa, proſiac Zbáwiciela ná-
ſzego, áżeby ſwiatobliwości Wáſſey we wſyſtkim ſwo-
iej ſwiętey dodawać raczył pomocy.

Gdy tedy tak pożytecznie Biskup S. práuie
w Winnicy Koſciółá S., nieprzyaciél Duſzny, nie
mogac ſcierpieć chwalebnych zwycięſtw, ktore od-
noſił z mocy piekielnych, nowe ná niego záſtawia
ſiódłá. Oſoby iemu nieprzyázne, iáda do Xiażę-
cia Sábaudyiſkiego, y udáia przed nim, że FRAN-
CISZEK SALEZY przeiezdzáiac przez Genewę,
był u Stároſty *de Lux* w Mieſcie *Gex*, będąc umy-
ſlnie od Krolá poſtány, dla tráktowánia ſpraw, o
ktorych S. Biskup miał wiedzieć, że przez całą go-
dzinę pod čás zobopolney konferencyi, wſyſtkie
Bramy Miáſtá onego były zamknięte, y inſze ty-
ſiaczne przydáli kłámſtwá; o czym Święty dowie-
dziawſzy ſię, piſze ſám do Xiażęcia temi ſłowy.

Iáśnie Oſwiecone Xiażę, dowiedziawſzy ſię, że
mnie przed W. X. M. oſkárżono, iákobym przeciwko
wiernoſci iemu przynależytey, w nieiákie z obcym lu-
dem wchodzić miał intrygi, nie mogłem tego poiać, iá-
ko ſmieli kłáſć ná mnie tę kálumnia, ktorey mi nigdy
przy táſce Bożey nie dowioda: powinnoſć urzędu me-
go obligowála mię iáchnąć do Miáſtá *Gex*, á że byſtroſć
Rzeki *le Roſne* názwáney, żadnego nie pozwalála
przewozu, muſiałem przez Genewę udać ſię, kędym
zosta-

zostawał zamknięty, y nieznałomy przez wśrytek czas Kazania Luterskiego, z nikim słowá żadnego nie mowiác, nie wdawatem się w żadną rzecz, nie czynilem nic, ánim mówił; tylko o tym, co należało do stanu y Profesiyi moiey; w Mieście Gex, ádministrwatem Sákrámentá Swięte, odpráwiałem Kazania y Dysputy, poświęcałem Kościoły, więc unizenie proszę, ábyś W. X. M. był pewien, że głęboko w sercu moim wyrysował wierność, ktorą powinien W. X. M., y nigdy nie uczynię nic takowego, coby się sprzeciwiać miało powinności usług moich, nie rad się przytym miesám do spraw Rzeczypospolitey, żebym się w nie wdawać miał, ábo o nich myśleć, chyba przez iákíe rozerwáníe ábo dystrákcya, y to nie dobrowolná.

Xiażę mu ná to odpisał, że chce záfwe bydz ná niego łáskaw, nie mogác namniey powatpiwác o iego ku sobie wierności. Wkrotce potym nász S. Biskup powziął wiadomość o śmierci Henryká Czwartego, Krolá Fráncuskiego, który iádác przez Miásto Páryskie w Kárecie, był przebitý przez Fráncišká Ráwálá, w środ sámege Rynku, 14. dniá Májá, Roku 1610. Ten Monárchá záfwe sobie wielce poważał y kochał Biskupá S., który gdy uslyszál o takowey śmierci iego, serdecznemi się zá-
láł łzámi, wysławiał go słowámi y piorem, iáko się to widzieć może w liście, który pisał do Páná de

Hay w te słowá: Cąta Europá nigdy widzieć nie mogła okropnieyſzey śmierci, nád śmierć Wielkiego Henryká, y ktoż nie będzie żalem przerażony weſpoł z nami, nietrwałością, nieſtatecznością y próżnością wynioſtości ludzkiej. Ten Monarchá będąc bąrdzo wielkim w dziełności, w zwycięſtwách y tryumfách, ſławnym w ſzczęściu, obſiuiacy w honorách y w wielkich bogactwách, iednym ſłowem, wielkim we wſytkich rzeczách, wielkość y wſpaniałość Mąjeſtatu będąc weſpoł ſpoiona z życiem iego, miała ie zakończyć śmiercią chwalebna, y życie tak iaſno ſwiecace miało wziąć koniec ſwoy ná korzyſciách Kráiu wſchodniego, po zburzeniu Sekty Máchometáńſkiej. O Synowie ſwiątá tego! dokądże będziecie zátwardziátego ſercá, á czemuż kochaćie próżność, y ſukaćie kłámſtwá; záprawdę cokolwiek ſię nam zda wielkiego, nie ieſt tylko ſama obtuda y oſukániem. O BOZE! kiedyſ ſię ſtániemy madremi przez tak wielorákíe przeſtrogi, czemuż nie gárdzimy ſwiątem, który ieſt tak godnym pogárdy; uznać możemy, iż naywiękſze ſzczęście Krolá tego ieſt, że był Synem Koſciółá S., ná ten czas ſtat ſię Oycem cátey Frąncyi, kiedy ſię ſtat Owieczka Páſterzá naywyżſzego, ſam ſię rákże ſtat Páſterzem ludu ſwego, kiedy ſię do BOGA náwrócił, poćiągáiac do ſiebie ſercá wſytkich dobrych Kátolikow, naywiękſze ia w tym ſzczęście tego uważam, y mam nádzienie, że w oſtátnim ży-

życia iego momentcie, BOG mu uczynit miłosierdzie, wlewaiac w Krolewskie serce iego skrucbę serdeczna, potrzebna Duszy Chrześciańskiej, proszę tedy dobroci Boskiej, aby mu raczył bydz miłościw, poniewaz on, był miłosiernym nad tak wiela nędznych, niech BOG odpusci temu, który tak wiela nieprzyjaciółom odpuszczał, y niech przyimie tę Duszę do Chwały swojej, odpuszcimysy iey winy, poniewaz on tak wielom odpuszczał krzywdy sobie uczynione, na ten czas, gdy się nawrócił na Wiare Święta. Poty sa słowá Męża S. względem śmierci Henryká, który nie mniej był wielkim po śmierci, iako y za żywota; Francya oplakiwala strate iego, y dotad oplakuie, a lubo wiele pochwał od wszystkich odebrał, te iednak mogą bydz w iakim podeyzreniu, nayszczęśliwszy tedy iest z tad, że był chwalony przez tak Świętego Pralata, który prawdę kochał, y był bez wszelkiego interessu, y pochlebstwa, zacyim nie mógł tego Krola z żadney inszey racyi chwalić, tylko z samey godności y zaslug iego.

Zaledwie tę śmierć Biskup S. serdecznemi oplakał łzami, aż drugi ieszcze większy żal następuje na iego stały umysł. Páni de Sales Mátka iego, chcac przygotować się do szczęśliwey śmierci, ziechala umyslnie blisko niego, dla odprawienia Rekolekcyi pod iego Dyrekcyą, y Spowiedz swoię

dożywotnia, która záledwie przed nim odpráwi-
 lá, zaráz názáiutrz ráno w Páraliz y Apoplexya
 rázem wpádła, y iáko umárła zdála ſię bydz, rzecz
 piękna y godná pámięci, lubo iuż wzrok stráciła
 była, y w letárgu zoſtawála, przecię Syná ſwego
 poznawa, y ná dowod tego gdy do niey przyſta-
 pił całowała mu Rękę, przyćiskáiąc go do pierſi
 ſwoich, záwołała, oto Syn, y Oćiec moy. Przez
 dwa dni, ktore wtym záłoſnym zoſtawála cierpie-
 niu, uſługował iey według powinności iák należa-
 ło ná kocháiącego Syná y láskáwego Oycá, kazał
 iey czynić Akty Wiáry, Nádzieie, Miłóſci, Skru-
 chy, nákoniec dawſzy iey Oley S. z oſtátnim Bło-
 goſłáwienſtwem, zámknął iey właána ręka ſwoia
 oczy y uſtá, będąc przytomny do oſtátniego mo-
 mentu ſkonánia iey; á przez ſmierć Rodzicielki
 ſwoiey, strácił rzecz naydrożſzą, która tylko mógł
 mieć ná ſwiećcie; ktoż bowiem wypowiedzieć mo-
 że z iákim ſtárániem, áfektem y pobożnością, tá
 kocháiąca Mátká wychowała go y wypiełgnová-
 ła w dziećinſtwie iego, zaráz ſkoro tylko poczał
 mieć znáíomoſć widomych rzeczy, ſtárała ſię u-
 ſilnie dáć mu poznánie BOGA, y rzeczy niebie-
 ſkich; Máż Święty po BOGV, iedyna Máłce ſwo-
 iey miał obligácyá zá ták pobożne w młodoſci
 ſwoiey ćwiczenie, uſiłowała bowiem wſzelkiemi

pobudkami wlać w serce jego miłość Boską, wszelką Cnotę, pobożność y przystojność, biorąc pochop ze wszystkich rzeczy widomych do podniesienia umysłu jego ku rzeczom Niebieskim, z każdej rzeczy wzbudzała w nim święte y pobożne myśli, wodziła go z sobą po polach y łąkach, biorąc okazyja z kwieciami, zboża, z różnych Płatw, aby mu reprezentowała, że BOG jest sprawcą wszystkich tych rzeczy, który delcz y Słońce spuszcza, y obfitość daje wszystkiej żywności ziemi, y wszelkich urodzaiow, że z Ręki jego, nie tylko człowiek, ale y każde zwierzątko, y biedna ptaszyna pokarmu oczekiwają, dla tego w nim samym jedynie ufność naszą pokładać mamy, y jego samego miłować nadewszystko. Starała się także wzbudzić w nim wielką nienawiść y obrzydliwość tego wszystkiego, co się BOGV nie podoba, co się iey szczęśliwie nadało, była mu we dwoynasob Matką, nie tylko według ciała, ale y według Ducha. Iakoż uważała go zawsze iako najpierwszy owoc, którym ia B O G ubłogosławić raczył, y zawsze miał najpierwsze miejsce w sercu iey Macierzyńskim, która lubo kochała wszystkie swoje Dzieatki, jednak najosobliwszy afekt miała ku FRANCISZKOWI, przekładając go nad inne Dzieatki swoje, lubo wszystkie godne były wielkiego kochania.

Nasz

Náš Święty wzáiemnie stárał się zawnđzięczáć áfekt Máćierzynřski, przez miłóř Synowska respekt y poszánówánie, ktory iey oddawał we wszytkich okázyách, ták dálece; że się mowić może, iż po P. BOGV bylá mu naydrożřza rzeczą, ktorę naybárdźiey kochał ná świecie.

Oddawřzy tedy ořtátnia usługa Márcce swoiey, kończy stáránie o powierzonych sobie Owieczkách, nigdy bowiem nie był ták kontent, iáko ná ten czas kiedy się niszczył iáko pochodnia, drugim przyřwiecáiacá, wszytkim wszytko się stáiac, był okiem ślepemu, nogá chromemu, dobrze czyniácy m niedořtátniemu, moca słábych, odwaga boiáźliwych, wykonywał doskonále co wielki Apostoł Páwel S. mowi o sobie: *Ktoř jest wesół, żeby m ia mu wesela nie dopomagał, kto się gorřy żeby m ia z nim nie gorzał; kto ćierpi, żeby m ia wespoł z nim nie ćierpiał.* Corinth: w R. 12. Tá k tedy ku wszytkim skłániał serce swoie, á sobie wszytkich pozyskiwał fercá, kieruiac niemi według woli swoiey ku ich pożytkowi. Miářto *Annessyum* prędzey do pobjęzney Kongregácii podobne było, niźeli do Miářta řadowego, y tyle w nim mogło się liczyć Zakonników, ile ná Kazániách swoich miewał słuchaczow, byli bowiem iáko Anjołowie z Niebá, którzy poboźnoř y Cnotę po całey Dyecezyi krzewili.

ROZDZIAŁ XXXII.

O Pořánovníu Zakonu Návědzenia Nay-
świętszey PANNY.

Jako Pálmá nigdy owocu swego nie wydaie, tyl-
ko w naygorętszych Kráích, tak y Cnotá bār-
dzo iest słaba, ieżeli iey gorąca nie zmocni mi-
łość. Gdy tedy przyszła godziná, w wiecznych
Boskiey Opátrznosci náznaczona Dekretách, do
pořánovníu Zakonu Návědzenia Przeczyřtey
MARYI Pánný, Páni *de Szantal* destynována bý-
dac od teyże Boskiey Opátrznosci, zá kámién
fundámentálný tey Kongregácii, mocná w sercu
swoim Duchá Boskiego uczuwszy inspirácii, od-
ważnie potárgátá więzy, ktore ia do miłey przy-
więzowały Oycyzny, idac zá pociągim Łáski Bo-
skiey, žegna się wiecznie z światem, y záczyňa
lzcześliwie wespół z dwiémá wielkiey kondycyi Pán-
nami tę Kongregácii, dnia 6. Czerwcá, Roku 1610.
w dzień S. KLAVDYVSZA, w ktory to dzień przy-
padáło také Swięto Przenayświętszey TROYCE,
dzień Błogosławiony, od sámeho obrány BOGA,
te trzy Swięte Dusze, przez doskonałą, ści-
słobopná miłość y iedność, mogły nieiá-
kim spůsobem uczćić ná ziemi niepoiętá, y nigdy

nieogárniona iedność Istoty Boskiej we trzech Osobách. Święty ich Pátryarchá y Zakonodawcá, dał im Oycowskie Błogosławieństwo swoje, prowadząc z niewymowną sercá swojego pociecha te trzy niewinne gołębicę do ich pomieszkánia, zamknęły się pod jego zwierzchnością w iednym máłym Domeczku, ná przedmieściu od niego ná to zgotowanym, y onego dnia zaráz poczęły nie żyć więcey sobie, áni dla siebie, lecz w B O G V y dla B O G A , znáydując przez ten sposób prawdziwy odpoczynek y pokoy Synów Boskich, ięły się zaráz wierne Zbáwicielá Páná miłośnice, ścisley obserwancyi wszytkiego tego, co im było podáno od Świętego ich Zakonodawce, przez Konstytucye y insze ustawy, w ktorých podał im sposób życia pełnego miłości y łaskáwości, ták dálece ; że słuſznie zászczycáć się moga tytułem Corek S. Ewángelij, áby były náśládowniczkámi Słowá Wcielonego, Cnotę łaskáwości, pokory, záłożył zá fundáment y filar naymocniejszy ich Instytutu, máia ten Przywilej, że noszą ná sobie godność Corek Nayśłodszego S E R C A I E Z V S O - W E G O . A Święty ich Pátryarchá stánowiąc Zakon ten, słuſznie mowić mógł z Apostołem Świętym : *Statem się wszytkim wszytko, ábym wszytkich BOGV pozyskáć mogł.* Y dla tegoć iedná pobożna

zna Duszá powiedziała, że w tej Kongregácii, iáko w zbáwiennym źródle wiele Dusz czerpa wody zbáwienney ze źródeł Ran Zbáwicielowych, temi to słodkimi strumieniami bezprześcánnie ná-
pawáia się w swoim miłym y Świętym ná gorze Kálwáryiskiej pomieszkániu, ná ktorej Kongregácia ich jest ufundována. Zakon ten jest żywa reprezentácia mistycznego Báńkietu, kędy iáko ná ucztę godową przyjmują zárownie mocne y słá-
be, nikt z támtąd nie jest rugowany, byle z sobą godową przyniosł szátę, to jest szátę pokory, mi-
łości, ćierpliwości, záprzenia własney woli, y wier-
ności w powołániu swoim.

Naypierwszy zamysł tego S. Biskupá był ten, żeby po Profeslyi chodźity służyć chorym, co przez lat pięć praktykowały z wielkím wszytkich zbudowáním y ukontentowáním bliźniego, nie zdáło się to potym Nayprzewielebnieyszemu I.M. Xiędzu *Dyonizysowi Symonowi de Markma*, Arcybiskupowi Lugduńskiemu, ktory dla wielu słuszných rácyi osadził zá rzecz słuszną, áby tá Kongregácia w Zakon obrocona była, w czym wypisał zdá-
nie swoje temu Świętemu Prálatowi, ktory z rázu trochę czuł przeciwności, gdy usłyszał wzmián-
kę o tej odmianie, bo była przeciwko jego inkli-
nacyi, nie dla tego, żeby chciał siebie sámego

centować; ale że pierwsza intencya iego była, postanowić sposob życia nie bardo u świata okazatego, z całkowitym jednak rozładku swego poddaniem, taki pomienionemu Arcybiskupowi dał Respons. *Tamuję pragnienia moje, upatrując szczerze samey Opátzności Boskiej, milczę, gotowy będąc wykonać to, co do mnie napisać raczyteś.*

Tak tedy pierwsze iego postanowienie odmieniło się, y Ociec S. Páwet V. będąc należycie o zamysłach FRANCISZKA S. informowany, dał mu moc całkowita postanowić formálny Zakon, pod Regułą *Augustyná S.*, co potym Zwierzchnością Stolicy S. Apostolskiej potwierdził, nádając też wszystkie Przywileie, Prerogátywy y Łaski, które inszym Zakonom są konferowane. Tákci BOG Wszechmogący wyniosł pokorę y submissyá wiernego sługi swego, który w tym wszystkim co czynił, niczego nie szukał, tylko większey czci y Chwały iego Boskiej; wyraził w tey Máteryi áfekt serca swojego, pisząc do jedney poufáley Osoby zwyczajną swojá szczerością, w ten sposób.

Prawdą jest, żebym się był delectował tytułem prostej Kongregacyi, kędy samá miłość y boiaźń Niebieskiego Oblubieńca służyłaby była za Klauzurę, ale ponieważ wola Pána BOGA nášego ináczey ordynowała, poddać się całým sercem, Świętým zamysłom
iego,

iego, to zaś poddanie nie tylko spokojnie y łaskawie,
ale nad to y z poćiecha niewymowna czynię, albowiem
czegożem ja w tych wśtykich rzeczach pragnął, ieże-
li nie tego, aby P. BOG był pochwalon, a święta mi-
łość iego pomnażać się w tych Duszach, które tak
szczęśliwe będą, że się mu całę y zupełnie oddadzą.
Kocham bardzo naszą Kongregacya, iednak bez tro-
skliwości żadney, bez ktorey zwyczajnie miłość nie-
życie, ale moia będąc nadzwyczajna, iest spokojna;
szczerze upewniam, y mam szczegulna ufność w łasce
BOGA mego, że iego Wśzechmocna Ręka, więcey dla
tey małej uczyń Kongregacyi, niżeli ludzie po-
myśleć kiedy mogą, potym z wielkim żalem, a oraz y
radością przydaie; Ach! kiedy uważam moję Kálwiń-
ską Genewę, niby drugi niešťczęśliwy Bábilon, gdzie
Światnica Pańska w pośmiewisku, a Dom y Przybytek
Naywyższego BOGA w zamięśaniu zostaje, muszę rze-
wliwie nad iey zapłakać ruina; gdy się zaś zapátruie
na ubogie małeńkie y pokorne Nawiedzenie nasze, kto-
re tak wielka BOGV przynieść Chwałę, mam nieia-
ka poćiechę, że iestem Biskupem tey Dyecezyi, w kto-
rey przynamnię to iedno uczynię dobro, że pokażę
drogę zbawienia tak wielom Dusom na służbę Bożą
gárnacym się. Ta bowiem Kongregacya osobliwie iest
poślanowiona, aby służyć mogła za ućieczkę y retyra-
tę Osobom słabym, w ktorey bez wielu cięta ostrości,

wykonuwãia wſytkie eſſencyãlne Zakonne cnoty, odprowadzãia w Chorze Godziny mãte Pãnni MARYI, bawia ſiã codziẽn dwãkroć Modlitwa wnetrzna, mãia porządek w roboćcie, w milczeniu, w poſtuſeñſtwie, w pokorze y uboſtwie, dalekie od wſelkiego Proprietyãrſtwã, życie ich ſciſcie w obſerwãncyi, do ſamey miłõſci Pãnã BOGA ieſt obrocone, bez troſkliwoſci y ſtãrania o rzeczy doczeſne, żyia w pokoju weſoło, przy uſtãwiczney wewnętrzney z BOGIEM konwersacyi, zamyſł ich nayprzednieyſzy ieſt, nie ſukãć tylko ſamey Chwały Bożej, trzymãć ſiã wiernie w iego obecnoſci, żyć w cãłowitym obnażeniu, zãprzeniu ſiebie ſamych y oddaleniu od wſelkich rzeczy ſworzonych, zamykãia oczy nã wſelkie ludzkie konſyderãcyje y reſpektã, tãk dãlece; że choćby Krolewnã prezentowãtã ſiã do ich Zakonu, nie przyiętyby iey, ieſliby nie miãtã dowodom prawdziwey wokãcyi, y kondycyi przyzwoitych, do zãwzięcia y zãmitowania ſiã życia Zakonnego, iednym ſłowem; Zakon ten nie tãk pożytkow doczeſnych, iãk cnoty y pożytkow Duchownych upãtruie; pokorã y wzgãrdã ieſt zaſzczyt Zakonnice Nãwiedzenia, ich okazãtoſć, ieſt nie mieć żadney okazãtoſci, roſtropnoſć ludzka głownym bẽdac nieprzyiãcielem Krzyża Chrzyſtusowego w tej Kongregãcyi nie ma mieyſcã, mãia przvimowãć bogãte y ubogie, zacne y podley kondycyi, mocne y ſlãbe, byle z duchem y rozumem mocnym, y

do submisyi sposobnym. Nakoniec ślepe y kulawe nie będą ekscludowane od tey uczty godowey, byle miały serce zdrowe, proste, posłusne y pełne miłości Bożej y bliźniego: do tad właśnie słowá Świętego Zakonodawce tego Instytutu.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O niewymowney miłości iego w Spowiedziach,

WYlałem Duchá mego, ná wybranego mego, mowi BOG przez Izáiaszá, y mowić będzie sad w prawdzie. *Iudyr: cap: 48.* Náš Święty w Trybunale Spowiedzi Świętey odprawował urząd Sędziego, Oycá, Lekárzá, Brátá y Przyiacielá, w Niedziele y Świętá zásiadał w Konfessyonale od piatrey godziny z ráná, aż do południá; zárownie słuchał Spowiedzi wszystkich, ktorzy do niego przychodzili, y iego prágnełi pomocy, máiac skłonność do Osob nayliższych, do Wieśniakow, ubogich żebrakow, y tych sámych sádził bydz naygodniejszymi áfektu swego. Przykazał Spowiednikom Dyecezyi swoiey, żeby do niego odsyłałi naymizernieyszych, wrzodowátých, y chorobámi zarázliwemi dotchnionych, bo ia (mowił o sobie) będąc mocny, żadney z tad nie ponoszę niewygody.

Dniá iednego słucháiac cały poránek Spowiedzi,

dzi, obaczył iednego ubogiego stárcá słabego, który záledwie mógł stać o swoiey mocy, będąc pełen wrzodow, z których nieznosny wychodził fetor, Nász lituiacy Pásterz wyszedł przeciwko niemu, pomagáiąc mu zbliżyć się do Konfessyonału, wysłuchawszy go Spowiedzi, obłápił go, podniósł, y dał mu iáłmużnę, też często czynił ślepym y chramym, prowadzac ich sam do Kościoła, y wszystkim innym rátunku iego żadájącym, ciesząc ich, y do szczęśliwey dysponuiac śmierci; káżdey godziny gotow był opuścić wszystko dla oddania bliźniemu usługi, náwet y Msza S. opóźnić, y lubo iuż czásem ubrány czekał u Ołtarzá; podczas leżał chory, á iák tylko dáno mu znáć, że go potrzebuia, záraz z łószká powstawał, gdy się praca prezentowála dla BOGA, y od Stołu porýwał się; zá nic sobie máiąc wszelká fátygę. gdy poczynął obiad ieść, á potrzebował go kto, iuż iego Refekcyá z pierwszym kończyła się káwałkiem, karmił się bowiem ludzkim ukontentowaniem, y usługa bliźniemu; y tá iego naymilsza była porráwá: kiedy słudzy chcieli ná inszy czás odciągnąć pewne Osoby, których sobie nie bárdzo poważali, zgánił im to, y nie mógł tego zcierpieć, nie czyniac żadney różności ubogich ód bogátych, y owszem dnia iednego ciesząc iedną służę, zostáwił

Xię

Xiężna czekáiąca ná niego. Infzego zaś czásu postrzegšy, że pewna Osobá zły prowadząca żywot, od wszystkich była odrzucona, rzekł, pošlićie iá do mnie, Chleb to moy codzienny iest słżyć w podobnych okázyách bliźniemu, bo tá iest wola Boża, żeby wszyscy byli zbáwieni, á ktokolwiek z nas Dusze wyprowadza z grzechu, álbo błędu iákiego, y one do BOGA prowadzi, ten z człowieka BOGIEM się stánie. Potkał ná pewnym mieyscu człowieká głuchego y niemego, ktory o iáłmużnę prosił, ták wielka ku niemu wzbudzony był litością, że go przyiáł między sługi swoje, náuczył go spowiedáć się przez znáki, dáł mu do zrozumienia Táiemnice Wiáry S., ták dálece; że ten głuch ściśle się swoich oskarżał defektów; náwet dáwaniem znáków, umiáł wyrázić dobre y złe myśli swoje; á gdy się chciáł z Boskim poiednáć Májestatem, przychodził do litościwego Páná swego z twarzą smutną, prowadził go do Kościoła; y padał u nog iego, gorzko płácząc, co ták bárdzo zmiękczało serce nášzego S. Biskupá, że dáiac mu Kommuniá S. mieszał częstokroć łzy swoje z iego łzami, y nie mogli ścierpieć, áby mu najmnieysza do nieukontentowánia dáwáno okázyá.

Pewna iedná Osobá o sto dwádziesią mil przyiecháła do niego, do *Lugdunu*, przebrawszy

się po Káwalersku, dáiac mu znáć ná písmie o sobie, y przydáiac, że ieżeli mu nie da czásu do wy-
spowiedánia się przed nim, zá Duszę iego BOGV
odpowiedáć będzie, miłosierny Biskup oznáymił
mu, żeby go poszedł czekáć u kraty Zakonníc Ná-
wiedzenia, kędy przyszedłszy Penitent, zámknął
drzwi ná klucz, urzwał powroz od Dzwonká u
forty, żeby mu nikt nie przeszkodził, y ták doży-
wotnią odpráwiał Spowiedź przez godzin cztery,
potym wsiadłszy ná koniá powrócił do Domu swe-
go, nie będąc poznány, tylko od sáamego Świętego
Biskupá.

Osobá jedná w skrupulách zostáiacá dekláro-
wała mu, że się nigdy rezolwowáć nie mogła wy-
iáwić ná się ieden wielki grzech, y prędzeyby u-
mrzec wolála, niżeli go wyznáć, Święty Sługá Bo-
ski łagodnością swoiá serce iey pociągnął y sprá-
wił to, że lubo z wielká pracá, odważnie iedná
wyznáła ná siebie występék swoy, y otrzymała łaskę
zupelney Spowiedzi z całowirá ufnością, y z ták
wielkim ukontentowánim, że wstáwłszy od nog iego
przy ktorych w wielkiey skrusze y żalu ciężkim,
iák we młóści zostáiac záowała: Ach! przy-
dłes tu dobry Pásterzu ná zbáwienie moje, bo
bez ciebie byłábym była wiecznie po śmierci po-
tępioná.

Pánná

Pánná iedná przez długi czas w sprosnych zostáiac zbrodniách, gdy się przed nim spowiedáá, wielkie nád nią miał politowánie, widzac szczeróć, z ktora wyznawáá grzechy swoje, pobudzał ía do státecznego ná potym grzechu się chronienia, y cieszył, mowiac: miey odważne serce *moia Corko*, oto prawdziwą czynisz Spowiedź, nie táka iáko ci, ktorzy się co tydzień spowiedáia, á zadney, álbo bárdzo málo máia chęci do poprawy, y dawszy íey zbáwienne przestrogi, odpráwił cále uspokoióńa.

Iedná zacná Osobá swiátá y próżności pełna, czyniac przed nim Spowiedź dożywotnią z wielką skruczą y szczerostí, á rozumieiac że to co íey mówił, było dla íey záchęcenia, rzekłá mu; Święty Oycze, czy podobna że możesz mieć powagę o ták wielkim, iáko ía íestem grzeszniku. Ná to Biskup S. dawszy íey wprzód ábsolucyá, odpowiedział: *Dusá twoia zda mi się byđz nád śnieg bielsá, uważam cię iáko Syná mego, ktoregom teraz dopiero w IEZVSIE Chrystusie zrodził, álbo raczey w ktorym Chrystus poczał się, przez niegodná usługę moię. co w tym pokutuiacym człowieku ták wielką spórawiło powagę Sákrámentu Spowiedzi S., że potym zeznał, iż naywiększe ukontentowánie íego było, często się spowiedác.*

A iako z wielką łagodnością postępował sobie z Osobami boiázliwemi, tak cierpieć nie mógł zuchwałych y hárdych. Człowiek niektory spowiedáiąc się przed nim, powiedział grzechy swoje niby iaką Historyą bez żadney skruchy, przez co do tak wielkiego żalu przyprowadził nášzego Świętego, że się w sercu iego zátáić nie mógł. Penitent zdumiály pytał go, czyli nie chorował, nie choruię odpowiedział Synu moy, ále ty chorujesz; Penitent nie zrozumiawszy tego słowa, kończył takimże sposobem wyznánie sprosnych zbrodni swoich, które wzbudziły większy żal w sercu Sługi Bożego, złączony ze łzami y serdecznym wzdychaniem, co widząc człowiek on, pytał powtórnie przyczyny takiego żalu y płaczu: Ach! płacząc odpowiedział Święty, dla tego, że ty nie płaczesz; te słowa grzesznika wskroś przeráziły tak wielkim żalem, że padł u nog iego iako umárły, wyznáiąc zuchwałóść swoię, dobrotliwy Pásterz podniósł go, cieszył, strofował y do znaczney życia odmiány dopomógł: nákoniec miłóść iego wydawała się w przyimowaniu náwracájących się Apostátów, tak Zakonników, iako y Swieckich Xięży, máiac wszelką od Oycá S. władzę rozgrzeszác rákowych, którym zbáwienne dawał nápomnienie, przekładáiąc im niebezpieczeństwo zbáwienia, w

kto-

ktore się byli podali, kazał im odprawić Rekolekcyę, gotuiac ich do dobrego odprawienia Spowiedzi dożywotniey; á potym im opátrzył sposob przystoynego życia; ieżeli ci ktorzy byli Zakonnikami chcieli się náзад powrócić do swoich Konwentow, dopomagał im do tego, stáráiac się u ich Przełożonych, áby byli z miłością przyięci. Pátrz co pisze do iednego Przełożonego w tey okázyi. *Moy Wielebny Oycze, Brát N. przyszedł do mnie w naywiększym swoim utrapieniu, y mogę mowić, że prędzey był podobny umártemu niż żywemu, tak wielki był ucisk sercá iego. Pokazał mi Párenta swoje uwolnienia, wyrzucenia y oddalenia z Zakonu, ze łzami otrzymał odemnie łatwe pozwolenie zmieszkania przez nieiaki czas w tey Dycezyi, pod kórey czas byłem w Lugdunie, kędy W. O. N. zalecił mi go, ábym mu iákakolwiek dał poćiechę, zdczym zwiększa ieszcze ochota uczynilem to, com z miłości ku tey Duszy uczynić chćiał, ále moy najmilszy Oycze, ta kondycya to uczynilem, że w káżdey okázyi będzie miał wśelki respekt y powagę Zakonu twego, y zachowa się z pokora ku tym wśytkim, ktorzy w nim zostáia, ieżeli będzieś raczył faworyzowác iego dobra wola, łaskáwym się z nim obeściem y moderowaniem pokuty, kóra podobno ustáwy Zakonu twego náznáczáia, y gdyby był pewien o łáscie twoiey że go przyiáć*

zechcecie, tak rozumiem, żeby się wkrótce u nog twoich stawił.

Tá niewymowna łaskawość sprowadzała do niego niezmierną liczbę Penitentow, znalazł był bowiem osobliwy sekret odmieniać sercá najwyższych Apostátow, y z nich żarliwe Chwały Boskiey czynić Apostoły. Pod czas Wielkich Świąt y jubileuszow, musiał słuchać Spowiedzi przez większą część nocy, á kiedy chciáno, żeby iuż poszedł ná odpoczynek, mawiał; te dni będą mi przed P. BOGIEM wazone waga złota, dla wielkiej liczby Penitentow przychodzących odprawić Spowiedzi swoje dożywotnie, y znaczna życia swego czynić odmiannę, dla tego nie trzebá żałować fatygi. Kruszył sercá ludzkie z pociecha niewymowną, używając słow miłości pełnych, mówił pod czas Penitentom swoim: *mówcie zemna z poufalością, żadney nie czyncie różnice, między swoim, á moim sercem, ja iestem Ociec wasz, choćbyście popelnili największe całego świata zbrodnie, nie będę się temu dziwował. O iáko Duszá waszą iest mi droga! w tym wszystkim co mi wyjawia, Aniołowie SS. cieśa się z tego, á ja Wam winię łaski tak wielkiej, z BOGIEM poiednania.* Znał grzechy skryte tych, którzy się przed nim spowiedáli, y naytáiemniejszy występki były mu wiadome, więc zwykł był mawiać

wiać niektorym, nie dosyć się szczerze oskarżaś, i-
 sż defektá swoje zwłasna škoda y zguba twoja, czu-
 ię wielka trudność rozgrześć cię, myślze o tym,
 z uwaga, á popraw się, bobyś cięsko Pána BOGA
 obráził.

Zátym podawał im Akty skruchy, ták tkliwe
 y przerażájące, że nayzátwardziálsze kruszyły się
 fercá, potym ich nápominał do cáłowitego obrzy-
 dzenia y nienawiści grzechow, y áby częścíey do
 Spowiedzi S. przystępowáli, pilno im zálecał, áby
 okázye do grzechu prowadzace precz od siebie
 oddaláli, pomniac ná to, co S. Augustyn mowi: *kto*
kocha niebespieczeństwo, ginie w niebespieczeństwie;
 záchęcał ich do Cnoty, do popráwy życia, prze-
 kładał im wielką dobroć Pána BOGA, w czekániu
 ich pokuty, y náwrocenia, przytym śmierć, Sad
 Boży, karę wieczną, przywodził im przed oczy.

Gdzie się tyłkokolwiek obrocił, záraz wśzy-
 fcy do niego się zbiegáli dla odpráwowania przed
 nim Spowiedzi swoich dożywotnich, ná co zápá-
 truiac się zwyczajná swojá láskáwością, zwykł był
 mawiác: *Nie smiem náwiedzáć Przyjaciół moich, bo*
nie máiac woli báwić u nich nád dwie ábo trzy go-
dżiny, muszę zmieszkáć cztery ábo pięć dni dla slu-
skánia Spowiedzi, wśyrykich Osób do mnie się udáia-
cych; á kiedy nie mogę báwić dłużej nád ieden dzień,

nie trzeba mi iść spać, aż o pierwszey, albo drugiey godzinie po pułnocy; iakoż słusznie mówić się może według Psalmisty Páńskiego, że gdzie się kolwiek obrocił, gory przyimowały Pokoy; a págorki Spráwiedliwość.

ROZDZIAŁ XXXIV.

O wielkiey miłości iego w náwracaniu Dusz, y stá-
raniu się o wszelką dla bliźniego poćiechę.

O Gniem gorájącym názwać się może każdy Słu-
gá Boży, mowi *Augustyn S.* tenże á nie inszy
Ogień miłości Boskiey, niespracowane w sercu Ná-
szego S. Biskupá wzniesia; fátygi kto dostátecznie
wyliczy, niezliczoną liczbę Osob náwroconych w
Powiecie Chábláńskim, w Mieście Gex, w Páryżu,
w Tononie, y po wielu innych mieyscach rácho-
wać się może, więcej niż siedmdzieśiat y dwa ty-
śiacá Heretykow do Owczárnie Chrystusowey przez
niego náwroconych, iák wiele błądzących ná dro-
gę prosta Chrześciáńskiey doskonałości náprowa-
dził, grzesznikow zákámiáłych, iák wiele do pra-
wdziwey náwiodł pokuty, y z Czártowskiey wyr-
wał niewoli.

Będąc raz w Páryżu, proszono go áby náwie-
dził iednego Páná chorego, zátwardziáłego Here-
tyká,

ryká, do ktorego gdy przyszedł, pytał go on Pan, co tu miał za sprawę, przydaiac, ieśliś ná to przyszedł żebyś mię nawrócił, tego nigdy nie dokażesz, y gdyby tak bydz miało, większybys Cud uczynił, nizeli kiedy Piotr S. Ná to mu Święty zwyczajną swoia odpowiedział łaskawością, to co rozumiał bydz mu potrzebnego, przez co zmiekczył serce chorego, który prosił żeby wledeł w Dysputę z Ministrem iednym, który Minister nie chciał ná to zezwolić, co widzac chory, serdecznie zaplákał ná bład swoy, w którym go przez tak wiele lat zwodzono, y Wiarę S. przyiał z całą swoia fámilią.

Páni iedná wielkiey kondycyi, strawiwszy 22. lat ná náuce Punktow do Dysput służących, tak wielka ku temu Świętemu miała nienawiść, że będąc od pewney Osoby przymuszona widzieć go, hárdzie rzekła: **BOZE** mię uchoway, abyś się zbliżyć miała do tego Kuglarzá, który fwemi czárámi stał się między naszemi wielkim obrzydzeniem, nie mogła iednak tego ná sobie przewieść, aby nie miała była słuchać Kazania iego, z ktorego raz wyszedwszy, poszła zaraz do niego, y z niewymowna zuchwałością w głębokie z nim zaszła kontrowertye, z poruszeniem pássyi, y z wielką wiary swoiey żarliwością, Biskup S. słuchał iey z nieporuszoną

cierpliwością, odpowiedział ná wszystkie propozy-
cye, z łaskawością taką wielką, że w zádumieniu
wielkim zostawſzy, nie wiedziałá czemu się pier-
wey dziwować, czyli ſpokoyności Duchá iego, czy-
li gruntowney iego náuce, przyznałá; że nigdy
nie widziałá taką wielkiey dobroci, poddałá się y ná-
wrociłá zupełnie, będąc pozyskana dobrocią Świę-
tego, pięknością Nászey S. Wiary, która przyięłá
wespół z wielą innych Osob, które przykładem iey
do tego pobudzone będąc, wespół z nią náwrociły
się, y z większą záwsze przy niey stawałá stáłością,
aniżeli przedtym przy Kálwinskiey Wierze swoiey.

Dwoch Szlachty w tymże błędzie zostáia-
cych, rozmawiaiac dnia iednego z nászym S. Bisku-
pem, upewnili; że się chcą náwrocić, byleby im
mogł dowieść dokumentálne, że iest Czyściec, co
nátychmiast uczynił, dowodzac iáko ogień Czy-
szczowy poleruje dusze, y czyści z mákuł grzecho-
wych, á to z taką wielką rzetelnością, że zostáli
zdewinkowani, wywiodł im text Pisma S., słowy
tak przekonywáiacemi, że wszelka ich watpliwość,
precz ustałá; przywodził im także potrzebne do-
kumentá względem wzywánia SS., tak dálece; że
po długiey Dyspućie náwroćili się inſi dwá byli,
także bárdzo przerázeni temisz rácyámi, y wszy-
scy wespół Wiarę S. Kátolicką przyięli.

Sam S. Biskup wypisuię infze niektore náwroccenia w ten sposob: *W tych przestých dniách odpráwilem šťastliwie drogę do Thononu, przyimuię dwóch Młodzienców od Stanu Káptáńského odpádtých, y wrospuście między Heretykámí zostáiacých. Ach! iákó cięsko byli upádlí, miałem niewymowná poćiechę, wiđzac ich powracáiacých ná Łono Kościoła Świętego, byli Zakonníkámí, ále młodość uwiodła ich, próżná chwátá, cięskie roskošy, w te ich záprawáđžily lábiryntá, przeciwno włásnemu ich sumnieniu.*

Do teyže Łotki Piotrá S. przyprowáđził ieđnego Zakonníká, ktory się był mizernie od niey odłaczył; ten będąc ná sercu skrušzony, iáwnie grzech swoy wyznał w ten sposob. Ia N. máię lat 50. wychowány będąc w Kátolickim Kościele, słuchawšy Filozofij przez trzy látá, Theologij S. Rok cały, dla więkšzey wolności y ukontentowánia žadz moich cięsnych, przeszedłem ná stronę Kálwinow, kędy zostáiac przez nieiáki čás, przekonány niedostátkiem miłosći Boskiej y pobožności, ktora się nie znáyduie w tey nieznáíomey wierze, mowiłem sam w sobie, iák wiele naiemnicy máia Chlebá w Domu Oycá mego; á ia tu od głodu umieram; obudzony tedy nieiáko tym poznáníem z letárgu ślepoty moiey, cięžkością grzechu mego ućisńiony, uczynilem rekurs do Oycowskiej twoiey Biskupie S.

dobroći, ktora mię iuž předtým wyprowadziła była z tey sprosney káľuży, dáiac mi zupełne od Herezyi y przestępřtwa řľubow moich rozgrzeźenie, ále ách nieřzczęřliwy ja grzeřznik! miľořć Zony y dzieći znowu mię táľm wprowadziła, więc y powrotnie utęřkniony ná tych Gelboeńřkich gorách, kędy áni rořľá, áni deřzcz z Niebá nie pada, uznałem, řę opocz Kořćioľá S. Kátolickiego Apostolřkiego y Rzymskiego, nie mářz prawdy, áni zbáwienia; to mię pobudziľo upářć powrotnie do nog twoich Oycze S. prořzac ábyř mi dopomogľ wniřć znowu do tegoř prawdziwego Kořćioľá, ieřtem bowiem pewien, řę nie odrzucařz nędźnych y řľrapionych, ktorzy twego wzywáľa ráťunku, iáko ja ze wfzelka pokora, prořzac ábyľ byľ przyięty do řľoľecznořći Owieczek twoich, niechřę nie bęďę odrzucony.

Vczyniľ zátým wyznánie Wiáry z táľ wielka skřucha, y weřćiem w řiębie řáľego, řę ten řáľkáwy Pářterz z ráďořći y miľořći záľewáľac řię řzámi przy zbáwienney náuce y nápomnieniu, náznáczyľ mu pięćřet zľotych zá dořywotnia coroczna pensya, ářęby iuž więcęy nie miał przyčiny powroćić řię do řľwoiey Apostázyi.

Táľ tedy dobry Pářterz Owieczki Chřystuřľowe do Owczářnie Kořćioľá S. codziennie wprowadzá-

wadzaiac, wykonywał miłosierdzie, oraz y sprawiedliwość, opatrywał potrzebami do żywności słuzacemi, Pánia iednę ze trzema Corkami, dorad; poki od Xiazęciá Sábaudyiskiego nie otrzymał dla niey pewney pensyi; od tegoż Xiazęciá otrzymał urząd dla iednego ubogiego Kápitaná, którym fámiliá swoię utrzymać mógł, Corkę iego dał do Zakonu, opatrzył rzemiestem wielu ubogich ludzi, y żywił ich; także y niektóre Fámilie opuszczone y zubożále, respektem ich náwrocenia, we wszytkim ratował y wspomagał. Nigdybyśmy Zywoťá tego opisować nie skończyli, gdybyśmy chcieli wszytkie podobne wypisać Akty miłości, tego wielkiego Biskupá, serce bowiem iego záwsze żarliwa ku zbáwieniu Dufz, y náwracaniu onych pałało miłościá.

Wyraża sam tę miłość swoię w przyimowaniu obłakanych Owieczek, tak pisać do iedney poufáley sobie Osoby. *Iuż temu dni cztery, iákom przyiať ná Łono Kościółá S. pewnego Szláchéicá, máiacego lat 20. rzadko widzianych przymiotow, który dobra o sobie czyni nádzienie: o Zbáwicielu Dusze moiey! iáka miałem rádość, slyšac, że tak šczęśliwie y šwiatobliwie z grzechow się swoich oskarżať, po których wyznaniu, wyráził mi teź šczegulna y osobliwa Boska Opátrznosť náđ sobá, w wyprowadzeniu go z nich šposobami y zamysťami, rozumem ludzkim niedošćigtemi.*

tak bowiem wysokie y cudowne były, że mię oddalił nie-
iako odemnie samego. O iakom mu miłe y serdeczne
dał pocatowanie pokoju!

Do inſzey zaś Oſoby w podobney okazyi
tak piſze; Ach! czegożbym ia niegodny Páſterz nie
dał dla zbawienia tey nędzney Owieczki, żyje BOG,
przed którym ia żyję, y w ktorego Obecnoſci to mówię:
chciałbym dać właſna ſkorę moję dla przyodżiania go,
krew moję na pomáſczenie ran iego, y żywot moy do-
czesny, na wybáwienie go od śmierci wieczney. Proſ-
my tego, który powiedział. Ia ieſtem Páſterz dobry.
dżeby błogoſławić raczył ſtárániu náſſemu, á miłość
náſę y ſłowá aby ożywił táſka ſwoia. Odpowiedáiac
niektorym, względem Krolá Angielskiego, mowi te
ſłowá: Ach! ktoſby mi dał ſkrzydła gołębice, á po-
lecę do tego Krolá, puſzczę ſię ná tę Wypſę okryta
mgła błędow. Piękna mówię Wypſá, ktora niegdy
wſyſcy dobrzy ludzie, czáſtka Świętych nazywali.
Żyje BOG moy, ieżeli mi Xiażę pozwoli, poydę do te-
go wielkiego Miáſta, ktore názwać mogę, Miáſto Ni-
niwe; mówić będę do Krolá, y z niebeſpieczeńſtwem
utráty życia mego, opowiem mu Słowo Boże, y głos
ktoryby ſię tyſiacznemu dał ſłyſeć pokoleniu, bo oſobli-
wa mam inklinacyá, proſić P. BOGA zá iego zbá-
wienie. O! iako ſzczęſliwi ſá Synowie Koſciółá Boże-
go, upewniam, że ſerce moje w uſtáwicznym zoſtáie
prá-

prágnieniu coraz to lepiey y pilniey służyć Kościołowi BOGA żywego, y BOGV żywemu Kościołd. Łaczył tak dobrze spráwiedliwość z miłosierdziem, iednych boiáźnia uymował, drugich miłosćią pozyskiwał.

Ieden Kápłan będąc wśádzony do Więzienia, gdy mu do ciężkiej przychodziło desperácyi, bárdziey się obawiaiac śmierci, niż za grzechy swoje żáłuiac, FRANCISZEK S. siedział z nim w tym Więzieniu, dla wyprowadzenia go z niebespieczeństwá zguby wieczney, co widzac ieden z Biskupow, Przyiáciel Świętego, mówił mu; że nádaremnie czas trawił nád tym człowiekiem, lepieyby poiechał do Dworu, gdzie go oczekiwańo, Biskup Święty odpowiedział: *Ach naymilśy Bráćie! tu to iest moy Dwor przy sercu tego márnotrawnego syná, będę náder szczęśliwy, ieżeli go przyprowadzę do Domu Oycá iego Niebieskiego.* Iákosz dokazał tego szczęśliwie, y náwrocenie owego Kápłaná, iest obfzernie opisané w Kśiędze názwáney, *Wnętrzna Dyspozycya S. Fr. de S.*

Cudzoziemiec ieden, będąc ná śmierć skazány, nie mógł się ná nie odważyć, rozpacz go wielka wzięła, y stał się tak niespokoinym, że żadney nie chciał słuchać rády, áni się ná śmierć przygotować. Nász S. dowiedziawszy się o tym, opuszcza spráwy, ktore ná ten czas nád wszelkie ludzkie mniemá-

mianie miał wielkie, idzie do Więzienia, oświadcza áfekt temu nędznemu człowiekowi, nápomina y pobudza słowami tak łaskawemi, áby się upámie-
tał, y do pokuty zá grzechy swoje udał, że nátych-
miałt serce iego pozyskał, odmienił rozpácz w u-
fność, y skrucę, y sprawił, że się odważył cier-
pieć mękę ze wszelką ná wolą Boską submissyą, á
gdy był wyprowadzony z więzienia, y prowadzo-
ny ná mieysce kędy złość popełnił, łaskawy Bi-
skup szedł z nim dość o podal od Miásta, wzbu-
dzáiac w sercu iego słowami Oycowskiey miłości
pełnemi, przyzwoite Dyspozycye do śmierci pra-
wdziwie Chrześciańskiej, y náuczył go sposobu
otrzymánia przy śmierci Odpustu, dał mu ná to
Mętalik z świętym pocałowaniem pokoju, y ostá-
tnim swoim Błogosławieństwem, kazał opowiedzieć
wszystkim Plebanom mieysc tych, przez ktore ten
człowiek przechodzić miał, żeby mu dáli wszelki
pomyślny ratunek Duchowny.

Pewny człowiek w iego Dyecezyi, będąc zło-
żony śmiertelną chorobą, zdesperowawszy dla zle-
go życia swego, nie chciał słuchać mowiacych o
P. B. O. G. V., áni o Sákrámentách SS., áni o sposo-
bách poznánia grzechow swoich, y uczynienia Spo-
wiedzi; dáia znác o tym dobremu Pásterzowi, kto-
ry opuścił 99. sprawiedliwych, y poszedł zaráz ná-

wie-

wiedzić y do prawdziwey Owczárnie Chrystusowey náprowadzić tę obłąkána Owieczkę, ofiarował iey chętnie, nie tylko rámioná swoje ná zániesienie iey do drugich Owieczek, ále też y serce pełne miłosierdzia, dla záprowadzenia iey do Niebá, ták tedy záchęciwszy chorego, dopomógł mu do odpráwienienia dożywotney Spowiedzi, po ktorey światobliwa y przykádna nástąpiła śmierć.

Ieden Heretyk Geneweńczyk, máiac od dawnego czásu z inszym poroznienie, prosił Świętego, żeby ich pogodził, ktory wysłuchawszy rácyi obudwu, ták dobrze y według ich prágnienia wszystko osádził, że obie strony z wielkim ná to przystáły ukontentowánieniem, toż uczynił względem iednego Szláhcicá, poznawszy w sercu iego wielką záwziętość, z ktorey szedł się pojedynkować z drugim, mówił z nim ták należyćie y skutecznie o Sádzie Boskim, o potrzebie zbáwienia iego, y nie szczęściu tákiey niebezpieczney bitwy, że odmienił zamysł swoy, y z nieprzyjacielem swoim do zgody przystąpił. Głęboki y obfity sercá iego pokoy y łaskáwość, wydawał się często ná powierzchownych iego ákcyách, ták dálece; że zá iednym łaskáwym spoyzreniem y słowem uprzejmym, dwie Osoby z wielkim gniewem z soba się obchodzące, teyże zaráz godziny uspokoiły się y pojednały.

W tak doskonałym stopniu miał miłość y politowanie nad bliźnim, że nie mógł zcierpieć, aby o nim zle mowiono, albo niesłusznie sądzono, y mawiał często; *nie sądzmy nikogo, nie sądzmy przed czasem, bo samemu tylko P. BOGV przynależy sądzić nas, on widzi poruszenia serca ludzkiego, a człowiek nie widzi; tylko co się po wierzchu wydaie.*

Była to przypowieść pospolita, że ten Święty iedną wszystkich których potkał, godził wszystkie niechęci y poróżnienia, z ktoremi się do niego udawano, był pośrednikiem Kátolikow, nawet y sąmym Heretykow, ponieważ Genewczykowie do niego się uciekali, y mówili iáwnie, że gdyby wszyscy Biskupi byli takimi iáko ten ieden, nie trudniliby przyjmować ich, y z nimi traktować.

ROZDZIAŁ XXXV.

O wielkiej miłości iego w rozdawaniu łátmużn, y o niektórych nádzwyczajnych Łáskách, ktoremi go Pan B O G obdárzył.

TEn miłosierny Pásterz, nośił we wnętrzościach swoich, wszystkich ubogich, otwieráiac im serce swoje przez miłość, y ręce przez udzielanie im Chleba, karmit łáknących, przyjmował nie májących nigdzie przytulenia, okrywał nágich, nikim nie wzgár-
dził,

dził, dawał ubogim wikt, nawet y odzieża swoię, obnażáiac się dla przyodżiania ich, częstokroć ponosił ciężkie zimná, á nikt o tym nie wiedział, pomniac ná miłosierdzie Páńskie, którego obficie sługom swym użycza, miał osobliwe stáranie obmyśláć Prowizye sierotom ubogim, kazał zásiewáć polá ubogicy Szláchcie, famsiádom swoim, którym grády y powodzi poczyniły szkody, á to z takim stáraniem y pilnością, iákoby iego własne były, mógł prawdziwie mowić z *lobem S.* że miłosierdzie wespoł z nim urosło, y rowno zláty z nim się pomnażało.

Nie kontentował się zdiác suknie z siebie, dla przyodżiania Członkow Chrystusowych, lecz nád to y Appáraty Kościelne y Srebrá dawał ná wyzwolenie Więźniow, y wyżywienie niedostátnich. Wiazd iego ná Biskupstwo był znákomity, wielkiemi iáłmużnámi, ktorych y potym nie ustawał dawać Szpitalom, Więźniom, Zakonom, Vbogim, ktorzy się żebrać wstydza, Cudzoziemcom inszego nie máiacym ráunku. Noził przy sobie Regestr tych wszytkich Osob, o ktorych wiedział, że byli potrzebni wspomóżenia; w chorobách, miał stáranie opátrzyć ich Doktorámi, lekárstwy, y inszemi rzeczámí do potrzeby ich służacemi: był wielce pilny w náviedzaniu Chorych, máiac upodobanie

im służyć, sam roskázował co im za potrawy gotować mieli, przykázuiąc; áżeby w iego niebytności téż im oddawáno usługę: dochody Roku całego, ktore Ekonom zebrał był pod czas bytności iego w Páryżu, ná tę pobożną obrocił usługę.

Nie wypisuiemy tu wielkiey liczby ubogich Kápłánów, Szláchty, od ktorych płacił pensýe; ludzkości, z ktora przyimował gości, podrożnych tak świeckich iáko y Zakonnych, dla ktorych osobliwe w Domu swoim miał złozenie. A gdy nie dosýc było mieszkania, náymował Kámienice w Mieście, pożyczaiąc często pieniędzy dla wystarczania w tey miłosierney expensie. Nád to otwierał szcudrobliwą Rękę tym wszystkim, ktorzy serce swoje przed nim zámykali, y zwykl był mawiać: *dla náśladowania Náuki Chrystusowey, mamy nádenśytko wykonywać Akty miłości, względem nieprzyjaciół nászych, ktorzy nas naybárdziej skálujá y prześládujá, sam tak záwsze czynił, dobrym zá złe oddáiac.*

Postrzegszy czasu iednego, że Ekonom iego nie chciał dáć iálmużny iednemu Zakonnikowi, dla tego, że bárdzo niedyskretnie gadał, y obmawiał Páná iego, *Ach! odpowiedział mu Święty, gdzieś sa Náuki S. Ewángelij, záwsze mieć będzie iálmużnę, ile rázy po nię przyidzie ubogi, téż łaskę pokazał y*
iedne-

iednemu Szláhcicowi, który w ták wielkiey zosta-
wał nędzy, że od głodu prawie umierał, á po o-
debránych od niego kálumniách, żywił go Biskup
S. przez Niedziel sześć, y wydzwignął z niedostá-
tku, znáczna go iáľmużná opátruiać.

Pleban ieden Dyecezyi iego, máiaćy znáczne
Dobrá dziedziczne, gdy umáľł bez Sukcessorow,
proszono o nie S. Biskupá, który nie mogac nic
odmowić, zebrał Summy ná kilkáset Czerwonych
złotych dwoistych, która w tymże momencie ubo-
gim rozdał, y one dobrá oddał proszącym.

Ten, który drogę do życia pobożnego, przez
niego wydána drukował, wiele zyskawszy z prze-
daży tey Książki, prezentował mu Czteryśtá Czer-
wonych Złotych, których on przyiać nie chćiaľ, upe-
wniaiać, że nie prágnaľ inszey wdźięczności, krom
tey, wiedźieć, że pomieniona Książká służyła ku
pożytkowi Dusz, iednáć interes iedney ubogiej Pá-
nienki dla Pośágu od Zakonu oddaloney, á oraz y in-
stáncye niektorych z przyiaćioľ iego, spráwiły to,
że zezwoliľ przyiać ten prezent iemu od Druká-
rzá ták sľusznie ofiarowány, biorac go tá intencya,
zeby mogľ wykonać uczynek miľości, dał nátych-
miaľ tę Summę pomienioney Pánnie, przez co zie-
dnaľ iey weśćie do Zakonu, y spráwiľ że się ná
sľużbę P. BOGV poświęćiaľ.

Ořobř iednř, ktora bez iřřmuřny odeřřřć iuř
 ehćřř, nie mřřć iey co dřć, třk břřřo nř niego
 nřlegřřř, zebrzřć wřpomořenia, ře muřřřř řćřř-
 gnrć rćķę do kieszeni, y Cudem Bořym znřřřř
 třm pieniřdze, ktorych byř nie wřřřř; ř třk Pro-
 roctwo Izřřřřř, czřłowiekowi sprřwiedliwemu řpeř-
 niřł řię w nim; *bęđźieř iřko Ogrod řkropiony, y iřko*
Fontřnř, w ktorey wody nie uřřřnř.

To pewnř, ře hoynř Rćķř Boskř, řłodkř roř-
 řř z Niebř skrřpiřřř Dufzę iego. W dźieř Vroczy-
 řřřř Zwiřřřřwřnř Naysřwieřřey P A N N Y, křę-
 czřć w pokoiu řwoim przed iey Obrřzem, ř uwa-
 řřřć miřřřne Przedwiecznego řłowř z nřtura lu-
 dzkř zřřćzenie, zřřpiřł nř niego z Niebř Okrag
 ognisty, ktory rořpadřřy řię řrodkiem, rořředř řię
 nř wiele mřřřch iskierek, ktore go zewřřř okry-
 řy, y nřtychmiřř řerce iego řzczegulnemi udřř-
 wřne byř faworřmi, Dufřom wybrřnym przyřwo-
 itemi, uřnřł nř on czřř, ře te řłomienia nie byřy
 dla zřpalenia ćiřř iego, řle to byř Ogieř DVCHA
 Przenayřw: nř zřpalenie řerćř iego pořřřny. Co
 go třk břřřo miřřřřř ku BOGV rořpaliřł, ře
 prřwie odfředř byř od řiebie, mřřć twarz zřpalo-
 nř iřko Serřřfin, nie mogł tego dnrř, řni ieřć, řni
 nic czynić, tylko Dřřřw Přřńskich do řyřřř kř-
 řřřřř. Coř rzeczemy o cudownych řřřki Bo-
 řkiej

skicy w Dusz y iego operacyách. W sam dzień Swi-
teczny, gdy solemnie Msza S. odprawiał, pod czas
samey Konsekracyi, Gołębicá, ktorá w ten dzień
z ognia ártyficyálneho wypuszczáno, reprezentuia-
ca DVCHA Przenayśw:, ktorý w postaci Gołębice
pokazał się nád Głowa Syná Bożego przy Iorda-
nie, lecac, prosto ná Głowie S. spoczęłá, druga u-
siádłá ná Łonie iego, co widzac lud wszytek, zá-
wołał głosem: O iák wielka tych Mistycznych Pra-
czat z nášym Świętym komitywá, jest to znak wiel-
kich náder zamysłów Boskich nád nim, y nád ży-
ciem iego. Oycowie Święci powiedáia, że ludzie
Apostolscy, y Káznodzieie podobni są Gołębicom.
Ktoż nie widzi, że náš S. Biskup wymowa swo-
ia żarliwa y łaskáwością Gołębicá, Dusze do BO-
GA náwracáiac, przynosił ludziom pokoy, á potop
złości uśmierzał.

ROZDZIAŁ XXXVI.

O prześladowaniu y kalumniách, które mycierpiá.

Podobno mniemasz Czytelniku miły, że się BOG
śmieie z ucisku niewinney Dusze, według powie-
ści lobá, y cieszy się z męki spráwiedliwego, (iá-
ko Tertulian mówi,) to pewna, że Heroiczna mię-
dzy naywiększym szkálowaniem cierpliwość, jest
ulubioná Boskiemu Májestatowi Cnota, oná bowiem
sámá

sámá wszystkie inne Cnoty ná Thronie osadza; znał dobrze Náš Święty Biskup walor iey, y był w niey doskonály, zwykł był więc mawiać, prágnałbym serdecznie, żeby w dzień sądu ořátniego, ná którym wszystkie skrytořci wyiáwione będą, spráwiedliwořć mojá, ieżeli się iáka we mnie znáyduie, cáłemu řwiátu była zákryta, sámemu tylko P. BOGV znájoma, nie chciałbym náwet, żeby y niewinnořć moję w przeřládowniu, miáno ná ten czas widzieć, dořć że P. BOG wie.

Tákowa umysłu řtátecznořć, była okázya wielkiego podřziwienia iednemu z iego przyiációł, ták dálece; że go pytał, iákiegoby mógł záżyć sposobu dla przepędzenia dni řycia řwego, w prawdziwym y uřtáwicznym pokoiu, w którym go widział bydź ugruntowanym między rořnymi przeciwnořćiami; chcesz odpowiedział Święty, áby nic nie turbowało dni řycia twoiego, nie prágnij reputácyi, áni chwały ludzkiey, nie przywięzuy się bárdzo do poćiech y przyiáźni ludźkich, nie miřuy řywotá twego, á pogardzay tym wszystkim, co się podobác może náturálnym inklinácyom twoim; znaoř y cierp męźnie wszelkie bole ciáłá, y náygwałtownieysze choroby z poddánim się ná wola Boską, nic nie dbay ná sądy ludzkie, milcz ná wszystko, á znaydziesz pokoy wnétrzny, álbowiem
ták

iák dla mnie, iák y dla ciebie, nie mász inzego sekretu dla nábycia pokoju, tylko cierpieć státecnie sady y porozumienia ludzkie. Nie turbuy się o to, co ludzie mowić będą o tobie, ále oczekiway z pokora sadow Boskich, á ná ten czás, cierpliwość twojá osadzi tych, ktorzy cię przedtym sádzili. Pámiętay ná to, że ci ktorzy w zawod bieža, nie myśla: iesli kto ná nich pátrzy, ále tylko áby iák nayprędzey bieżac, zakład otrzymáli, uważay często dla kogo prácuiesz, á ci ktorzyć chcą przydáć prace, máto co cię zturbuią. Tym czásem kálumnia nástępuiaca, okazała złość swoję nád niewinnością y spokojnym nášzego FRANCISZKA sercem; nieprzyiaciele iego, chcąc go zruinowác w łásce Xiażęciá Nemurskiego, zmyśláli ná niego rózne powieści niesłuszne, y Duszá tá Święta naymniey się nie álteruie, áni uráza; á niechcąc się nárażác ná więkšy gniew Xiażęciu, umyślił odiechác do *Sálezu*, ále że intereśá Chwały Boskiej, y powinności urzędu iego nie pozwoliły mu długo tám báwić, powrócił náзад do *Annesyum* ná Wielki Pošt, z kad nápisał do pomienionego Xiażęciá w ten sposob.

Iáśnie Oświecone Xiażę. Noc złym bárdzo iest świadkiem, y ci ktorzy drogę swoję w ciemności odprámuia, škodliwym podpadáia śwánkom, za ktore niki

odpowiedać nie może. Stuchateś miłościwy Xiażę skargi ná Bráćia moię, y ná mnie, y słusnieś to uczyniś, przyimuiac ia, ieżeli tylko do uszu przyięta bytá, ale ieżeli do serca dosta, odpusć mi, że będąc nie tylko twoim uniżonym y wiernym sluga, ale nád to kocháiacym lubo niegodnym Pásterzem, powiádam ci żeś BOGA obraził, y powinienes żátować zá to, choćby też y skargi prawdziwe byty, bo żadne słowo z krzywdą bliźniego wymowione, nie powinno mieć Wiary, aż wprzód będzie dowiedzione, ten zaś dowód być nie może, tylko przez Examen obudwoch stron, ktokolwiek by ináczey mówił, duszę twoię zdradza. Daymy to że oskárżyciele godni są wiary, iednak potrzebá oskárżonych przypusćić do bronienia sławy swojej, y przełożenia rácy swoich.

Po tey kálumnij druga nástępuje, niektorzy událi przed Xiażęciem Sábaudyiskim, że Kárdynał Arcybiskup Lugduński był u tego S. Biskupa, tráktuiac z nim o sprawách wielkiey konsekwencyi, ktore náruszyć mogły poddaństwą Xiażęciu przynależytego, roskazał Xiażę pilnie się w tym informować, á gdy uznał stáła wierność y niewinność S. Biskupa, pisał do niego, prosząc áby mu oznáymił, po co Arcybiskup Lugduński do *Annesyum* ziezdzał, ná co Święty, takowy mu dał Respons.

Iásnie Oświecone Xiażę. Proszę ábys wierzyć raczył,

czyt, że w tej okázy B O G A y Anjołom updtruię, żebym nie nie mówił, áni czynił z nárušeniem prawdy. Iák tylko láśnie Wielmožny Arcybiskup Lugduński przyiáchał, písał do mnie, obliguiac przykłádem stárodawnych Biskupow, ktorzy iedno tylko serce, y iedną Dušę w B O G U mieli, žebym z nim święta zdáwárt przyiáźń, obiecuiac, že do mnie ziedzie dla wzáiemnego sobie udzielenia, tego co Experyencya náuczyć nas mogła w nášym Duchownym Stanie, upewniam, žeśmy dni czynili, áni mówili, áni náwet pomyslili o tráktowáníu spraw świeckich, y interešsow Duchownych, w nimco się nie wdawáiac, áni miešáiac, ále się tylko šczerze y po prostu znošilišmy o povinnošciách urzędow nášych, o šposobie odpráwíánia Godžin Káptáńskich, o porzadku Ceremoniy Košcielnych, y o inšych tym podobnych rzeczách Duchownych: možeš láśnie Ošwiecone Xiažę byđz pewien tego, co mówię, zostáwuiac ci w tym slawę y reputácyá moję; á P. B O G U ktory wšystko widzi, šumnienie y wlášne zbáwíenie moje.

Probuie iefzcze B O G coraz więcej Cnot Sługi swego, dopušcza, že ná iego slawę nášępuia šposobem ták okrutnym y złošliwym, že ci, ktorzy go naybárdžiey powážáli, o troché nie utráćili wšzelkiey o nim eštymy. Iedná młoda y piękna Białogłowa zły żywot prowadzáca, y w ták

wielkiey żyłaca rospuście, że całe Mian-
fyiskie zgorzzone było potępkami iey, iawnie izko-
dliwemi. Biskup S. w tey okazyi potęzał sobie
z nią postępować zwykłą swoją roztropnością, ná-
pomináiąc ją naprzód sekretnie, groząc karą, ieże-
liby się nie poprawiła: ale Protekcyja Xiążęciá Ne-
murskiego, ktorego Dworzánin w niey się záko-
chał, czyniła ją bárdzo śmiała y wielce zuchwała,
gárdziła zarówno nápomnieniem, iáko y groźbą
S. Pásterzá swego, ktory widzac taką iey zuchwá-
łość, musiał záżyć sposobu mocniejszyego. Wszed-
szy dnia iednego ná Ambonę, kazał przeciwno iey
występkowi y rospuście, z tak wielką żarliwością,
że odstraszył od niey wielu kochánkow, ktorzy ją
całe porzucili. Nie trzebá było więcéy ná wzbu-
dzenie okrutnego gniewu y furyi w sercu tey nie-
rzadnice, ktora do więkšzey ieszcze furyi przy-
wiedziona była, przez tego Dworzániná Xia-
żęciá Nemurskiego, iáko z dawná nieprzyiáznego
Domowi Sálezow, osobliwie Osobie S. Biskupá; u-
myślił záżyć sposobu zemsty od sámeego práwie
Czartá podánego: miał bowiem wielki talent w pi-
saniu, y umiał káżdego potráfić chárakter, przez
co y naymędršzych ludzi oszukać mógł; znalazł
sposob dostać listu písanego Ręką Świętego, y z po-
mocą tey niewstydliwey sługi Czartowskiey, po-
tráfił

trafił bárdzo dobrze chárakter iego, zkomponowawszy list náder złośliwy, w którym iá F R A N C I S Z E K S. przeprałzał, że kazał przeciwno niey, nárzekáiac w tymże liście ná nieszczęśliwą potrzebę swojego urzędu, iż musiał ukrywáć áfekt swoy ku niey dla zbudowánia ludu swego; nákoniec ten list pełen był tyśiácznych złych áfektow, ktoremi iá obowięzował, áby mu się ná przyszłą noc stáwiła ná pewnym mieyscu sekretnym, kędyby mógł wolno z nią postąpić, y ućiechy záżyć, zaczął list konceptem prawdziwie Czártowskim takim, y zákończył zápieczętowawszy, y Świętego podpisałwszy; zániosł nátychmiast nieszczęśliwey swojej kocháncce, przeczytał iey go; potym wziął z sobą, námowiwszy iá żeby po sobie pokazała wielką turbácyá, y gniew ku niemu o list, który wziął tak wielkiey konsekwencyi. Poczęła záraz nierządnicá frogie lámenty stroić ná Dworzániná, y według iego informácii nárzekáć, chcąc koniecznie odzyskác ow list, iák bárdzo iey potrzebny, ktokolwiek widział tak sturbowána, przyczyniał się do owego człowieka zá nią, áby iey oddał list wzięty, káżdemu z tych powierzał w konfidencyi owegoż listu, sádzac że niestuszná była rzecz oddáć iey go, udáiac przed niemi, iákoby chciał piástowác honor F R A N C I S Z K A S A L E Z Y V S Z A.

Tu wyrażić niepodobna, iák wielką uczynił szkodę reputácii S. Biskupá, iego naywięksi przyiaciele záwřtydzeni y zturbowani zostáli, nie wiedząc co o nim myśleć y mowić mieli. Tá kálu-mnia codziennie gorę biorąc, doszła do uszu Xia-żęciá Nemurskiego, który kocháiac Dworzániná swego, á dowiedziawszy się że miał poróżnienie z swojá Metressá, pytał go o przyczynę, złořliwy człowiek pokazał mu list, powiedáiac gdzie go wziął, y że tá była przyczyná ich niechęci, Xia-żę widząc Cháráker y Styl FRANCISZKA S. ták był oszukány iáko y inři, y z podziwieniem wielkim záwołał: á coř to jeřt? iuř widzę, że y Bi-skup Geneweński jeřt jednym hipokryta y zwo-dźciélem, y komuř od tad usáć będziem mogli; á máiac ná dworze swoim jednego z krewnych S. záwołał do řiebie, y pytał coby rozumiał o Bisku-pie Geneweńskim, odpowiedział Szláhcíc, mam go zá Świętego, y ktokolwiek go zna, táká o nim mieć muři opinia, ná co Xiaże odpowiedział, po-dáiac mu list ow do ręki; otoř się tu dowieřz czego inřego, czytay y obaczyřz ieřeli jeřt w cáłym řwiecie większy obłudnik nád niego, Szláhcíc twierdził, że to był list zkomponowany, y cháráker potrá-fiony, wziawszy go zániořł do S. Biskupá, który o niczym nie wiedząc czytał wřzytek bez řadnego

poruszenia y odmiány twarzy. Potym oddáiac mu go rzekł, wprawdzie chárakter bárdzo memu iest podobny, ále mam P. BOGA zá świádká, zem go nie písał, odday go Xiazęćiu, poniewáz go od niego wzięles, y przydał; nie chcę się uspráwiedliwić, P. BOGV moiemu sławę moję oddáię, który wie dobrze, ile mi iest potrebá reputácyi do usługi Kościoła iego, więcęy iey też nie prágne, niechże sam broni moiey niewinności. Szláchćic pełen zemsty, domysliwszy się kto písał ten list, wskazał do pomienionego Dworzániná, iż mu go názáiutrz chce oddáć w pojedynku; ále S. Biskup przeszkodził temu, kazawszy do siebie przyić onemu Szláchćicowi, rzekł: ázam ci nie mowił, že niechcę tylko P. BOGA sámego zá Obrońcę moiey niewinności, nie pokázuy mi się ná oczy, ieżeli nie odstápisz zápálczywości swoiey. Ták tedy FRANCISZEK S. ludzkiey niehcac obrony, zostáie w kálmnij, y co raz to więcęy odbiera zelżywości od ięzykow ludzkich, dostało się y naymilszym Corkom iego Zakonnicom Náviedzenia, ktore przez lat trzy, wespoł z Swiętym swoim Pátryárcha, ten gorzki Kielich píły, y zdało się, že P. B O G nie miał iuż woli pokazać niewinności ták wielu Dusz; áž Spráwiedliwość iego z naglá się okázue nád onym Dworzáninem, który był oká-

zya

zya tak wielkiey niesławy S. Biskupowi. Ten po-
 słany będąc od Xiażęcia w pewney sprawie, zale-
 dwie dwa dni drogi uiąchał, wpadł w śmiertelną
 chorobę, y gwałtowna ściśniony kolka, widzac się
 w ostatnim życia swojego terminie; przyznał y
 przez skruszona Spowiedź wyznał, że on był o-
 kazyja tak wielkiey niesławy niewinnego y S. Bi-
 skupá, obligował wszystkich przytomnych, aby
 świadkami byli wyznania iego, prozacz osobliwie
 Cerulikow y Doktorow od Xiażęcia posłanych, aby
 to opowiedzieli Pánu iego, y wyperśwadowáli mu
 zła opinia, która miał o nim, prosił ich także aby
 od niego przeprosili Świętego, wyznając z wiel-
 kim żalem ten swoy występpek. Nie było trudności
 w otrzymaniu odpuszczenia od tego dobroczynne-
 go fercá, odpuścił ochotnie; Sprawiedliwość iednak
 Boska zábráła Dworzániná z tego świata, w cięż-
 fzkich boleściach: Biskup S. dowiedziawszy się o
 iego śmierci záplakał, y kazał publiczne za niego
 odpráwiać exeqwie y modlitwy, żałuiac że go nie
 mógł pożegnać y ściśnać, ná znak tego, że mu
 z całego odpuszczał fercá.

Tak FRANCISZEK S. odpuszczał ustawicznie
 uczynione sobie krzywdy. Pan ieden wielkiey kon-
 dycyi prosił go o pewne *Beneficium*, ktorego mu
 odmowił, bo osobá za którą prosił, nie była godná
 tego,

tego, což czyni ow Szláhcíc, wžíawszy to sobie zá wielká urážę, tak się unoší pássya, že Biskupá S. zelżywemi nákarmit słowy, zniósł to Święty cierpliwie bez naymnieszego poruszenia, nie odmieniaiac iednák státecności swoiey w odmowieniu mu tego *Beneficium*, przekládáiac z wielká łágodnością słuszne rácy, dla ktorých nie mógł uczynić o co prošíł, tak dálece; že nákoniec zmíekczyło się serce iego, iż uznał pássya swoię, odmienił gniew w respekt, y przeprosił S. Biskupá.

Inszy zaś rozumieiac, že Święty poradził Páni iedney wstápić do Zakonu, y Kłáštrowi oddáć pewne dobrá, ktorých on pretendował, tak wielká uniosł się furyá, že nie było słowá zelżywego y szkáluiacego, ktoregoby przeciw niemu nie záżył, á náwet podniósł iuž był rękę, chcac go uderzyć; ná co Biskup S. z wielká łágodnością odpowiedział, *upewniam, že m się ia w tę sřráwę nie wdawał*, te słowá tak bárdzo tknęły człowieká tego, že z wielkim uznáním występku swego, upadł mu do nog, y prošíł odpuszczenia.

Xiádz ieden bárdzo nieumieiętny, chcac się zemścić, že mu také odmowił pewnego *Beneficium*, miał tyle śmiáłości, podáć mu w Kościele Páskwil, á gdy go o to Kánonicy skarác chćieli, Nász S. prošíł usílnie, áby mu to odpusćili; chćiał náwet

ukłęknać przed niemi, iák dálece; że musieli ustąpić iego nieporównáney dobroći, ktora dálej idąc, ziednáła dla tegoż Kápláná, znaczny y godny urząd ná Dworze Xiążęciá Pedemontskiego.

Ták ten niezwyćięzony Sługá Boski, nigdy nie był mocnieyszym, iáko ná ten czás, kiedy był ze-wsząd roznemi ściśniony kálumniami, ktore iáko młot biły ná iego niewinność: gdy mu powiedá-no, że ták słychać, iákoby go chciáno do więzienia wśádzić, Biskupstwo mu odiać, odpowiedział; gdyby mię do więzienia wśádzono, naymnieybym o to nie dbał, miałbym więcey czásu nápiśáć co-
kolwiek ná Chwałę Boską, ieżeli mi Biskupstwo we-
zma, będę wolnieyszý do modlenia się zá zbáwie-
nie Dusz ludzkich, cále się nie obawiam tych wszy-
tkich ninieyszego życia przypadkow, gdyżem się
iuz po wielekroć ná wszystkie przeciwności dla mi-
łości P. BOGA moiego ofiárował y rezygnował,
choćby náwet przyszło strácić życie, honor, y
z Dekretu sádownego umrzeć ná *Theatrum*, ieżeliby
táka była wola Boska, gotow iestem. A ieżeliby
P. BOG dopuścił, ábym był o iákie ciężkie kry-
minały oskárżony, y żeby mię dla tego dekreto-
wáno ná męki y śmierć zelżywą, iáko to bydz ży-
wo spalonym, álbo w koło wplecionym, poszedł-
bym cierpieć ochotnie z pomocą Łáski P. BOGA
meego,

mego, z całowita indyfferencya, y spokoynościa ducha, bylebyni był niewinny przed Boskim iego Májeřtatem. O! zářte nie czyniemy řadney obelgi Kořciołowi S., nářláduiac Zbáwicielá Páná, który ták wiele dla zbáwienia nářzego ponioř zelżywořci, gdzie idźie o pożytek Duchowny, ták ię řadney nie trzebá obawiać wzgárdy.

Kontentuie P. BOG Wřzechmogacy prágnienie řlugi řwego, do wzgárdy y konfuzyi nowe podáie okázye, dopuřzczáiac, ře przez pićć álbo řzeřć Mieřięcy był nápařtowány od iednego Sřláhcicá, który podawřzy mu z niewymowna řmiáłořciá řzáluiacy Pářkwil, nie przeřtawá obmawiać go, y wřzędźie lżyć; nákoniec rořkazał, ářeby fáciá-tę y drzwi Pářacu iego Biskupiego, gnoiemy y řmieciámi okryto, prowadźac ták co noc nie máło přow, ktorzy řzczekáli y wyli, iáko wilcy pod iego oknámi, pobudzał ich do więkřzego wyćia, y řzczekánia, řrzelániemy z piřtoletu, bił, řzczwał, kámięmi ná nich rzucał, y okná niemy tłukł; tym czářem Biskup S. nie mogáć řpáć dla tey řzátáńskiey muzyki, wřřawáł, wydáiac wdźięczny zapáćh Modlitwy do P. BOGA zá niego, mřřczac řię przykłádem S. řzczepáná, przez te nabořne do P. BOGA weřřchnienia. *Pánie odpuřć mu ten grzech, nie poczytay mu go zá złe, álbowiem nie wie co czyni.*

O iák wielkiego iest godzien politowania człowiek ten! mowił do sług swoich, ktorzy gdy chcieli wynieść, y precz go odegnąć, Święty nie dopuszczał. Gdy tedy w takowych swoich nie ustaie napáściách, potyka się raz idąc z naszym doskonałym IEZVSA Páná násládownca, Biskup S. wita go, y oblápia z dobrocią y łaskáwością Oycowska, co tak zmiekczyło serce iego, że zaráz prosił odpuszczenia Świętego, upewniając, że ten tak wielki Chrześciáński y heroiczny postępek miłości, bárdziey go tknał y przeráził, niżeli sto Kazań najzárliwszych. Ieden z krewnych Świętego, máiac nieciáká ku niemu urážę, przyszedł z wielkim háłásem, y niewinnego zelżywie fzkálował. Ná takowe furye, Święty odpowiadał z zwyczajná swoią dyskrecyá y łaskáwością, co tego złośliwego człeká do więkshzey ieszcze pobudziło pássyi, iż ledwie nie szálał z cholery. Nász cierpliwy Iob spytány od przytomnych ná on čás osob, iáko mógł w tey okázyi wstrzymać się od gniewu, álbowiem zdáło się, żeby to był Akt miłości nápomnieć Szláhcicá onego, ná co tak odpowiedział; *uczynitem przymierze z ięzykiem moim, że mu nie pozwolę y iednego wymowić słowká, gdy czuie porušenje iákie w sercu moim, á do tego nie potrzebá dodawác ognia, do ognia człowiekowi zágniwanego*
umy-

umysłu ; pokázuiac mu defekt iego w poruſſeniu páſſyi.

Ieden Heretyk, powracáiac ze Włoch z Zona ſwoia, muſiał nieiáki czas zmięſzkáć w *Anneſſyum*, będąc złożony ciężką choroba, ten zoſtáiac w Páryżu, wielkimi zelżywoſćiami nákarcił był náſzego S. Biskupá, nie śmiał udáć ſię do niego o pomoc y ráunek, o czym dowiedziawſzy ſię miłóſierny Páſterz, poprzedził go ſám, opátrzył mu goſpodę, náwiedzał, ciężzył y wſpomagał áfektém prawdziwie Oycowskim, y náwrocił go, kazał mu uſługować przez Niedziel ſzeſć, á gdy ozdrowiał, dał mu znáczná iálmużnę ná drogę, áby ſię powrocił do ſwego Kráiu, upewniał ten Heretyk po ſwoim náwroceniu, że modeſtya, dobroć y pokorá Biskupá Genewéſkiego, bárdziej mu pomogła do náwrocenia, niżeli wſzytkie naymędrſze Dyſputy, przydáiac ; że gdyby wſzyſcy Práłaci byli podobni FRANCISZKOWI SALEZYVVSZOWI, nie byłoby ná ſwiećie żadnego Heretyká.

Iuryſtá ieden ták wielką ku S. Biskupowi wziął był nienawiść, że ſię ſtárał ochydzić ſławę iego tyſiacznemi obmowámi, y złoſliwemi ſztukámi. Náſz S. Biskup potkawſzy ſię raz z nim, wziął go zá rękę z niewymowná łáskáwoſćią, y tákowy do niego miał Dyſkurs : *życzęſ mi zle, wiem ia dobrze*

o tym ; dle cię upewniam , że choćbyś mi jedno oko wytupił , poglądałbym drugim ná ciebie łaskawie. Czym ten mizerny człowiek bynamniey się nie zmiękczył, y owszem trwając w złości swojej, kazał błotem zaśpęcić pewne kárty, exkomunikí ná drzwiách Kościelnych z ordynánsu tego Świętego zawieszzone, strzelił z pistoletu wokná iego, pokreślił w Konfessyonale rozmaíte figury nieprzystoyné, y ránił iednego Kápłaná. Widoma rzecz, że niesłuszną było zostáwić takie postępkí bez káry, dáia mu tedy pozew. do więzienia wśadzáia, gdzie Biskup S. náwiedza go, y iákoby mu był początkiem do urázy, á sam żadney od niego nie miał, padł do nog iego, prosząc odpuszczenia, sposobem tak uniżonym, że serce stalowe zmiękczyćby się było musiało, ále to nieszczęśliwe pokazało się nieużyte, y w iednostáynéy przeciw S. zostawało ząwziętości, która złość przyprowadziła go do nieszczęśliwego końca.

Niektorzy Zakonnicy nie bárdzo ściśli w obserwáncyi, nie dyskretnie bárdzo y nie należyćie z nim się obešli; Święty przykładem Chrystusowym nie mścił się zniewagi swojej, y owszem dobrym zá złe oddáie, y zá naypierwizá okázýa Przełożonemu ich wyświádczył łaskę iedną z dobrem Kłasztornym, czemu gdy się Przyiáciele dziwowali, rzekł:

rzekł: czemu się dziwujecie, gdyby mię ten pobożny Zakonnik prosił o iedną Rękę moję, datbym mu iá z ták wielką miłością, iákobym żadney nie odebrał od niego urázy. Ale nayckliwsza sercu iego ráná zádána bylá, gdy mu powiedziáno o niektorych obmowiskách przeciwko iego ukochá-nemu Zakonowi Náwiedzenia Pánny MARYI, w którym Oycowski iego áfekt, wszystkie swoje zá-łożył był delicye, iednáké y tá burza nie bylá dostáteczna do záterowánia stáłości y láskáwości fercá iego, słuchaymy iáká dáie odpowiedź tym, ktorzy mu rádzili, żeby był poskromił zuchwáłość tych obmowcow: *Obmowá ludźi swiátowych ma- bydź pogárdzona, bo gdy się dnia iednego prawdá o-każe, odkryje nieprawość y klámstwo, trzeba karác obmowcow, pogárda ich obmowámi.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

*O iego Kazániách w Mieście Grenoble, o po-
żytku z nich odniesionym, y o drodze
iego do Páryżá.*

Słusznie Micheas Prorok z wielkim żalem swoim snárzekał ná máły sukces podiętych prac wcześ-
szych Kazániách swoich, Święty Náš Biskup szczę-
śliwszy był nád tego Proroká, słowá bowiem prze-
dzi-

dziwne Kazań iego, wielki pożytek w sercach słuchaczow sprawowały, y nie dziwotá, bo czego uczył, sam wprzód praktykował, sámemu P. BOGV we wszystkim prágnac się upodobać. Czásu iednego Obywátele pewnego Miásta záprosiwszy go ná Kazánie, inszego znowu ná tenże dzień záprošili, iego politycznemi zbyli rácyámi, proszac o wybaczenie: Máž Boży lubo iuž był sobie nágotował máterya Kazánia, bynamniey się nie uráził, wszystkie bowiem rzeczy upátrował w dyspozycyi Świętey Woli Boskiej, y owszem ofiárował się záraz Posłáncóm z usługa swoia y dobra wola, kiedy się będzie podobáło záżyć go do tey funkcyi. Tym czásem skutek Kazań iego po róžnych mieyscach y powagá u wszystkich, ludži co raz to bárdziej szerzyłá się, co pobudziło Obywátelów Miásta *de Grenoble*, że wypráwili do niego Posłow, proszac áby raczył kazác w ich Mieście, co łatwo otrzymáli; ná przyszła Quádrágezymę ziechał tám służyć im, osadziwszy zá rzecz słuszną, że trzebá było mowić o kontrowerlyách dla wielkiej liczby znáyduiacych się Heretykow, poprzedził słuchaczá swego, máiac ráka do nich mowę ná pierwszym Kazániu swoim: *Stánałem tu ná mieyscu prawdy, žádná rzecz nie przeszkodzi mi do tego, ábym iey ze wszelka szczerościa mowić nie miał, ieželiby mi się iná-*

czey przytráfiło, proszę P. BOGA, áżeby ięzyk moy przyschnął do podniebienia mego, y żebym się statniemym.

Ieden uczony Doktor, wyszedłszy z Kazánia iego, rzekł w obecności wśzytkiego ludu; oto prawdziwy Káznodzieiá y doskonały Theolog, nie trzebá się dziwować, iezeli ták wielki czyni w Dufzách pożytek, bo światobliwość z náuką łączy, rozumieciac bárdzo dobrze to co mowi, y sam wprzod lepley to wykonywa, á my náuczamy, bez żadnego pożytku w Dufzách, rácyá tego, że kaze-my bez Nabożeństvá, y częstokroć powiedamy to, czego sám nie rozumiemy, áni czyniemy. Błogostáwiła oczywiście Dobroć Boská słowom iego, álbowiem Xiażę *de Lesdygier* słucháiac ták żarliwych Kazán, do Wiáry Świętey náwrocił się, odebrawszy ná iego konferencyách oświecenie, którego sobie życzył względem Punktow kontrowersyey, ktore mu był podał, Heretycy zágniewáni, że pozbyli ták wielkiey podpory, nie przestawáli rożnych kłásć kálumnij ná nowo náwroconego Kátoliká, uśtáwicznie go lżąc, sadzac, że to uczynił z interessu y z płochey lekkości, lecz odważny Rycerz Chrystusow, wżárt sobie wśzytko obracał, á chcąc tym lepiey dogodzić pobożności swerey, y dáć dowod prawdziwego swego náwrocenia, zie-

dnął u Xiażęciá Sábaudyjskiego, że Święty Biskup kończył Kazania swoje przez całą Quádragezymę, lubo Miniſtrowie Kálwincy wszelkim ſposobem uſiłowali zábronić tego, y ználeſć okázya do ná-gány y cenſurowánia życia iego, czego dokazać nie mogli, bo iego ſwiątobliwość codziennie ſię wſławiała.

Powróciwszy żątym Náſz Káznodzieiá Apoſtolski do Owczárnie ſwoiey, dowiedział ſię że W. Oćiec *Donsans* od S. Kátáryny, Zakonu Felántynow ſmiertelna złożony był chorobą, udał ſię do goracęy zá niego modlitwy, pod czás ktorey miał obiáwienie, że nie wynidzie z choroby; o czym zaráz dał znáć Brátu iego, piſząc do niego temi ſłowy: *Dowiedziałem ſię od Boſkiey dobroci, że chce wzięć do ſiebie Brátá twoiego, y że boleſci ktore ponoſi, ſą te ktore w Czyscu cierpieć miał, ále o tym co do ciebie piſę, nikomu nie powieday.* Wzáiemnie ten umierájący Oćiec, ktory oſobliwą miał znáłość y powagę Biskupá S. będąc iego Spowiednikiem, powiedział Brátu ſwemu: uważ dobrze cóć powiem z tego ſwiátá ſchodzac, y z tobą ſię rozłączáiąc. Biskup Genewſki ieſt wielkim Świętym, równa ſię w czyſtoſci S. Ianowi Chrzćicielowi, w uboſtwie y pokorze S. Károlowi Boromeuſowi, przydał y to, że mu był przyiácielem wiernym, y
nigdy

nigdy w potrzebie iego, pracy swoiey nie litował, iakoż y przy konaiącym z miłością nie porównana, y wielka pilnością był przytomny, y dopomógł mu iako naylepiey do szczęśliwey przygotować się śmierci.

Oddawszy ośtátniá zmarłemu usługę, wyiezdza do Páryżá w interessách Xiażęciá Sábaudyjskiego, gdzie záledwie stánał, záraz go prosza, áby kazał w Kościele Xięży *Oratorium*, przez S. Filipá Nereuszá fundowánym, kędy cały dwor, y wielka liczbá Osob zacnych zgromadzałá się dla słuchánia Kazań iego, zaczął pierwsze swoje Kazanie dyskurssem bárdzo wymownym, wysokim y godnym tak sławnego Audytorá, ále pokorá iego, która w káżdey okázyi praktykował, przywiodłá mu ná myśl on Dawidá S. wierfzyk, *ci którzy chcą nduczyć się uspráwiedliwienia Páńskiego*, Psalm: 118. powinni się ćwiczyć w upokorzeniu, tak dálece; że záraz po zmwowieniu *Ave-Maria*, według zwyczajú niektórych Káznodźcieów, poczał powiedác po prostu cały żywot S. *Marcína*, ktorego Vroczyśtość w ten dzień Kościoł S. obchodził, szukáiac wzgárdy y konfuzyi tám, kędy inśi zwykli szukać sławy y pochwały, gdy mu iedná Penitentká iego oświadczyłá nie co nieukontentowánia, pokázuiac że nie był czás, áni mieysce po temu do stáránia

się o własną wzdąrdę swoię, odpowiedział z wese-
 lem niewymownym: *Czy nie wieś Corko moia z kad-
 ia iestem? á iákos się miała spodziwać delikátnych
 owocow z leśnego prostego Drzewa.* Wydána z Vst
 Boskich sentencya, kto się poniża, będzie podwyż-
 szen; doskonale się w nim spełniła, bo po tey ákcyi
 zaproszony był ná wiele mieysc ná Kazanie, pier-
 wszego dnia nowego Roku kazał przed Krolem,
 pod czas następuiacey Quádrágezimy w Kościele
S. Andrzeia des Arts, kędy z podziwieniem Słuchá-
 cze iego ukontentowani odchodzili, wspaniałość
 bowiem y światobliwość w Osobie, w słowách, y
 ákcyách iego wydaiaca się, osobliwa powagę y
 uczciwość ku niemu u wszystkich wzbudzała, zbie-
 gały się od niego wszelkiew kondycyi Osoby, dla
 wzięcia rady potrzebney w swoich naywiększych tru-
 dnościách, y w Oycowskie serce iego wszystkie
 swoje składały utrapienia, nie było Domu, ani za-
 dniego zgromádenia, ktoreby wszelkich nie záży-
 ło sposobow dla sprowadzenia go do siebie, ufaiac
 że otrzymáia zdrowie w słábościách swoich, tak
 wnétrznych iáko y powierzchownych, jedni sukien
 iego urzynáli, inśi stárali się mieć iego krew, wło-
 sy, y inśze rzeczy, ktorých on záżywał, á wszyscy
 otrzymywáli skutek prágnienia swojego. Konwer-
 fácyá iego nie miała w sobie żadnego utesknienia,

rozmowy, wizyty. Kazania tak były ustáwiczne, że nie miał czasu wolnego do odpoczynku, kazac dwa y trzy rázy ná dzień, z czego tak bárdzo ná sílách ustawał, że się miłośnie temi uskarża słowy, píšac do iedney poufáley Osoby.

Tak wiele Osob do mnie idzie, chcac się dowiedzieć iáko máia slużyć P. BOGV, že im záledwie w usłudze moiej wystárczyć moge, wspomóżcie mié modlitwámi swemi, bo co się tyczy žárlivosti w sluzeniu im, mam ja wiéksza, niżeli kto pomyslić może; ale dla prac ustáwicznych, y usługi Duchowney, Owieczkom moim do mnie się zbiegáiacym, ustánę; ieżeli mié BOG moy ráutować nie będzie.

Wpadł zátym w ciężka chorobę dla wielkiey y zbyteczney prace, iednak nie ustály wizyty y rozmowy, tak w rzeczách potocznych, iáko y do sumnienia należacych, á gdy słudzy iego nálegáli, żeby przerwał tę święta zabáwkę, ktora znáczna zdrowia iego przynosiła szkodę; *nie moge (odpowiedať) przewieść tego ná sobie, žebym odestáć miał ukocháneho bliźniego mego bez sátysfakcy, dzieśięć lat uymy życia, mniey álbo wiécey nie to jest, trzeba w takich okázyách żyć żywotem cále wydánym ná wśelkie prace y sátygi, poniewaž iesteśmy synámi śmierci Zbáwiciela nášego, ktory prácuíac umárá zá nas grzesznych.*

Ieden wielki sługá Boski pokázował mu, że wielka liczba Kazań iego przy inszych rożnych sprawách zruinuie mu zdrowie, odpowiedział ná to: *coż chceś kochany Oycze, kiedy mam serce takie, które niczego bliżniemu odmówić nie może.* Kárdynał de Rets Arcybiskup Páryski, nayprzednieyszy Krolewskiey rady Senator, uśilną do niego wniósł prośbę o przyięcie Koádjutoryi ná Arcybiskupstwo, którą mu ofiarował, á wespół z nią 20. tysięcy penfyi; Biskup S. wymowił się słabością sił swoich y powinnością, którą miał nie ustawać w służeniu własney swoiey Dyecezyi, wyraził to rzetelnie iednemu z przyańców swoich w ten sposób: *O! iako Duszą moją, wielka mi dnia wczoráysego dáta pociechę, nie chcąc náwet spoyzreć ná honory, które mi Nayprzewielebnieyszy Kárdynał de Rets ofiarował, takem sobie śácowáł ten honor z którym mię potykał, iakobym uczynił, gdybym teraz był w ostatnim śmierci moiej terminie, kędy świat cały, człowiekowi iednym, znikomym zda się być cieniem.*

Ná końcu bytności iego w Páryżu, chcąc mu P. BOG Wszechmogący nagrodzić zá podięte dla iego miłości prace, pozwolił mu tey konsolácii, że w pomienionym Mieście záłożył Klasztor Zakonnicy Náviedzenia, świeżo przez niego w Kościele Bożym postánowiony, kędy przy záczeniu Fundacyi

cyi wystáwił Przenayśw: SAKRAMENT, celebrował Msza S. pierwszego dnia Máíá, Roku 1619. y wyiáchał ná poczatku Septembrá tegoż Roku.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Kálumnij, która poniosł zá powrotem swoim z Páryżá, o drodze iego do Awinionu, y o pressentymentách, które miał o bliskiey śmierci swoiey.

Nlewinność má swoje Męczeństwo, ták właśnie iáko y Wiárá, y według powieści AVGVSTYNA S. nie mnieysze iest Męczeństwo w słowách obmownego, iáko y w rázách krew ludzka wylewájącey ręki. Powróciwszy Biskup S. z Páryżá do *Annessyum*, przywiozł z sobą zwyciężkie pálmy wielkiey swoiey światobliwości, stáiac się podobnym Obrázowi Syná Bożego, cierpiac y ponoszac ná sławie y honorze swoim ustáwiczne kálumnie, ieższe będącego w Páryżu oskárżono, że złączył związkiem Małżeńskim dwie pewne Osoby przeciwi woli y intencyi ich krewnych, zátłumiáiac w jednym momencie zewszad obijájace się o uszy ludzkie pochwały, o iego światobliwości, które prętko z tey okázyi obrociły się w słowá zelżywe y szkáluiace; co gdy się do wiadomości iego doniosło,

sło, nie bárdzo się temu dziwuiac, nápiśał tak do iedney poufałej osoby.

Przychodzę listownie, nieco się z toba ucieśzyć, nie dla tego żebym miał bárdzo áprehendować tey ká-lumnij y nágány, która słyśę głośsa ná mnie w Páry-żu po moim z támtad odiezdzie, bo iestem niewinny przed BOGIEM, żatuię iednak że tak wielka w tey okázyi pokázuią pássya, do ktorey ia żadney nie mia-tem, chciałbym znóu pozyskać táskę Páństwą tego, respektem godności mego urzędu, ieżeli zaś w to nie będę mógł potvádić, nie prześlanę przecię chodzić y pracować między zelżywościami y dobrym mieniem, iáko zwodzićiel w ich mniemaniu, á przecię prawdzi-wy, y wszytkim dobrze w BOGV życzacy, boć ia nie prágne áni życia, áni reputacyi, więcey nád to ile mi BOG náznaczył, wszytkie te przeciwné burze złoży-tem w Ręce Boskiey iego Opátrznóści, niech ze mną czyni co się Woli iego Świętey podoba.

Prętko potym dáno mu znác, że Biskup Kál-cedoński Brát iego, nie dawno ná Biskupstwo po-święcony przyiáchał do Annessyum, przeciw ktore-mu Święty wyiáchał, przyjmuiąc go ze wszelką ludzkością y respektem, lubo iuż bárdzo późno było w noc, dáiąc przez to przykład z siebie ludo-wi swemu, iákie máia oddawác poszánowanie Bi-skupom, dawał mu pierwśze mieysce, ustępował

funkcyi święcenia Xięży, y konsekrácyey Kościo-
łow, Ołtárzy, y infzych Ceremonij, ktore się przy
przeniesieniu Relikwy iednego Świętego, ná ten
czás odprawiały, sam kazał ná Processyey, nauczá-
iac uczciwości, ktorą powinniśmy Świętym Pán-
skim; y przełożywszy Relikwie Święte, w infzą tru-
mienkę, nieśli je sami Biskupi ná Rámionách
swoich.

Przychodząc zátym náš S. Biskup do zupeł-
ności Cnot doskonałości życia, y żarliwości Apo-
stolskiey, począł dużo ná siłách ustawać; y coráz to
bárdziej słábieć, dopełniona bowiem miarą zasług
iego, známienitych prac, ustawicznych fátyg, po-
droży, dla dobrá Owieczek podjętych, upáda náko-
niec pod ciężárem onych, godziná ostatniá życia
iego nádchodzi, Sędziá sprawiedliwy Koronę nie-
śmiertelná chwały y nádgrody gotuie w Niebie, po-
znawa sam zbliżájącá śmierć swoję, y nic się nie
trwoży, áni lęka, á nie dziwotá; bo záfwe ták żył,
iákoby codziennie umierać miał: to tylko samo nád
zwyczáy w nim widziáno, że się częścíey y dłużej
zamykał ná osobności z Biskupem Kálcedonskim,
ktorego iuż był dawno uczynił Koádjutorem swoim,
kedy przekládał mu potrzeby, y sprawy Diecezyey
swoiey, przeglądał wespoł z nim wszystkie memory-
ály, rejestrá, w ktorych wypisował rzeczy potrze-

bne, tak co się tycze interesów doczesnych, iako y y względem Duchowieństwá; Opátów, Plebanów, Zgromadzenia Zakonnych Osób, y inszych; informuiac go, iakim sposobem miał zabiegać złemu, á utwierdzać w dobrym; álbowskiem mówił do niego: *nayścisleyšy ráchunek, który każdy Biskup oddawać będzie P. Bogu w godzinę śmierci, jest z dušš staraniu swemu powierzonych, o! iák ścisłe ná ten czas exáminowany będzie.* Co tylko mógł wspomnieć sobie potrzebnego swoiey Dyecezyey, pilnie notował, ušilney przykładaiac áplikacyey, áby interesá wszytkie w iák naylepszym zostáwił porzadku; co widzac Biskup Kálcedoński, poczał to uważać, y poniekad lękać się, żeby tá sáma tak wielka, á uštáwiczna áplikacya, zdrowiu iego nie szkodziła; prosił go, áby sobie spoczał, przekłádaiac mu; że te rzeczy, powoli mogły się rozporządzić: ná to mu Święty zwyczajná swojá odpowiedział łagodnošcią. *Y omšsem trzeba się spieszyć, bo iuž mrok nádchodzi y noc zbliža się.* Te słowá Biskup Kálcedonski, wziął zá Proroctwo bliskiey śmierci iego, y ferdecznym przeráżony zálem záplakał, czego nász Święty postrzegłszy, mile go obłapiáiac rzekł: *Zátrzymay te tzy kochány Bráćie moy, ktore cále nie przynależá Chrzešćiádninowi, á dáleko bárdziej Biskupowi; Pogónom to tylko sámym przystoi plakać śmierci, y stráty*
Przy-

Przyaciół swoich, którzy nie máia poznania lepszego
żywota, nád ten terázniejszy.

Gdy tedy tak światobliwemi zábawiali się rozmowami, ultáwicznym pałaiac prágnieniem złączenia się z P. Bogiem swoim, iáko z pierwszym y ostátnim fercá swojego Centrum; nász Święty odbiera ordynáns od Xiazęciá Sábaudyiskiego, áby ziezdzáł do Amionu, kędy Xiazę spieszył dlá powitania Ludwiká XIII. Krolá Fráncuskiego, który z Tryumfem powracał z kámpaniey, podbiwszy pod moc y posłuszeństwo swoje Kálwinow Prowincyi Lángwedoku, gdzie y Xiazę Pedemontskie, y z Xiężná Máłżonká swojá ziącháć mieli, wszyscy życząc sobie widzieć Świętego Biskupá.

Gdy się tedy wieść rozeszła między ludem, że Święty Biskup wybiera się w drogę, która według własnego iego prognostyku, ostátnia iuż bydz miała, ciężkim wszyscy przerażeni žalem, zeszli się ze wszystkich stron, płacząc rzewno, że ich iuż Pasterz kochány opuszcza; wszyscy z domow swoich powychodzili, Rzemieślnicy wársztáty swoje opuścili, ubiegáiac się do otrzymanía Błogosławieństwá od niego, ktore im Święty dáwał z miłością niewymowná; iednych cieszył, drugich do cierpliwości pobudzał, ubogich iáłmużná opatrzył, wszystkich do służby Bożey, do boiáźni iego prowadził; áby

się grzechu, y okazyi do niego pilno strzegli, uřilnie napominał; zgodę, miłość zobopolna im zalecáiac, y żegnáiac ich áfektem práwdziwie Oycowskim, dziękiuiac im zá wzajemna ku sobie miłość; klęknał zátym, oczy y ręce do niebá podnosząc, táka nád niemi do Páná B O G A uczynił modlitwę: *Naywyż-
szy wřytkich Pasterzu, Pánie Boże náš, oddáiec ten
lud, ktoregoř moiemu niegodnemu powierzył řtarániu,
báď im Oycem y Opiekunem, konserwuiac ich w lásce,
y miłości swoiey; zástap y nágroď miłosierdziem
twoim, y zářlugámi Syná twoiego, moje wřytkie defekty,
niedbáľstwo, y nieřposobnoř w řluzeniu im, á rácz ich
záwře mieć w swoiey Boskiey protekcye. O Oycze
litořciwy! weyrzyi okiem miłosnym ná ten lud; y pa-
mięty ná Zgromáďzenie twoie, ktorego ieřteř Pánem
ná wieki; zachoway go dlá chwały łmienia twego: y po-
wtore wřytkim błogostáwił, mile káďdego obła-
piáiac, zalecał się ich modlitwom; pořegnał przy-
iáciol swoieh, y cáľa Kápitulę Geneweńská, y pu-
řcił się w drogę, piatego dnia Liřtopáda.*

*Przejezdźáiacemu przez Miářto Turyn, Xię-
źna Sábaudyiska, ktora go kochała, y wielce iáko
Świętego poważáła, kazała w Pałácu dlá niego wy-
godne nágotowáć złozenie. Pokorny řluga Boski,
nie w Pałácách Xiáźęcych, ále w Ránách Páná le-
zufowych ná odpoczynek řchránia się; dziękiuię Xię-*

źnie zá świádczoná ludzkość, proszac; áby mu pozwoliá stánać w Konwencie OO. *Felántynow*, którzy, że ieszcze sámí nie mieli słusznego pomieszká-
nia, nie mogli mu dáć nigdzie wygodney stáncyey. iednę tylko máá Celkę bez przykryciá iemu ofiá-
rowáli; która prédzey piekárnia, niż izba nazwác się mogá: tu ubogi Miłóśnik cierpiącego Zbawi-
cielá z miłościá niewymowná stáwa, odmienić miey-
scá rák niewygodnego nie chcę; y to było okazyá
ciężkiey goraczki, w która był západł; z ktorey
iák prętko nieco się podźwignął, záraz wyjezdza:
Xiężná ná pożegnanie, daie mu pierścien wielkie-
gó szácunku, który záraz przedał ná wspomózenie
ubogich.

ROZDZIAŁ XXXIX.

*Czyni Testáment, á bedac w Lugdunie wpadá
w chorobe.*

IEżeli według ordynánsu Práwa Duchownego, Bi-
skupi przykládać się powinni, áby Testámentowi
zmártych zá dosyć czyniono; słuszná rzecz iest,
ábyśmy y my słucháli ostátniey woli Świętego ná-
szego Biskupá, ktorego życie y śmierć cudem ie-
dnym, wizerunkiem cnot wszelkich, miłości Páná
Bogá y bliźniego pełen widziemy, ten uznáiac zbli-

żaiacą śmierć ſwoię , takowy czyni Teſtament.

Roſkazuię , że ieżeli by wiara ſwięta prawdziwa Katoicka, Apoſtolska y Rzymska w Mieſcie Genewenſkim była ugruntowana, aby tam ciało moje było pochowane w Koſciele naſzym Katedrałnym, ieżeli nie; to w poſród Koſciotł Nawiedzenia P. *MARIEY*, przez nas w Mieſcie Anneſyſkim założonym, y konſekrowanym.

A że z całego ſercá mego approbuię pobożne Ceremonie Koſcielne, roſkazuię, żeby trzynaſcie ſwiec zaſwiecono y poſtawiono okoto Truny moiey, bez żadnego Herbu, procz. Nayſłodſzego Imienia I E Z V S, ná znak tego, że całym ſercem przyimuę Wiarę ſwięta katoicka przez Apoſtolor SS. przepowiedana.

Wyrzekáiąc ſię zaś wſelkich próżności y okazałości, ktore roſtropność y wynioſłość ludzka mięſſa do ſwiętych Ceremoni Koſcielnych, w takowych okazyach, wyrażnie roſkazuię, żeby inſzego ſwiáttá nie zażywanoby przy moim pogrzebie, procz tych trzynaſtu ſwiec okoto Truny; proſbac przytym Przywáciotł, Krewnych, y Sukceſſorow moich, aby żadnych nie czynili expens ná katafalki wyſmienite, obrácaiac pieniadze ná iálmużnę ubogim, Modlitwy, y ná inſze pobożne uczynki, á oſobliwie ná odprawianie zá Duſzę moię, Przenaydoſtornieyſzey Oſiary Mſy Świętey.

Corkom ſwom Nawiedzenia w Anneſyum.

ná znak áfektu swego legował Ornát, ktorým przy pożegnaniu dając Błogosławieństwo swoje, mówił: *Naymilšše Corki moje, poddaymy się woli Boskiej, ieżeli Pan B O G już nie zechce, abyśmy się ná tym świecie z soba iešćsze obaczyli, to się obaczemy w Niebie.*

Nie zástawšy zátym Xiažęciá Sábaudyiskiego w Awionie, powrócił do Lugdunu z Xiažęciem Pedemontskim, wszędy dając dowody wielkiej swojej światobliwości; sława jego ná cały świat szczyła się; dwóch Szláchty Niemcow heretykow potkawšy go raz idącego, y dowiedziáwšy się kto był, zawołali: O! gdyby wszyscy Biskupi temu podobni byli; toż y wiele innych osob mówiło, iedni bowiem przyrównywáli go do S. *Hieronymá*, inši uważáli go, iáko drugiego *Augustyná*, álbo S. *Ambrožego*, Kościoła Božego Doktorow.

Przyiechawšy do Lugdunu, mogąc mieć wszędy przyłtoyná stáncyá, (každy bowiem ubiegáł się, áby go w dom swoy przyiać mógł,) stáwa w máłej izdebce u Ogrodniká Zakonníc Nawiedzenia, y lubo strudzony z drogi y słáby, nie zániechywa iednák słuchać spowiedzi, kazác, y wszystkich kontentowác, dając wolny do siebie przystęp.

Dnia iednego potkał ná ulicy Szláchćieá iednego, który go o iálmužnę prošił, dał mu iá Święty ochotnie, y tak szczodrze; że się on człowiek
dziwo-

dziwował, y długo szedł za nim, dziękuiac; że go w niedostatku iego zarátował, przydaiać; że będzie Páná B O G A prosił, áby mu to stokrotnie nagrodił; ná to Święty odpowiedział: *kontentuieř mnie Brácie moy, že tak mile przyiaieř tę máta przystugę moię, ále cię przestrzegam, řpieř się; bo nie zádugo, tak ia, iáko y ty, nie będziem potrzebować niczego ná tym řwiecie*: przez ktore řlowa, iáwnie řmierć iego, y řwoię przepowiedział; bo Mieřiac nie wyředł, á Święty umárl, w krotce po nim y ow řzláchćic.

W drugá Niedzielę Adwentu prořzono go uřilnie, áby máiać kazáć w Kořćiele Oycow lezuitow, iachał tá m w Kárećie, že bárdzo o podal było iřć, á nogi mu iuř mu były popuchły, wymowił się tá wdzięczná odpowiediá: *á piěknař by to rzecz bytá, widzić mnie iádacego w kárećie, przepowiedáć pokuřę IANA řwiętego y Vbořřwo řwangeliey řwiętey.*

W Wigiliá Bořego Národzenia prořzony od Krolowey Maryey de *Medicis*, áby pořtáwił Imieniem iey Krzyř w Kořćiele Oycow Reformatow, kędy miał piěkna exhortę o Národzeniu Zbáwićielá Páná ná řwitaníu: szedł słućháć řpowieři Xiařęćia, y Xięřney Pedemontskiey, odprawił przed nicmi řřřa řwiętá, y dáł im Nayřwięřřa Kommunia. Poředł zátym do Kořćiołá Náwiedzenia, y zářtał tá m iednego Káplána do Ořtarzá idacego, káždy się

się domyślić może, że prośły Káplán, á ile wtákicy okázyey, nie mógł pewnie omieszkać należytego Biskupowi respektu, iednák náłz Święty nie chciał żadná miára wziąć mieyscá iego, lubo był proszony, służył mu łam do Mszy świętey, y wszystkich trzech Mszy Kápláná onego klęczac słuhał, ták dálece; że iuż było po iedenastej kiedy zaczął odpráwiác swoje Msze święte. Po obiedzie tego dnia dał Hábit S. dwiemá Pánnom y Kazanie miał, iedná z tych była upewniona przez Nayświętszą P A N N Ę w obiáwieniu, że tę Sukienkę przyiać miała z Ręki iednego Świętego Biskupá. Názáiutrz opowiedział cátemu Zgromádzieniu intencya y ostátnia wola swoię, pokázuiac im w iedney rozmowie, że naylepszy dla nich sposob do postąpienia w doskonałości iest ten o nic nie prosić y z niczego się nie wymawiać, ále bydź záwsze gotowemi ná wykonanie świętego posłuszeństwa, nie prágnać nic więcey, tylko złączenia duszy swey z Pánem BOGIEM, do czego Reguły, y ćwiczenia Zakonne bezprześcánnie ich prowadza, stáráł się wyrázić im to głęboko w sercu, dał im zatym Błogosłáwienie swoje, y ostátni raz z niemi się pożegnał. Názáiutrz ráno postrzegłszy, że ná siłách ustáwał, rzekł do sług swoich, wzrok moy bár-dzo słábieie, iest to znák, że się ciáło psuie y obciáza Duszę; nie zaniechał iednák odpráwić Mszy

ſwiętey blisko południá , po ſkonczeniu iey potkał ſię z Xiażęciem *de Belgard* , z ktorym długo ná zi-mnie rozmawiał z odkrytą głową, miłość iego wy-naydowała ſiły, w ſamey nawet ſłabości, y zápro-wadziła go ieſzcze do Xiażęciá Nemurskiego, dla upewnienia go o ſzczerości Officyerow iego , o ich ochoćie do usługi Páńskiej, y ták dobrze intereſa ich piáſtował, że ſię zoſtáli przy urzędách ſwoich, lubo Xiażę miał wolą wſzytkich odprawić: záтым zwatliony ná ſiłách zoſtáiąc, záledwie do Domku ſwego mógł powrócić.

ROZDZIAŁ XL.

O oſtátney chorobie, y ſzczeſliwym iego z tego ſwiátá zeyſciu.

Słufznie Pfálmiſtá Páński powiedział ; że drogá przed Obliczem Páńskim śmierć Świętych iego. Smierć bowiem Błogoſłáwionego Biskupá Genewſkiego, o iák drogá była przed P. BOGIEM ! dał tego wielkie dowody w oſtátney chorobie ſwoiey. Piſza o Fenixie, że gdy ſię ſtárzeie, z róžnych gá-lazek wannych uczyniwszy ſtus, poty ſkrzydłami ſwemi wieie, áż ogień wźnieći; y ná tym ſtoſię go-reiác, nowy znowu záбира żywot, w ten ſposób y ten Święty zgromádziwszy w ſercu ſwoim ták wiel-

ką

ka wannych Cnot liczbę, dysponuie się y gotuie ná śmierć dla nábycia nowego, y nigdy nieskończonego w łzczęśliwey wieczności żywotá; przed dwiema láty poświęciwszy Brátá swego *láná Fráncišká de Sáles*, Biskupá Kálcedońskiego, y swoim uczyniwszy go Koádjutorem, zwykł był często mawiác: *potrzebá aby ten rostł, á ja ábym się zniżał*; gdy będącemu w Mieście *de Belkur*, Zakonnica iedná Náwiedzenia Nayświętzey PANNY opowiedziała, że miał tegoż Roku umrzeć, ná co iey Święty odpowiedział: *o moid Corko Symplicyáno, (takie imię miała,) toć mi dobra y wesota przynosiš nowinę, nie chcę abyš plákała, y owšem wesel się, že poydę do odpoczynku z Świętymi.*

Dniá 17. Grudniá, w dzień Świętego I A N A Ewángelisty, po obiedzie gdy go pokoiowy wzywał do wzięcia obuwia w drogę z Xiażęciem Pedemontskim, rzekł: *obuymy się, ponieważ tak chcecie, ále nie rozumiem, abyšmy dáleko zátacháli*, potym nieiáki czas zostawał w spárty ná stole, y iednego nie mowiac słowá; nápisał tego dniá dwá listy, ieden zá Oycámi Reformatámi, drugi do iedney Xięni Kłasztoru Lionskiego, ktora go ušilnie prosiła, áby ia przysiał zá Corkę swoię; około południá zešli się różni Duchowni y Zakonnicy dla odebránia od niego Błogosławieństwá, domowi iego uwazáiac, že áni przychodzących, áni odchodzących, żadnego

nie wyprowadzał iako zwykł był zawsze czynić, poznali że się nie dobrze miał. X. Roland starszy Dworu iego Kápelán, rzekł mu; już dawno ná dzień, trzeba odłożyć wyjazd do dnia iutrzeyszego, ná co odpowiedział, *podobno rozumiecie że ja chory; á w tym zemdlam, y wpuł godziny wzięła go Apoplexya, która lubo go ciężko opánowała, nie była mu iednak przeszkodą do mowienia, co za cud wielki y ołobliwy poczytać się może, mógł bowiem bezpiecznie z Oblubienicą Páńską mówić ia śpię ale serce moje czuie.*

Doktorzy widząc chorobę niebezpieczną, zadawali różne y gwałtowne *remedia*, sypáno mu w nos po wielekroć profzek, który go do kichania raz poraz po kilkanaście rázy przywodził, z wielkim gwałtem y wszytkiego ciała poruszeniem; odárto mu ze skory nogi y rąmioná potężnym tarciećm, y odevmowaniem przyłożonego do głowy plástru: á kiedy pytáno, ieżeli czuł ból, odpowiadał bárdzo łagodnie *że go czuie*. Przyłożono mu potym po dwakroć żelazo gorące ná kárk, y fleytuch goraący ná ciemię, czym był aż do kości przepalony, nie pokazał po sobie najmnieyszego znaku niecierpliwości, słyszáno go tylko mowiącego po cichu, IEZVS MARYA, y widziáno wielkie krople łez z oczu wypadające, z ciężkości bolu wyciśnione, słusznie o nim mówić się może, co iest nápisáno o Wielkim Aposto-

poście **PAWLE** Świętym, że dokończył ná cieie swoim, czego nie dostawało do Męki Zbawiciela nálezego.

Pytáno go ieśliby chciał wziąć lekárstwo w Trunku, którego przedtym nigdy wtrzymać nie mógł, odpowiedział: *czynćie z chorym co chcećie*, y był im ochotnie we wszytkim posłuszny.

Przyszedł zátym do niego Oćiec Spirydyan *Societatis I E S V*, Rektor Kollegium Lugdunskiego Świętego IOZEFA, z Brátem Aptekarzem niośącym różne Medykamentá, dla porátowania słábości iego; którego Chory obaczywszy, zawaółał głósem: *Ojcze Spirydyanie, oto mię widzisz teraz w takim stanie, w którym niczego nie potrzebuję, tylko samego Boskiego Miłosierdzia, w nim iedyna nádzietá moia*. Ná to Oćiec Rektor rzekł: á gdyby iuż właśnie teraz **P. B O G** náznaczył **W.** Mści godzinę śmierci, czy poddał żebyś się w tym woli iego świętey, *zárowna mi jest tá godzina, iako y inśa* odpowiedział chory; **BOG** jest Pánem moim, niech czyni zemna cokolwiek widzi bydź dobrego w oczách swoich, niech dysponuje życiem moim, iako mu się podoba, *wśytko mile y cierpliwie przyimę, poddać się we wśytkim woli iego świętey*.

Porych doskonáley rezygnácyey Atkách, uczynił wyznánie Wiáry, które temi słowy záończył: *Choćby tysiączne ná świecie powstały Religie, ja nie mam zá*

prawdziwa inſey, tylko święta Katoicka, Apoſtołska y Rzymska, w tey wierze umrzeć chcę, choćby mi nieprzyjaciele moi przeciwnie podawali myśli: tenże Ociec pobudzał go, aby mówił te ſłowa: BOZE moy ieżeli można, niechże ten Kielich przejdzie ode mnie, odpowiedział chory: nie moia wola, ale Twoid niech ſię ſtanie, y przydał, od tego czasu iak Zbawiciel moy raczył ſpełnić Kielich męki ſwoiey, napełniony ieſt dla wybranych wielka ſłodycza y poćiecha, że żadney w ſobie nie ma gorzkości.

Pomieniony Ociec, kończąc rozmowę ſwoię, pytał go ieżeliby nie chciał poſwięcić ſię Przenayświętſzey TROYCY, ná ten czas odnawiaiac goracość Duchá ſwego, zápalony y rozżarzony miłościá, wymowił te ſłowa; oddaę y poſwięcam BOGV Wſechnogacemu, to wſytko co we mnie ieſt, pamięć y ſprawy moje BOGV Oycu, rozum, myśli y ſłowa moje BOGV Synowi, wola y áfekty moje BOGV Duchowi Świętemu, ſerce, ciało, ięzyk, zmyſły y wſytkie bole moje Przenayświętſzemu IEZVSA Pána Człowieczeńſtwu poſwięcam, który dla mnie raczył bydź zdradzony, w ręce nieubożnych wydány, y nie zbraniał ſię męki Krzyżowej ponieść, y umrzeć zelżynie ná Krzyżu.

Tá żałośna nowiná niebeſpieczney choroby iego, ſercá wſzytkich ciężkim napełniłá ſmutkiem; tak dálece; że każdy chciałby go był właſnym ſwym odkupić życiem.

Wi-

Wikáryusz Generálny Arcybiskupstwá Lugdúskiego, przyszedłszy go nawiedzić, spytał; ieśliby nie chciał, aby w Kościele Zakonníc Náviedzenia nákazał Nabożeństwo czterdziestogodzinne, z wystáwieniem Nayświętzego SAKRAMENTV, pro-
szyć Pána BOGA, żeby mu zdrowie przywrócił, S. Biskup odpowiedział: *nie godzienem tego, á iákoż mowi tenże, to nie chcesz Wász Mość, aby się zá W. M. modlono, y onßem proszę, (odpowiedział) bom nigdy bardzies nie potrzebował modlitwy, iáko teraz; znowu tenże Wikáryusz, podobnoß W. M. zápomniáł prosić Nayświętzey Pánny MARYEY, aby W. Mości ráutowáá; ná to S. proßitem ia ley przez wßytkie dni zywotá moiego: tenże Prálat wielce go kocháiac, stáráł się do rozmowy go prowadzić, y od zátypiánia oczucáé, tákiemi go budził słowy: co też rozumiecie o Wierze S. Kátolickiey, czy nie zostálbyß był Heretykiem? ách nigdy nim nie bytem! y kładac ná się znák Krzyżá Świętego rzekł: *byłoby to wielkie niesłycháne zdrádzieciwo: tenże dowódził mu, że y naywięksi Święci obawiali się śmierci, ná to odpowiedział: mieli tego stußna przyczynę; á gdy mu przełożono sentencya Mędrca: O śmierci! iák gorzká jest pamiatká twojá; Święty dokończył, człowiekowi máiacemu pokoy w dobrách y substancyách swoich.**

Oćiec Prowincyał *Societatis IESV*, który go słuchał Spowiedzi generálney ná ten czas, kiedy się gotował do poświęcania ná Biskupstwo, y był iego Duchownym dyrektorem, przystąpiwszy do niego, zawołał miernym głosem, iuż mnie W. M. podobno nie pamiętáš, *pamiętam moy Oycze* odpowiedział, *y nigdy was nie zapomnę*. A widzac że kocháiacy Brát iego *Wilhelm Armand*, nie mógł się usługa iego násyć, rzekł mu: *moy Bráćisku, o iák wiele prac cko-
ło mnie pode ymuiecie! coż też ia dla was uczynię?* Oćiec *Bernárd* zostáiac przez wšytkę prawie chorobę w głowách łoszká iego, często go słyszał powtárzającego te trzy wierszyki Krolá y Proroká Dawidá: *Miłosierdzia Pánskie ná wieki wyspiemynąć będę*. Drugi: *Serce y ciáło moje rozweseliło się w B O G V ży-
iacym* Trzeci: *odmowiła Duśá moia wšelkiey konsolá-
cye, wspomniałem ná B O G A, y ućieszyłem się*: mówił te wierszyki, iáko ten, który słucháiac Mszy S. odmawia godzinki swoje, á widzac gorzkieni łzami zálanych sług swoich; rzekł im: *nie trzeba płakać, ále się raczey śłosować do woli Bożey*. X. Rolánd Kápelan iego, ná poły umárty od żalu, przybliżywszy się do Łoszká iego, rzekł: mowże ieszcze W. M. do nas, *życie w pokoju y boiaźni Bożey*, odpowiedział Święty. Oćiec *Károl*, Zakonnik *Felántynow* rzekł do niego: bądź W. M. dobrej myśli, ázá ieszcze

fzche Pan BOG zechce W. Mości záchowác dla posadzenia ná Genewéńskiej Káthedrze, *nigdy nie prágnał Káthedry żadney, (odpowiedział) ale tylko zbáwienia Dusz Genewéńczykow życzyłem.*

Inszy zaś rzekł mu: y także to chcesz W. M. zostáwić sierotámi Corki swoje Nawiedzenia, ná to po trzy rázy, temi odpowiedział słowy: *Ten krory poczał to dzieło, dokończy.* Rádzono mu, żeby odpráwił modlitwę S. MARCINA: *Pánie ieżelim ieśsze jest potrzebny ludowi twemu, nie zbrádniam się práce, ná to po kilká rázy odpowiedział: ieśsem sluga nie pożytecznym.*

Siostrá iedna kołowa Zakonníc Nawiedzenia, rozumieiac że go ućieszy, przyszlá mu powiedziec z weselem, że Biskup Kálcedoński Brát iego, y Mátká *de Szantal* przyiácháli, ná co łágodnym głósem strofuiac iá, záwołał: *O Siostro moia! nie trzeba nigdy dla żadney rzeczy klamać.*

Zbieglá się zátym wielkaliczbá ludzi, Biskup Dámáscenski, y Suffrágan Arcybiskupstvá Lugduńského, wszedłszy do niego, záwołał z lekká; FRANCISZKV, iáka odmiáná práwice Naywyższego, wyście mię przychodźili zegnác, á ia teraz muszę zegnác was, ná tę słowá náš Konáiacy spoyzrał ná niego; y rękę mu podał ná znák uprzeymey chęci.

Xiażę Nemurskie chorobá złożony, dowie-

dziáwřzy się, że się źle miał, kazał się zanieść do niego, tam stánawszy, przyklęknął z płaczem dla odebránia od niego Błogosławieństw, które mu dał podwakroć, ná co rzekł Xiaże: to będzie iedno dla mnie, drugie dla Xiażęciá Genewéńskiego Syná mego, y gdy się go pytano, ieřli go znał, *znam dobrze*, odpowiedział; *ieř to Xiażę Nemurřkie, ia nayniřsy řługá iego.*

Arcybiskup Ambrunski przyřtápiwřzy ku niemu, záltał go iák w záchwyceniu, y słyřzał, iáko z nád zwyczajná duchá gorácořciá powtárzał te řłowá: *Przed toba Pánie oczekiwánie moje, á wzdychánie moje nie ieř Tobie táyne, BOG moy, y wřřtko moje. Prágnienie moje, ieř prágnienie Pagorkow wiecznych.* Oycowie *Societatis I E ř V*, ktorzy go od poczátku choroby iego nie odstępowáli, z nieporównaná miłóřciá przywodřili go do odpráwianiá Aktow przynaleřy-tych. A widząc Doktorzy, że iuř coraz to bárdziej zbliżał się do kresu ořtátniego, kazáli mu dać Oley S. o ktory y řam prořli; odpowiadáł na wřřzytkie modlitwy, ieden z tych Oycow słyřząc, że mówił wierszyk Dawidá: *omyi mię Pánie z niepráwořci moich, á od grzechow moich oczyřć mnie*: rzekł do niego, co się tknie řumnieniá Wmřci, wiem żeř ie iuř ták rozpórządził zá zdrowiá řwego, iák byřo potrzebá, ná to odpowiedział: *ach nie mářř tego.* dla częřtych
wymio-

wymiotow, nie mógł przyiać Komūnij S. co iák było ciężko sercu miłuiacemu, łatwo każdy doysć może; przeto serdeczne wydawał do Pána BOGA westchnienia, powtárzając: *Pokárm moy iest, czynić wola Oyca mego.* Zátym podnosząc serce, y ducha swego ku BOGV, wyrzekł te słowá: *Święty, Święty, Święty Pan B O G zástępow;* y dokończył, *pełne sa Niebiosá y ziemiá Máięstátu chwały twoiey :* kończąc ostaték, *Te Deum laudamus.*

Iedna pewna Osobá pytała go, ieżeli w tym ostatnim terminie nie obawiał się sztuk czártowskich, odpowiedział: *położyłem ufność moię w Pánu, á on wybáwi nogi moje od sidła, ten który poczał, dokończy, y z wielkim śileniem się powtarzał te słowá.* Nákońiec iuż w siłách uśtáiac, obrocił twarz swoię do X. *Perneta,* y ściśnawszy mu rękę, rzekł: *iuż późno y wieczor nádcbodzi,* chcąc pokazać, że dzień tego mizernego życia iuż prawie iemu był skończony, to wyrzekłszy uśtał: mowiac *Przenaysłodsze Imię IEZVS MARYA,* oczy ku Niebu máiac podnieśione, czego postrzegłszy Oćiec *Don Filip* pokłęknał, y poczał Litániá o Wszytkich Świętych z temi ktorzy przytomni byli, á gdy przyszedł do tych słów, *Wśyscy Święci Młodziáńkowie modlcie się za námi,* powtarzano po trzy kroć ten wiersz, dlatego; że ten dzień był Młodziáńkom Świętym poświęcony, zá trze-

ćim rázem Błogosławiony Biskup oddał Duchá swego w ręćę Zbáwiciela IEZVSA Chryřtuśá, Roku 1622. dnia 28. Grudniá, o osmey godzinie wieczornej, wieku swego 56. á Biskupřtwá 20. Roku. Tenże Oćiec zámknął mu oczy z uczćiwořciá y ořtátniá oddał mu usługę.

Idźże iuź tedy, idź Wielki FRANCISZKVS SALEZY, idź opuszczáiac szczęřliwie ten padół płaczu, idź do ochłody po ták wielkich pracách, y fátygách twoich, zánies z weselem do gorney lerozolimy, obfity zbior y korzyść, ktorá miłość twoiá niezfatygowana zebráła, y owczárniá Páná Chryřtusowa zbogáćilá; prowadź z sobá siedmdzieřiat y dwá tyřiące dusz heretyckich, przez ćiebie náwroconych; ćiesz się wiecznie wespół z niemi z widzenia BOGA, tryumfuy szczęřliwie z Świętymi Pánřskimi w niebie; idź iuź odebrać troiáka Koronę, Wyznawcow, Męczennikow, y Pánien; ořládź zgotowany tobie od Páná BOGA międy Seráfinámi Thron, gdzie ćię iuź iedna Duszá řwiatobliwa, y wiáry godna widziáła ná ten řtopień wynieřionego, á nas grzesznych nie zápominay przed Boskim Májeřtátem.

Ktoź się tu nie zádziwi ták piękmemu życiu, czy nie ieř że to przedziwny cyrkuł, ktory szczęřliwie záczałřy, řwiatobliwie řkonczył Chřeřciáńskie

áńskie y doskonałe życie swoje, poczał był záży-
wanie rozumu przez te pierwsze słowá, *BOG moy*,
skonczył ie, mowiac *IEZVS*; pierwszym wyznał
początek swoy, drugim ádorował Autorá odkupie-
niá swego.

Tu ádorować trzebá skryte sady Wszechmo-
cnego BOGA, który w Ręku swoich trzyma klucze
żywotá y śmierci; który mocá swojá wprowadza
człowieká do grobu, y z niego wyprowadza; który
przedłuża życie Tyránów, zábiera niewinnych, cze-
muż proszę życie Sprawiedliwych iest krotsze od
złych y niezbożnych ludzi, pewnie dla tego, że ich
krotkie prace wiecznością szczęśliwa nagrodzone
będą, y że według powieści Mędrca, będąc poprze-
dzeni od śmierci, obaczą się ná miejscu wieczney
ochłody.

ROZDZIAŁ XLI.

*O Cudách, ktore sie pokazały przy balsamowa-
niu Ciała S. Biskupa, o wspaniałym kondukcie
żałobnym, y wyprowadzeniu Ciała do An-
nessyum, y niektore dowodne znaki
iego światobliwości.*

IVż tedy Wielki FRANCISZEK SALEZY,
Święty nasz Biskup wzięty od oczu naszych, swiá-
tło nasze mrokiem śmiertelności zasłó, y do Try-

umfiuacego Kościoła jest przeniesione; odebrało Niebo Skárb ziemi, Apostoła wieku nášzego, žal wszystkich nieznośny, okazał do łez rzewliwych, lud gromádno ciśnie się dla uczczenia Ciála iego. Iák tylko Święty skonał, Brát Wilhelm *Societatis IESV* omył światobliwe ciáło, ktore do nápuszczenia bálsámem, otwárte było; gdzie znaleźiono serce zdrowe piękne y cáte, watrobę spalona, iedna część płuc iákoby sztychem mięczą ostrego przebitá, práwa część mozgu krwie zsiádłey pełna, á lewá woda tylko nápełniona: ále to do wielkiego podziwieniá, że wezyká żółciowá znaleźiona byłá wszytka uschła, ták dalece; że w niey, y iedney kropelki żółci nie było, tylko wielka liczbá máłych kámykow, wielkości iáko groch miłternie ułożonych, z ktorých iedne ograkłe, drugie trzy graniáste, niektore ná ósm gran, koloru częścią róžowego, częścią jáspiżowego, czárnemi kropkami poznáczonego, wszytkie iedne zá drugimi w koło powiązane, y iákoby náwleczone, nákształt Koronki; w liczbie około trzechset, według mniemánia wszytkich, to żółci skámienieniep, rzypisowano gwałtowi, ktory sobie czynił dla poskromieniá gniewliwey y popędliwey náturey swoiey, do ktorey z przyrodzenia był skłonný, dlatego przyciśniona tákowým gwałtem żółci iáko gniewu stolicá, musiałá się w kámienie obracać.

các. Xiążetá, Xiężny, Osoby zacne, y wszyscy tám obecni prágneli z nabożeństwem mieć iego Relikwie, rozdawać musiáno krew iego, wnętrności száty y in-sze rzeczy, otrzymywáli iedni kámyki zpośrodká żo-łci, drudzy czaśtki niektóre ciáńá, náostíek wielkość ferwet y chustek maczáno przy zbieraniu krwi ie-go, y tak po róźnych mieyscách we Fráncyey, pełno iest tákich chust krwią iego upurpurowánych, serce iego złożone było w Relikwiarz srebrny, y przy-stoynie z pochodniámi do Zakonnic Náwiedzenia prowadzone, y oddáne do rąk Mátki *MARYT Amaty de Blone*, ná ten czás Przełożoney pomie-nionych Zakonnic, przez iednego Kánoniká y Ple-baná S. *MICHAŁA*.

Gdy chciáno Ciáło iego przenieść do *Annes-syum*, Sędziá Trybunálski pobudzony będąc od ludu, zátzymał ie imieniem Krolá Fráncuskiego, czekájąc ażby w Testámenście ostatnia iego obaczono wola, tym czásem w Dyecezyey Geneweńskiey, miáno-wicie w *Annessyum*, nic o ták wielkiey stráćie nie wiedziáno, y owfzem ná uproszenie mu zdrowiá Nay-swiętšzy *SAKRAMENT* wszędzie wystáwiono, nie-które iednák święte Dusze miáły obiáwienie o świę-tym iego zeyściu. Przeor *de Talore*, odprawuiąc Mszá S. w iednym momenście obaczył wszytek Oł-tárz niewymowná otoczony światłościá, á miásto

Obrazu

Obrazu, widział Biskupa S. iakoby w Słońcu, mającego na sobie Rokietę trąfioną, bielsza niż śnieg, stulę w kwiaty złote y srebrne, drogiemi kamieniami haftowaną; z Osoby zaś jego jasne wychodziły promienie: co widząc, uczuł natchnienie, mówić Antyfonę o Wyznawcach, a natychmiast widzenie zniknęło, ztym z żalem wielkim rzekł: Nasz S. Biskup umarł; zaraz nie inzego nie słyszano, tylko żałosne lamentey. I coż to jest, mówił iud wszytek? to umarł nasz S. Biskup, ten który nas łaskawie po ścieżkach Przykazań Páńskich prowadził, który ożywiał ducha naszego, y otwierał nam drzwi do Niebá, któż tu dostatecznie wyrazi ubogich ludzi żale; iedni opłakiwali utratę tego, który zawsze był gotow dąć im wszelaką pomoc, inși go żalowali iako tego, który im dawał życie, łaski; Wdowy lamentowały, widząc się ogołocone z swojej podpory, sieroty żalowały Oycá swego, utraćeni pocieszycielá, Dufze pobożne swego Dyrektora, Zakonnice Nawiedzenia Patryárchy y Oycá swego, iednym słowem żal wszystkich był uniwersálny; y tym więcej się pomnażał, gdy usłyszeli, że święte ciało w Lugdunie chćiano zatrzymać: o czym gdy się Miásto *Annessyjskie* dowiedziało, które z utesknieniem oczekiwało tak drogiego Depozytu, napisali zaraz do Xiażęćia Sábaudyjskiego w ten sposób.

Łásnie

Iaśnie Oświecone Xiażę Kiedy po zeyściu naszego S. Biskupa, gotowaliśmy się do oddania mu ostatniej naszey powinności, iedyna z depozytu Ciała iego mdiać odebrać konsolacya, dowiedzieliśmy się, że Miasto Lugduńskie, nie chce pozwolić, aby tu miało bydź przemiesione, dla czego, udaliśmy się do Pánskiej táski W. X. Mości, żeby za poważna iego y wielowładna perswazy a roskazem, ten drogi skarb nasz był przywrocony Oyczyźnie naszey. Niech tá Diecezya odbierze swoją ozdobę, lud pociechę, y to Miasto niech nieusłannego doznaie błogostawieństwa, w którym za żywota tego S. optywało.

Xiażę żalem wielkim zięty, rzekł do iednego Generała Zakonu; naygodniejszy całej Europy Biskup umarł, y godzieln, żeby go krwawemi lud płakał łzami; więc roskazał do Posła swego, żeby zaraz iachał do Krola, y prosił imieniem iego o przywrocenie Oyczyźnie swoiey tego drogiego depozytu, co otrzymał.

Lugdunczycy zątym z wielkim żalem oddaia Ciało Kanonikom Kościoła S. NIZYVSZA; ieden z nich postrzegłszy, że nie było niešione z uczciwością y poszánowaniem przyzwoitym, zawołał: coż to jest, y także zcierpieć możemy, żeby to S. Ciało, tak mało odbierało poszánowania; nuż tedy Bráćia moi, weźmy ten drogi ciężar ná rámiona

násze; nátychmiáſt wzięli Trunnę, y nieśli iá ſámi Kanonicy dorad, poki nie byłá do kárety włożona. Oycowie Reformáci, zátzymáli iá przed ſwoim Kościołem, kędy mieli żałobne Kazánie, przy wielkim konkursie ludu, dnia 18. Stycznia, Roku 1623. Szli ze wſzytkich ſtron ludzie zá tym S. Ciátem, zápomniáwſzy ſiebie ſámych: nie widáć było, tylko ſáme Proceſſye przeciw niemu wychodzące z pochodniámi z róſnych Miáſt y Miáſteczek.

Przy tych żałobnych Honorách, ktore oddáwano chwalebney pámiatce S. FRANCISZKA SALEZYVSZA, czárt przekłety wzbudził iednego zuchwálego człowieká, że śmiał żártowáć ze czci, ktora Świętemu oddáwano; lecz nędznik ná tymże zaráz mieyſcu záſłużoną odniósł kárę, bó w tym momencie oślepl, y paráliżem zarázony zoſtał, á znáiac kárę Boską nad ſobá, odmienił mowę y zdanie ſwoie, práwdziwie pokutuiac zá ſwoy wyſtępek, proſił Świętego o odpuszczenie, wołáiac głóſem wielkim, Muſi ten wielki Prałat bydz Świętym, y zaráz zoſtał uzdrowionym.

W drodze gdy ten S. prowadzono Depozyt, Mieſzczánie y Rádni Pánowie Miáſtá *Seffel*, wyſzli przeciwko niemu w żałobę przybráni, nioſac 120. pochodni zápalonych, y złożyli ná katafálku w poſrodku Kościoła. Nazáitrz zánieſiono Ciáło do
 pewney

pewney Wśi, názwaney *Szymry*, kędy wszytka szlá-
chtá z okoliczy z obywatelámi Miásta *Annessyjskie-*
go w żałobe się przybrała, między ktoremi był też
y on głuch, ktorego Święty między sługámi swemi
chował, który záledwie obaczył Trunnę Świętego,
uchwyciwszy się powozu żałośnie plákał, á prawie
ryczał od żalu, wšytrykch do większego pobu-
dził płaczu.

Gdy się zbliżało Ciáło do Miásta *Annessyum*,
Biskup Genewęński z całym Duchowieństwem, u-
brány po Biskupiu, wyszedł przyimować ie Proces-
syónálne, zdięto z wozu, do Kościoła Katedrálné-
go niešiono; szła przy Ciele Katedrálna Kápituła, ze
wszytkiemi z Kościołow y Kláštorow Procesyámi,
Radni tego Miásta Pánowie, y wšytko Pospolstwo
tám się znáydowało, dzwony, głosy swe żałosnym
wydawały dźwiękiem. Stánęło Ciáło w Kościele S.
FRANCISZKA OO. Kápucynow, tám sam Biskup
Genewęński, *Ian Fráncisšek Salezy* śpiewał wielką
Msza, Oćiec Prowincyał Kápucynow miał Kazanie
Pogrzebowe z wielką pobudką do nabożeństvá, do
żalu y pobożności.

Nakoniec Święte Ciáło do Kościoła Corek ie-
go Náviedzenia Kláštoru *Annessyjskiego* zaniešiono,
y tám po odpráwionych pogrzebowych Ceremoni-
ách, blisko wielkiego Ołtárzá, wchodzac po prá-

wey ręce przy murze w grobie marmurowym, otoczonym kolumnami, y nagrobkiem wspaniale ozdobionym, pochowano; przy którym Dobroć Boska, wielkie y znaczne cudá sprawuje: ſa tego dowody autentycznie ſpiſáne, ſercá złote, lámpy ſrebrne, inſzych bez liczby ofiarowanych złotych y ſrebrnych Táblíc, grób iego ozdobiájących, pokazują znaki otrzymánego zdrowiá, y wielu innych Cudow, ktore po dziſdzeń dzieiá ſię zá przyczyna wielkiego ſługi Bożego. W pięćdziesiąt lat po ſmierci iego, zá ſtáraniem Monárchy Fráncuſkiego, zá uſtáwiczna pilnoſciá y pracá wiernie Oycá ſwoiego, kochájących Corek, Zakonnic Náwiedzenia, w Roku Páńskim 1665. w pierwſzą Niedzielę po Wielkanocy, Ociec S. ALEXANDER Papież Siódmy, z zwyczajnymi Ceremoniámi y Wroczyſtoſciá w liczbę Świętych policzył. Zá co niech będzie Chwała BOGV w Troycy S. ledynemu, ktory w wieczney pámięci ma Spráwiedliwego.

*Koniec Zywota S. FRANCISZKA SALEZYVSZA,
Biskupa y Xiażęciá Genewſkiego, Oycá y Pátryárchy
Zakonnic Náwiedzenia Najswiętſzey Pánný
M A R Y E Y.*



ZEBRANIE ROZNYCH CVDOW,

które BOG czynił,

Przez zasługi tego Błogosławionego Biskupa,
tak za żywota, iako y po śmierci iego?

Roku Tysiącego Izesćsetnego dwudziestego trzeciego, dnia 28. Kwietnia dziecina ośm lat mająca, domu zacnego, igrała z towarzyszkami swemi, y nieostrożnie wpadła w wodę, ieden z małych Braci nie widząc iey więcej na wierzechu pływającej, bieży prędko do domu z krzykiem, że Siostra iego utonęła, Mátka nąmiarę utrapiona, pada na kolana, wzywa przyczyny S. FRANCISZKA SALEZYUSZA; ciężkim żalem y boleścią woła. O Chwalebny FRANCISZKU SALEZYUSIE! pociesz ze mię w corce mojej, oskarzyć serce serce złote, iezeli ją zdrowo odbiorę, y wysłała do Pánien Zakonnie Náviedzenia Panny Máryey, aby przy Grobie cudownym iego, imieniem iey votum potwierdzili. Tym czasem szukano ludzi, coby utonioną znaleźli Pánienkę, która za długim czasem znaleziona, y wyciągnawszy ją, przynieśli w dom Rodziców żadnego Znaku życia nie mającą, iednak nárychmiało iako posłano potwierdzać votum utrapioncy Mátki, Coręczka poczęła ruszać się, mówić, y całę przysła do zdrowia.

Ielcze za żywota swego uzdrowił trzech kálików. Pierwszy który mu był przyniesiony, álbowiem żadną miarą na swoich nogách stawać y zatrzymywać się nie

Nn 3

mogł.

Zebrańie Cudow

możl. Człowiek Boski, miał nad nim politowanie, kazał go położyć dość wygodnie na ziemi w twojej Kąplie, wysłuchał go Spowiedzi, dał mu swoje błogosławieństwo, y odesłał zdrowego do domu. Drugi był także powrotnie kálík takimże paralizem zarażony, którego gdy stawiono przed nim, dał mu swoje błogosławieństwo y odprowadziwszy Mszą S. za niego, doskonale go do zdrowia przywrócił. Trzeci był jedno dziecko około pięci lat mające, które było całe na nogach zkaliczone y nieiako noszki do pleców miało przyrosłe. Uczyniła wotum Mátká iego odprawować nowenny, w Kościele Náviedzenia, Najswiętszey PANNY MARYI, za uzdrowienie syna swego, mając ufność, że ten pełny miłości Biskup, będzie iey w tym łaskawy; wypełnia tedy swoje nabożeństwo, a oto pierwszego dnia suche nogi synaczka iey przyszły do swojej czystości, drugiego wyciągnęły się lepiey, a trzeciego, wszyscy się zdumieli, kiedy go obaczyli po Kościele biegającego.

Jeden młody chłopiec tylko dziewięć lat mający, miewał wielką chorobę, od sześciu lat; zwyczajnie bywał nią trapiiony co czwarty, albo co piąty dzień, a nad to trzy albo cztery razy na dzień. Kiedy go napadała, padał na ziemię na którymkolwiek miejscu, czego zawsze domowi iego postrzegali, y dołzli byli tego, że go nayeściej porywała w Uroczyste święta, Ojciec iego nie wiedząc co dalej czynić, postanowił u siebie ofiarować go do S. Biskupa Genewskiego, y prowadzić go tam, gdzie odpoczywa święte ciało iego, aby mógł pocałować nogi, albo przynamniej Grob iego; a tak narychmiał, skoro tylko to pobożne przed się wziął postanowienie, epileptyk doskonale był uzdrowiony.

Jeden

S. Frńciřská Salezyuřd.

Ieden Sekretarz był pořany od Pńanń swego Roku 1623. w Mieřacu Lutym do Bernij, w Swńyczńřkiewy zięmi, gwoli pewnego procesu, kiedy ten młodźzieniec bńwi się w tey tńm stronie, Pan iego poczał sobń trwożyć, obawiając się, aby mu tńm ińkiewy nie zńdńno trućizny, poniewńż o tych iest tńka pogłółkń; w tym on powroćiwřzy z tńmtńd pierwszego wieczorń ledwie co się połozyl, zńrńżem z pierwszego łnu porwał się z krzykiem, wyćiem, y strńřzliwym wrzńłkiem: oczy iego strńřzliwie się w głowie obrńćńły, y przy odecńćiu od rozumu, niko go nie uznawał, ćco wićksza; że ićzyk swoy kařńł zębńmi. Przybieżńł tńm nń ten chńłńs Cyrulik, tńkże się teź y domowi zbieżńli, ćle nic nie znńydowńli, czymby iego zle zdrowiemogłń bydź rńtowanć. Zńczym Pan iego, poczał go oddawńć Błogostńwionemu Biskupowi FRANCISZKOWI S, SALEZYUSZOWI, ofińrowńł go z wielkim ćfektem, prořńć aby mu w tey niezmierney chorobie miłosćiiwy bydź raczył: ć oto nńtychmińł młodźzieniec poczał mowić Litńńń do wřzytkich Swiętych w swoicy chorobie, y w tey po dwńkroć powtorzył: *sanćte FRANCISCE de Sales Episcopo Genevensis ora pro me*: A w tymże momeńcie wyrzućiwřzy z siębie zńacznń wielkoć wody żoltey ińk (zńfran, zńłńńł, y nńzńńutrz znńydowńł się ćńle zdrowym y czerřwym.

Syn Prokuratorń Genewńńskiego we dwunńřtu lat, wpadł był w wielkń słńboć, ć potym z nienagłń ćińł iego wřzytko, opńnowńł żolťa chorobń, w ktorey niećzał w oczńch: Oćciec iego zńbiegńńć śmierć, szedł do Kořćiołń Nayswięćřzey PANNY, y modłńć się u Grobu Sługi Bořkiego, prořł pokornie, aby się raczył przyczynić zń synem iego: ktorego we dwocń dnińch ćńle zdrowego obaczyl.

Vcćć

Zebranie Cudom

Uczciwy Mieszczanin Annesyjski, od dziewięciu lat ciężko był utrapiony bolem iedney nogi, która przez wiele fistułów, y gnojących wrzodów uśtawicznie ciężła, Doktorowie ná uleczenie tego, swoiey nie chcieli záżywać náuki, mowiac: że gdyby to miáno leczyc, y chcielió gdzie indziey obracać te ostre humory, pewnie y nieomylnieby w gorę uderzyły y wylałyby się ná część wnętrza przednieysze, y zarazem zagubiłyby go. On tedy ktoremu już y cierpliwości nie stawało, nie wiedział co dále y pomyślić, wyniożył oczy w niebo, wzywał nabożnie zasług Błogosławionego FRANCISZKA SALEZYUSZA, y postanowił odprawić nowennę u Grobu iego, którą ledwie zaczął, alić szóstego dnia całę się wżytke rány iego zágoiły, y ná potym nie czuł żadney boleści, tylko znaki ná mieyścach ran zostały.

Jeden Pleban y Káznodźciá prawie przez cztery Miesiące czuł się ciężko utrapionym wielkością defluxyey, która mu spadała ná śledzionę y lewą nogę: humor zły tak mu był rozdał nogę że była grubsza niżeli dwie wespół złączone: puchlina zaś y ogień w niej, tak ciężkich boleści przyczyniały, że nie mógł urzędowi swemu dosyć czynić: Nie wiedząc tedy co dále miał czynić, szedł odprawić Mszą S. do Náwiedzenia Najswiętšzey PANNY Zakonnicy, prosił o pomoc pełnego miłości Biskupa, całował z pokorą Grob iego, y zámíad powrócił do gospody; gdzie wípomniawszy sobie, że miał máły kawałek chustki umaczaney we krwi S. Biskupa, wziawszy ją y pokleknawszy z płaczem mówił nabożnie Modlitwę, potym skończywszy modlitwę, uczynił z uczciwością znak Krzyża S. ra chusteczka ná swoiey nodze, y zaraz ból ustał, wsiadł ná konia, tegoż dnia ułachał siedm mil. y iednę

S. Frdnciſka Salezyuſá.

dnę miłą pieſzo uſzedł, á potym namnieyſzey nie uczuł
ciężkoſci, áni ná nodze, áni ná oſobie ſwoiey.

Hrabiá ieden miał coreczkę w piętnaſtu álbo oſi-
mnaſtu Mieſiącach, ktorą od dni dzieſiąci nieuſtáiacą go-
raczką trápiła, ták, że tylko ſmierci Rodzicy oczekiwali.
Ociec ſtráciwſzy nádzienie o życiu ſwoiey coreczki, udał ſię
do przyeczyny S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, poſłał do Sám-
beryum ze dwiema ſwiecámi iárzącemi, y dukat ná Mſzã
S. proſząc áby to nabożeńſtwo było odpráwione u Gro-
bu S. Biſkupa, gdzie oddáwſzy Ofiarę, ſpowiádał ſię y
Kommunikował; á potym obrociwſzy ſię do Grobu,
rzekł te ſłowá: S. FRANCISZKU SALEZYUSIE, ponie-
waż ieſteś błogoſłáwionym w Niebie, iáko każdy wie-
rzy, proſzę cię ze wſzytkiego ſercá mego, rácz uproſić
zdrowie tey Pánience, W tymże momenćie lokay z An-
neſſyum do Sámberyum powrociwſzy, zaſtał zdrową dzie-
cinę, ráchowáno czás, y uznáno, że właſnie ná ten czás
była uzdrowiona, kiedy iá ofiarowano temu Wielkiemu S.

Páni *Falgur* od oſmiu lat będąc w utrapionym ſtanie,
dla wychodzacych z ſiebie wnątržnoſci, y nog cále zkan-
cerowanych, záżywała rożnych Doktorow, Cyrulikow,
y Aptekárzow, dla porátowania ſiebie, lecz dárémny był
koſzt, gdyż iey żadnym powodem do zdrowia nie byli;
kora, záleciwſzy ſię záługom náſzego Błogoſłáwione-
go Biſkupa, nátychmiaſt odebrała zdrowie, ták, że wſzy-
scy wierni, z iey czerſtwoſci y wesołoſci rádownali ſię.

Pánná Kátáryzná *de Foux*, Zakonnica S. KLARY w
Klaſztorze Anneſſyiſkim, od Roku 1622. áż do Roku 1623.
cierpiála uſtáwicznie ſrogie kolki, ktore ſię kończyły
nieznoſnemi boleſciámi ſledziony y boku: dzień y noc bo-
lała, práwie bez przeſtánku wyrchnienia, lekarſtwa nie

Zebranie Cudow

iey nie pomagały, a wżytko Pánien zgromádenie, wielkie nád nią miało politowanie. Náostátek utrápiona Pánná, nie dáley czynić nie mogąc, ucieklá się do nášego Błogosławionego Biskupá, y obiecalá byđz do niego nabożną aż do śmierci, a nátychmiást chorobá iey z bolem odeszła, y została tak, iákoby nigdy nie nie cierpiałá.

Ian Kotlárz Annessyiski, wpadł nieśpodziewanie w ciężką y uśtáwiczną goraczkę, która sen cále odebráwszy, biegiem go do śmierci niosła, nie poniechywano żadnego lekárstwa do rátkunku iego, ále nic mu nie pomagały. Ták tedy przyszedł do ośtátniego kresu, y dáno mu ośtátni ná tę drogę pokárm Przenayświetszy SAKRAMENT. W tym Kápelan tego wielkiego Biskupá wszedł, y użáliwszy się nád nim, podał mu chustkę, która się był dotchnął twarzy zmártego S. Biskupá, która skoro tylko chory przyłożył ná wierzch głowy, zasnął, y potym ozdrowiał.

Ucziówa nieciáka Páni Muffeb, mordowála się przez długi czas dziećięciem, y kiedy te, które iey w chorobie służyły, traćily nádzieię o iey rozwiązaniu, przyniešiono iey Koronkę, która się dotykáno twarzy S. Biskupá, upominaiąc iá do wzięciá iey ná się, y połozenia nádzieie swoiey w przyczynie S. SALEZYUSZA Biskupá, która będąc iuż prawie mártwą, gárneła iedną Koronkę, y włożyła iá sobie na szyię, y zaráz szczęśliwie powiła.

Páni Bellend, uczuła się oraz gwałtowną y uśtáwiczną goraczką ogárnioną, y ciężkim bolem rámicenia prawego; kiedy te wszystkie choroby powoli gorę biorá, widząc się w wielkich bolesciách, y iuz więcey nie máiąc nádzieię powrocenia do zdrowia, Mężowi ośtátnia wola swoię oznaymuie, potym záleca się Modlitwom Błogosławionego FRANCISZKA SALEZYUSZA, obie-

S. Frąnciſka Salezyuſa.

obietwie zawięſić u Grobu iego ſerce ſrebrne, y niać trzy Mſze S. na część Przenayſwiętſzey Troycy; alie zasnęła potym: widzi go we ſnie tak ubranego iako na kazaui, z oczyma w Niebo wynieſionemi, z czego niewypowiedziane odebrała ukontentowanie, przebudza ſię, boleſci iey uſtały, a ona zdrowa ſię uczuła.

Panna *Dela Balme*, od czterech lat, była trapiąca krwawymi przez uſta womicami, iak tylko pokarm iaki wzięła. Co Doktorowie w niezwyčajnym mając podziwieniu, nie chcieli ſię iey podić kurować. W dzień więc Mieſięcy Mątką tey młodey Panienci, ofiarowała ją do tego Błogoſławionego Biſkupa FRANCISZKA SALEZYUſZA, y obiecała ją ſtawić do Grobu iego, ieżeli ſię będzie podobąło P. BOGU uwolnić ją z tak ſtrážnego przypadku, co y Panienką potwierdziła z całego ſercą ſwego, a w tymże momencie doſkonale uzdrowiona była, y nigdy potym z tey miary, żadney nie czuła nieſpolobnoſci.

Jedney uczciwey Paniicy w Sámberyum, káncer zepsował był tak bárdzo gárdło, że rana iuż była nieuleczona y wſkroſ przegniła, kiedy polewkę piła krople z dziury wychodziły, a co moment bárdziej ſię iey ta rana szerzyła. Małzonek iey będąc nad miarę ſtrapiący, y prawie umierając z żalu weſpoł z ſwoim ukochanym przyiácielem: wyprawił ſokaiá do Biſkupa Genewſkiego, a zmarłego Rodzonego, proſząc go uſilnie, aby mu cokolwiek Reliquii ſwego Błogoſławionego Brata y Predeceſſorá, przyſłać raczył, co kiedy otrzymał, bez wielkiego namyſłu przyłożył na wrzód tak ciężko rozszerzony, czym zarázem chorą Małżonkę uzdrowił; kropla na znak odebrąnego Dobrodzieyſtwá, ofiarowała do

Zebranie Cudow

Annessyum Kościołowi Náviedzenia Nayswiétszey PANNY, wielką sztukę materyi złotem y srebrem hástwowány.

Ludwiká *de Szaponnay* corká Prezydentá Lyonńskiego była ciężkim zaráżona kátarem, ktory spadzy ná oczy, cále ją oslepił, tak dálece; że przez kilká dni, nie nie widziałá. Prezydent *Dambes* tey Pánienki Dziad, mając nád nią politowanie, przyłożył iey z nabożeństwem Błogosławionego Biskupá okulary, ná oczy ciémnościami ogárnione. A oto zaráz oko iedno tey máley Pánienki cále uzdrowione było, á drugie we cztery dni potym.

Málenka dziećiná synaczek Páná Hrábie iednego, igrając przed kilką mieśięcy, przy niektorych rynsztunkách, był rániony śmiertelnie od iedney broni, ktora ná główkę iego spadzy, tak mu ciężki raz aż do mozgu zadáła, że mu koniecznie umierać przychodziło, krotko mówiąc: Dziećiná nie mogąc bolu znośić, względem młodości swoiey, y względem słabey komplexyey, iuż był od Doktorow opuszczony, poczyná końć, y śmiertelnie pierśiami robić: tám Páni Hrábiná *de Mentuel* corká iego, posyła z prozbą do Xiążęćia Sabaudyińskiego synow swoich, oprzysłanie sobie iákich reliqwij Świętego Biskupá Genewęńskiego, co ochotnie uczynili, przysyłać iey chustkę we krwi iego maczana, ktora kiedy nabożnie przykłada ná główkę dziećięcą, zarázem zaśypia, á potym ocknawszy się prosi o nápoienie, po którym znówu śnem wzięte, w krotkim bárdzo czásie doskonale uzdrowione zostało.

Iedná Zakonnica Náviedzenia Nayswiétszey PANNY MARYI w Mieście Sácnit Amuor, stráciła cále mowę nagle ciężkim przypadkiem w Wigiliá wielkiego świętá Náviedzenia, Roku 1668. á zaczął się tak gwałtownym bolem

S. Frąnciſk Salezyuſa.

bolem głowy y ogłuszeniem, że musiała iść do ſwoiey Przełożoney, y o ſwoim złym zdrowiu opowiedzieć. Co z wielką ciężkością ledwo co wymawiając oznaymiła, bo za ſpadnięciem zimnego humoru na głowę, tak skępowany iej był iezyk, że przykładem głuchych, tylko przez znaki dawała ſię zrozumiewać. Medycy przychodzili y różne recepty dawali, ale te bårdziey przyczyniały ciężkości y choroby: zącząsem po konſulcie oſtątnie *remedia* opifuia, á tym cząsem oná Zakonnica proſi nápiſáwizy kártkę, o przyłożenie Inſuły, która była na Głowie Świętego Fundatora ſwego. Oczekiwaiąc w ſwiętey niecierpliwoſci, poki iej prózbie zádofyc nie uczyniono. Zączym Przełożona poſłała proſić Xiędzą Re ktorá Oycow Jezuitow, áby przyſzedł do kráty choru ich, który przybrány w Komzą y Stołę, przyłożył chorey Zakownicy ſwiętą reliquia na głowę, á nátychmiaſt rzetelnie wymowiła: Błogoſławiony Oycze FRANCISZKU, y zarázem ſpiewała *Laudate* z ſwemi Sioſtrami Zakonnemi.

Z Kłaſztoru Náwiedzenia Nayſwiętſ P. MARYI, z Perigno ſiodmego dnia Márcá, Roku Páńſkiego 1669, leden Láiczek Oycow lezuitow, w Mieſcie Perigno, tak bårdzo złamał nogę z pogruchoraniem pitezeli, że Cyrulicy uczyniwſzy między ſobą rádę, inſzego do uleczenia nie znaydowáli ſpoſobu, tylko iá cále uciąć, dla ſkąncerowánia, ktorego ſię obawiali niebeſpieczeńſtwá. Chory czekaiąc tego okrucieńſtwá, uczynił votum do S. FRANCISZKA SALEZYUŠA, y położył na ſkálieczoną nogę ſwięte iego Reliquie, co kiedy czyni, oſmego dnia po złamaniu, zdáło mu ſię, że bolow przybywa. Czym nie traćił nádzicie, ále przeciwnym ſpoſobem wierzył,

Zebranie Cudow

że to było pewnym znakiem iego uzdrowienia, które skutecznie otrzymał y doskonałe był uzdrowiony. Przyszedł tedy potym do Klasztoru Pánien Zakonnych Na wie-
dzenia Nayśw: P. MARYI z swoim Przełożonym, który
rám odprawił Mszą S. á potym po niey śpiewáne było
:*DEUM laudamus*, ná oddanie dzięki PANU BOGU.

W Mieście Chántre, Gubernator Prowincyi przy-
iácháwšy do pewnego Miásta dla osádenia winnych w
więzieniu zostájących, w kilká dni po swoim przyjeździe
ták ciężsko zachorował, że iuż widział oczywiście, iż
miał sam stawáć ná sąd, przed wielkim wšytkiego swiá-
tá Sędziá. W ták ostatnim Termine, uciekł się do S. FRAN-
CISZKA SALEZYUSZA. Małżonká iego przybieżáwšy do
Miásta z Xiędzem Rektorem z Burgá, á zástáwšy Mężá
swego opuszczonego od wšytkich nayprzednieyszich krá-
iu tego dla rády sprowadzonych Doktorow, ucieklá się
do Modlitwy y przyczyny S. FRANCISZKA SALEZYU-
sza, przez náięcie Mszy świętey, ktorey samá nabożnie
słuchálá, powiádájąc, że wšytká iey nádzieią po Bogu
zostawálá, w tym wielkim Świętym. Doználá tedy skute-
cznie w kilká dni, że Modlitwá iey byłá wysłuchána, bo
šiodmego dnia potym Małżonek iey wpadł w podobień-
stwo konánia, ze wšytkiemí śmierci znakámi, co dáło oká-
zyá kocháiącey Małżonce, áby nie trácac nádzieie samey
iuż przeciwno nádziei, podálá z zewnětrznego nátechnie-
nia krople Krwi S. FRANCISZKA SALEZYUSZA chore-
mu, po ktorey záżyćiu, w krotkim czasie lepiej się mieć
poczał, y uczynił votum dárowánia półtoru tyšięcy zło-
tych ná zmurowanie Káplice swemu Świętemu Medy-
kowi, przyszedł zátym do doskonałego zdrowia.

Roku 1668. dnia 15. Listopadá. Z Miásta Udomu
lud nie

S. Frńciřká Salezyuřđ.

lud nie uřćie udćwćć ťię uřćawicznie do S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, przez Mřę řwięćę, y votć, odbierćć cudownć pomoc. Co tym bćrdziej zćpala w ludźćch nćbożeńřćwo. W tym roku trzy znćcznieysze cuda řćly řię. Iednć Pćnienkć wřzytkę řilę ćićłć řwego řććiwrřzy, tćkze y druga řlůżebnicć, przyřly do pierwszego zdrowia. Ale to większy co řię powie. Ieden Młodźian mćććy okołć dwudziestu lat, nagle wpadł w řzalenřćwo, bieććć po dćchćch, odźierał ie, łamał kominy, y řpuszczał řię niemi do domow, z wielkim cćłey Wři politowćniem y nie mćłym utrapieniem domowych řwoich, gđzie y řam Oćiec z ćięřkiego żalu umarł. Tym czćsem zć nćpomnieniem iednego Zakonnikć, ofićrui ć go do S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, y prowadzć tćm z łćńcuchem nć iednym wozie zwićzanego. Gđzie ledwie tylko zřiadł u drzwi Kořćielnych, zćrćzem řćł řię łćřkćwym: pokazćno mu Reliquie S. FRANCISZKA, odpowiedzćł, że ich nie trzebć odbierćć ćż w łćmym Kořćiele; przyřrowadzony przed Kćplice S. Biskupć, poczćł řię im pilnie przyřćtrowćć, powi ććććć : że wielkć řwiććłść widzi nć twarzcy řwięćego, y cćłym obrćzie. Gđzie chcćć wniřć, ć mćććć przćřkodę od kćydan, y bćłćřow niřszych, wierzćchem řię przez nie przewćłił do Kćplice, y z wielkć řerćć gorććććć, padł krzyżem przed Ołtarzem, y tam w iednym momencćie dořkonćle otrzymał uzdrowienie. A przyřym przychodźł ćzęřćokroć z řwemi pokrewne-
mi z przyććććłćmi nć oddćnie powinnego dziekczynienia řwięćemu Biskupowi.

Mićřć Burdigalis dnia 8. Wrzeřńić R. 1668.

Iedno dziećię przez dwie lećie řlepe, odebrćło wzrok
tegoż

Zebranie Cudom

tegoż prawie momentu, kiedy votum za niego uczynione było.

Kapłan ieden w szalenstwie, już od Medyków opuszczony, za wezwaniem iego pomocy do zdrowia przyszedł.

Z Lyonu gdzie serce S. FRANCISZKA SALEZYUSZA zostało, w najpierwszym Nawiedzenia PANNY MARYEY Klasztorze, Roku 1670. W krotkim bårdzo kilku Niedziel czasie, wiele głoszą ludzie y opowiadają cudow zasługami S. Oycą otrzymanych. Czego w Kościele Pánien Nawiedzenia Panny MARYI, około Kápllice tego Świętego zawieszzone, w niemáley wielkości koła, oczywistym zostawiają świadectwem. Między inszemi stał się ieden z pożytkiem duszy iednego Dziecięcia, nie żywo narodzonego na świat. Tego Oćiec w ciężkim będąc u-trapieniu, że syn iego nie żywo się urodził, wiecznego szczęścia traci nádziecie, iednak uczuł wielkie w sobie wzru-szenie ufności, aby go ofiarował S. FRANCISZKOWI SALEZYUSZOWI, y wniosł do Kościoła Nawiedzenia Pan-ny MARYI: co uczynił z niektórymi swemi sąsiadami, y iedną białogłową, która to dziecę przez iedną całą Mszą świętą, powite trzymała. Potym weszli wszyscy, gdzie położone dziecę na Ołtarzu, każdy uznawał, że całe było umarłe bo ani pulsu, ani ciepła żadnego nie miało. Oćiec zostając w swoiey ufności, prosił Kápláná ode Mszy świętey powracającego, aby nad dziecięciem odprawił modlitwę o Świętym FRANCISZKU SALEZY-USIE, y przyłożył mu iego Reliquię; co gdy się stało, ná-tychmiast poczęła się odmieniać cera ná dziecięciu, z przywroceniem pulsow y ruszaniem się serca. Postrze-gli rego stojacy ná koło dotykając się ciała, y czując cie-pło, y nie zwyczajne serca bicie, wołać poczęli, Cud się stał.

S. Fránciſſká Sálezyuſá.

ſię ſtał. Záczył Oćiec dobry proſić, áby go nieomieſzkánie ochrzczono, przydájac, że o nie więcey nie ſuppliko-
wał S. FRANCISZKOWI, tylko áby ſyn iego odebrać
mógł láſkę Chrztu ſwiętego. Kapłan obecny prędko
wziáwſzy ſwięconá wodę, w ktorey były obmyte Reli-
quie tego Świętego; ochrzcił dzieć, inſzych nie záży-
wając ceremonii. Po tym ochrzczeniu Dziecięciá, zo-
ſtawało niciáki czás w ciepłe ſwoim y wzruſzeniem ſię
fercá, á potym do ſwoiey ſmiertelney powróciło poſtaći.

Dwáy Brácia w wielkiey z łobá niezgodzie żyli przez
wiele lat, á nikt ich pogodzić nie mógł, iák ſię tylko uda-
li do Świętego FRANCISZKA, záraz ſię poiednali, y
w ſzczerey uprzejmoſci żyli.

Człowiek ieden w Lyonie Roku 1671. mając
dwoch ſynów, z ktorych ſtárſzy, udał ſię był ná wiel-
ká ſwawolá, co widząc Oćiec, y zábiegájac, áby nie
był przyczyná nieſławy domu ſwego, udał ſię do ná-
ſzego Świętego Biſkupa, do ktorego dał ná dziewięć
Mſze ſwięte, ná ktorych dokończeniu ſyn iego obaczył
ſię, odmienił życie ſwoie, ſtájac ſię poſlušnym y po-
wolnym Rodzicom ſwoim.

W Mieſcie Lyonie, Roku Pańſkiego 1666. w Kła-
ſtorze Páńien Náwiedzenia, iedná Sioſtra paráliżem zá-
rażona była od dzieſiąciu lat, iák; iż exercycyi Zakón-
nych nie mogła wykonywáć, z wielkim ſwoim umar-
twieniem y politowánieniem Zgromadzenia, ktora wi-
dząc, że wſzytkie lekářtwa były daremne, udała ſię do
ſwego Świętego Fundatorá, y proſiła áby na deſzczce, na
ktorey S. FRANCISZKA Ciało, do Ubalaſmowánia
leżało, była oná włożona; zatym z wielkimi Ceremo-
niámi, Przełożona kazała przynieſć do Choru deſzczkę.

Zebranie Cudow

y po odprawieniu krotkiej modlitwy, chorą położono na tey deszczec, a natychmiast została doskonale uzdrowiona, y odtąd według ustaw swoich pełniła obowiązki swoje, z ustawicznym B O G U y Świętemu Oycu dziękczynieniem.

W Mieście Kompion, Roku Pańskiego 1667, Ieden Kommendant postrzelony, tak bardzo, że już piekielny ogień poczynął się pokazywać, Cyrulicy koniecznie chcieli, aby mu ręka była urnięta, ale on strąpiony prędko udał się do Świętego FRANCISZKA, y natychmiast był uzdrowiony z podziwieniem Cyrulikow.

W Mieście Dalby, ieden chłopiec cierpiąc wielką chorobę, był ofiarowany przez Rodziców swoich do S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, do ktorego, gdy odprawiono Mszą świętą, w Kościele Nawiedzenia Najswiętszey PANNY MARYI, natychmiast uczuł się bydz doskonale zdrowym. Co się stało w obecności wszyrkich ludzi.

Iedno dziecicę wyłamało sobie nogę srodze w goleni, co obaczywszy Rodzicy iego, uczynili votum, dać do Świętego FRANCISZKA w Kościele Nawiedzenia Najswiętszey PANNY MARYI, a zarazem na icy dokończeniu jest uzdrowiony.

W Dziłudzie, Roku Pańskiego 1667. Dziecicę we czterech latach okaliczało, od trzech lat srogiego przypadku chodźć nie mogło, będąc cale skurczone, krewni iego widząc zbliżenie Uroczystości naszego S. FRANCISZKA, ofiarowali ie z wielką ufnością, y przyprowadzili ie do Kościoła przed Ołtarz tego Świętego, na którym stały Reliquie iego, gdzie gorąco z nim wespoł spomożenia żądali dla onego dziecicięcia, a gdy mowiono nad nim Ewangelią, ono się gorzkimi zalewało łzami, czego postrzegł-

S. Francyśka Salezyuśa.

postrzegłszy ludzie, pytali przyczyny jego łkania, odpowiedziało: że zbytnie wielkie boleści cierpiał, które go przez cały kwadrans nie opuściły, a potem członki się mu rozprostawawszy, całe zdrowym zostało.

W tenże dzień nad wieczorem w Mieście człowiek jeden kaliką na obie ręce, nie mając innego *remedium*, ażeby mógł zdrowym zostać, ofiarował się do S. FRANCISZKA, y zaraz moc uczuwszy, począł władać rękami, y całe był uzdrowiony.

W tymże Mieście, w Kościele Najswiętszey PANNY Nawiedzenia, jedno malenkie chłopię, mając piastkę zaciśnioną, y nie mogąc iey nigdy otworzyć, iak skoro tylko dotknęło się Relikwii S. FRANCISZKA, zaraz natchniał doskonałe było uzdrowione w obecności ludu.

Człowiek jeden z przypadku niemy został, usłyszawszy o wielkich Cudach Świętego Biskupa, iak prędko do niego się udał w tym swoim nieszczęściu, alicz zaraz miał język rozwiązany, y mówić począł z podziwieniem wszystkich, który na zadowolnienie tej niezwyčajney dobroczynności, ofiarował mu tabliczkę według przepomożenia swego.

Jeden człowiek był Paraliżem zarażony od dwóch lat, y widząc że wszystkie lekarstwa nie pomagały, odważył się nieiako z desperacyey iachnąć do wód Bunderńskich, gdy przejeżdżał przez to Miasto, upadł pod nim koń, y nieboraka zrzuciwszy pod się, nogę mu wyłamał. Jedna tedy miłośnica Osobą, doradziła mu, aby odprawił nowennę na końcu, który doskonałe był uzdrowionym, zostawieniem na onym słuczenia miejscu znamię, na znak odebranego dobrodziejstwa.

W tymże Mieście, przyniosła jedna Białogłowa stro-

Zebranie Cudow

dze oszpecone dziecko, które skoro obmyła wodą, w której namoczony wianek tykający się Reliquii Świętego FRANCISZKA, nazajutrz znaleziono wszystkie dziurki pozeraśtałe, y tak piękne dziecko, iako przed ospą było.

Białogłowa iedną paraliżem zarażona na nogi, y wrzodami obtoczona, uczyniła nowennę do naszego S. Biskupa, y na końcu nowenny cała była uzdrowiona.

Druga białogłowa mając w piersiach kancerz, z którego zrzadką się kto wyleczyć może, ona po odprawieniu nowenny do naszego Świętego, była cała uzdrowiona.

Dwie osoby bardzo chorujące, y od Doktorow odstapione, za udaniem się do przyczyny tego, y dotchnieniem się prześcieradła, którego on za żywota zżywał, są uzdrowione.

W Mieście Burgonie, Białogłowa iedną po odprawionej nowennie, Komunii świętej, w Kościele Nawiedzenia Najsświętszej PANNY MARYI, otrzymała stracone w ospie oko coreczki swojej.

Człowiek ieden spadł z drzewa, y złamał sobie żebro, y dla tego zgąrbil się był, za udaniem się do S. FRANCISZKA, zarazem był uzdrowiony.

Oracz ieden od czterech Mieścięcy bardzo zachorował, y siły ciała swego straciwszy, udał się do Burdoniey, y zżywał wodę, ale że w samych lekach boleści więcej przybywało, musiał onych poniechać, y nazad się wrocić do swojej wioski, gdzie dowiedziawszy się o tym Cudotworcy, uczynił ślub iść do Kościoła jego, y natychmiast uczuł ulgę, y zaraz zawłokł się iako mógł do Miasteczka, dał na Miazę świętą w Kościele Zakonnicy Nawiedzenia, na której początku uczuł wielką gorącość rozechodzącą się zbytnią boleścią po wszystkim ciele, dla której już iny

ślit

S. Frącińska Salezyjska.

ślił wynić z Kościoła, ale zewnętrznie był powściągnięty y z wolną uczuł boleści roschodzące się, a na dokonczenu Mszy świętej, całc zdrowym został, y na znak ną tym mieyscu pomienionym Zakonnice, kule zostawił, mając obiedwie nogi uzdrowione, przez przyczynę Świętego FRANCISZKA.

Starsza Córka Xiężney iedney, y Fundatorka Zakonu Nawiedzenia PANNY MARYI, mając wielką febrę z niezmiernym bolem głowy, aż iej z głowy oko na wierzch wyskoczyło, iak tylko przyłożono Reliqwij S. FRANCISZKA na iej oczy y głowę, wzywając pomocy iego, natychmiast była uzdrowiona. Taż drugi raz się rozchorowała na chorobę zarażającą wszystko poospolstwo, y w grob ie wprowadzając, była od Doktorów opuszczona, y przyiawszy wszystkie Sakramenta, czekała tylko wypuszczenia Duchá, czym zturbowane pomienione Zakonnice, udały się do swojej zwyczajney ucieczki, proszą oraz y z tą Pánią Pátryarchy swego, o powtórne iej uleczenie, kładąc znowu też Reliqwie na nią, a natychmiast odebrała zdrowie, y na zawdzięczenie dała wielkie serce srebrne, aby ku wieczney pamiętce zostawało w iego Káplicy.

W Ugon Mieście, R. 1666. Człowiekowi iednemu przepukło się oko, y wypłynęło całc z wielką boleścią, w ktorey się udał do naszego Świętego, y otrzymał oko zdrowe y iasne, pod czas Mszy świętej na tę intencyą odprawuiący się w dzień sobotni, w którą Zakonnice Nawiedzenia, Uroczystość Nawiedzenia Najswiętszey PANNY MARYI obchodzili.

Ieden młody człowiek na śmierć się roschorowałszy, prosił tak cichym z boleści głosem, że ledwo mogli

Zebranie Cudow

bydź słyszany, o wodę, w ktoreyby Reliqwie S. FRANCISZKA namoczone były, ktorey napiwszy się, polecił się mu w obecności wielu, y natychmiast poczał przychodzić do siebie, niechcąc więcej żadnego lekarstwa, á náziutrz chodził doskonale będąc uzdrowiony.

Iedná czarownicá będąc obławiona, nie mogła się przyznać żadną miarą, bo ją szatan za gardło trzymał, iż ile rázy powiedzieć prawdę chciałá, tyle razy zemdlála, czego było áż do piętnastu rázy, ktorev wlali w gębe wody pomienioney, zaráz uwolniona była od dawienia, y od wszelkicy pokusy czartowskicy.

Iedná Białogłowa w żywocie swoim nosząc dziećiatko, ofiarowała go S. Biskupowi, w tym przed wydaniem ná świat tego niewinniátka umarła. Naypierwszey nocy pokazuje się oná białogłowa swemu Plebánowi, prosząc; aby ją wykopano, y dziećię ieszcze w niej żyjące, ochrzcił, á on zá sen to poczytał, ále znowu drugiey nocy toż widzi y trzećiey, iuż żałośnieyszym głosem prosząc, aby wierzył, gdyż zá przyczyną S. FRANCISZKA dziećię w niej żyje, nákoniec odkopano ją, y wypruto dziećię, ktore napoły zgniłe náleżiono, iednak żyjące y ziewające, ktore skoro ochrzćili, natychmiast szczęśliwie skonáło.

Jan Claudynsz Rychard, urodziłw/zy się ze dwiema ięzykami, gdy iuż miał dwie lećie, przyłożono ná re obadwá ięzyki, kawałek drzewá z Trunny, w ktor:y Ciało Błogosławionego FRANCISZKA z Lugdunu do Annessyum przeniesiono, natychmiast ięzyk niepotrzebny zginał u Grobu Świętego Biskupa, á drugim poczał wyraźnie mówić, bez żadney przeciżkody y znáku támtogo zbytniego ięzyka.

Pánná

S. Fránciszká Sálezyusá.

Pánná Fránciszká, *de la Peşe*, przechodząc przez most, gdy iey rękawicá w rzekę wpadła, chcąc iey dostać, samá utonęła, szukáno Pánienki przez kilka dni, á gdy się dowiedziano o tym nieszczęśliwym przypadku, wyciągnięto z wody umarłe ciało Panny, y zaniešiono do domu Rodziców, ktorzy wespół ze wízytkiemí Przyjaciółmi swemi udali się do modlitw y ślubów różnych, ku czci Błogosławionego FRANCISZKA, tak skutecznie, że Pánienká ożyła, y zdrowá została.

Hieroným Genim, mając lat 16. spadł z mostu w rzekę y utonął, zostawał w wodzie 8. godzin zupełnych, żkąd gdy go wyciągnięto umarłego, zostawał godzin 19. á gdy już począł cuchnąć, o niczym nie myślono, tylko aby go iák nayprędzey do grobu włożyć; w tym umarły podniósł ręce, y począł głośnie wzywać S. FRANCISZKA *de Sales*, ktorego widział ubranego *Pontificaliter*, z Twarzą łaskawą y wesołą, á gdy poszedł do Grobu S. Biskupá na oddanie tam dziekczynienia P. BOGU za otrzymane życie, zaraz wšytkie bolešci, ktore czuł, y śinošci z potłuczenia się ná ciełe będące, precz ustąpiły, y został zupełnie zdrowy.

Páni iedná, iádąc ná nabożeńštwo do Grobu Świętego Biskupá, przepławuiąc się przez rzekę, zatonęła; tak prętko, że iey nie mogli żadnym sposobem ratować, Mąż iey widząc tak strážny przypadek, upadł ná kolaná y ošarował ia Świętemu, mówiąc; S. FRANCISZKU *de Sales*, wiesz że iedziemy do ušzanowania twoich Relikwíj, do czego mię Zoná moia przywiodła, oddaę ia teraz w opiekę twoię: po tey krotkiej modlitwie wypłynęła z wody po pás z twarzą wesołą, y rękami złożonemi, powiedála, że była ná samym dnie, między kamieniami bez żadney ciála obrázy y naymnieyszey boiáźni.

Zebranie Cudom S. Frąciſkſkſa Salezyuſſa.

Ociec S. ALEXANDER VII. odprawiwſzy połowę Ceremoniey przy Kánonizacyey S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, zięty był kolká tak gwałtowná, że krople potu ná nim wyciſnęła, iuż miał dáć pokoy wſzytkiemu, y nie konczyć oſtátka Ceremoniey, bo w nim ſiły nie zoſtawało, wprzod iednák nim opuſcił co zaczął, wezwał ráunku S. Biſkupá, ktorego miał Kánonizowác, y nátychmiaſt ozdrowiał, boleſci uſtály, ſiła ſię przywrocila, w tym zaráz momencie, iák ſię tylko udał do przyczyny Świętego.

Gdy tenże Papież był Nuncyuszem URBANA VIII. *de Monſter*, muſieli mu wyrzynać kámién, który mu ciężkie czynił boleſci. Tá operacya przyprowadziła go do oſtátniego prawie peryodu życia, że rozumiano, iż iuż Duchá P. BOGU miał oddać; udał ſię do Świętego FRANCISZKA SALEZYUSZA, który ſię mu pokazał y uzdrowił go nátychmiaſt, dáiąc mu ſwoie ſwięte Błogoſławieństwo, gdy tedy ten Kárdynał zoſtał Papieżem, poczał zaráz zámýſláć o Kánonizowánium Świętego Biſkupá lubo dopiero było 37. lat po iego ſmierci.

Roku Páńſkiego 1665. w Polſzcze pod Wárszawá Szláchcie ieden przez cały rok ná frebrę choruiác tak ciężko, że z łóſzka nie wſtawał, záżywáiąc dáremnie wſzelákich lekarſtw: Weſnie iedney nocy widział wielce powaſznego Biſkupá, który go wzięwſzy zá rękę, mowił? wſtań; á chory odpowiedział: nie mogę, Święty powtórnie roſkázuie mu, wſtań boſ zdrow, á idź do Koſciółá Zakonníc Náwiedzenia Pánni MARYI, ná podziękowánie Pánu BOGU, wſtał tedy czuiąc ſię bydz doſkonále ozdrowionym, y powiedziál Małſzonce ſwoiey wſzytko, ktora zá wielki cud poczytáiąc, chwaliła BOGA, y Świętemu dziękowała, lubo o Koſciółle Náwiedzenia Zakonníc Nayſwiętſzey Pánni nie ſłyſzała, poſzli tedy oboie do Xiędzá Dedám Przełożonego Miſſyonarzów, o wſzytkim mu ſpráwę dali, który ie przyprowadził do pomienionego Koſciółá gdzie ſkoro obaczył Obraz S. FRANCISZKA SALEZYUSZA, zaráz záowołał, że to ten właſnie, weſnie do niego przyſzedłſzy w tymże ubiorze, iákó ieſt námálowány, uzdrowił go, y dał ná Mſzã ſwiętá y tabliczkę frebrną; wyróſowany ſam z Zoná ſwojá ná niey ná záowdziéczenie odebráney dobroczynnoſci, ku wieczney pámiátce.

R E G E S T R

Liczbá
Rozdzia-
łow,

Rozdziałow, w tey Książczce się
znaydujących.

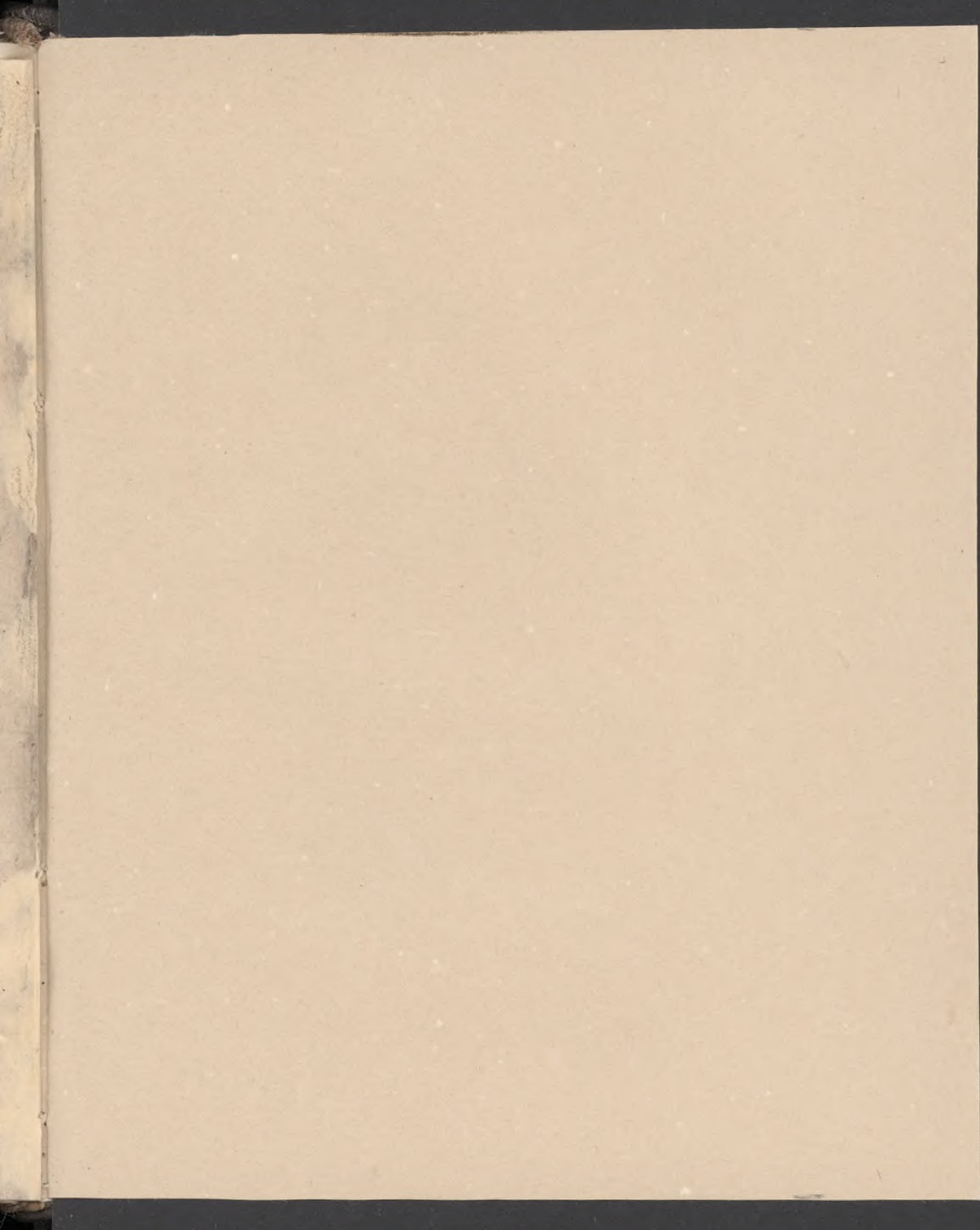
Licz-
bá
Kart.

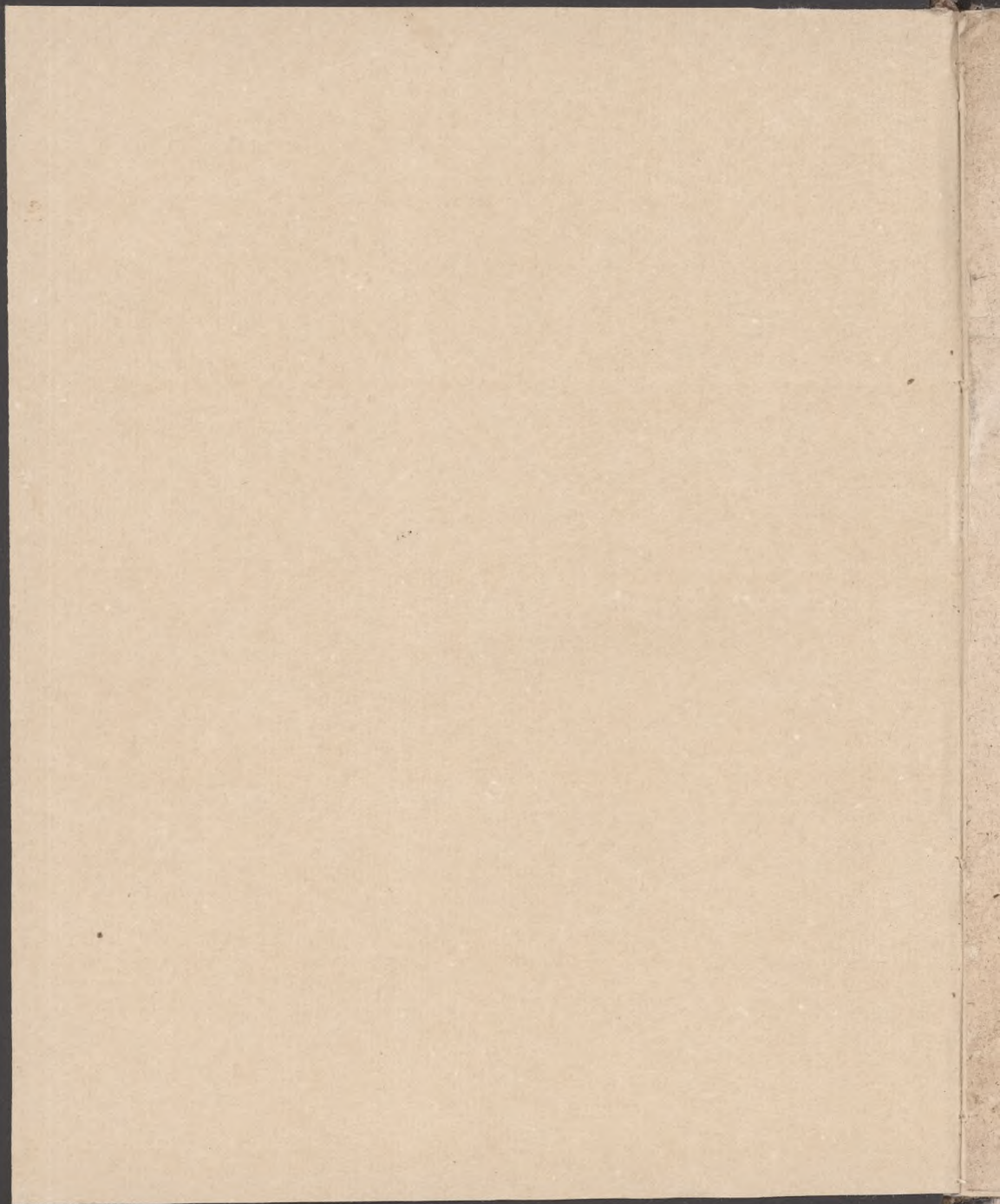
- | | | |
|-------|---|-----|
| I. | Rozdział o Przednieyszych Osobách Przeza-
cnego Domu Salezyjskiego | 1. |
| II. | Rozdział O szczęśliwym Narodzeniu tego
Świętego Męża. | 4. |
| III. | Rozdział O pierwszym wychowaniu Świętego
FRANCISZKA SALEZYVSZA. | 5. |
| IV. | Rozdział Iako był posłany na naukę do Annesyum | 8. |
| V. | Rozdział Iako był posłany do Paryża na nauki | 11. |
| VI. | Rozdział Iako Czystość swoją oddał w opiekę
Nayswiętšey Pannie, y o wielkim iego
ku niej Nabożeńštwie. | 16. |
| VII. | Rozdział O gwałtowney pokusie z ktorey był
uwolniony za przyczyna Naysw: Panny | 18. |
| VIII. | Rozdział Posłany do Pádwy, aby się w Pd-
dwi uczył, nápomnienie zbáwienie Mátki iego,
o śturmie ktorym ná czystość iego nástapiono,
ćwiczenie duchowne ktore sobie pod ten czas
y o ciężškiey chorobie, ktora był ztężony | 21. |
| IX. | Rozdział Iako do pierwszego przyszedłszy zdro-
wia był promowowany ná Doktoršwo | 29. |
| X. | Rozdział O powrocie iego do Sabaudyey, Rodzi-
cy myšlago żenić. On o stánie duchownym zámy-
ślá, | |

- śla, y przyimuie Probostwo Genewęskie* 38.
- XI. Rozdział O Poświęceniu iego na Kaptáństwo, pier-
wszym kazaniu y założeniu Bractwa S. Krzyża. 43.
- XII. Rozdział Iako przyimuie Kaptáństwo y gotu-
ie się do Pierwszey Mszy świętey. 52.
- XIII. Rozdział Iako był postány do Sabaudyi dla
nawracania Heretykow. 54.
- XIV. Rozdział Iako z wielkiey żarliwości podáie
życie swoje w niebezpieczeństwo. 58.
- XV. Rozdział O drodze iego do Thorynu, gdzie
tráktuie o utwierdzeniu Wiary świętey 64.
- XVI. Rozdział Odbiera rozkaz od Oycy S. aby prá-
cował około nawrocenia Theodora de Beze 70.
- XVII. Rozdział Osadza Plebánów, y nie ustáie
w nawracaniu niewiernych 77.
- XVIII. Rozdział Wita Kárdynała de Medicis, kaze
przez Post w Tononie, cierpi wiele prześladowá-
nia, Nabożeństwo 40. godzinne 81.
- XIX. Rozdział Czyni trudność w przyięciu koadiuto-
ryi na Biskupstwo, odbiera znak woli Bożey, aby
zezwoił, y wpada w chorobę 87.
- XX. Rozdział O drodze iego do Rzymu, przypadek
ktory mu się w drodze tráfit, exámen iego tamże,
y odpowiada na 35. questyi Theologicznych 92.
- XXI. Rozdział O śmierci Oycy iego, o skutecznych
kázaniach y estymie iego światobliwości 99.

- XXII. Rozdział O Konſekracyi na Biſkupſtvo, y o
przygotowaniu iego do tej akcyey. 109.
- XXIII. Rozdział Stądowi porządek w domu ſwoim
y dżienne Akcyę roſporządza 116
- XXIV. Rozdział O ſwięceniu Xięży, o pierwſzym Sy-
nodzie na którym wiele uczynił roſporządze-
nia co należy do ſpowiedników 124.
- XXV. Rozdział O drodze do Gex, peregrynacya do
Nayſw. Panny Litoſciwey w Tononie, y o re-
formie Opactwa de Six. 117.
- XXVI. Rozdział Kaze w Dyonie, wymawia ſię od
przyięcia pewney godnoſci ktora mu Krol
Francuſki oſiárował. 148.
- XXVII. Rozdział Zaczyna wizytę, kaze w Chambery-
um przez cały Poſt, powraca do Aneſyum, gdzie
go Genewenczykowic pochwyćić chcieli 160.
- XXVIII. Rozdział Poczyna znówu wizytę w Cham-
beryum, wykláda Boże Przykazanie, y odpowie-
da Oycu S. na queſtya de Auxilijs. 167.
- XXIX. Rozdział Kończy wizytę, zieżdża do Powiá-
tu de Suifeſ, gdzie w iedney dolinie obywátele udá-
li ſię do czarów, y niektore Cuda iego 173.
- XXX. Rozdział Podáie do druku Kſięgę drogi do
życia pobożnego, zámyſla o drugiego Miłoſci
Bożej, y reformuie niektore Opactwa 182.
- XXXI. Rozdział Nápráwuie niektore Páráſie, odbiera

- wiadomość o śmierci Krola Henryka, y dysponuie
Matkę swoją do szczęśliwey śmierci 197.
- XXXII. Rozdział Poſtánowia Zakon Názwied: P. M. 209
- XXXIII. Rozdział O niewymowney miłóſci iego
w ſpowiedziách. 215.
- XXXIV. Rozdział O wielkiey miłóſci w náwracaniu duſz,
y w ſtáraniu ſię o wſzelka dla bliźniego poćiechę. 224.
- XXXV. Rozdział O iego miłóſci w rozdawaniu łt-
mużn, y o niektórych łaskách nádzwyczaynych. 234.
- XXXVI. Rozdział O prześladowaniu y kalu-
mniách ktore wycierpiał. 229.
- XXXVII. Rozdział Kaze w Mieſcie de Grenoble, po-
zbytek z Kazáń iego, y o drodze do Páryżá. 255.
- XXXVIII. Rozdział O kálumnicy ktora ponioſt zá-
powrotem z Páryżá, o drodze do Awionu y preſenty-
mentách, ktore miał o bliſkiey śmierci ſwoiey 263.
- XXXIX. Rozdział Czyni Teſtáment, á będąc w Lu-
gdunie wpada w chorobę. 269.
- XL. Rozdział O oſtátnej Chorobie y ſzczęśliwym
iego z tego ſwiátá zeyſciu. 274.
- XLI. Rozdział O Cudách ktore ſię pokazały przy
Bálsamowaniu Ciáła, o wſpániátym Kondukcie,
przy wyprowadzeniu do Anesyum, y niektóre
dowodne znáki iego ſwiatobliwoſci. 285.
- Zebranie rożnych Cudow ktore Bog czynił
przez tego Wielkiego Slugę ſwoiego.





Franz Horzella
K. Piskar.

Franz Horzella
K. Piskar.

Handwritten signature or text, possibly "Franz Horzella" or similar, written in a cursive script.



